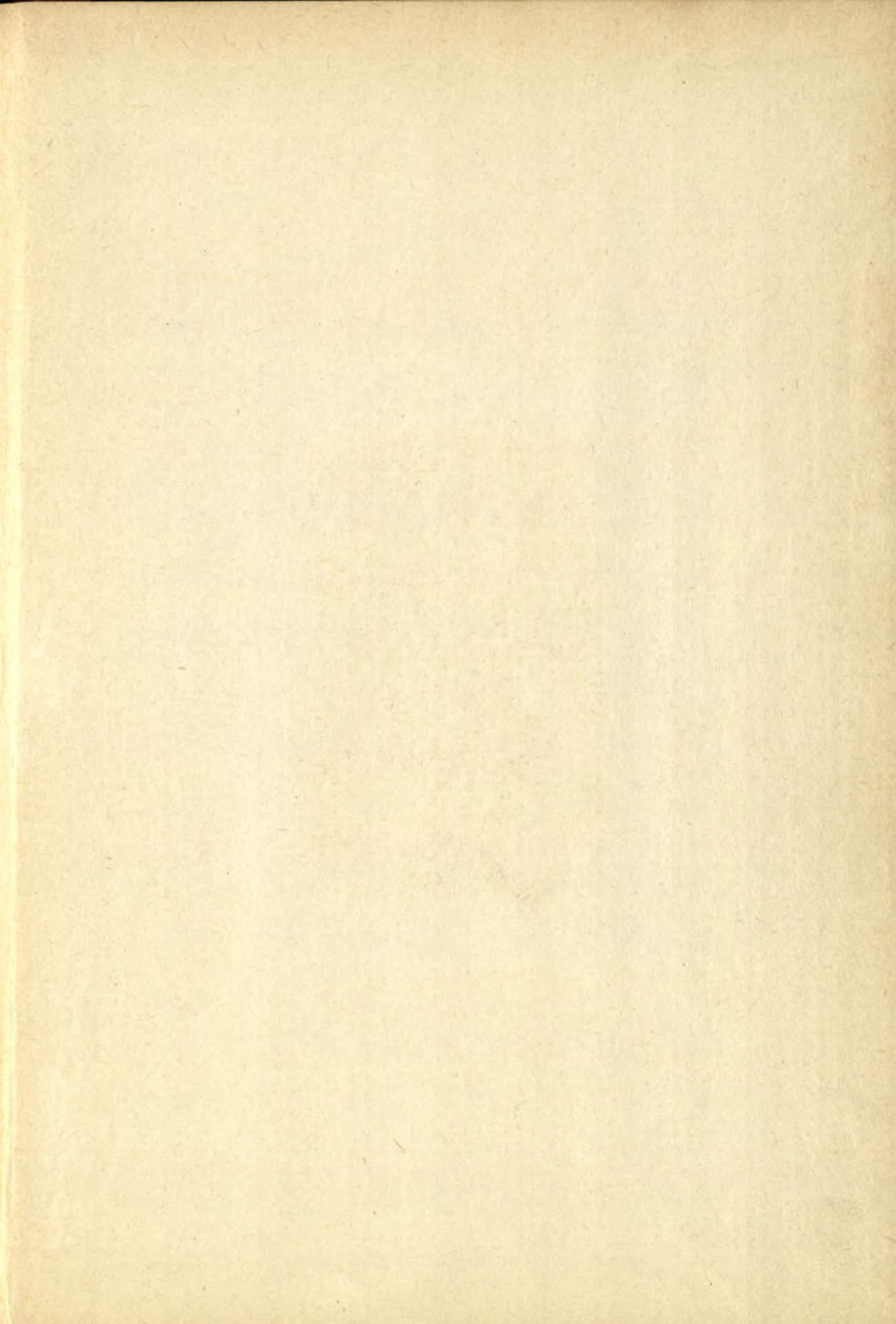
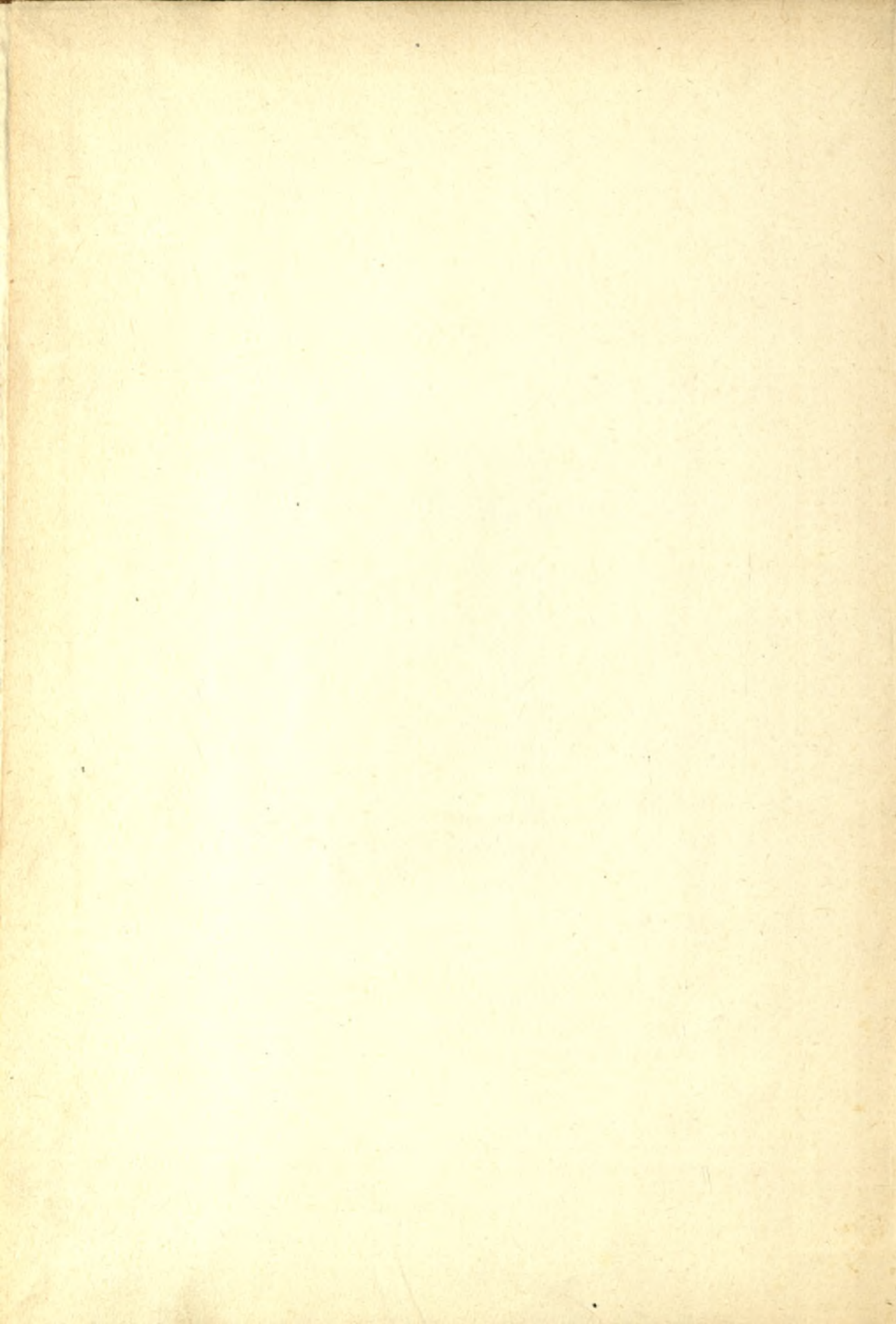




EX*LIBRIS
— WOJEWÓDZKIEJ —
— I MIEJSKIEJ —
— BIBLIOTEKI —
— PUBLICZNEJ —
IM. EMANUELA SMÓŁKI
— W OPOLU —







2496 c's **KATOLIK**
KALENDARZ DLA WSZYSTKICH

NA ROK

■ ■ 1919 ■ ■



059

OZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI.

532 C

BYTOM G.Ś.

Nakładem i drukiem «Katolika» spółki wyd. z ogr. odp.

ZBIORY ŚLĄSKIE

76



PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

- I. Advent zaczyna się w niedzielę po 26 listopada.
- II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
- III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty:
 1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
 2. Po Zielonych Świątkach.
 3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
 4. Po trzeciej niedzieli Adventu.

IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:

1. Od pierwszej niedzieli Adventu do Trzech Króli.
2. Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przedwodniego.

V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskim.

ŚWIĘTA RUCHOME (w latach 1919 do 1935, według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adventu
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 Maj	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 " "	13 " "	23 Maj	30 Maj	3 " "	28 " "
1921	9 " "	27 Marzec	5 " "	15 " "	22 " "	26 Maj	27 " "
1922	1 Marzec	15 Kwiecień	25 " "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 " "	10 " "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 " "
1924	5 Marzec	20 " "	29 " "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 " "	21 " "	31 Maj	7 " "	11 " "	29 " "
1926	17 " "	4 " "	13 " "	23 " "	30 Maj	3 " "	28 " "
1927	2 Marzec	17 " "	26 " "	5 Czerwiec	12 Czerwiec	16 " "	27 " "
1928	22 Luty	8 " "	17 " "	27 Maj	3 " "	7 " "	2 Grudzień
1929	3 " "	31 Marzec	9 " "	19 " "	26 Maj	30 Maj	1 " "
1930	5 Marzec	20 Kwiecień	29 " "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1931	16 Luty	5 " "	14 " "	24 Maj	31 Maj	4 " "	29 " "
1932	10 " "	27 Marzec	5 " "	15 " "	22 " "	26 Maj	27 " "
1933	1 Marzec	16 Kwiecień	25 " "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1934	14 Luty	2 " "	10 " "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 " "
1935	6 Marzec	21 " "	30 " "	9 Czerwiec	16 Czerwiec	20 Czerwiec	1 " "

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolickim

Na synodzie niemieckim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po zrodzeniu wiosny, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałym oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świątami ruchomymi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22-go marca, jak to było w roku 1818, najpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak to było w roku 1886.

Chrześcijaństwo dnia po Wielkanocy przypada Wniebowstąpienie Pańskie. Dnia pięćdziesiątego Zielone Świątki. W tygodniu po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość Trójcy Świętej. W czwartek po niej Boże Ciało.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli ery chrześcijańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1919, który jest rokiem zwykłym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą według starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblij, bo rozpoczęła 14-go września 1918 roku swój rok 7427.

Jydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 7-go września 1918 roku rozpoczęli rok 5679, a jest to rok przestępny i liczy 383 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometauskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 7-go października 1918 rozpoczęli rok 1337. Jestto rok zwykły i liczy 354 dni.

Pory roku 1919.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21-go marca, o godz. 5 po południu. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22-go czerwca, o godz. 1 po południu. Dzień najdłuższy, noc najkrótszy czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znaki wagi, 24-go września, o godz. 4 rano. Zrównanie dnia z nocą, odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znaki koziorożca, 22-go grudnia, o godz. 10 wieczorem. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

- dnia 12-go, 14-go i 15-go marca,
- dnia 11-go, 13-go i 14-go czerwca,
- dnia 17-go, 19-go i 20-go września,
- dnia 17-go, 19-go i 20-go grudnia.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 26, 27 i 28 maj.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicji i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, król wicz polski.

W 1919 15/64 C

Kalendarz żydowski.

Święta święte obchodzone oznaczone są (*) gwiazdka.

Post Estery 13-go marca. Purim 16-go marca. Pascha (Wielkanoc) 15-go kwietnia. Drugie święto* 16-go kwietnia. Siódme święto* 21-go kwietnia. Koniec paschy 22-go kwietnia. Święto tygodniowe* 4-go czerwca. Drugie święto 5-go czerwca. Post, zburzenie Jerozolimy 14-go lipca. Nowy rok (5680)* 25-go września. Drugie święto* 26-go września. Post Gedaliah 28-go września. Święto pojednania* 4-go października. Święto szalasów* 9-go i 10-go października. Święto palm 15-go października. Ostatni dzień szalasowy* 16-go października. Radość z nadania praw* 17-go października.

Znaki księżycy.

☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ pełnia. ☾ ostatnia kwadra.

Znak zodiaku czyli zwierzyńca.

Baran Rak Niedźwiadek Koziorożec
Byk Lew Waga Wodnik
Bliźnięta Panna Strzelec Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 1. — Epakta XXIX. — Okręg słońca 24.

Litera niedzielna E.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 1-rocznymperyodzie, epaktę, 1918 był z rzędu 19, rok 1919 jest 1-szym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielna znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielna całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29-go lutego jedną a od tam drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4x7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznymperyodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1919 jest 24 z rzędu.

Rok 1919 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusa	5679
Od śmierci Chrystusa Pana	1886
Od zburzenia Jerozolimy	1849
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1964
Od początków państwa polskiego	1369
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1167
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	954
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	686
Od założenia akademii krakowskiej	555
Od wynalazku prochu	539
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	533
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem	509
Od wynalazku druku	479
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	454
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	446
Od odkrycia Ameryki	427
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego	337
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	316
Od wynalazku teleskopów	310
Od wynalazku zegarów ściennych	262
Od odkrycia siły parowej	221
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	218
Od przyłączenia Śląska do Prus	177
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	147
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	146
Od wynalazku światła gazowego	136
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia	128
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucji Trzeciego Maja	128
Od czasu drugiego rozbioru Polski	126
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	124
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	112
Od puszczczenia w ruch pierwszej kolei	104
Od utworzenia W. Ks. Poznańskiego pod pan. Prus.	100
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu.	82

Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	77
Od wynalezienia lampy naftowej	54
Od wynalezienia telefonu	42
Od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II	31
Od wynalezienia telegrafu bez drutu	19
Od wstąpienia na tron Papieża Benedykta	5

Zaćmienia w roku 1919.

W roku 1919 będą dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżycy. U nas widzialne będzie zaćmienie księżycy i drugie zaćmienie słońca.

Pierwsze zaćmienie słońca będzie zupełne i nastąpi dnia 29 maja w pierwszych godzinach popołudniowych. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godz. 11-ej min. 33 przed południem skończy się zaś o godz. 4-ej min. 44 po południu. Rozprzestrzeni się ponad Ameryką południową, z wyjątkiem południowego cypla, ponad południową połowę oceanu Atlantyckiego, ponad Afrykę, z wyjątkiem północnych jej wybrzeży, ponad południowo-zachodnim kątem Arabii i Madagaskarem. Zupełne zaćmienie słońca trwać będzie od godziny 12-ej min. 37 do godziny 3-ej min. 47 po południu; wąska strefa, na której będzie widzialne przerywna Brazylię północną i środkową Afrykę.

Zaćmienie księżycy jest częściowe, o małych rozmiarach, gdyż zaledwie piątą część tarczy księżycowej zostanie zaćmiona. Zaćmienie nastąpi w nocy na 8 listopada; rozpocznie się o godzinie 11-ej min. 58 wieczorem dnia 7 listopada, skończy się zaś o godz. 1-ej min. 30 rano dnia 8 listopada. Widzialne będzie w Azji, z wyjątkiem jej wybrzeży wschodnich, w Europie, w Afryce, południowej Ameryce, północnej Ameryce, z wyjątkiem skrajnego zachodu, w Grenlandyi i w północnych okolicach polarnych.

Drugie zaćmienie słońca jest koliste i nastąpi dnia 22 listopada. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godzinie 1-ej min. 14 po południu w pobliżu przylądka Catóche w Ameryce środkowej; skończy się o godzinie 7-ej min. 14 wieczorem w kraju Limba w północno-zachodniej Afryce. Widzialne będzie w północnej połowie Ameryki południowej, w południowo-wschodniej połowie Ameryki północnej, na południowym cyplu Grenlandyi, na oceanie Atlantyckim, w zachodniej połowie Europy i w północno-zachodniej Afryce. Zaćmienie koliste rozpocznie się o godzinie 2-ej min. 28, skończy się około godziny 6-ej po południu. Wąska strefa zaćmienia kolistego ciągnie się ponad granicą między Texas i Meksyko, przecina Indye zachodnie i ocean Atlantycki i kończy się na środku Sahary w okolicy Tintellust. U nas widzialne będzie w zachodniej części Niemiec, w miejscowościach, położonych na zachód od linii Darmstadt-Darmstadt.

Wartość rozmaitych pieniędzy.

Piastr egipski = 10 millemów	— mk. 20 fen.
Frank belgijski = 100 centymów	— „ 80 „
Milreis brazylijski = 1000 Reis	2 „ 25 „
Dolar kanadyjski = 100 centymów	4 „ 20 „
Haikuan-Tael chiński = 1000 cash.	6 „ 40 „
Korona duńska = 100 orów	1 „ 12 „
Frank francuski = 100 centymów	— „ 80 „
Drachma grecka = 100 lepta	— „ 75 „
Lira włoska = 100 centymów	— „ 80 „
Piastr marokański = 10 unzenów	4 „ — „
Peso meksykański = 100 centawów	4 „ 40 „
Korona szwedzka = 100 orów	1 „ 12 „
Korona austriacka = 100 halerzy	— „ 85 „
Toman perski = 10 kranów	8 „ 10 „
Milreis portugalski = 100 reisów	4 „ 50 „
Leu rumuński = 100 banów	— „ 80 „
Rubel rosyjski = 100 kopejek	2 „ 20 „
Korona szwedzka = 100 orów	1 „ 12 „
Frank szwedzki = 100 centymów	— „ 80 „
Dynar serbski = 100 para	— „ 80 „
Japoński gold-jen (kraj.) = 100 sen	4 „ 20 „
Pesata hiszpańska = 100 centymów	— „ 80 „
Piastr turecki = 40 para	— „ 18 „

Taryfa pocztowa.

Od dnia 1. października 1918.

A. W obrębie Niemiec.

Za listy zwyczajne: do 20 gr. wagi 15 fen., do 250 gr. wagi 25 fen.; w obrębie poczty miejscowej do 20 gr. wagi 10 fen., do 250 gr. wagi 15 fen.; niefrankowane 10 fen. więcej.

Za pocztówki: w obrębie poczty miejscowej 7½ fen.; na dalszą odległość płaci się 10 fen., z odpowiedzią 20 fen. (Pocztówki nie mogą przekraczać miary 14 cm. wzdłuż i 9 cm. szerz.) Za niefrankowane taksa podwójna.

Za druki: do 50 gr. 5 fen., od 50—100 gr. 7½ fen., od 100—250 gr. 15 fen., od 250—500 gr. 25 fen., od 500 do 1000 gr. 35 fen. (Druków niefrankowanych pocztą nie wysyła.)

Za wzory towarowe: do 100 gr. 10 fen., od 100—250 gr. 15 fen., od 250—500 gr. 25 fen.

Za papiery handlowe (muszą być frankowane): do 250 gr. 15 fen., 250—500 gr. 25 fen., 500—1000 gr. 35 fen.

Za zapisanie (Einschreiben) listów, pocztówek, paczek, prób towarowych itd. płaci się 20 fen.; za poświadczenie odbioru 20 fen.

Za wysyłkę ekspres: w obrębie miejscowości, w której znajduje się pocztą 25 fen., poza tem 40 fen.

Za zaliczkę pocztową: przy listach, pocztówkach, drukach, wzorach towarowych płaci się oprócz zwykłej opłaty pocztowej 10 fen. za okazanie zaliczki. Za przesyłkę pobranych pieniędzy płaci się zwykłą opłatę przekazową. Przez zaliczkę pobierać można najwyżej 800 marek.

Za polecenie pocztowe: na ściągnięcie pieniędzy i akceptów wekslowych wynosi opłata w obrębie Niemiec 35 fen. bez względu na wagę; za przesyłkę ściągniętych pieniędzy opłaca się zwykłą opłatę przekazową. Najwyższa suma, jaką można ściągnąć przez polecenie pocztowe, jest 800 mk.; akcepty wekslowe bez ograniczenia.

Za paczki (najwyższa waga 50 kłgr.)

Opłata pocztowa							Opłata pocztowa i zabezpieczenia		
za paczki	do 75	do 150	do 375	do 750	do 1125	ponad 1125	za listy wartościowe (do 250 gr.)	do 75	ponad 75
	kilometrów						(do 250 gr.)	kilometrów	
	strefa 1.	strefa 2.	strefa 3.	strefa 4.	strefa 5.	strefa 6.		strefa 1.	strefa 2-6.
do 5 kilo włącznie	40	75	75	75	75	75	do 600 mk.	35	40
do 6 kilo	60	110	120	130	140	150	" 900 "	40	65
" 7 "	65	120	140	160	180	200	" 1200 "	45	70
" 8 "	70	130	160	190	220	250	" 1600 "	50	75
" 9 "	75	140	180	220	260	300	" 1800 "	55	80
" 10 "	80	150	200	250	300	350	" 2100 "	60	85
" 11 "	85	160	220	280	340	400	" 2400 "	65	90
" 12 "	90	170	240	310	380	450	" 2700 "	70	95
" 13 "	95	180	260	340	420	500	" 3000 "	75	100
" 14 "	100	190	280	370	460	550	" 3300 "	80	105
" 15 "	105	200	300	400	500	600	" 3600 "	85	110
za każde dalsze kilo	5	10	20	30	40	50	za każde 300 m. więcej	5	5

Kto przeto paczki, ważące 8 lub więcej kłgr. zamierza wysłać do miejscowości, położonych w strefie 3-iej do 6-iej, niech raczej zrobi z niej dwie lub więcej paczek. Za dostarczenie paczki ekspres płaci się 40 fen., w obwodzie wiejskim 90 fen. (jeżeli płaci się naprzód, w przeciwnym razie zapłacić trzeba tyle, ile posłaniec kosztuje.) — Zaliczki pocztowe na paczki, opłacane są tak, jak zaliczki na listy. Zabezpieczenie na paczki o podanej wartości do 600 mk. — 10 fen., za każde dalsze 300 mk. 5 fen. więcej.

B. Do Austro - Węgier, Bośni, Hercegowiny, księstwa Luksemburg i Lichtenstein, oraz do kolonii niemieckich.

Za listy zwyczajne: do 20 gr. 15 fen.; za każde dalsze 20 gr. 5 fen. (bez ograniczenia wagi.)

Za pocztówki: 10 fen., z odpowiedzią 20 fen.

Za druki: do 50 gr. 5 fen., ponad 50—100 gr. 7½ fen. za każde dalsze 100 gr. 5 fen.; wolno wysyłać do 2 kłgr. wagi.

Za wzory towarowe: za każde 50 gr. 5 fen.; najmniej 10 fen.; najwyższa waga 500 gr., do Węgier 350 gramów.

Za papiery handlowe: za każde 50 gr. 5 fen.; najmniej 20 fen.

Za przesyłki pocztowe: za każde 40 m., lub część tego 20 fen.

Za zapisane przesyłki: tak jak w obrębie Niemiec.

Za wysyłki ekspres: w obrębie poczty miejscowej 25 fen. do innych miejscowości 60 fen. Do Węgier 50 fen. Do Bośni i Hercegowiny wysyłać można listy ekspres tylko do miejscowości, w których jest pocztą.

Za paczki: Najwyższa waga 5 kłgr.; wysyła się tylko opłacone. Opłata wynosi na wszystkie odległości w Austrii 60 fen.; do Węgier i Bośni-Hercegowiny przez Austrię 80 fen.; do Bośni-Hercegowiny przez Austrię i Węgry 1 mk.

Za przesyłki z podaniem wartości: Wysyła się tylko opłacone. Za list z podaniem wartości płaci się jak za list zapisany tej samej wagi, poza tem 8 fen. za każde 240 mk., lub część tego, jako zabezpieczenie; najmniejsza opłata za list z podaniem wartości wynosi 60 fen.

Za zaliczki pocztowe: tak, jak w obrębie Niemiec.

C. Do wszystkich innych krajów.

Za listy frankowane: do 20 gr. 20 fen., za każde dalsze 20 gr. 10 fen. bez ograniczenia wagi. Do Szwajcaryi (do 30 kłgr.) za każde 20 gr. 10 fen.

Za pocztówki: 10 fen., z odpowiedzią 20 fen.; za niefrankowane płaci się podwójnie.

Za druki, próbki towarów i papiery handlowe: za każde 50 gr. 5 fen., najmniej jednak: za papiery handlowe 20 fen., za próbki towarów 10 fen. Najwyższa waga: u druków i papierów handlowych 2 kłgr., u próbek towarowych 350 gr.

Za zapisanie (listów, pocztówek, druków, pap. handlowych, prób tow.): 20 fen., za poświadczenie odbioru 20 fen., oprócz zwykłej opłaty.

Za zaliczki: oprócz zwykłej opłaty 20 fen., za przesyłkę ściągniętej kwoty opłata zwykła i 10 fen. ponadto.

Za paczki: (najwyższa waga (w kłgr.) podana w nawiasie przy nazwie kraju): do Egiptu (5) 1 mk. 80 fen.; do Belgii (5) 80 fen.; do Bośni i Hercegowiny wraz z Nowym Bazarem (5) 1 mk. 20 fen.; do Brzylizii (5) 3 mk. 40 fen.; do Bułgarii i Rumelii (5) 1 mk. 80 fen.; do Chile (5) 3 mk. 20 fen.; do Chin (5) 2 mk. 40 fen.; do Danii (5) 80 fen. do Nowej Gwineji (5) 2 mk. 40 fen.; do Niem. Afryki wschodniej (5) 2 mk. 40 fen.; do Niem. Afryki poł. zachodniej (5) 2 mk.; do Erytrei (5) 2 mk. 20 fen.; do Francji i Monako (5) 80 fen.; do Grecji (5) 2 mk. 45 fen.; do Wielkiej Brytanii (5) 1 mk. 40 fen.; do Włoch (5) 1 mk. 40 fen.; do Japonii (5) 2 mk. 60 fen.; do Kamerunu (5) 1 mk. 60 fen.; do Kijuczan (5) 2 mk. 40 fen.; do Luksemburgii (5) 70 fen.; do Meksyku (5) 2 mk. 40 fen.; do Czar-nogóry (5) 1 mk. 60 fen.; do Holandji (5) 80 fen.; do Norwegii (5) 1 mk.; do Portugalii (5) 1 mk. 80 fen.; do Rumunii (5) 1 mk. 40 fen.; do Rosji europejskiej (5) 1 mk. 40 fen.; do Szwecji (5) 1 mk. 60 fen.; do Szwajcaryi (5) 80 fen.; do Serbii (5) 1 mk. 20 fen.; do Hiszpanii (5) 1 mk. 40 fen.; do Turcji (5) różnie, stosownie do kierunku; do Tunisu (5) 1 mk. 80 fen.; do Stanów Zjednoczonych (2) 1 mk. 40 fen., (5) 3 mk. 50 fen. — O deklaracjach cłowych poinformować się trzeba w urzędach pocztowych.

D. Przekazy pocztowe.

W obrębie Niemiec, do kolonii niemieckich i do Luksemburgii: do 5 mk. 15 fen., od 5—100 mk. 25 fen., od 100—200 mk. 40 fen., od 200—400 mk. 50 fen., od 400 do 600 mk. 60 fen., od 600—800 mk. 70 fen.

Do Chin, Danii, Maroka, Austro-Węgier z Bośnią i Hercegowiną, do Turcji (niemieckie urzędy pocztowe) 10 fen. za każde 20 mk. — najmniej jednak 20 fen.

Do wszystkich prawie innych krajów: 20 fen. za każde 20 m. aż do 80 mk., za każde dalsze 40 mk. 20 fen. więcej.

E. Telegramy.

W obrębie Niemiec.

Za telegramy w obrębie miast: do 5 słów włącznie 45 fen., ponad 5 do 10 słów włącznie za każde słowo 5 fen. więcej, ponad 10 słów, za każde słowo 8 fen., przy-
czem sumę zaokrąglą się w górę, ażeby ją można przedzielić przez 5.

Za dalsze telegramy: do 5 słów włącznie 60 fen., ponad 5 do 10 słów włącznie za każde słowo 2 fen. więcej, ponad 10 słów za każde słowo 7 fen.

Za odpowiedź telegraficzną może wysyłający zapłacić naprzód.

Poza obrębem Niemiec.

Do Austro-Węgier, Bośni, Hercegowiny i Luksemburgii za każde słowo 5 fen. najmniej 50 fen.; do Belgii, Danii, Holandii, Szwajcarii za każde słowo 10 f.; do Francji, Monako, Andorra 12 fen.; Wielkiej Brytanii i Irlandii (najmniej 80 fen.) Włoch, Norwegii, Szwecji, Algieru, Tunisu 15 fen.; do Bułgarii, Czarnogóry, Portugalii, Rosji (europ.), Serbii, Hiszpanii 20 fen.; do Gibraltaru 25 fen.; do Grecji 20 fen.; do Malty 35 fen.; do Marokka 35 fen. (Casablanca, Mogader, Rabat) 75 fen.; do Turcji 40 fen.; dalej za każde słowo (10 liter albo 3 cyfry) do Egiptu 1,05—1,40 mk., do Argentyny 2,85 mk., do Brazylii 1,65—4,80 mk., do Australii 3,10—3,80 mk., do Chile 2,85 mk., do Chin 3,65 do 3,85 mk., do niem. Afryki Wschodniej 2,75—3,65 mk., do Japonii 4,05 mk., do Indyi 1,75 mk., do Kamerunu 3,65 mk., do Meksyku 1,60—2,45 mk., do Persyi 1,25 do 1,90 mk., do Peru 2,85—4,90 mk., do Afryki Południowej około 2,75 mk., do Stanów Zjednoczonych 1,05 do 3,25 mk.

Za telegramy pospieszne płaci się potrójnie. — Opłatę za posłańca można w obrębie Niemiec uścić naprzód i to bez względu na odległość 40 fen.

F. Telefony.

Opłata roczna ogólna (pauzal) wynosi w obrębie małych sieci 88 mk. i wzrasta aż do 198 mk. w obrębie sieci, mających więcej niż 20 000 połączeń.

Opłata podstawowa wynosi w obrębie sieci, mających nie ponad 1000 połączeń 72 mk. i wzrasta aż do 120 mk. w obrębie sieci o więcej niż 20 000 połączeniach.

Opłata za rozmowy w miejscu wynosi 6 fen. za każde połączenie. Opłata za rozmowy pozamięscowe wynosi: na odległość do 25 km. 24 fen. za każde trzy minuty i wzrasta aż do 2 mk. 40 fen. za każde trzy minuty przy odległości ponad 1000 km.

4) Miary płynów.

1 hektolitr = 2 nowe szele = 100 litrów. 1 nowy szefel = 50 litrów.

5) Wagi.

1 beczka = 20 centnarów = 1000 kg. = 2000 funt. 1 centnar = 100 funtów. 1 funt = 50 nowych łutów. 1 cent. = 50 klg. 1 klg. = 100 nowych łutów. 1 nowy łut = 10 gramów. 1 gram = 10 miligramów.

6) Liczebne miary.

1 kopa = 4 mende. 1 mende = 15 sztuk. 1 gros = 12 tuzinów. 1 tuzin = 12 sztuk. 1 gros = 144 sztuk. 1 bela = 10 ryz. 1 ryza = 20 libr. 1 libra papieru piśm. = 24 ark. 1 libra papieru druk. = 25 arkuszy.

Tabela procentowa w walorze markowym.

NA ROK.

Kapitał	3%	3 1/2%	4%	4 1/2%	5%	6%
M. t.	M. t.	M. t.	M. t.	M. t.	M. t.	M. t.
1	—	3	—	3 1/2	—	6
2	—	6	—	7	—	12
3	—	9	—	10 1/2	—	18
4	—	12	—	14	—	24
5	—	15	—	17 1/2	—	30
6	—	18	—	21	—	36
7	—	21	—	24 1/2	—	42
8	—	24	—	28	—	48
9	—	27	—	31 1/2	—	54
10	—	30	—	35	—	60
20	—	60	—	70	—	120
30	—	90	—	105	—	180
40	1	120	1	140	1	240
50	1	150	1	175	2	300
60	1	180	2	210	3	360
70	2	210	2	245	3	420
80	2	240	3	280	4	480
90	2	270	3	315	4	540
100	3	300	4	350	5	600
200	6	600	8	800	10	1200
300	9	900	12	1200	15	1800
400	12	1200	16	1600	20	2400
500	15	1500	20	2000	25	3000
600	18	1800	24	2400	30	3600
700	21	2100	28	2800	35	4200
800	24	2400	32	3200	40	4800
900	27	2700	36	3600	45	5400
1000	30	3000	40	4000	50	6000
2000	60	6000	80	8000	100	12000
3000	90	9000	120	12000	150	18000
4000	120	12000	160	16000	200	24000
5000	150	15000	200	20000	250	30000

Kalendarz ciążności

niektórych zwierząt domowych.

Klacz nosi	48 1/2	tygodnia, czyli	340 dni.
Krowa	40 1/2	"	285 "
Owca	22	"	154 "
Koza	22	"	154 "
Swinia	17	"	120 "
Suka	9	"	63—65 "
Kotka	8	"	56—60 "
Kura wysiada w	3	"	19—24 "
Indyczka	4	"	26—29 "
Gęś	4	"	28—33 "
Kaczka	4	"	28—32 "

Miary i wagi używane w obrębie Rzeszy niem.

1) Miary długości.

1 mila = 7500 metrów. 1 kilometr = 1000 metrów. 1 metr = 100 centymetrów. 1 centymetr = 10 milimetr.

2) Miary płaszczyzn.

1 mila kwadratowa = 56 250 000 metrów kwadratowych. 1 kilometr kwadr. = 100 hektarów = 10 000 arów. 1 ar = 100 metrów kwadratowych. 1 metr kwadr. = 10 000 centym. kwadr. 1 centym. kwadr. = 100 kwadr. milimetr. Hektar = 3,33 pruskiej morgi.

3) Miary ciała.

1 kub. metr = 1 000 000 kub. centymetrów. 1 kubiczny centymetr = 1000 kubicznych milimetrów.



STYCZEN



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz słowiański	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżycy wschód zachód g. m. g. m.	
1. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.										
1	Sr	Nowy Rok. Mieczysł.	1		Mieczysław	8 14	3 53	☿	7 19	3 15
2	Cz	Makarego w.	2		Strzeżysław	8 13	3 54	♄	8 1	4 22
3	P	Genowefy panny	3		Wlastymila	8 13	3 56	♁	8 35	5 35
4	S	Tytusa b. Eugen. b.	4		Dobromir	8 13	3 57	♂	9 4	6 51
2. 1 po N. R. Powrót św. Rodziny do Nazaret. Mat. 2.										
5	N	Telesfora p. męcz.	5		Wlastybór	8 13	3 58	♂	9 27	8 9
6	P	Sw. Trzech Króli	6		Bojomir	8 13	3 59	♂	9 49	9 28
7	W	Lucyana m. Juliana	7		Światosław	8 12	4 1	♂	10 9	10 47
8	Śr	Seweryna opata	8		Mścisław	8 12	4 2	♂	10 29	rano
9	Cz	Marcyanny panny	9		Władymira	8 11	4 3	♂	10 52	12 7
10	P	Agatona p. Wilh. b.	10		Dobrosław	8 11	4 5	♂	11 18	1 28
11	S	Hygina p. męcz.	11		Krzyszmir	8 10	4 6	♂	11 51	2 49
3. 1 po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.										
12	N	Arkadyusza męcz.	12		Czesława	8 9	4 8	♂	12 32	4 6
13	P	Gotfryda i Leone.	13		Bogumir	8 9	4 9	♂	1 24	5 16
14	W	Eufrozyny p. Hilar.	14		Radogost	8 8	4 11	♂	2 27	6 16
15	Śr	Pawła I. pustelnika	15		Domosław	8 7	4 12	♂	3 38	7 3
16	Cz	Marcel. p. Włodzim.	16		Włodzimierz	8 6	4 14	♂	4 54	7 39
17	P	Antoniego op. w.	17		Rościsław	8 5	4 15	♂	6 9	8 8
18	S	Kat. ś. Piotra w Rz.	18		Jaropełk	8 4	4 17	♂	7 23	8 31
4. 2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.										
19	N	Ferdyn. Henryka	19		Ratymir	8 3	4 19	♂	8 35	8 51
20	P	Fabiana i Seb. mm.	20		Przeździsław	8 2	4 20	♂	9 45	9 9
21	W	Agnieszki p. i m.	21		Jarosława	8 1	4 22	♂	10 53	9 26
22	Śr	Wincent. i Anastaz.	22		Witosław	8 0	4 24	♂	12 0	9 44
23	Cz	Zaśl. NMP. Rajm. w.	23		Wróciśława	7 59	4 26	♂	rano	10 4
24	P	Tymoteusza b. m.	24		Chwalibóg	7 57	4 28	♂	1 7	10 26
25	S	Nawróc. ś. Pawła	25		Miłosz	7 56	4 29	♂	2 12	10 53
5. 3 po Trzech Król. O setniku z Kafarnaum. Mat. 8.										
26	N	Polikarpa b. m.	26		Skarbimir	7 55	4 31	♂	3 16	11 27
27	P	Jana Chryzostoma	27		Przybysław	7 53	4 33	♂	4 16	12 9
28	W	Walerego i Juliana	28		Radomir	7 52	4 35	♂	5 10	1 1
29	Śr	Franciszka Salez.	29		Zdzisław	7 50	4 37	♂	5 55	2 4
30	Cz	Martyny, Hyacynty	30		Dobrogniewa	7 49	4 39	♂	6 33	3 15
31	P	Piotra N., Marcelli w.	31		Spitogniew	7 47	4 40	♂	7 5	4 31

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach: Najśłodszego Imienia Jezus.

Ruiny
zamku
w
Ostrogu



Przysłowia.

Bóg daje szczeremu — a djabeł skąpemu.

Lepszy wróbel na ruszcie — niżli kuropatwa w chruście.

Smaczny chleb z solą — dany z dobrą wolą.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów: 2 stycznia o 9 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 9 stycznia o 12 w południe.
- ☾ Pełnia: 16 stycznia o 10 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 24 stycznia o 5 rano.
- ☾ Nów: 31 stycznia o 12 w nocy.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go pochmurno i niezbyt zimno;
od 4-go do 6-go obfite deszcze; od 7-go do 10-go
niezbyt zimno; 11-go obfity deszcz; od 23-go aż
do końca wiatr, śniegi i mgły na przemiany.



Posiwały szronem góry, posiwały lasy,
Gdzieście z liściem uleciały młode nasze czasy?
Młode latka, śpiewne ptaszki, gdzieście podziały
Zebyście wy w lasach były, zieleniałyby się. [się,
Lasy z wiosną w liść porosną, nam się bardziej
smucić,
Bo te latka, co uleca, już im się nie wrócić.



Przypomnienia gospodarskie.

Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę
i podściółkę. Przy silnych mrozach młócić ko-
nieżynę i lubin. Lubin cienko na śpichrzu roz-
ścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła,
a dla otrzymania prostej słomy omlócić część
zboża cepami. Ścinać drzewo na budowlę, na
narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze.
Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy,
owczarnie opatrzyć od mrozów. Nie żałować
podściółki dla cielnych krów, prośnych macior
i kotnych owiec. Zakładać inspekta.



Rocznice narodowe.

- 9 — 1797. Dąbrowski formuje legiony we Wło-
szech.
- 12 — 1831. Wojska moskiewskie wkraczają do
Królestwa Polskiego.
- 13 — 1793. Prusacy wkraczają do Polski.
- 14 — 1807. Utworzenie rządu tymczasowego w
oswobodzonej Warszawie.
- 16 — 1831. General Chłopicki składa dowództwo
w powstaniu.
- 19 — 1846. Wybuch rzezi w Galicyi.
- 22 — 1863. Początek powstania.
- 28 — 1819. Zgon Kilińskiego.
- 29 — 1831. Sejm ustanawia Rząd narodowy.



Przepowiednie.

Kiedy styczeń najostrejszy — tedy roczek naj-
płodniejszy.
Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dogodny.

ZAPISKI.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy*	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 S	Ignacego b. i m. †	1	Żegota	7 46	4 42	☾	7 31	5 50

6. 4 po Trzech Król. O ucieszeniu burzy na morzu. Mat. 8.

2 N	N. M. P. Gromniczej	2	Miłostawa	7 44	4 44	☾	7 54	7 11
3 P	Błażeja b. i m.	3	Scibór	7 43	4 46	☾	8 15	8 32
4 W	Weroniki panny	4	Witosławia	7 41	4 48	☾	8 36	9 54
5 Śr	Agaty panny męcz.	5	Dobrochna	7 39	4 50	☾	8 59	11 16
6 Cz	Doroty p. męcz.	6	Bohdana bł.	7 37	4 52	☾	9 24	rano
7 P	Romualda op. wyz.	7	Sulisław bł.	7 36	4 54	☾	9 54	12 37
8 S	Jana z Maty	8	Gniewomir	7 34	4 55	☾	10 32	1 55

7. 5 po Trzech Król. O kłakolu między pszenicą. Mat. 13.

9 N	Apolonii i Cyryla	9	Gorysława	7 32	4 57	☾	11 19	3 6
10 P	Scholastyki panny	10	Tomila bł.	7 30	4 59	☾	12 17	4 8
11 W	Objawienie NMP.	11	Świętochna	7 28	5 1	☾	1 24	4 58
12 Śr	Modesta męcz.	12	Radzyn św.	7 26	5 3	☾	2 36	5 38
13 Cz	Katarzyny R.	13	Jordan św.	7 24	5 5	☾	3 50	6 9
14 P	Walentego kapł m	14	Niemir	7 22	5 7	☾	5 4	6 34
15 S	Faustyny męcz.	15	Szczęśław	7 20	5 9	☾	6 16	6 55

8. Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

16 N	Julianny p. i męcz.	16	Mitada b.	7 18	5 11	☾	7 26	7 14
17 P	Alexego Falkoneri	17	Świętorad	7 16	5 13	☾	8 35	7 32
18 W	Symeona bisk. i m.	18	Wielostawa	7 14	5 15	☾	9 43	7 50
19 Śr	Konrada wyzn.	19	Czcisława bł.	7 12	5 17	☾	10 51	8 9
20 Cz	Leona bw.	20	Lubomil	7 10	5 19	☾	11 57	8 31
21 P	Fortunata męcz.	21	Onosława	7 8	5 20	☾	rano	8 56
22 S	Kat. s Piotra w A.	22	Wróciśław	7 6	5 22	☾	1 1	9 26

9. Mięsopustna. O rozmaitej roli. Luk. 8.

23 N	Piotra D. i Flor.	23	Przeździsław	7 4	5 24	☾	2 2	10 4
24 P	Macieja apostoła.	24	Bogusz	7 2	5 26	☾	2 57	10 51
25 W	Zygryda b. i Wikt.	25	Ślawobój	7 0	5 28	☾	3 46	11 47
26 Śr	Aleksandra bisk.	26	Mirosław	6 58	5 30	☾	4 27	12 53
27 Cz	Juliana i Leand.	27	Wiarosława	6 55	5 32	☾	5 1	2 6
28 P	Romana opata.	28	Tworzymir	6 53	5 35	☾	5 30	3 23

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia, 2-go lutego, święcą świece zwane gromnicami.



Przysłowia.

Czas lekarz Bo-
ski — na wszyst-
kie troski.

Nikt z rozumem
się nie rodzi —
a więc do nauki
młodzi.

Poznać po mowie
— co komu w
głowie.

Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 7 lutego o 8 wieczorem.
- ☾ Pełnia: 15 lutego o 1 w nocy.
- ☾ Ostatnia kwadra: 23 lutego o 3 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 6-go pochmurnie, mgły i wiatry;
8-go pogodnie i zimno; od 9-go do 12-go pochmurno, deszcz i śnieg; od 13-go do 16-go pogodnie i zimno; 18-go deszcz i śnieg; 19-go i 20-go zimny wiatr; od 22-go do 26-go pogodnie, noc bardzo zimna, potem mroźny deszcz.



Dziatki moje, dziatki, — Siądźcie koło matki,
Osuję się wami — Jako kwiateczkami;
Ale moje dziatki — Coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę — Cóż będziecie jadły?
— Matuchno ty miła — Nie trzeba nam siła,
Kawałeczek chleba — Więcej nam nie trzeba.
Kawałeczek chleba — Da nam Pan Bóg z nieba,
I szklaneczkę wody — Spuści dla ochłody.
Przy chlebie i wodzie — Głód nam nie dobodzie.
Dosyć na tem mamy — Że ciebie kochamy.



Przypomnienia gospodarskie.

Kończyć młóckę. Przysposabiać powrósla i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach orać pod owies i jarzę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.



Rocznice narodowe.

- 3 — 1793. Polacy protestują przeciw Prusakom, wkraczającym do Polski.
- 5 — 1831. Dybicz wkracza z wojskiem moskiewskim do Królestwa Polskiego.
- 12 — 1798. Zgon Stanisława Augusta w Petersburgu.
- 15 — 1831. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.
- 19 — 1473. Urodziny Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- 22 — 1382. Założenie Jasnej Góry.
- 24 — 1863. Bitwa pod Małogoszczą.
- 25 — 1861. Wielka manifestacja w Warszawie.
- 27 — 1861. Śmierć pięciu na Krakowskim Przedmieściu.
- 28 — 1768. Zawijazanie konfederacji w Barze.



Przepowiednie.

Święty Walenty, gdy odmrozi pięty — na wyży wienie sprzedawaj sprzęty.

ZAPISKI.



Zamek
w
Zatorze

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.	Znaki	Księżycy wschód zachód g. m. g. m.
1 S	Albina b. i Antoniny	1	Budzislaw	6 51 5 35	♈	5 55 4 44
10. Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.						
2 N	Heleny wdowy	2	Radostaw	6 40 5 37	♈	6 18 6 7
3 P	Kunegundy ces.	3	Sławomila	6 47 5 39	♈	6 40 7 30
4 W	Kazimierza w.	4	Kazimierz św.	6 44 5 41	♈	7 3 8 55
5 Śr	Popielec. Gerazyma	5	Pakosław	6 42 5 43	♈	7 28 10 19
6 Cz	Marcyana b. m.	6	Wojśław	6 40 5 45	♈	7 58 11 41
7 P	Tomasza z Akw.	7	Bogowit bł.	6 37 5 46	♈	8 34 rano
8 S	Jana Bożego w.	8	Milogost	6 35 5 48	♈	9 19 12 56

11. Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4.						
9 N	Franciszki wdowy	9	Mściława	6 33 5 50	♈	10 13 2 2
10 P	40 męczenników	10	Bożesław	6 31 5 52	♈	11 17 2 55
11 W	Konstantyna w.	11	Ludosława	6 28 5 54	♈	12 27 3 38
12 Śr	Grzegorza W. p. †	12	Światosz	6 26 5 55	♈	1 39 4 11
13 Cz	Katarzyny bon.	13	Nieciśław	6 24 5 57	♈	2 51 4 38
14 P	Leona b., Matyl. †	14	Bożena	6 21 5 59	♈	4 2 5 0
15 S	Klemensa Hofb. †	15	Długomir	6 19 6 1	♈	5 12 5 20

12. Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.						
16 N	Abrahama pust.	16	Ojcosław	6 17 6 3	♈	6 21 5 38
17 P	Gertrudy i Patryka	17	Zbigniewa	6 14 6 4	♈	7 29 5 56
18 W	Gabryela i Cyryla	18	Boguchwał	6 12 6 6	♈	8 37 6 15
19 Śr	JÓZEFA obl. N. P.	19	Bohdan	6 10 6 8	♈	9 43 6 35
20 Cz	Klaudyi i Eufemii	20	Polemir	6 7 6 10	♈	10 48 6 59
21 P	Benedykta opata.	21	Bogosław	6 5 6 11	♈	11 50 7 28
22 S	Katarzyny Szwed.	22	Godysław	6 3 6 13	♈	rano 8 3

13. Głucha (3 postu). Pan Jezus wypęda djabła. Łuk. 11.						
23 N	Wiktoryi i Pelagii	23	Czciśław	6 0 6 15	♈	12 47 8 45
24 P	Tymoteusza	24	Zbisław	5 58 6 17	♈	1 37 9 37
25 W	Zwiastowanie N. M. P.	25	Lubomira	5 55 6 18	♈	2 20 10 37
26 Śr	Dyzmy i Emanuela	26	Więciśława	5 53 6 20	♈	2 57 11 45
27 Cz	Jana Damasc. wdk.	27	Świętobój	5 51 6 22	♈	3 27 12 58
28 P	Jana Kapistrana w.	28	Bohdar bł.	5 48 6 24	♈	3 53 2 15
29 S	Wiktorynai Eustaz.	29	Krzesław	5 46 6 25	♈	4 17 3 36

14. Śródpustna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.						
30 N	Zozyma i Jana Kl.	30	Szukosław	5 44 6 27	♈	4 40 4 59
31 P	Kornelii i Balbiny	31	Dobromira	5 41 6 29	♈	5 3 6 24



Przysłowia.

Dobre działki —
to jakby kwiatki —
zdobią ojce
swe i matki

*

Pies dobry, przeto
że zły, dobry dla
swej złości —
lecz człeka Bóg
nie stworzył do
psiej powinności.

MARZEC 1919

Zmiany księżyca.

- ☾ Now: 2 marca o 12 w południe.
- ☾ Pierwsza kwadra: 9 marca o 4 rano.
- ☾ Pełnia: 16 marca o 5 po południu.
- ☾ Ostatnia kwadra: 24 marca o 10 wieczorem.
- ☾ Now: 31 marca o 10 wieczorem.

Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 6-go mroźno i wietrzno; od 8-go do 17-go sucho i zimno; 19-go wiatr, śnieg i deszcz; 20-go do 23-go deszcz i zimno, po południu pogodnie; od 26-go do końca rano zawsze mróz.



U jednych dzieweczek — Pachnie porządek.
W każdym się tam stadku — Przejrzeć jak w zwierciadku;

Czyściutko jak z płatka — Umieciona chatka,
A dokoła ścianek — Ogródek jak wianek.
U drugich dzieweczek — Inszy obrządek,
Świnki w sionce ryją — Psy naczynia myją;
Izby nie zamiecie — Kupą stoi śmiecie,
A łyżki pod ławą — Zarosły murawą.



Przypomnienia gospodarskie.

Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja. Wieprze dokarmiać i zabijać na szynkę i słoninę, przysposabiać wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawadniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sośninę i brzezinę wysiewać. Cegielnię, wapielnię i tortiarnię przygotować.

Rocznice narodowe.

- 2 — 1861. Pogrzeb pięciu poległych.
- 9 — 1863. Zygmunt Padlewski bije Moskali pod Myszyniec.
- 10 — 1822. Śmierć Józefa Wybickiego.
- 10 — 1863. Langiewicz zostaje dyktatorem.
- 17 — 1832. Założenie na emigracji Towarzystwa Demokratycznego.
- 18 — 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowiskami.
- 23 — 1794. Przybycie Kościuszki do Krakowa.
- 24 — 1794. Przysięga Kościuszki na rynku.
- 29 — 1848. Na wezwanie Mickiewicza zawiezuje się w Rzymie Legion polski.
- 31 — 1831. Zwycięstwo nad Moskalami pod Dębem i Wawrem.



Przepowiednie.

Co marzec wypieczę — to kwiecień wysieczę.
Na świętego Grzegorza — idą rzeki do morza.
Św. Józef kiwnął brodą, idzie zima na dół z wodą.

ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Teodory i Hugonab.	1	Zbigniew	5 39	6 31		5 27	7 50
2 Śr	Franciszka z Pauli	2	Sudomir	5 37	6 32		5 56	9 16
3 Cz	Ryszarda b. w.	3	Mnożyśław	5 34	6 34		6 31	10 37
4 P	Izydora b. w. d. k.	4	Wratisław	5 32	6 36		7 14	11 49
5 S	Wincentego Fer. w.	5	Bożówój bl.	5 30	6 38		8 7	rano

15. Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.

6 N	Wilhelma op.	6	Świętobór bl.	5 27	6 39		9 10	12 49
7 P	Epifaniasza	7	Przesław	5 25	6 41		10 19	1 36
8 W	Dyonizego b.	8	Radosław	5 23	6 43		11 31	2 12
9 Śr	Marcelego i Maryi	9	Dobrosława	5 20	6 44		12 43	2 41
10 Cz	Ezechiela	10	Goryśław	5 18	6 46		1 54	3 5
11 P	Leona W. pwdek.	11	Jaromir	5 16	6 48		3 4	3 25
12 S	Wiktora m., Dam.	12	Lubosław	5 13	6 50		4 12	3 44

16. Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem. Mat. 21.

13 N	Hermenegilda m.	13	Przemysław	5 11	6 51		5 19	4 2
14 P	Justyna i Waler.	14	Myślimir	5 9	6 53		6 26	4 21
15 W	Anastazyi i Wiktor.	15	Wacław bl.	5 7	6 55		7 33	4 41
16 Śr	Urbana i Julii mm.	16	Nosisław bl.	5 5	6 57		8 38	5 4
17 Cz	W. Czwartek. Anic.	17	Krasisław	5 2	6 58		9 40	5 31
18 P	W. Piątek. Apollon.	18	Gościśław	5 0	7 0		10 39	6 3
19 S	W. Sobota. Tymona	19	Władimir	4 58	7 2		11 32	6 43

17. O zmartwychwstaniu Pańskim. Mat. 16.

20 N	Wielkanoc. Wiktora	20	Czesław	4 56	7 4		rano	7 32
21 P	Poniedz. Wielkanocny	21	Drogomił	4 54	7 5		12 17	8 28
22 W	Sotera m. i Teodora	22	Strzeżymir	4 51	7 7		12 55	9 32
23 Śr	Wojciecha b. m.	23	Wojciech św.	4 49	7 9		1 27	10 41
24 Cz	Fidelisa, Egberta	24	Jerzy św.	4 47	7 10		1 54	11 54
25 P	Marka Ewang.	25	Jarosław	4 45	7 12		2 17	1 10
26 S	Kleta i Marcelina	26	Spitymir	4 43	7 14		2 40	2 30

18. Przewodnia. O niewiernym Tomaszu Jan 20.

27 N	Tertuljana b.	27	Bogufał	4 41	7 16		3 2	3 52
28 P	Pawła od Krzyża	28	Zywisław	4 39	7 17		3 25	5 16
29 W	Piotra m. i Hug. op.	29	Sogosław	4 37	7 19		3 52	6 43
30 Śr	Katarzyny p.	30	Chwalisława	4 35	7 21		4 24	8 8

W piątek po V niedzieli Postu: Siedmiu boleści Najśw. Maryi Panny.
W niedzielę Palmową święcą w kościele palmy; w Wielką Sobotę wodę ogień; w pierwszą
świętą wielkanocną pokarmy wielkanocne.
26-go Kwietnia: Matki dobrej rady.



Przysłowia.
Chleb smaczny i
syty — kiedy
pracą nabyty.
Prawda względów
się wyrzeka —
czci urząd, sędzi
człowieka.
Gdyby nie złe przy-
gody — byłby
świat jako gody.

Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 7 kwietnia o 2 po południu.
- ☾ Pełnia: 15 kwietnia o 9 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 23 kwietnia o 12 w południe.
- ☾ Nów: 30 kwietnia o 7 przed południem.



Stuletni kalendarz.

Do 6-go powietrze zimne i mroźne; 7-go ciepło; 8-go wiatr i deszcz; od 9-go do 11-go ciepło; 16-go burza i deszcz; 19-go pogodnie, potem burze z grzmiotem aż do 23-go; następnie zimno i zmienne powietrze aż do 25-go; potem zimno i pochmurno aż do końca.



Gdy w czystym polu słońeczko świeci,
Dzionek przy pracy prędko uleci,
I godzina za godziną
Przy pracy nam mile płyną,
Śpiewając płyną.

Wszystko przemija, wszystko na świecie,
Wiosna po zimie, jesień po lecie.
Nasze szczęście nie przemienie,
Bo przy pracy życie płynie,
Śpiewając płynie.

Przypomnienia gospodarskie.

Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsądę kapusty i brukwi, jeżeli można rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurydzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznymi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.



Rocznice narodowe.

- 2 — 1817. Kościuszko pisze testament, — znosi pańszczyznę w Siechniowicach.
- 3 — 1849. Śmierć Juliusza Słowackiego.
- 4 — 1794. Bitwa pod Raclawicami.
- 14 — 1809. Wojska austriackie wkraczają do Księstwa Warszawskiego.
- 17 — 1794. Kiliński rozpoczyna powstanie w Warszawie.
- 18 — 1791. Sejm czteroletni nadaje nowe prawa miastom.
- 23 — 997. Śmierć męczeńska św. Wojciecha.
- 24 — 1863. Papież Pius IX. wzywa cały świat do modłów za Polskę.



Przepowiednie.

Deszcz w święty Marek, to ziemia jak skwarek.
Jeśli w święty Wojciech śnieg pada, co trzecia
kopa siana na łąkach przepada.

ZAPISKI

*27. P. Kmicie pracy w
Katoniech na halce*



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	Cz	Filipa i Jakóba ap.	1	Lubomir	4 33	7 23		5 3	9 27
2	P	Zygmunta, Atanaz.	2	Witymir	4 31	7 24		5 53	10 35
3	S	Znalez. św. Krzyża	3	Świętosława	4 29	7 26		6 54	11 29

19. 2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.

4	N	Floryana, Moniki	4	Więczyśław	4 27	7 28		8 3	rano
5	P	Piusa papieża w.	5	Chocisław	4 25	7 29		9 17	12 11
6	W	Jana w Ol. ap. i ew.	6	Gościwid bł.	4 23	7 31		10 31	12 43
7	Sr	Domiceli p., Bened.	7	Ludomiła św.	4 21	7 33		11 44	1 9
8	Cz	Stanisława biskupa	8	Stanisław św.	4 20	7 34		12 55	1 31
9	P	Grzegorza z Naz.	9	Bożerad bł.	4 18	7 36		2 3	1 50
10	S	Izydora rolnika	10	Cierpimir	4 16	7 38		3 11	2 9

20. 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzyście mnie. Jan 16.

11	N	Mamerta b. w	11	Ludowit	4 14	7 39		4 17	2 27
12	P	Pankracego b.	12	Wszemił	4 13	7 41		5 24	2 46
13	W	Serwacego b.	13	Cichosław	4 11	7 42		6 29	3 8
14	Sr	Bonifacego, Justyny	14	Dobiesław	4 9	7 44		7 33	3 34
15	Cz	Zofii męcz.	15	Strzeżysława	4 8	7 46		8 33	4 5
16	P	Jana Nepomucena	16	Więczyśław	4 6	7 47		9 28	4 42
17	S	Paschalisa, Brunona	17	Sławomil	4 5	7 49		10 15	5 28

21. 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.

18	N	Feliksa, Eryka	18	Wszesław	4 3	7 50		10 55	6 22
19	P	Piotra, Celestyna	19	Krzesomysł	4 2	7 52		11 29	7 23
20	W	Bernardyna wyzn.	20	Bronimir	4 0	7 53		11 57	8 30
21	Sr	Julii pm. i Wiktora	21	Przesława bł.	3 59	7 55		rano	9 41
22	Cz	Faustyna, Emila	22	Wisława bł.	3 58	7 56		12 21	10 54
23	P	Andrzeja B. Juliana	23	Budziwój	3 56	7 58		12 43	12 10
24	S	Joanny wd.	24	Tomira	3 55	7 59		1 4	1 28

22. 5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.

25	N	Grzegorza VII	25	Borysława	3 54	8 0		1 26	2 48
26	P	Filipa N., Urbana	26	Więcymil	3 53	8 2		1 50	4 11
27	W	Bedy w., Jana pap.	27	Rusław	3 51	8 3		2 18	5 36
28	Sr	Augustyna b. w.	28	Jaromir	3 50	8 4		2 53	6 58
29	Cz	Wnieb. P.J. Maryi M.	29	Boguchwała	3 49	8 6		3 37	8 12
30	P	Ferdynanda króla	30	Sulimir	3 48	8 7		4 33	9 15
31	S	Anieli p., Petroneli	31	Bożesława	3 47	8 8		5 40	10 4

W drugą niedzielę po Wielkanocy Grobu Chrystusowego.
W trzecią niedzielę po Wielkanocy Opieki świętego Józefa.
W drugą niedzielę maja: Najsw. Panny Maryi Łaskawej.



Przysłowia.

Rozum, choć biegły,
nie daleko zajdzie — jeśli
za przewodnika
nie drodze wiary
nie znajdzie.

Szczęście, jak błyskawicy światło
— ledwo się pojawi,
jużci przepadło.

Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 7 maja o 1 w nocy.
- ☾ Pełnia: 15 maja o 2 w nocy.
- ☾ Ostatnia kwadra: 22 maja o 11 wieczorem.
- ☾ Nów: 29 maja o 2 po południu.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go zimno i wiatr; od 4-go do 15-go ciepło, czasem trochę grzmotu i deszczu; 24-go rano przymrozek; 27-go pogodnie; 28-go i 29-go zimno i deszcz; 30-go i 31-go szrony, deszcz i zimno.



Zakukala kukaweczka w sadeczku,
Kłoniąc główkę na zielonym listeczku;
Póki latko, póki sadek cacany,
Zieleni się jako wianek ruciany;
Oj, nie będzie sadek zimą zieleńiał,
Jeno będzie liść z pod śnieżku czerwieniał.

Zapłakało dziewczę w sadku przy grządce,
Opierając smutną główkę na rączce;
Oj, miłeć to młode latka na świecie,
Ściela się jak kiedy wianki kto plecie;
Oj, nie będą młode latka wciąż tak isć,
Jeno będą gasnąć jak ten marny liść.

Przypomnienia gospodarskie.

Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarak.
Wykę na nasienie siać. Mieszkanki późniejsze
siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, do-
kończenie siewu buraków, marchwi pastewnej
i kukurydzy. Sadzić rozsadek kapusty i brukwi.
Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków let-
nich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych bu-
raków i okopywanie wysadków nasientnych.
Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wy-
wozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy.
Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do
mycia i strzyżby owce.



Rocznice narodowe.

- 2 — 1794. Odezwa Kościuszki do obywateli.
- 3 — 1815. Ustanowienie Królestwa Kongresowego
- 7 — 1794. Manifest Kościuszki pod Połańcem.
- 13 — 1825. Ostatni polski sejm za cara Aleksandra
- 14 — 1792. Targowiczanie zawierają konfederację
- 15 — 1863. Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskie-
go przez Moskali.
- 17 — 1773. Wojska zaborcze wkraczają do War-
szawy.
- 26 — 1831. Bitwa pod Ostrołką.



Przepowiednie.

Deszcz w świętego Floryana — skrzynia grochem
wypchana.
Na świętego Stanisława — w domu pustki, w polu
sława.

ZAPISKI.



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

23. 6 po Wielkanocy. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 15-16.

1 N	Jakóba b. w.	1	Swiatopelk	3 46	8 9		6 54	10 42
2 P	Marcelina i Bland.	2	Ratysław	3 45	8 10		8 11	11 11
3 W	Erazma męcz.	3	Bratumila	3 45	8 12		9 27	11 35
4 Śr	Franciszka Caracc.	4	Lutomil	3 44	8 13		10 41	11 55
5 Cz	Bonifacego b. m.	5	Dobromil	3 43	8 14		11 51	rano
6 P	Norberta, Pauliny	6	Cichomir	3 42	8 15		1 0	12 14
7 S	Robertta, Sabin. †	7	Wisław bł.	3 42	8 15		2 7	12 33

24. 7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.

8 N	Ziel. Święt. Medarda	8	Wyszosław	3 41	8 16		3 14	12 52
9 P	Pon. Ziel. S. Felic.	9	Sławój	3 41	8 17		4 20	1 13
10 W	Małgorzaty król.	10	Bogumil św.	3 40	8 18		5 24	1 37
11 Śr	Barnaby ap. †	11	Radomil	3 40	8 19		6 26	2 6
12 Cz	Eschylego, Jana w.	12	Wyszomir	3 40	8 19		7 23	2 41
13 P	Antoniego z Pad. †	13	Chotymir	3 39	8 20		8 13	3 24
14 S	Bazylego b. †	14	Przedzimir	3 39	8 21		8 56	4 16

25. 1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28.

15 N	Wita, Modesta m.	15	Wit św.	3 39	8 21		9 32	5 16
16 P	Benona b., Justyny	16	Budzimir	3 39	8 22		10 2	6 22
17 W	Adolfa b., Jolanty	17	Drogomyśl	3 39	8 22		10 27	7 32
18 Śr	Marka, Marceliana	18	Długosław	3 39	8 23		10 49	8 44
19 Cz	Boże Ciało, Gerwaz.	19	Bożysław	3 39	8 23		11 10	9 58
20 P	Sylwewego, Florent.	20	Bogna św.	3 39	8 24		11 31	11 14
21 S	Alojzego Gonzagi	21	Domysław	3 39	8 24		11 53	12 31

26. 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.

22 N	Paulina, Flawinsza	22	Broniów	3 39	8 24		rano	1 51
23 P	Agrypiny p., Zen	23	Wanda	3 39	8 24		12 18	3 12
24 W	Nar. ś. Jana Chrzcic.	24	Janisław	3 39	8 24		12 49	4 32
25 Śr	Wilhelma opata	25	Wlastymil	3 40	8 24		1 27	5 49
26 Cz	Jana i Pawła br.	26	Rozmysław	3 40	8 24		2 16	6 57
27 P	Władysława króla	27	Władysław	3 40	8 24		3 17	7 52
28 S	Leona pap. wyz. †	28	Zbroisław	3 41	8 24		4 28	8 36

27. 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

29 N	Piotra i Pawła apost.	29	Wyszomir	3 41	8 24		5 45	9 10
30 P	Wspomn. ś. Pawła	30	Cichosława	3 42	8 24		7 3	9 37

W piątek po oktawie Bożego Ciała Najśw. Serca Jezusowego. — W pierwszą niedzielę Czerwca, Serca Najśw. Maryi Panny. — W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała poświęcają wieńce z różnych ziół. — W Wigilię Ziel. Św. święcą wodę. W św. Jana i Pawła, 26-go bywają święcone świece gradowe.



Przysłowia.

Imię pocziwe —
skarbi szczęście
prawdziwe.

Ten pan zdaniem
mojem — kto
przeszał na swo-
jem.

Kto komu zazdro-
ści — na swoim
się nie rozgości.

CZERWIEC 1919

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra: 5 czerwca o 1 w południe
- ☾ Pełnia: 18 czerwca o 5 po południu.
- ☾ Ostatnia kwadra: 21 czerwca o 7 rano.
- ☾ Nów: 27 czerwca o 10 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 2-go piękna pogoda; 3-go obfity deszcz; 4-go i 5-go zimno; od 6-go do 9-go ciepłej; od 11-go do 14-go chłodno, wieczorem ciepłej; 15-go deszcz; 19-go przymrozek; 22-go, 23-go pogodnie i ciepło; 24-go obfity deszcz; 25-go zimno; od 26-go aż do końca pochmurno i deszcz.



Miły święty Janie — Cóż na powitanie
Niesiesz nam z puszczy nowego?
Przynieś wam wianki — Z drobnej macierzanki,
Pęk cały ziela różnego.

Snop łączu na ganek — Na stół jagód dzbanek,
I pierwsze groszkowe strączki,
I kropliste rosy — Kośnikom do kosy
Na bujne smugi i łączki.



Przypomnienia gospodarskie.

Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiała się i nie stwardniała, o czym łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki, skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.



Rocznice narodowe.

- 6 — 1794. Bitwa pod Szczekocinami.
- 6 — 1818. Śmierć Henryka Dąbrowskiego.
- 10 — 1863. Bitwa pod Ignacowem koło Gopla.
- 11 — 1860. Pierwsza manifestacja w Warszawie.
- 14 — 1793. Otwarcie ostatniego Sejmu polskiego w Grodnie.
- 15 — 1794. Prusacy zajmują Kraków.
- 18 — 1792. Bitwa pod Zielenicami.
- 20 — 1815. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego.
- 21 — 1768. Ogłoszenie Konfederacji barskiej w Krakowie.
- 23 — 1818. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.
- 24 — 1766. Rzeź humańska.
- 28 — 1846. Austria zajmuje Kraków.



Przepowiednie.

Czerwiec temu się zieleni — kto do pracy się nie leni.

Czerwiec, gdy zagrzmie, gdy zorze zachodzą —
ryby się znacznie i obficie zrodzą.

ZAPISKI

14. deszczowe popołudnie
przez przymrozek
w karnisach
15. karnisze w wieczornym
26. 3. Byłomnie na
balu



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycyca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Rumolda, Teodor.	1	Bogusław	3 43	8 24	☉	8 19	10 0
2 Śr	Naw. NMP., Otona	2	Ojcomir	3 43	8 24	☽	9 33	10 20
3 Cz	Anatola, Heliodora	3	Miłosław	3 44	8 23	♈	10 44	10 39
4 P	Ireneusza, Józ. Kal.	4	Wielisław	3 45	8 23	♉	11 53	10 58
5 S	Anton. Zacc., Filom.	5	Prokop	3 46	8 22	♊	1 1	11 18

28. 4 po Ziel. Św. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

6 N	Izajasza proroka	6	Izasław	3 46	8 22	♋	2 8	11 41
7 P	Cyryla i Metodego	7	Krasnoroda	3 47	8 21	♌	3 13	rano
8 W	Elżbiety kr., Eugen.	8	Chwalimir	3 48	8 21	♍	4 15	12 8
9 Śr	Weroniki, Mikołaja	9	Strachota	3 49	8 20	♎	5 14	12 40
10 Cz	7 Braci męcz. Aleks.	10	Radziwój	3 50	8 19	♏	6 8	1 20
11 P	Piusa pm., Pelagii	11	Olcha św.	3 51	8 18	♐	6 54	2 9
12 S	Jana G., Marcyany	12	Tolimir b.	3 52	8 18	♑	7 33	3 6

29. 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

13 N	Małgorzaty p	13	Radomiła	3 53	8 17	♒	8 5	4 10
14 P	Bonawentury bw.	14	Dobrogost	3 55	8 16	♓	8 32	5 20
15 W	Rozesł. św. Apostol.	15	Radosław	3 56	8 15	♈	8 56	6 33
16 Śr	Szkaplerza NMP.	16	Dzierżysława	3 57	8 14	♉	9 17	7 48
17 Cz	Aleks., Marceliny	17	Dzierżykraj	3 58	8 13	♊	9 38	9 3
18 P	Szymona z Lipnicy	18	Unisław	4 0	8 12	♋	10 0	10 19
19 S	Wincentego z Pauli	19	Wodzisław	4 1	8 10	♌	10 24	11 37

30. 6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

20 N	Czesława, Hieron.	20	Czesław	4 2	8 9	♍	10 51	12 56
21 P	Daniela Praksedy	21	Stosław	4 4	8 8	♎	11 25	2 15
22 W	Maryi Magdaleny	22	Bolesława	4 5	8 7	♏	rano	3 32
23 Śr	Apolinarego bm.,	23	Zelisław	4 6	8 5	♐	12 8	4 42
24 Cz	Franc. Sal., Kryst	24	Lubomira	4 8	8 4	♑	1 2	5 41
25 P	Jakóba, Krzysztofa	25	Sławosz	4 9	8 2	♒	2 7	6 29
26 S	Anny, matki NMP.	26	Miroslawa	4 11	8 1	♓	3 20	7 7

31. 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

27 N	Pantaleona, Aurelii	27	Wszebór	4 12	8 0	♈	4 37	7 37
28 P	Wiktora, Inocent	28	Świętomir	4 14	7 58	♉	5 55	8 2
29 W	Kunegundy p.	29	Cierpiśława	4 15	7 57	♊	7 11	8 23
30 Śr	Abdona, Julity m.	30	Ludomir	4 17	7 55	♋	8 24	8 43
31 Cz	Ignacego Loy., Hel.	31	Zdobysław	4 18	7 53	♌	9 35	9 3

W dniu 1-go lipca: Najdroższej Krwi Pana Jezusa. — W trzecią niedzielę lipca: Bł. Kunegundy, Kr. Polsk. Najśw. Odkupiciela. — 24-go

Dobrzyń
nad
Wisłą



Przysłowia.

Gdzie rozum z sercem w skład —
to wszystko idzie w ład.

Kto wszystkim się podoba — dubeltowa w nim osoba.

Kto przy pracy się nie leni — temu rola się zieleni.

LIPIEC 1919

Zmiany księżyca.

- C Pierwsza kwadra: 5 lipca o 4 rano.
 D Pełnia: 13 lipca o 7 przed południem.
 E Ostatnia kwadra: 20 lipca o 12 w południe.
 F Nów: 27 lipca o 6 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go zimno, pochmurno i dżdży-
sto; 4-go ciepło; 5-go i 6-go bardzo zimno; od
7-go do 18-go pogodnie i ciepło; 19-go do 21-go
deszcz; od 23-go aż do końca pogoda i upał.



Blawatki, kaskole, zbiełaty od słońca,
Gdzieniegdzie się tylko niebieszcza;
A polne koniki po zbożu bez końca
Czerkocząc skrzydłami szeleszcza.

Małeńka przepiórka już wola wśród prosa:
Pójdźcie żać! pójdźcie żać co żywiej!
Bo jeśli w pogodę nie puści się kosa,
To potem się słota sprzeciwi.



Przypomnienia gospodarskie.

Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młocarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczyzys i pasiwisk. Zbiór owsa rychliku, jęczmienia i mieszaniki sianoj na nawozach. Szczególną dawać bacność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.



Rocznice narodowe.

- 1 — 1569. Sejm w Lublinie
- 3 — 1655. Wkroczenie Szwedów do Polski.
- 4 — 1228. Konrad Mazowiecki daje Krzyżakom Ziemię chełmińską.
- 7 — 1807. Utworzenie Księstwa Warszawskiego w Tyłży.
- 15 — 1410. Bitwa pod Grunwalden.
- 15 — 1794. Wojska rosyjsko - pruskie otaczają Warszawę.
- 15 — 1809. Wojska polskie wypędzają z Krakowa Austriaków.
- 17 — 1399. Śmierć królowej Jadwigi.
- 17 — 1773. Polska tworzy Komisję edukacyjną.
- 17 — 1792. Bitwa pod Dubienką.



Przepowiednie.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy — tego
wrzesień nie usmaży.

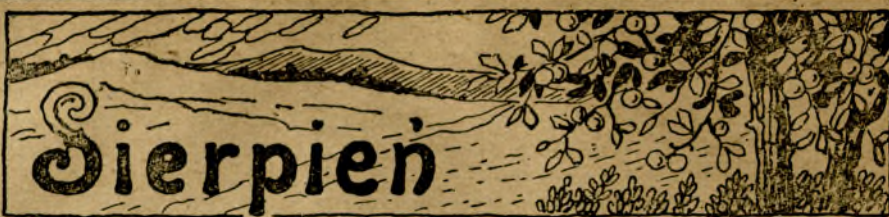
Nawiedzenie Matki Boskiej — już się chyłą
ciężkie kłoski.

Na rozesłanie deszcz — kartofle się psują.

Szczęśliwy, kto na Annę — upatrzy sobie pannę.

Na Magdalenę pogoda — to pszczołek wygoda —
a jak słota, to lichota.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Piotra w ok. Fausta	1	Rolisław	4 20	7 52	♌	10 44	9 23
2	S	NMP. Anielskiej	2	Światosława	4 21	7 50	♌	11 52	9 45
32. 8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk 16.									
3	N	Znal. św. Szczepana	3	Letosław	4 23	7 48	♌	12 58	10 11
4	P	Dominika wyzn.	4	Ostomir błog.	4 24	7 46	♌	2 2	10 41
5	W	NMP. Snieżnej	5	Stanisław św.	4 26	7 45	♌	3 3	11 17
6	Śr	Przemien. Pańskie	6	Chlebosław	4 27	7 43	♌	3 58	rano
7	Cz	Kajetana w., Donata	7	Olech św.	4 29	7 41	♌	4 47	12 2
8	P	Cyryaka, Emiliana	8	Niezamyśl	4 31	7 39	♌	5 29	12 55
9	S	Romana, Juliana	9	Borys i Chleb	4 32	7 37	♌	6 4	1 56
33. 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy Łuk. 19									
10	N	Wawrzyńca, Pauli	10	Wawrzyniec	4 34	7 35	♌	6 34	3 4
11	P	Tyburcego, Zuzan.	11	Włodzimira	4 36	7 33	♌	7 0	4 16
12	W	Klary p., Hilarym	12	Sława błog.	4 37	7 31	♌	7 23	5 31
13	Śr	Hipolita, Kadegundy	13	Rosław	4 39	7 29	♌	7 45	6 48
14	Cz	Euzebiusza b. †	14	Dobrowój	4 40	7 27	♌	8 7	8 6
15	P	Wniebowzięcie NMP.	15	Jacław św.	4 42	7 25	♌	8 30	9 25
16	S	Rocha, Tarsycyusza	16	Domorad	4 44	7 23	♌	8 57	10 45
34. 10 po Ziel. Św. O faryzeuszu i celniku. Łuk 18									
17	N	Jacka w., Juliany	17	Miron św.	4 46	7 21	♌	9 29	12 4
18	P	Agapita, Firmina	18	Bronisława	4 47	7 19	♌	10 8	1 21
19	W	Juliusza, Mar. i Ruf.	19	Bolesław	4 49	7 17	♌	10 57	2 32
20	Śr	Bernarda, Samuela	20	Sobiesław	4 51	7 15	♌	11 57	3 33
21	Cz	Joanny, Fremiot w.	21	Kazimira	4 52	7 13	♌	rano	4 24
22	P	Tymot. Antonina	22	Radomił	4 54	7 11	♌	1 5	5 5
23	S	Filipa i Benicyusza	23	Ciehomir	4 56	7 9	♌	2 19	5 37
35. 11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.									
4	N	Bartłomieja ap.	24	Cieszymir	4 57	7 7	♌	3 35	6 4
25	P	Ludwika, Patrycyi	25	Namysław	4 59	7 4	♌	4 50	6 27
26	W	Zefiryna pm.	26	Wlastymira	5 1	7 2	♌	6 4	6 48
27	Śr	Przen. r. św. Kaźm.	27	Przedziszaw	5 2	7 0	♌	7 16	7 8
28	Cz	Augustyna, Aleks.	28	Wyszomir	5 4	6 58	♌	8 26	7 28
29	P	Ściegie św. Jana	29	Racibor błog.	5 6	6 55	♌	9 35	7 49
30	S	Róży Lim., Feliksa	30	Szczęśny św.	5 7	6 53	♌	10 42	8 13
36. 12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.									
31	N	Rajmunda, Paulina	31	Świętosław	5 9	6 51	♌	11 47	8 42

W środę na oktavie Wniebowzięcia NMP Jasnogorskiej. — W święto Wniebowzięcia poświęcenie ziela.

Kolegiata
w
Uniejowie



Przysłowia.

Staropolska jest to
cnota — Przed
nikim nie zam-
knąć wrota.

Kto się raz prze-
niewierzy — te-
mu potem nikt
nie wierzy.

Nie wart w gębie
języka — Kto nim
brata dotyka.

SIERPIEŃ 1919

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra: 3 sierpnia o 9 wieczorem.
 ☽ Pełnia: 11 sierpnia o 7 wieczorem.
 ☾ Ostatnia kwadra: 18 sierpnia o 5 po południu.
 ☽ Nów: 25 sierpnia o 5 po południu.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 6-go pogodnie i ciepło; 8 go obfity deszcz; od 9-go do 11-go pochmurnie i nieco deszczu; 13-go piękna pogoda; od 15-go do 17-go zimny deszcz; 18-go do 25-go pogodnie i ciepło; 26-go do 28-go codziennie grzmot i deszcz; 30-go i 31-go ciężkie deszcze.



Dobra niwka była,
Dobrze obrodziła,
Stoi snop przy snopie
i kopa przy kopie.

Zaprzęgajcie woły,
Jeźdzajcie na bory,
Trzeba ciąć podpory
Podpierać stodoły.



Przypomnienia gospodarskie.

Jak w lipcu, tak i w tym miesiącu gospodynie snążą i marynują owoce oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod oziminę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do przechowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkąć bronować roli we właściwej porze.



Rocznice narodowe.

- 3 — 1831. General Dembiński wchodzi do Warszawy.
- 5 — 1864. Stracenie na szubienicy ostatnich pięciu członków Rządu narodowego.
- 6 — 1792. Wojsko polskie dzięki wodzowi ks. Józefowi Poniatowskiemu.
- 15 — 1772. Upadek Konfederacji barskiej.
- 18 — 1849. Legion polski, biorący udział w powstaniu węgierskiem, przenosi się z Węgier do Serbii.
- 23 — 1794. Ogłoszenie powstania Kościuszki w Wielkopolsce.
- 26 — 1601. Karol Chodkiewicz uwalnia Rygę od obłożenia Szwedów.
- 29 — 1656. Wyparcie Szwedów z Krakowa.



Przepowiednie.

Wawrzyniec pokazuje — jaka jesień następuje.
Od Wniebowzięcia — miej w gumnie pół zęcia
Po św. Bartłomieju — jedz już kluski na oleju.

ZAPISKI

7. pantane
92. Is Palatit



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Bronisławy, Idziego	1	Dzierżysław	5 11	6 49	☾	12 49	9 16
2	W	Stefana króla węg.	2	Czoibóg	5 12	6 46	☾	1 47	9 56
3	Śr	Zenona, Eufemii p.	3	Przesława św.	5 14	6 44	☾	2 38	10 45
4	Cz	Rozalii i Róży Wit.	4	Rościława	5 16	6 42	☾	3 23	11 42
5	P	Wawrzyńca, Just.	5	Wodzisław	5 17	6 40	☾	4 0	rano
6	S	Zacharyasza, Eug.†	6	Drogowit	5 19	6 37	☾	4 32	12 46

37. 13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.

7	N	Anastaz., Reginy	7	Domosława	5 20	6 35	☾	5 0	1 56
8	P	Nar. Najśw. Maryi P.	8	Radosława	5 22	6 33	☾	5 25	3 10
9	W	Gorgoniusza, Serg.	9	Sobiebor	5 24	6 30	☾	5 48	4 26
10	Śr	Mikołaja z Tol.	10	Wtadybój	5 26	6 28	☾	6 10	5 45
11	Cz	Prota, Jacka, Teod.	11	Iścislaw	5 27	6 25	☾	6 34	7 5
12	P	Waleryana, Gwid.	12	Radziimir	5 29	6 23	☾	7 1	8 27
13	S	Filipa Alex., Amata	13	Chronisław	5 31	6 21	☾	7 32	9 48

38. 14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

14	N	Podw. św. Krzyża	14	Ziemomysł	5 32	6 18	☾	8 10	11 8
15	P	Nikodema, Emila	15	BudziMIT	5 34	6 16	☾	8 56	12 22
16	W	Kornela, Euzebii p.	16	Sędzislaw	5 36	6 14	☾	9 52	1 27
17	Śr	Piętn. s. Francisz. †	17	Drogosław	5 37	6 11	☾	10 57	2 21
18	Cz	Józefa z K., Zofii	18	Dobrowit	5 39	6 9	☾	rano	3 4
19	P	Jannarego, Konst. †	19	Krzepimir	5 41	6 6	☾	12 8	3 39
20	S	Eustachego, Zuz. †	20	Myślisław	5 42	6 4	☾	1 22	4 7

39. 15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

21	N	Mateusza ap. i ew.	21	Bożydar	5 44	6 2	☾	2 36	4 31
22	P	Tomasza z W. b.	22	Zelimir	5 46	5 59	☾	3 49	4 52
23	W	Lina pm., Tekli p.	23	Bogusława	5 47	5 57	☾	5 1	5 12
24	Śr	NMP. od wyk. niew.	24	Homir	5 49	5 54	☾	6 11	5 32
25	Cz	Ładysława*), Kleof.	25	Świętopelk	5 51	5 52	☾	7 20	5 53
26	P	Cypryana, Justyny	26	Ładysław b.	5 52	5 50	☾	8 28	6 17
27	S	Przen. s. Stanisława	27	Damian	5 54	5 47	☾	9 33	6 44

40. 16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

28	N	Wacława, Eustachii	28	Wacław św.	5 56	5 45	☾	10 36	7 15
29	P	Michała Archaniola	29	Dadzibóg	5 58	5 43	☾	11 35	7 53
30	W	Hieronima, Zofii wd.	30	Imisław	5 59	5 40	☾	12 29	8 39

W pierwszą niedzielę: Aniołów Stróżów. — W niedzielę po Nar. NMP.: Imienia NMP. — W trzecią niedzielę: NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP. — *) Uroczystość kościelna w następnej niedzielę.

Zwaliska
zamku
w
Czorsztyńie



Przysłowia.

Łaska pańska na
pstrym koniu je-
ździ — na jednym
miejscu długo się
nie gnieździ.

Pijaństwo nie jed-
nego pozbauiło
chaty — A wsadzi-
ło za kraty.

WRZESIEŃ 1919

Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 2 września o 3 po południu.
- ☾ Pełnia: 10 września o 5 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra: 16 września o 11 w nocy.
- ☾ Now: 24 września o 6 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 4-go ciepło, potem silna burza;
od 5-go do 9-go pogodnie; 11-go trochę deszczu;
od 18-go do 25-go powietrze zmienne, wiatr
i deszcz ze śniegiem; 26-go pogodnie i ciepło;
od 28-go do końca deszcz.



Kogo stworzysz — Nie umorzysz,
Dawno mówią starzy,
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.

Tak chłop śpiewa, — Kiedy siewa
Zboże na rozłogu,
Gdzie się chrośnie — Tam urośnie
I będzie po Bogu.



Przypomnienia gospodarskie.

Zbiór jabłek, gruszek, śliwek oraz jarzyn
ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie
zołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry
rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy
natychmiast podorywać po uprzątnięciu zboża.
Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obradlić.
Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie
buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe
Zbierać nasiona klonu i jodły.



Rocznice narodowe.

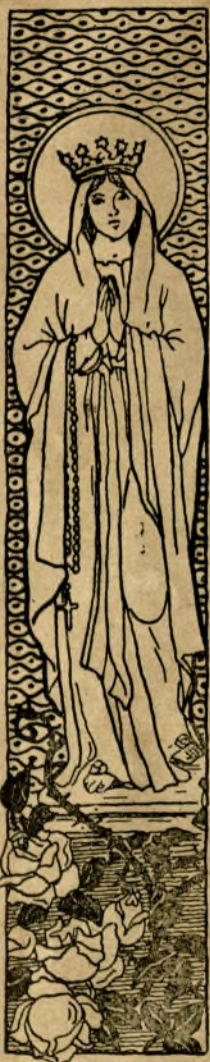
- 1 — 1674. Jan III. oswobadza od oblężenia Trembowłę.
- 4 — 1656. Wjazd Jana Kazimierza po wypędzeniu Szwedów do Krakowa.
- 6 — 1831. Śmierć generała Sowińskiego na szan-
cach Woli.
- 7 — 1831. Generał Krukowiecki wydaje War-
szawę Moskalom.
- 8 — 1831. Wojska rosyjskie wkraczają do War-
szawy.
- 8 — 1832. Austria, Prusy i Rosya w München-
grätz przyrzekają sobie wzajemną po-
moc przeciw Turkom.
- 27 — 1612. Śmierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.



Przepowiednie.

Święty Idzi zboża w polu już nie widzi — ale ty
żyto ślać wyjdź.
Najświętsza Panna się rodzi — jaskółka odchodzi.
Odszedł Ja-kub — przyszedł To-masz — płacz.
długi — nagródź sługi — bo masz

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	Śr	Remig., bł. Jana z D.	1	Znatysław	6 1	5 38	☾	1 16	9 32
2	Cz	Aniołów Str., Teof.	2	Stanimir	6 3	5 36	☾	1 56	10 32
3	P	Kandyda i Ewalda	3	Siemian	6 4	5 33	☾	2 30	11 37
4	S	Franciszka Seraf.	4	Bratysław	6 6	5 31	☾	3 0	rano

41. 17 po Ziel. Św. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.

5	N	Placyda m.	5	Zasław	6 8	5 29	☾	3 25	12 47
6	P	Brunona, Romana	6	Bronisław	6 9	5 26	☾	3 48	2 1
7	W	Winc. Kadl. *) Marka	7	Roslawa	6 11	5 24	☾	4 11	3 18
8	Śr	Laurencyi, Pelagii	8	Wojstawa	6 13	5 22	☾	4 34	4 38
9	Cz	Dyonizego, Ludw.	9	Dogomost	6 15	5 19	☾	5 0	6 0
10	P	Franc. B., Pauliny	10	Tomit	6 16	5 17	☾	5 30	7 23
11	S	Germana, Firmina	11	Dobromiła	6 18	5 15	☾	6 6	8 46

42. 18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.

12	N	Maksymiliana	12	Grzmisław	6 20	5 12	☾	6 51	10 5
13	P	Edwarda, Daniela	13	Ziemisław	6 22	5 10	☾	7 46	11 16
14	W	Kaliksta, Ewarysta	14	Dzierżymir	6 24	5 8	☾	8 50	12 15
15	Śr	Jadwigi ks., Teresy	15	Długosława	6 25	5 6	☾	10 0	1 2
16	Cz	Saturnina, Florent.	16	Radzisław	6 27	5 3	☾	11 14	1 40
17	P	Wiktora, Małgorz.	17	Zytysława	6 29	5 1	☾	rano	2 10
18	S	Łukasza, Tryfonii	18	Bratumił	6 31	4 59	☾	12 27	2 55

43. 19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.

19	N	Piotra z Al., Pelagii	19	Ziemowit	6 33	4 57	☾	1 39	2 57
20	P	Jana Kant. *), Ireny	20	Budzisława	6 34	4 55	☾	2 50	3 18
21	W	Urszuli, Hilarjona	21	Daromiła	6 36	4 53	☾	4 0	3 38
22	Śr	Filipa bm., Korduli	22	Przybysława	6 38	4 51	☾	5 9	3 58
23	Cz	Ignacego, Teodora	23	Włastymir	6 40	4 49	☾	6 16	4 21
24	P	Rafała ar., Feliksa	24	Siemisław	6 42	4 46	☾	7 22	4 46
25	S	Chryzanta, Krysp.	25	Samomysł	6 43	4 44	☾	8 26	5 16

44. 20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.

26	N	Ewarysta, Lucyana	26	Lutosław	6 45	4 42	☾	9 26	5 52
27	P	Sabiny, Florentego	27	Witomił	6 47	4 40	☾	10 22	6 35
28	W	Szymona, Tadeusza	28	Władybóg	6 49	4 38	☾	11 11	7 24
29	Śr	Zenobiusza, Nareczya	29	Dalelil	6 51	4 36	☾	11 53	8 21
30	Cz	Marcela, Zenobii	30	Przemysława	6 53	4 34	☾	12 28	9 24
31	P	Lucyli, Antonina †	31	Godzimir	6 54	4 32	☾	12 58	10 30

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W 1. niedz. NMP. Różańc., w 2. Macierzyństwa NMP., w 3. Czystości NMP.



Przysłowia.

Kto na dwóch stołkach siada — często na ziemię spada.

Nie tak jak chcemy, ale jak możemy.

Jest to cnota nad enotami — trzymać język za zębami.

PAŹDZIERNIK 1919

Zmiany księżyca.

- Pierwsza kwadra: 2 października o 10 przed południem.
- ⑦ Pełnia: 9 października o 3 po południu.
- Ostatnia kwadra: 16 października o 6 wiecz.
- Nów: 23 października o 10 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go pogodnie, lecz zimno; 4-go i 5-go pięknie i ciepło; 7-go obfity deszcz i wiatr; do 15-go wietrzno, pochmurno i często deszcz; 16-go wiatr i śnieg; do 19-go powietrze zmienne; 24-go, 25-go obfity deszcz ze śniegiem; 29-go pogodnie; 30 pochmurno i zimno.



Nie wiesz ty słoneczko — W twojej główce złotej,
Co to być dzień cały — U ciężkiej roboty.
Gdybyś z nami było — Dopierośby znało,
Późniejbyś wschodziło — Rychlej zapadało.

Oj! robotni ludzie — Co to wam pomoże?
 Że ja później wstanę — Rychlej się położę?
 Wy przed wschodem w polu — W polu po zachodzie.
 Lecz za to wam zima — Bieda nie dobodzie.



Przypomnienia gospodarskie.

Resztę warzyw wykopać i zakopecować. Buraki kopać i do fabryki odstawić lub dla inwentarza w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siał żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.



Rocznice narodowe.

- 1 — 1794. Żyd Berek Josełowicz wzywa Żydów do obrony Warszawy.
- 2 — 1413. Unia horodelska.
- 7 — 1620. Klęska pod Cecorą.
- 10 — 1794. Klęska Kościuszki pod Maciejowicami.
- 12 — 1815. Kongres wiedeński uznaje Kraków wolnym miastem.
- 15 — 1817. Śmierć Kościuszki w Solurze.
- 16 — 1820. Początek sypania kopca Kościuszki.
- 19 — 1813. Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego w rzece Elsterze.
- 23 — 1825. Zan, Mickiewicz i inni „Promieniści” osadzeni w więzieniu moskiewskim.



Przepowiednie.

Miesiąc październik — marca obraz wierny.
Na świętego Franciszka — chłop już w polu nie
nie zyska.

ZAPISKI.



Liŝtopad.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz ŝlowski	Słoneca		Znaki	Księżycy	
						wŝch.	zach.		wŝchód	zachód
						g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
1	S	Wŝz. Ŝwięć. Juliany	1		Warcisław	6 56	4 30	♈	1 24	11 40
45. 21 po Ziel. Ŝw. O dłuŝniku złoŝliwym i ŝludze. Mat. 18.										
2	N	Wiktoryna	2		Witymir	6 58	4 28	♈	1 48	rano
3	P	Dzień Zad. Huberta	3		Chwalisław	7 0	4 27	♈	2 11	12 53
4	W	Karola b., Modesty	4		Mŝciwój	7 2	4 25	♈	2 33	2 9
5	Ŝr	Zachar. i Elźbiety	5		Sławomir	7 4	4 23	♈	2 57	3 28
6	Cz	Feliksa, Leonarda	6		Wŝzewład	7 6	4 21	♈	3 25	4 50
7	P	Amaranta, Florent.	7		Zytomir	7 8	4 19	♈	3 58	6 14
8	S	Gotfryda i Maura	8		Sędziwój	7 9	4 18	♈	4 39	7 37
46. 22 po Ziel. Ŝw. O monecie czynszowej. Mat. 22										
9	N	Teodora żol. Ursyna	9		Bogodar	7 11	4 16	♈	5 31	8 55
10	P	Andrzeja z Aw.	10		Ludomir	7 13	4 14	♈	6 34	10 2
11	W	Marcina, Felicyana	11		Spitoŝlaw	7 15	4 13	♈	7 45	10 56
12	Ŝr	5 Braci Polaków	12		Nowoŝlaw	7 17	4 11	♈	9 0	11 39
13	Cz	Stanisł. Koŝt.*), Dyd.	13		Wŝzerad	7 19	4 9	♈	10 16	12 13
14	P	Józafata, Jukunda	14		Wodzimir	7 20	4 8	♈	11 30	12 40
15	S	Leopolda, Gertrudy	15		Przebyŝlaw	7 22	4 6	♈	rano	1 3
47. 23 po Ziel. Ŝw. O wŝkrzeŝeniu córki Jaira. Mat. 9.										
16	N	Edmunda, Otmara	16		Radomir	7 24	4 5	♈	12 42	1 24
17	P	Salomei, Grzegorza	17		Zbiŝława	7 26	4 4	♈	1 52	1 44
18	W	Anieli M. Romana	18		Stanisław	7 28	4 2	♈	3 0	2 4
19	Ŝr	Elźbiety wd.	19		Drogomira	7 29	4 1	♈	4 7	2 26
20	Cz	Feliksa Wal., Eust.	20		Sędzimir	7 31	4 0	♈	5 13	2 50
21	P	Alberta b. w.	21		Sław	7 33	3 58	♈	6 18	3 18
22	S	Cecylii, Filemona	22		Wŝzemila	7 35	3 57	♈	7 19	3 52
48. 24 po Ziel. Ŝw. O okropnym ŝpustoŝzeniu. Mat. 24.										
23	N	Klemensa, Lukrecyi	23		Miływój	7 36	3 56	♈	8 16	4 32
24	P	Jana od Krzyża	24		Daroŝlaw	7 38	3 55	♈	9 8	5 20
25	W	Katarzyny p. i m.	25		Chwalimira	7 40	3 54	♈	9 52	6 15
26	Ŝr	Sylweŝtra op. Piotra	26		Lechoŝlaw	7 41	3 53	♈	10 29	7 15
27	Cz	Waleryana, Maks.	27		Tomir	7 43	3 52	♈	11 1	8 19
28	P	Grzegorza III p.	28		Goŝciŝlaw	7 45	3 51	♈	11 28	9 27
29	S	Saturnina, Illumin.	29		Przeŝmyŝl	7 46	3 50	♈	11 52	10 37
49. 1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk 21.										
30	N	Andrzeja, Juŝtyny	30		Ludoŝlaw	7 48	3 49	♈	12 14	11 49

*) Urocz. koŝć. w naŝt. niedz. — W niedz. po 2-gim liŝt.: Opleki NMP. — W 3. niedz.: Oŝarowanie NMP.
19-go Liŝtopada: Dzień modlitwy i pokuty.

Kołoŝa
nad
Niemnem



Przyŝłowia.

Kto chce biedę
zgnieŝć — muŝi
wiele znieŝć.

Niech jak chce hu-
czy i ŝwiŝzcze
i wola — nie
uda ŝowa ŝokola

Ŝkoda na liu kra-
ŝy — kiedy w
duŝzy nie ma
okraŝy.

LISTOPAD 1919

Zmiany księżyca.

- ☉ Pierwsza kwadra: 1 listopada o 3 rano.
 ☾ Pełnia: 8 listopada o 1 w nocy.
 ☾ Ostatnia kwadra: 14 listopada o 5 po południu.
 ☾ Nów: 22 listopada o 4 po południu.
 ☾ Pierwsza kwadra: 30 listopada o 6 wieczorem.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 4-go deszcz i zimno; 16-go w nocy śnieg; od 17-go do 20-go deszcz; od 21-go aż do końca pogodnie i ciepło, jak w lecie.



Przesłać pora, kukuleczko, twojego kukania,
Przesłać pora, kochaneczko, po boru latania;
Wnet ci przyjdzie w suchym krzaczku przez po-
żółkłe liścia,
Wyczekiwać, nieboraczko, pajeczny przyjsia.

Tóż i twego dość, dziewczeczko, z ptaszętami pienia,
Trzeba z Inianą kądzialczką zasiąść do przedzenia,
Prząść w izdebce na laweczce, a przez okieneczko
Wypatrywać, czy dziewczeczce świeci się słoneczko.



Przypomnienia gospodarskie.

Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiewie i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omlotu i wysprzedażyć zboża. Kończyć podorywki jesiennie, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gnily. Gnoje wywieść i przyorać Sądzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, koniczyn i podorań



Rocznice narodowe.

- 1 — 1769. Bitwa Moskali z Konfederatami barskimi pod Lanckoroną.
- 4 — 1794. Suworow i Fersen urządzają rzeź na Pradze.
- 8 — 1794. Warszawa poddaje się Suworowowi
- 10 — 1794. Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami — koniec powstania Kościuszki.
- 13 — 1783. Washington mianuje Kościuskę generałem brygady.
- 16 — 1846. Austria zajmuje ostatecznie Księstwo Krakowskie.
- 17 — 1796. Car Paweł wypuszcza Kościuskę z więzienia.
- 25 — 1795. Koniec panowania Stanisława Augusta.
- 29 — 1830. Wybuch powstania w Warszawie.

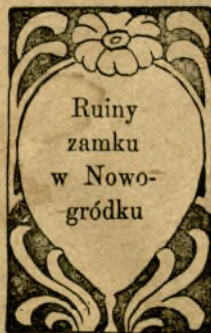


Przepowiednie.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał, — będzie
po pas całą zimę w nim leżał.
O świętej Katarzynie — pomyśl o pierzynie.

ZAPISKI

13. Do Poznania



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Eligiusza b., Natalii	1	Samosław	7 49	3 48		12 35	rano
2	W	Bibianny, Aurelii	2	Szulislawa	7 51	3 48		12 57	1 4
3	Sr	Franciszka Ksaw.	3	Wiślimir	7 52	3 47		1 22	2 21
4	Cz	Barbary, Piotra Chr.	4	Lubomiła	7 53	3 46		1 51	3 41
5	P	Anastazego, Krysp.	5	Spitosława	7 55	3 46		2 27	5 3
6	S	Mikołaja b. i w. †	6	Jarogniew	7 56	3 45		3 13	6 24

50. 2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

7	N	Ambrożego bwdk.	7	Łudomyśl	7 57	3 45		4 10	7 38
8	P	Niep. Pocz. NMP.	8	Boguwola	7 59	3 44		5 19	8 41
9	W	Leokadyi, Waler.	9	Wyszostawa	8 0	3 44		6 35	9 31
10	Sr	NMP. Loret., Julii	10	Radziśława	8 1	3 44		7 54	10 10
11	Cz	Damazego, Sabiny	11	Wojmir	8 2	3 44		9 12	10 41
12	P	Aleksandra, Dyon.	12	Wolidar	8 3	3 44		10 27	11 7
13	S	Lucyi p. m., Otylii	13	Władysława	8 4	3 44		11 39	11 29

51. 3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.

14	N	Izydora, Spirydona	14	Sławibór	8 5	3 44		rano	11 50
15	P	Wiktora, Waler.	15	Wolimir	8 6	3 44		12 49	12 10
16	W	Euzebiusza, Alb.	16	Zdziśława	8 7	3 44		1 57	12 31
17	Sr	Łazarza, Floryan. †	17	Zyrosław	8 8	3 44		3 4	12 54
18	Cz	Oczek. NMP.	18	Wszemir	8 9	3 44		4 9	1 21
19	P	Tymot., Urbana †	19	Mścigniew	8 9	3 44		5 12	1 53
20	S	Teofila, Juliusza †	20	Bogumiła	8 10	3 45		6 11	2 31

52. 4 Adwentu. O rządach Tiberyusza. Łuk. 3.

21	N	Tomasza, Sewer.	21	Tomisław bl.	8 11	3 45		7 4	3 16
22	P	Zenona, Honor.	22	Drogomir	8 11	3 45		7 51	4 8
23	W	Wiktoryi, Magdal.	23	Słowomira	8 12	3 46		8 31	5 7
24	Sr	Adama i Ewy †	24	Godysława	8 12	3 47		9 5	6 11
25	Cz	Boże Narodzenie	25	Grzymisława	8 12	3 47		9 33	7 18
26	P	Szczepana pierw. m.	26	Wróciwój	8 13	3 48		9 58	8 27
27	S	Jana apost. i ew	27	Radomyśl	8 13	3 49		10 20	9 37

53. Niedziela po Narodz. Chr. P. O Szymonie i Annie. Łuk. 2.

28	N	Młodzianków mm.	28	Godziśław	8 13	3 49		10 41	10 49
29	P	Tomasza K., Dawida	29	Gosław bl.	8 14	3 50		11 3	rano
30	W	Sabina, Eugen.	30	Łudomił	8 14	3 51		11 25	12 3
31	Sr	Sylwestra, Melanii	31	Łasota	8 14	3 52		11 51	1 20

W dzień św. Szczepana święcą owies.



Przysłowia.

Nie zgadnie pan
Niewieski — jak
układa pan Nie-
bieski.

Wielka moc wroga,
ale większa Boga.

Pilnuj dobra sam
swego — nie
spuszczaj się na
drugiego.

GRUDZIEŃ 1919

Zmiany księżycyca.

- ☾ Pełnia: 7 grudnia o 11 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 14 grudnia o 7 rano.
- ☾ Now: 22 grudnia o 12 w południe.
- ☾ Pierwsza kwadra: 30 grudnia o 6 rano.



Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go śnieg; od 4-go do 8-go powietrze zmienne; 10-go mróz, w nocy spadnie wiele śniegu; 11-go do 12-go silny mróz; 13-go i 14-go łagodnie i śnieg; od 16-go do 20-go pogodnie, poczem aż do końca silne mrozy.



Przeć w takie zimna i gwałtowne mrozy,
Narodził się dziś Zbawiciel, Syn Boży?
Łzy jego karmią, gmach stajnia, a siano
Ostre za pościel w twardy mu żłób dano.
Bez chyby nam dał ten znak po kolędzie:
Kto skromnie krzyża nosić tu nie będzie,
Ten wiekuiście ma uciepieć potem,
A grzeszny człowiek nie myśli nic o tem.
O Panie! racz mi to dać za kolędę:
Tu mię karz, gdy chcesz, a niech z Tobą będę.



Przypomnienia gospodarskie.

Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotaczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomą. Zwozić materiał budowlany i szańce z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.



Rocznice narodowe.

- 1 -- 1815. Car Aleksander I. mianuje generała Zajęzka namiestnikiem Królestwa Kongresowego.
- 5 -- 1830. Chłopiński zostaje naczelnym wodzem powstania.
- 16 -- 1658. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami na wyspie Alsen.
- 16 -- 1642. Pożar żap solnych w Wieliczce.
- 18 -- 1806. Wjazd Napoleona do oswobodzonej Warszawy.
- 19 -- 1796. Wyjazd Kościuszki z Petersburga.
- 23 -- 1595. Biskupi ruscy oświadczają papieżowi, że przyjmują Unię z Kościołem rzymskim.
- 26 -- 1655. Generał szwedzki Müller zwinia oblężenie Jasnej Góry.



Przepowiednie.

Grudzień ziemię grudzi — a izby wystudzi
Słota na Adama i Ewy, to strzeż od zimna chlewy —
a jak mróz i pięknie, to zima wcześniej pęknie.
Święta Wilia — szczepy obwija.

ZAPISKI.

LEKARZ DOMOWY.

Oparzelizny obłożyć natychmiast białkiem od jaja; chłodzi to i nie dopuszcza powietrza. Można też miejsce oparzone oblać spirytusem. Woda wapienna umieszana z olejem siemiennym leczy takie dobrze wszelkie oparzelizny. Należy przedewszystkiem starać się, aby rany od oparzenia nie jętrzyły się, gdyż w takim razie długo się nie goją. Zresztą jętrzenie nie jest niebezpieczne, dopóki nie wydziela przykrewy woni.

Krwawienie z nosa. Trzymać głowę wysoko, na kark kłaść zimne kompresy, wciągać nosem wodę z octem, pić świeżą, zimną wodę. Gdy wszystkie te środki nie pomogą, wtedy mały wążek waty umoczyć w wodce i włożyć w nos.

Odmrożenia. Członki odmrożone moczyć w gorącej wodzie, w której rozpuszczono trochę alunu i jeżeli jest śnieg, wycierać odmrożone członki codziennie śniegiem. Dobre są też nacierania następującą tynkturą: 4 części jodyny, 3 części eteru siarczanego i 100 części kolodjum. Kto łatwo odmraża członki, powinien nosić obuwie ciepłe i wygodne oraz używać dużo ruchu.

Skaleczenia. Ranę obmywać w letniej wodzie tak długo, aż krew przestanie wypływać, następnie zalać ją kolodjum. U małych ran wystarczy zalepienie plastrem angielskim, w braku tego ścisnąć ranę dobrze, aby brzegi stykały się i owinać płatkami czystym.

Zadrażnienia skóry. Przyłożyć na bóla miejsce błonkę od surowego jaja i niech to zaschnie.

Kaszel u dzieci. Ugotować herbaty ze ślazu pół litra (ślaz gotować dosyć długo, aż płyn stanie się zawieszisty), przecedzić przez sitko i dodać po troszce salmiaku sproszkowanego, cukru lodowatego i słodkiego drzewa. Postawić na blasze i mieszać, aż wszystko się rozpuści. Gdy dzieci kaszlą, dawać pić po łyżce.

Ból gardła. Płukać gardło wodą ciepłą, w której rozpuścić trochę alunu, lub tak zwanej „kwaśnej wody“ (octan glinki). Białe bez, gotowany w mleku jest także bardzo dobrym środkiem. Płukania z cali chlorcum używać wedle przepisu lekarskiego, gdyż jest to trucizna, która może zaszkodzić. Na ból gardła bardzo dobre są zimne okłady. Umaczać chustkę, ręcznik lub t. p. w zimnej wodzie, wyždąć dobrze i obłożyć gardło. Na to położyć opaskę nieprzemakalną a w braku tejże suchy ręcznik, potem owinać jeszcze chustką wełnianą. Zwykle po użyciu tego środka przez jedną noc ból gardła ustaje.

Zemdlenia. Położyć zemdlonego tak, aby głowa leżała nisko, skronie i dłonie nacierać octem, do wachania dać salmiaku. Dla ożywienia dać 10—12 kropli walerjanowych na cukrze, albo trochę mocnego wina.

Uderzenie krwi do głowy. Chorego, jeżeli upadł podnieść i posadzić, głowę podtrzymać, aby nie upadała na dół. Dać do picia proszek

musujący lub inny napój uśmierzający. Gdy wypadki takie częściej się powtarzają, należy wytrzeć ciało zimną wodą, nogi i ręce moczyć w gorącej wodzie, używać dużo ruchu i t. p.

Zioła lecznicze.

Piołun rośnie pod płotami, na rumowiskach i t. p.. Zbierać i suszyć całe gałązki z liśćmi i kwiatem. Odwar z piołunu wzmacnia żołądek i czyści krew.



PIOŁUN.

Kwiat lipy daje napój przyjemny i jest godny dla chorych, uśmierza cy gorączkę. Odwar nie powinien długo stać na liściach, gdyż nabierze koloru czerwonego.

Bez białej rośnie pod murami i płotami, w miejscach odwilgionych. Kwiaty nie w czerwcu. Gdy kwiaty żółkną, wtedy należy je zrywać i suszyć. Odwar z białej wywołuje poćnienie, nie należy je dawać herbacie z białą, zbyt długo gotować, gdyż w takim razie może być szkodliwym.

Rumianek rośnie wszędzie, kwitnie w lipcu i czerwcu. Należy odróżniać rumianek leśny od tak zwanego „psiego“ który ma kwiaty większe i nieprzyjemny zapach. Odwar rumianku jest znakomitą środkiem leczniczym, o działaniu łagodzącym. Wewnętrznie używać na ból głowy, ból żołądka i kiszek i zewnętrźnie na obrzęki, wanie ran, okłady na puchlinę i t. d.



TYSIACNIK

Tysiącznik rośnie w łąkach i miedzach, kwiat czerwony, zawierający gorycz. Odwar z tysiącznika wzmacnia żołądek.

Bratki rosną w łąkach i na ugorach, kwitną przez całe lato. Odwar z kwiecisk bratek czyści krew.

DNI
PAMIĘTNE





Szczęść Boże!

Witaj zdrowy roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta
Czy go minie zle;
Choć nie będzie lżej bić młotem,
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć — aby żył — —
Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok,
I w świat Boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.
Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...
Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.
Hej niech życzy — kto życzliwy,
Uściśnijmy dłoń!
Jedność bratnia skarb prawdziwy,
Tego skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas
To na sercu rękę kładzie:
Jeszcze kupa nas.

M. Konopnicka.

Ostatni przedstawiciel Litwy pogańskiej.

Kiejstut Gedyminowicz, urodzony w r. 1297 a zmarły w r. 1382, od lat młodych zahartowany do boju, cały żywot swój przepędził w zbroi i na koniu. Po śmierci ojca, Gedymina, poległego pod Weloną w dniu 9-go marca 1339, otrzymał

księstwo Trockie, gdy na tronie wielkoksiążęcym zasiadł Jawnuta, najstarszy syn Gedymina. Niebawem jednak Olgierd, drugi syn Gedymina i Kiejstut sprzyśleli się przeciw wielkiemu księciu, a Kiejstut zdobył Wilno, uwięził Jawnutę i zmusił go do ustąpienia w r. 1345. Olgierd został wielkim księciem; Kiejstut, prócz Trok, otrzymał Żmudź, Grodno, Podlasie z Bielskiem i Polesie z Brześciem Litewskim. Z tą chwilą rozpoczął się „system spółrzędów“ obu braci, żyjących w tak przykładowej zgodzie, że zagranicą nie wiadano nawet, kto jest właściwie wielkim księciem i obu nazywano reges Lithuanorum.

Kiejstut stanowił siłę wojskową dynastii i państwa, był jego przednią czatą od strony zachodniej w zapasach z Krzyżakami i Polską. Był też wiernym czcicielem litewskich bogów i ostatnim ich obrońcą. Krzyżaków nienawidził z całej duszy i „rejzy“ coroczne na Litwę odpłacał takimiż wyprawami w ich posiadłości. Od r. 1345 do 1375 odbył 42 wyprawy na Prusy i Inflanty. Trzykrotnie też dostawał się do niewoli krzyżackiej, zawsze jednak umiał ujsć z więzienia. Walczył i na Rusi, zwłaszcza na Wołyniu. Potykał się z wojskami Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, nawet został jeńcem, ale uwolnił się z niewoli obietnicą Chrztu św., której ani myślał dopełnić. Zaraz po odzyskaniu wolności, uderzył na Ruś i zdobył Włodzimierz, a w r. 1350 spustoszył nawet Sandomierskie. W wewnętrznych sprawach Litwy mniej samodzielnie odgrywał rolę; jednak Olgierd nigdy nie bez niego nie czynił, a Kiejstut z ulubionej swej stolicy Trok często zjeżdżał do Wilna, na długie narady z bratem.

Po śmierci Olgierda w roku 1377, Kiejstut wierny przyrzeczeniu, danemu bratu, wprowadził na tron wielkoksiążęcy syna jego Jagiellę.

Ale wkrótce potem wybuchł zatarg między Kiejstutem a Jagiellą. Dawniej przyczyny starcia szukano w Wojdydle, podczaszym Olgierda ulubieńcu Jagielly, który mu nawet dał swą siostrę za żonę i okrag lidzki w posagu za nią. Przyczyna jednak zatargu była głębsza. Wojdyłło był złym duchem Jagielly i podżegaczem. Stanowisko i powaga Kiejstuta na Litwie, jego opieka i kontrola nad Jagiellą, niechęć Kiejstuta do matki Jagielly, Julianny Olgierdowej, której syn zupełnie ulegał, dążność Jagielly do niezależności, odmienne poglądy na politykę i sprawy państwa — spowodować miały starcie, które



w końcu doprowadziło do tego, że Jagiello uwięził Kiejstutę do Wilna, gdzie go okuto w kajdany i przewieziono jako więźnia do Krewa, a w parę dni znaleziono go w więzieniu nieżywym. Nie wiadomo, czy sam sobie odebrał życie, czy uduśzono go z rozkazu Jagielly. Liczył wtedy 85 lat życia.

Miał Kiejstut, zwyczajem pogańskim, wiele żon, ze wszystkich jednak zasłynęła tylko Biruta, córka ks. Połagi, głośna z piękności kapłanka bogów litewskich, którą Kiejstut, wbrew jej woli, porwał gwałtem i poślubił w Trokach.

Do postaci małżonki Kiejstuta, Biruty, przywiązane są liczne legendy. Słynęła ona z piękności, a była córką możnego Żmudzina, Widy-munda. Od małego dziewczęcia przebywała w świątyni Praurimy w dzisiejszej Poładze nad brzegiem morza Bałtyckiego, jako wajdelotka. Wajdelotki, a właściwie wej-delytki, nieustannie strzegły w niektórych świątyniach ognia świętego, płonącego na cześć kobiecego bóstwa ognia — słońca. Obowiązane były do czystości, pod karą spalenia żywcem, zakopania żywo w ziemię lub utopienia w rzece. Miały one wielką u ludu powagę. Jeżeli ogień na ołtarzu zgasł, wajdelotki zapalały go wielce uroczyście, ofiarując na stosach niedbanych stróżów, co go upilnować nie mogli.

Kiejstut, powracając raz z pewnego z wyprawy na Krzyżaków, zatrzymał się w Poładze i ujrzawszy tam przypadkiem Birutę, tak się w niej rozmiłował, że porwał ją przemocą i zaślubił. Była ona najlepszą żoną, a jako księżna, pozyskała miłość wszystkich poddanych. Po śmierci Kiejstuta, któremu powiła pięciu synów: Patryka, Wojdata, Witolda, Toćwilla i Zygmunta oraz córkę Danutę, znów wróciła do Połagi, do świątyni Praurimy i na służbie u jej ołtarza dokonała żywota w r. 1416. Żyje ona dotąd w pamięci ludu, który w czasach pogańskich, po zgonie jej, uważał ją za bóstwo i jej imieniem nazywał wzgórce, na którym niegdyś miała swą świątynię Praurima a nawet dziś jeszcze uznaje ją za świętą i pielgrzymuje do jej grobu na owym wgórze, wznosząc się nad morzem, który po żmudzku zowie Baksztis szwietas Birutas.

Dodać jeszcze wypada, że Biruta, jako dawna kapłanka pogańska, żarliwą była opiekunką starego porządku rzeczy, wierną bogom ojczystym i może też niemały wpływ miała na Kiejstutę,

który aż do ostatka, wbrew Olgierdowiczom i własnym synom z pierwszej żony mocno stał przy wierze praojców. Tem się też najlepiej daje tłumaczyć i cześć oddawana Birucie po śmierci przez Żmudzinów pogańskich.

Kiejstut jest jedną z najpiękniejszych postaci dziejowych; uwielbiany przez swoich, którzy o nim i o Birucie pieśni śpiewali, podziwiany przez obcych, nawet nieprzyjaciół. Srebrnego wzrostu, blondyn, do ostatka zachował czerstwość ciała i umysłu, dzięki twardemu i surowemu życiu. Charakter szlachetny, pełen ludzkości, poczucia obowiązku i honoru rycerskiego. Rycerz znakomity typu średniowiecznego, pełen forteli i podejść wojennych, nigdy jednak nie napadł nieprzyjaciela, nieuprzedzonego o tem. Znał język łaciński i niemiecki, podobno nawet i angielski, wskutek stosunku z zagranicznym rycerstwem. W słowach szorstki, ale przyrzeczeniom wierny, nigdy nie tracił odwagi i energii, był zaś, jakieśmy już zaznaczyli, ostatnim reprezentantem pogańskiej Litwy, która też z nim zginęła. Ciało jego, pogańskim zwyczajem, spalono na stosie w Wilnie, w pełnej zbroi.



KIEJSTUT.

Wielkie rotę litewskie przeszły Niemen. Przedtem, wiele dni na zamku w Trokach trwały długie narady między Lubartem a Kiejstutem. Książę Lubart, sromotnie wygnany przez hufy Kazimierza Wielkiego z Włodzimierza, szukał ratunku i pomocy u brata Kiejstuta. Książę na Trokach zrazu niechętnie słuchał rzewnych opowiadań brata, miał on bowiem wówczas oczy zwrócone na Krzyżaków pruskich. piekła mu piersi żądza zemsty za zniszczenie Kowna, za obalenie najpiękniejszego grodu w gruzy i popioły. Miotał się tedy gniewnie książę Lubart, ślał tajemnie posłów do najstarszego brata, wielkiego księcia Olgierda, a jednocześnie mocą swojej wymowy chciał przekonać umiłowaną małżonkę Kiejstuta — Birutę, że ta koniecznie powinna wynieść księcia włocznę, a pochodnię rozpaloną przeciwko Lachom, gdyż tego domaga się od niej obrażona cześć narodu.

Lubo książę Kiejstut, ponad wojnę a prawdę najbardziej miłował Birutę, gdyż ona zawsze dla niego do późnej starości miała wdzięk i prostotę nadobnej wajdelotki, którą swego czasu mocno porwał ze świątyni bogini Praurimy, wahał się

jeszcze — ruszyć na północ, czy na zachód? Nadjechał wreszcie sam Olgierd i ten mocą swego rozumu i powagą starszeństwa zdecydował o losach Mazurów.

— Głód a nędza między ludem naszym — mówił. — Przedniejsi nawet bojarowie nie mają już czarnego żarnowego chleba, nie mają rze-py pieczonej... Pospólstwo sprzedaje za łyżkę żuru działki a żony własne... Nie godzi się nam zwlekać... Dobrze radzi Lubart, niech Kiejstut skrzyknie rotę i poprowadzi je po łup na pola mazowieckie. Krzyżaków na później ostawmy. Nie czekając jesieni, odwiedzimy i braci zakonnych na Wielkanoc i pocałujemy ich poprzez tar-czę sulicą.

Na taką wolę hartownego Olgierda nie było rady. Kiejstut pochylił czoło. Miast zbroi żelaznej, jakiej używał, wyjeżdżając na harce z Krzyżakami, wdział zwyczajny kołpak futrzany, feręzę baranią, opiętą szeroką tobołą i szedł otoczony domownikami po wróżby do świątyni. Młoda wajdelotka, przecudnej urody, chmurnie przywitała księcia. Biała jak marmur twarz pochylila nad świętym ogniem i długo nie mogła wydobyć z piersi głosu. Raz wraz rękami odganiała coś od siebie, podnosiła czoło, wpatrywała się w dal, wreszcie z wielkim krzykiem usunęła się na liście dębowe.

Pobladł Kiejstut, trwoga padła na serca drużyny. Wszyscy obecni się usunęli, pozostał tylko sam książę. Wówczas wajdelotka poczęła głosem żalobnym.

— Przekleństwo mnie! Niech będzie przeklęta każda godzina mego życia, że bogowie przez usta moje tak okrutny zwiastują ci, o książę, o, bohaterze wielki, koniec. Wrócisz ty z tej wyprawy lackiej, zdrów i cały, bojarowie zdobycz wielką przyniosą. Wiele razy jeszcze wyjedziesz na boje i wracać będziesz okrzyt chwałą...

Tutaj urwała wajdelotka. Chwil parę mowała się z sobą, wreszcie grobowym głosem wy-rzekła.

— Ale bogowie są nieubлагani dla ciebie. W lochu gnić będziesz pod koniec dni żywota swego. Tym boleśniesz czekają cię męki, że do wieży wtraci cię ręka człowieka, którego ty wyniesiesz wysoko, aż pod stropy gwiazdzistego nieba. Ta sama ręka zniszczy i obali bóżnice nasze; kapłanów i kapłanki precz na głodową śmierć w niedostępne puszcze wypędzi... A ty! już tego widzieć nie będziesz, bo przedtem jed-wabnym sznurem skrócisz ostatki swego życia...

Zachwiała się i padła wyczerpana wajdelotka, kapłani wynieśli omdlałą na rękach ze świątyni. Kiejstut stał długo zadumany, z chmurą na czole. Otrząsnął się wreszcie z przygnębienia i dziecięcym niemal, rzewnym głosem rzekł:

— Jak bogi chcą, niech się stanie!

Kiedy Kiejstut stanął na łodach rzeki Niemna, na przeciwnych jej brzegach Mazowieckich kąpały się już we krwi pierwsze zagony litewskie. Przerażone płomieniem głosu rozbudzonej ze snu błogiego ludności wołały w oblakaniu:

— Chrobra Litwa! Dzika Litwa nastąpiła!... A inni wołali:

— Horda tatarska! Ratujcie, kto w Boga wierzy! Jezus, Marya, ratuj!

Rzeczywiście, Litwa mało czem z wyglądu różniła się od Tatarów. Kozuchy litewskie, wilcze burki, luki, sajdaki i troki na jeńców... oto ich strój.



BIRUTA.

Tuż za Niemnem, w odległej puszczy, na wzgórku stał klasztor murowany, w którym zamieszkiwały pobożne dziewice mazowieckie. Tłuszcza litewska wnet to schronienie wytropiła i rzuciła się nań z wściekłością stada zgłodniałych wilków. W mgnieniu oka opadły wiatle mury okalające kościółek. Płomień i dymy czarne wzniosły się w górę. Chwil parę je-czał dzwonek. Nie miał on siły alarmującej, lecz cichutko wygłaszał pacierz za kornających. Siostry powypadały z cel w białiznie z rozwianym włosiem. Panna ksieni siostra rodzona jednego z Na-lęczów, umocniona wyżej nad inne na duchu, skupiła koło

siebie rozproszoną gromadkę i zaprowadziła do kościółka przed wielki ołtarz. Dziewice ukłękły, ksieni rozpoczęła litanie. Niedługo drzwi kościoła runęły. Wpadła dzicz litewska. Rozpoczął się mord. Siostry jedna po drugiej padały, krwią oblane na posadzkę. Gorszy, bo sromotny los czekał inne, krępowane arkanami. Ksieni rozmodlona cała, zdawało się, że nie widzi rzezi, nie słyszy okrutnego, prze-raźliwego wycia tłuszczy roznamiętnionej. Miała ona utkwiony wzrok w rozpiętego na krzyżu Chrystusa i powtarzała metalicznym głosem: Kyrie elejson!

Modlitwa ta podrażniła słuchy jednego z bojarów. Dopadł ksieni — ciał mieczem przez kark. Lecz o, dziwo! miecz zwinął się, jakby trafił na pancerz żelazny, a rozmodlona niewiasta, nie widząc wokół siebie nic krom Chrystusa, tym samym mocnym głosem, mówiła żarliwie dalej:

— Boże! daruj zabójcom naszym, bo nie wiedzą....

Litwin zgrzytnął zębami, z błyskawiczną szybkością wydobyl z za pasa krótki, płytki nóż, i utopił go po rękojeść w piersi ofiary. Krew buchnęła falą gorącą i zalala twarz oprawcy.

Inna gromada przebiegała cele. Znalazła w nich dwie ciężką niemocą powalone na łóża siostry. Nie mogły się one dźwignąć o własnej mocy, aby wraz z innemi zginąć w kościele, wywlokła je tłuszcza na wzgórze. Rozpoczęło się igrzysko straszne: Jedni zbili dwa krzyże z białego sosnowego drzewa, inni na rzece, pokrytej lodem, rąbali przerębel. Z sióstr zdarto bieliznę i tak obnażone rozpięto na krzyżach. Z ust pogana wyrwał się okrutny okrzyk dzikiego szalu.

— Rzućcie je w przeręble! — wolano. — Niech płyną na tych naczyniach, które nam chwalić a czcic każą.

Na widowisko to nadjechał książę Kiejstut. Spojrzał, brew zmarszczył, po bladych jagodach przeleciała błyskawica straszego gniewu.

— Biada wam, o raby! — serce władcy ściśnęła żalność a litość. Odwrócił ze wstrętem twarz, skinął ręką, szepnął słowo jedno, drugie najbliż-



HERB WILNA.



HERB KOWNA.

szemu z drużyny i ten wypadł, jak strzala z orszaku.

Po chwili umilkły dzikie wrzaski na wzgórzu, nastała cisza grobowa, jakby sam wielki Perkunus gromem ognistym uderzył. Dwunastu przednich mołojców, krew z mlekiem, między którymi znalazł się i syn sławnego bojara Kirgilla, piękny i młody, jak wiosna, odeszło z pętlcami do lasu. Nikt nie śmiał pary z ust wypuścić, głowy obrócić za towarzyszami, wszyscy czuli jedną czarną ciężką chmurę na sobie:

Umiłowany przez bogów książę, wielki bohater Kiejstut się sroży!

Zamarły serca! zamarły dzikie żądze!

Nawet tamci, co odeszli w gąszcz, jakby pędzeni niewidzialną potęgą, co depce i niszczy najpiękniejsze kwiaty, jeden drugiego chcieli wyprzedzić, ażeby śpieszniej stało się zadość rozkazaniu władcy. Sprawił się też każdy z sobą ze zwinnością wiewiórki. W mgnieniu oka na dwunastu drzewach dwa nacięte tęgich ciał zawisło.

Takie rozkazanie przyniósł poseł bohatera skiego księcia.

W orszaku Kiejstuta był i osiwały, znany rozlicznymi bojami Kirgillo. Powieki mu nie drgnęły, serce nie zabiło, choć wiedział, że tam na gałęzi szamocze się ze śmiercią jedyny, umiłowany syn jego.

Była to władza nieograniczona życia i śmierci wielkich książąt pogańskiej Litwy nad ludem litewskim.

I.

Gwarno było w chacie Pawła Głowacza, ptasznika z Bielczy, znanego na okolicę. Kosy, drożdzy, gile, zięby, szczygły, dzwońce, sikory, czyżki, przepiórki i inne ptaki, więzione w klatkach, gwizdały, pośpiewywały — każdy po swojemu. Tylko jeden szpak oswojony, imieniem Kuba, swobodnie biegał i fruwał po izbie, ciekawie zaglądał we wszystkie kąty, a nieustannie pokrzykiwał: „Re-i-cko! Re-i-cko!“ Kocią stara drzemała na murku pieca i z całym zaparciem się przyrodzonej żądzy rozlewu krwi leniwie mrugała oczyma: ptak mógłby bezkarnie usiąść na jej nosie. To też szpak od czasu do czasu wskakiwał na kotkę, skubał ją, kuł po łbie dziobem dopóty, dopóki nie przeszła na inne miejsce.

Działo się to w pierwszych dniach jesieni cieplej i pogodnej jak lato. Córka ptasznika, dziewczę siedemnastoletnia — istna jagódka — krzątała się około komina, warząc wieczrę. Na środku izby stał parobczak smukły, miętosił w ręku kapelusz czarny spłowiały, opasany sznureczkiem czerwonym, i kiedy niekiedy spoglądał ukradkiem na dziewczynę. Para ludzi młodych prowadziła przed chwilą rozmowę bardzo ożywioną i taką, co to jedno głównie mówi, a drugie słucha i czasem tylko bąknie jakieś słówko. Tym razem Reiczka z zapalem dowodziła Piotrkowi, że łowienie ptaków jest zajęciem niegodziwym, któremu się oddają jedynie „ludzie bez serca“ albo — „z sercem kamieniem“. — Piotrek Sokolik, ptasznik początkujący, słabo coś bronił sprawy łowiectwa. Ażeby zwalczyć przeciwniczkę natarczywą, ciągle powtarzał:

— Toć przecie i twój tatuś łowi ptaki!

Zniecierpliwiło to widać dziewczynę, gdy z płomieniem w oku podbiegła do młodzieńca i zawołała:

— A tak, łowi, łowi, łowi... Łowi na moje nieszczęście! Muszę bez ustanku słuchać pisku tych stworzeń biednych, patrzeć, jak się szamocą, rozbijają w klatkach, krwawią, zdychają z niedoli...

Na tem urwała się rozmowa, prowadzona wśród zgłębienia i gwaru więźniów skrzydlatych. Głowaczówna, potępiając ojca, wytrąciła tem samem oręż obrony jego pomocnikowi, który już

nie mógł zasłaniać się powagą starego ptasznika, a jednak czuł wyraźnie, że serce „nie kamienne“ bije mu w piersi. Reiczka zwróciła teraz cały swój zapal ku kominowi i ku warzniczkom z wieczrą.

Kuba ulubieniec siadał na ramieniu dziewczęcia, czepiał się dziobem bogatego warkocza, wyskubywał nitki z gorsetu, dotykał paciorków na szyi, zdawał się wyraźnie przemawiać:

— Mnie tu wszystko wolno!

— Reicko! Reicko! — Wykrzykiwał ucieśniony.

Piotrek pokonany jeszcze namiętniej miętosił kapelusz, przytem chrząkał, przestępywał



... Dziewczyna odwróciła się do Piotrka...

z nogi na nogę. Widocznie miał coś do powiedzenia, a nie śmiał mówić; chował pod korcem prawdę, ponieważ wyznanie jej sprawiało mu trudność. Już był nawet parę razy otworzył usta i nie nie rzekł, tylko połknął ślinę. Drogą takich wysiłków odwaga młodzieńca musiała się wzmagać, gdyż nagle postąpił dwa kroki naprzód, i, jakby przestraszony, wyjąkał:

— Toć, gdyby nie ty, jabym nie łowił ptaków...

Dziewczyna zapłoniona od ognia odwróciła się do Piotrka, a w jej oczach wielkich, błękitnych, odbijało zdziwienie.

— Co takiego? — zapytała, świdrując mu wzrokiem w duszy, i także zrobiła dwa kroki naprzód, jakby do poryzki.

On cofnął się nieznacznie, spuścił oczy, milczał. Reiczka zaś szła do niego natarczywie, a spojrzenie jej i cały wyraz twarzy przemawiały.

— Wytłómacz-no mi się z tego, coś powiedzial!

Tymczasem Kuba frunął z ramienia dziewczęcia na głowę Sokolika i jął gmerać dziobem w czuprynie gestej, pokrzykując:

— Re-i-cko! Re-i-cko!

Chłopak spędził ptaka ruchem ręki łagodnym, spojrzał w oczy dziewczyny.

Była bardzo piękna z tem naleganiem wyzywającym, czy rozkazem na ustach przeslicznych:

— Wytłómacz-no się!...

Zdawało mu się, że jest przyparty do muru i musi koniecznie wyznać prawdę.

mus, udawanie weselości. Czyżby zdolala śmiać się z człowieka, który tak szczerze wyznał: „ja cię kocham?“ Rzecz prosta — udawała.

Sokolik blade milczał i wyglądał jak winowajca, oczekujący na wyrok za popełnione przestępstwa. Wyznał uczucie głęboko tkwiące w duszy, zdradził świętą tajemnicę swego życia:

— Reiczko, ja cię okrutnie lubię!

Czy wolno mówić głośno o tem, co się czci wielbi z całego serca?... Kto kocha, uważa się za istotę daleką niższą od przedmiotu swojej miłości. W głowie jego tkwiła także myśl, budząca trwogę: — Może wyznanie moje obraża Reiczkę? I w trwodze, niepokoju, frasunku, pomieszaniu, wybelkotał nareszcie:

— Nie gniewaj się, mojaś-ty...

Oh, bo ten śmiech dziewczyny przytłoczył go, jak góra, nieszczęścia!

Teraz z kolei rzeczy, ona robiła odwrot, cofała się do komina, a jej śmiech był coraz mniej podobny do śmiechu szczerzego weselości. Śmiała się, choć ostatnie słowa Piotrka zupełnie jej odebrały chęć do śmiechu: tknęły dziewczynę w samo serce. Zmieszala się i jęła pośpiesznie, bezmyślnie rzucać na ognisko drwa, gałęzie suche. Nic a nic nie wiedziała, co robi.

Płomień ogromny buchał, a ona nie widziała tego i ciągle go podsycala.

Miała w piersiach niepokój, w głowie szum dziwny. Dzwoniło jej w uszach nieustannie: — „Bo ja okrutnie lubię Reiczkę. Nie gniewaj się, mojaś-ty“.

A na każdym wyrazie spo-

czywał jakiś nacisk osobliwy. Wśród tego zamętu duszy Kuba wydal jej się natrętem nieznośnym i oberwał takiego klapsa, że obrażony poleciał na figle do kocięcy.

Reiczka opamiętała się dopiero wtedy, kiedy sadze zapalone w kominie poczęły straszliwie huczeć i sypać się w garnki. Nie wiedziała, co począć i w przerażeniu niemem spojrzała na Piotrka.

— Sadze się zajęły! — rzekł Sokolik spokojnie, gdyż sprawa pożarna wydawała mu się drobiazgiem wobec tego, co czuł w duszy. Jednakże w mgnieniu oka porwał konew z wodą i zalał ognisko.

Nic to nie pomogło. Chata trzęsła się od huku pożaru w kominie. Młodzieniec wypadł w skok przed dom, a za nim — dziewczyna zupełnie nie



... Sadze zapalone w kominie poczęły strasznie huczeć...

Rzekł więc nieśmiało, rumieniąc się po uszy:

— Kiej ptaków nałowie, mam wstęp wolny do waszego domu...

Chciał przeto powiedzieć, że ptaki złowione dają mu sposobność widywania Reiczki... W odpowiedzi rzuciła mu oczyma:

— ?... Nic nie rozumiem...

Pod jej spojrzeniem opuścił głowę i mówił głosem drżącym, jakby sam do siebie:

— Bo przecie ja okrutnie lubię Reiczkę...

W tej chwili Kuba zaskrzeczał mu nad uchem...

— Re-i-cko!...

— Ty?... Mnie? — Pytała strapiiona nieco tem wyznaniem niespodziewanem.

— Ha, ha, ha! — Śmiała się na całe gardło.

Ale w śmiechu jej można było wyczuć przy-

przytomna z przerażenia. Nad chałupą widniał słup ogromny ognia. Całe szczęście, że wietrzyk, by najmniejszy, nie zwracał tych płomieni ku strzesze.

— Jezus - Marya! — Krzyknęła Głowaczówna, zalamując ręce, i bez pamięci, jak szalona, rzuciła się do izby, jęła przez okna wyrzucać różne sprzęty. Świadomie, czy nie, pootwierala wszystkie klatki. Ptaki z wrzawą świergotu opuszczały więzienie i cała ich gromada różnobarwna obsiadła lipę przed domem. Nawet Kuba, porwany ich zapalem do wolności, z okrzykiem „Re-i-eko“ opuścił izbę na chwilę i pisał po gałęziach lipy, gdzie rój skrzydlaty odśpiewywał radosne pieśni wyzwolenia.

Jednocześnie z tem wszystkiem Piotrek bynajmniej nie marnował czasu. Żwawo pojmał jedną z gęsi spokojnie łączących po murawie, wdarł się z nią na strzechę zagrożoną pożarem i wtłoczył ptaka rozpaczliwie skrzeczącego w komin buchający płomieniami. Gęś tłusta, ciężka przetrwała ogniste gardło kominu, ugasila pożar i martwa spadła na ognisko, wywracając warzniczki z wieczerszą. Dokonawszy tego dzieła, Sokolik, okopcony i uznojony stanął na progu izby.

— No, już po strachu! — rzekł z prostotnym uśmiechem zadowolenia.

Reiczka spojrzała nań przelotnie. Urósł w jej oczach pod każdym względem. Nigdyby nie powiedziała, że to jest ten sam Piotrek, którego znała oddawna.

Teraz w milczeniu zносиła do izby graty porzucane na podwórko, stawiała każdą rzecz, gdzie należało. On dobrze rozumiał swój wpływ na dziewczynę: przecież mężnie ocalił chatę od pożaru. Więc był bardzo szczęśliwy i rącho pomagał jej w zajęciach. Śmiałość jego wzmogła się nawet tak dalece, że przemówił głosem wyraznym, stanowczym:

— Wylekłaś się oto bez potrzeby!

— A po cóż ci się zachciało mówić nie do rzeczy? — odrzekła, nie wiedząc, że mu sama niedorzecznie odpowiada. Rozmyślała bowiem właśnie o jego wyznaniu: „Ja cię okrutnie lubię“.

Prawdę mówiąc, było to istotną przyczyną pożaru.

Wtem Piotrek spostrzegł klatki otwarte i bez ptaków.

— Boże! — zawołał. — A cóż się stało z ptakami?!

— Ptaki poszły do innych ptaków!... — odpowiedziała spokojnie, a po chwili dodała z niejakim przekasem: — Może ci żal; że już są na wolności?...

— Ee, nie, nie! — odrzekł pospiesznie. — Jenó myślę sobie, co to będzie, skoro Paweł przyjdą i zobaczą.

— Cóż ma być? Rozumie się, będą gniewy... Ale ja wolę już znieść gniewy tatusia, niż ciągle mieć na oczach męczarnie tego biedactwa w klatkach.

— Ba, — myślał Sokolik. — Głowacz miewa różne gniewy: czasem zeklnie tylko i zwymyśla od ostatnich, częściej trzaśnie, kopnie, przeciągnie kijem... O, jak Bóg na niebie, nie puści on dziś płazem takiej winy! Toć jutro miał jechać do Kiele z tymi ptakami — pono zamyslał wysłać je do Warszawy — a tu... Matko Boska, złośnik taki gotów ciężko sponiewierać dziewczynę!

I mrowie przeszło po ciełe chłopaka, wyobrażającego sobie gniewy ptaszniaka starego. A Reiczka ze spokojem — może pozornym tylko — zabrała się do powtórnego przygotowania wieczery. Uporządkowała ognisko stłumione, przsta-wiła do ognia warzniczki z wodą, zasiadła na ławie i poczęła kozikiem oskrobywać kartofle.

Cisza panowała w izbie, przed chwilą niedawną pełnej wrzawy ptaków. Teraz szpak tylko, dokuczając kocicy, powtarzał swój okrzyk zwykły, a od czasu do czasu rozległ się plusk kartofla, wrzuconego po oskrobianiu w naczynie z wodą.

Piotrek posępny podejrzliwie spoglądał w okno otwarte: widocznie oczekiwał stamtąd nadejścia jakiejś burzy. Nareszcie spostrzegł w oddaleniu postać Głowacza wysoką i łatwą do poznania po kaftanie zielonym spłowiałym i po opuszczonej kapelusza obwisłej naokoło. Młodzieniec cichutko wymknął się z izby, a kiedy już zniknął we drzwiach, dziewczyna wysłała w po-goń za nim oczy, które mówiły:

— Dlaczego mię opuszczasz?

Pozostałby chyba, gdyby widział to spojrzenie wymowne.

Naturalnie, dziewczę nie wiedziało, że młodzieniec poszedł na spotkanie ojca z tem postanowieniem w duszy:

— Piorun, mający uderzyć w Reiczkę, niech spadnie na moją głowę! Ja biorę na siebie winę oswobodzenia ptaków!

Pozostała sama w izbie i, gdy spojrzała na klatki puste, pomyślała:

— Uciek! pewnie się ulękł gniewów tatusiowych...

Czuła w sobie jakiś niepokój, tęsknotę, może i obawę przed ojcem. W tym nastroju duszy, zaśpiewała pocichu, smętnie:

„Da idę ja idę bez gaiczek sama, [na...“
Da kwitnie mój wianeczek, jak na morzu pia-

A Kuba jej zawtorował:

— Reiczko! Reiczko!...

Ukończyła skrobanie kartofli, powstała i z kozikiem w ręce zbliżyła się do okna. Zamysłona, wyglądała na świat okoliczny.

Chata stała daleko od wsi — „na pódlesiu“, jak mówiono. Nowisko piaszczyste, pełne pniaków czarnych, krzaków jałowcowych, paproci, widniało wokół. Za tem polem lasy sosnowe, rzadkie, szumiały smutno, a brzozy białe z liśmi przyżółkłymi zdaly się używać przechadzki po le-

sie. Słońce zachodzące oblało szczyty drzew światłem czerwonym. Tam oto sosna stara stoi samotna na miedzy i granit ogromny u stóp jej leży. Ścieżką wijącą się przez nowisko Głowacz sunie krokami wielkimi, a pó tejże ścieżce Sokolik idzie prosto ku niemu. Obaj zeszli się właśnie pod sosną, przystanęli, widocznie rozmawiali. Ale krótko trwała rozmowa i ptasznik jął kulakami okładać chłopca, strącił mu z głowy kapelusz.

Reiczka pobladła, chwyciła się oburącz za głowę.

— Święci Pańscy, czemuż on nie ucieka! — zawolala ze wzruszeniem i co tchu wybiegła przed chałupę, jak gdyby chciała nieść pomoc młodzieńcowi.



... ptasznik jął kulakiem okładać chłopca...

Kiedy już stanęła na progu chaty i pod dłoń spojrziała w stronę sosny, widziała, że Piotrek bez kapelusza żwawo uchodzi polem ku wiosce, a ptasznik wygraża za nim pięścią, wołając:

— Poczekaj, smyku jeden, jeszcze ja cię kiedy dostanę w ręce.

Dziewczyna uśmiechnęła się nieznacznie z groźby ojca, wróciła do izby.

— Za co go tatuś tak zeprzał? — Postawiła sobie pytanie, a serce domyślne dało jej natychmiast odpowiedź:

— On odpokutował za ptaki wypuszczone na wolność, za moją winę!...

Chociaż razy zapewne były bolesne dla Piotrka, jednakże pogłaskało to jej miłość własną:

— Musi mię „okrutnie“ kochać, skoro dobrowolnie nadstawił za mnie grzbietu...

Potem już z żalem odczuwała jego cierpienie, nawet się skrzywiła, współbolejąc. I im silniej się wczuwała w jego ból, tem głębiej on wsiąkał w jej duszę, zyskiwał prawo, aby go kochano: zespalał się z miłością własną dziewczyny.

Miała urazę do ojca za krzywdę wyrządzoną Sokolikowi: uczucie córki zmalało na korzyść miłości nowej. Już teraz nie lubiła i Kuby tak, jak przed chwilą. Opuściła ją także gorliwość zwykłą, dbałość o przygotowanie wczesne wieczery.

Stary srogo zmarszczony z gniewu, sapiąc, porweczo wpadł do izby i naprzód cisnął w kąt kapelusz Piotrka, uniesiony jako łup z pola bitwy.

Potem spojrział ponuro na klatki puste i rzekł głosem opryskliwym:

— Czy tu nie było nikogo w domu, kiedy ten urwis narobił mi tyle szkody!...

Dziewczyna, jakby nie słyszała pytania, zwrócona do komina milczeniem zbywała ojca.

— Gęba ci zamarzła, ciapo? — krzyknął. — Mów mi zaraz, co i jak, bo...

Z temi słowy skoczył do córki i z całej siły tupnął w ziemię. W uniesieniu nagle przydeptał stopą szpaka, który wydał pisk tak przeraźliwy, że kocica, obojętna dotąd na wszystko, skoczyła z murka, a oczy jej błyszczały żądzą żeru.

Ptasznik cofnął się szybko i twarz jego gniewna w jednej chwili przybrała wyraz żalu: zdusił swego ulubieńca Kubę.

— Tatusiu, tatusiu, nie macie po miarkowania w złości, — zawolala Reiczka z wyrzutem. Podniosła z ziemi ptaka zdychającego, chuchała nań, tuliła go w dłoniach, wkładała jego dziób w usta, jak gdyby chciała własnym technieniem wskreszyć ciało obumierające.

Szpak drgnął kilka razy nogami, wzruszył skrzydłami, otwierał dziób; nareszcie ruchem nagle wyciągnął szyję, pisnął po raz ostatni i powłoka śmierci zaszła mu na oczy.

Głowacz przypomniał sobie teraz Piotrka i wzburzony mruczał z nienawiścią:

— Wszystkiemu winien ten nicpoń!...

— A gdyby nie on, — odrzekła dziewczyna spokojnie — nie mielibyśmy dzisiaj dachu nad głową...

— Jakto? — pytał zdziwiony wyznaniem.

— Sadze zajęły się w kominie i Piotrek ugasił pożar...

— No, a ptaki?

— Wypuściłam je na wolność, żeby się nie po-
piekły w ogniu. Musiałam przecie wynosić z izby
graty, a tu klatek z górą dwadzieścia...

Stary spochmurniał i podejrzliwie spoglądał
na córkę. Nie mógł zrozumieć w żaden sposób,
dlaczego Sokolik obwiniał się dobrowolnie, jeżeli
Reiczka oswobodziła ptaki.

— Zmowa jaka, czy co takiego?... Oni chcą
mnie zrobić głupim!

Z tym ćwiekiem zasiadł do wieczerzy.

Kiedy się już najadł, wstał z ławy, i, poło-
żywszy łapę ciężką na ramieniu córki, zapytał
badawczo:

— Powiedz mi, Rejna, dlaczego Piotrek ze-
znał przedemną, że to on wypuścił ptaki z kla-
tek?...

Splonęła rumieńcem po uszy i od-
rzekła zająkliwie:

— Dlaczego... dlaczego... pewni-
kiem przez... dobroć...

— Uhuu! — mówił głosem drwią-
cym, — rozumiem!

II.

Kilka dni upłynęło i chata ustron-
na na podlesiu już się znowu napel-
niła ptactwem. Człowiek ściga isto-
ty wolne.

Głowacz podwoił teraz usiłowania
łowcze, był bardzo czynny. Zasta-
wiał potrzaski z wabikiem, konopki
z sidłami włosianymi, z lepem, i zno-
sił do izby coraz nowe ptaki, które
dla milego kawałka chleba oddawały
głowy pod jarzmo.

Córka ptasznika krzątała się po
dawnemu około gospodarstwa: ale coś
spowazniała, śpiewała w samotności
piosenki smutne, a jeńcy skrzydlaci
wtórowali jej zgiełkliwie. Wesolość
wymuszona, szła udawany pogodze-
nia się z życiem...

W chwilach wolnych od zajęć po-
stawiała przed chatą, wpatrywała się
w dal okolicy niepowabnej. Każdy, widząc ją
wtedy, powiedziałby:

— Serce dziewczyny wyrywa się dokądś
i trzepota w piersi, jak ptak w klatce. — Może
te dni jesienne posępne, przyroda obumierająca,
budziły w jej duszy żal, tęsknotę?... Czy też
brak w izbie szpaka, trzpiota wielce ucieśznego,
nie przyczyniał się do smutku Reiczki?...

Bywało, mrok wieczorny siadł na ziemi, wi-
cher przeraźliwie wyje w polu, tak huczy
i gwiżdże w kominie, jak gdyby się silił zdmuch-
nąć lepiankę samotną. Dziewczyna roznieciła
ogień, przedzie kądziel przy blasku czerwonym
luczywa albo wyluskuje groch ze strąków, szyje,
łata dziury w starym obleczeniu tatusia. Pracuje,
a coraz to odwraca głowę, z niepokojem spo-
gląda w okno. Boi się chyba strachów, rozbój-

ników?... Nie, nie! Uczucie tajemne ciągle
podpowiada dziewczęciu: Ten, kto wyznał tak
szczerze: „Reiczko, ja cię okrutnie lubię“, nie
może przecież zniknąć bez śladu, uciec i nie wró-
cić. Piotrek zjawi się tu niezawodnie gdzieś,
kiedyś. Nic to nie znaczy, że go nie widzę, on
i tak może gdzieś tu przebywa, pragnie mię wi-
dzieć...

Istotnie, nieraz cień jakiś mignął w oknie,
jak gdyby twarz ludzka zajrzała przez szybę do
wnętrza...

— Już cię on nie przestąpi progu domu... Ta-
tus może nadejść i...

Częstokroć zatrzymywała się przed jego ka-
peluszem, wiszącym na kolku w kącie izby.
Wspominała sobie, jak Sokolik, miętosząc w pal-



... wtem zatrzymała wzrok na sośnie...

cach ów kapelusz, wyrzekł z nieśmiałością:
„Reiczko, ja cię okrutnie lubię“.

— Skoro lubi, to z pewnością przyjdzie.

Miała w duszy pełno tego „lubi“ we śnie i na
jawie.

Raz w niedzielę po południu — ojciec i wte-
dy chadzał na łowy — wyszła przed chatę. Za-
dumana obwodziła oczyma błędnymi las, pola,
ścieżki. Wszędzie było pusto. Miała w sercu
żal do niego, potajemnie robiła mu wyrzuty:

— Jeżeli się boi gniewów tatusia, niechby
choć z daleczka przeszedł około domu.

Wtem zatrzymała wzrok na sośnie, pod którą
Piotrek oskarżył się być i otrzymał karę za wy-
zwanie ptaków. Miejsce bardzo godne pamięci.
Zdało jej się, że widzi na owym drzewie po-
stać ludzką. Przyłożyła dłoń do oczu, wpatrzy-

ła się uważnie. Tak jest, jakiś człowiek wyraźnie tkwił wśród gałęzi sosny...

— Bardzo ciękawa! — mówiła sobie w myśli.

Wpadła do izby, z pośpiechem gorączkowym chwyciła koszyczkę: rzekomo wybrała się do lasu na grzyby. Idąc ścieżką, usiłowała być spokojną, spuściła oddech ku ziemi. Ale serce w piersi waliło młotem i jak gdyby powtarzało:

— Czy to Piotrek, czy nie Piotrek?... On, on, pewnie on...

Była już blisko drzewa podejrzanego, kiedy naraz gałęzie zaszumiały i w tejże chwili Sokoł opuścił się po pniu na ziemię. Takuteńki on sam; jeno teraz miał na głowie kapeluszyk nowy, opasany błękitną tasiemką, a pod okiem chłopca widniała plama sina, pamiątka po pięści ptasznika.

Panna światowa udawałaby zdziwienie na widok młodzieńca; Reizka uśmiechnęła się tyko i pomyślała:

— Cie-wy, toć on pewnie już nieraz wysiadł tutaj i ja go napróżno upatrywałam gdzieś indziej!... Wiedziałam doskonale, że on tu gdzieś bywa...

Powitali się z uśmiechem zadowolenia prawdziwego, a z prostotą tak szczerą, jak gdyby w ich spotkaniu nie było najmniejszej nadzwyczajności.

Młoda para najspokojniej w świecie poszła w las zbierać grzyby.

Rydzę spadały do koszyka, a ci dwoje milczeli, chociaż szczęście ogromne napępiało ich serca.

Bo o czem mówić? Oboje wiedzieli przecież wszystko: kochanie okrutne i koniec.

A w kilka tygodni później Piotr i Reizka stanęli przed ołtarzem, ślubując sobie wiarę „aż do śmierci“.

Adolf Dygasinski.

DZIEŃ ŚW. JERZEGO W CHEŁMSZCZYŹNIE I NA UKRAINIE.

W Chełmskiem w dzień św. Jerzego Męczennika, przypadający 22 kwietnia, zwany Jurem albo Jurim, przechowuje się zwyczaj chodzenia w pole dla obejrzenia zasiewów zimowych. Gospodarz domu, wziawszy pod sukmanę żytni chleb podługowaty, zwany „pirog“ i butelkę wódki w kieszeń, idzie miedzą dookoła swego wsiu. Doszedłszy do granicy, siada i czeka na przybycie gospodyni, która wziawszy z sobą obrus i przekasę, podąży za nim i na granicy się z nim schodzi. Tak samo czyni sąsiad jego i dalsi gospodarze. Doszedłszy do końca swych granic, zbierają się sąsiedzi w gromadki, rozścielają obrusy na trawie, stawiają na nich wódkę, zakąski i częstują się nawzajem. Chleb zaś, ów „pirog“, kładą na zagonie i takie z niego czynią wnioski: jeżeli się schowa w życie tak, że nietylko z daleka, ale i z dość blizkich miejsc go nie widać, wtedy spodziewać się można urodzaju i to tem większego, im bliżej „pirog“ jest niewidzialny; jeżeli ukryć się w życie nie zdoła, wówczas bardzo mała przedstawia się nadzieja obfitości przyszłych plonów. Następnie kulgają „pirog“ po zbożu tam i napowrót, a w końcu kraja go i spożywają przy ogólnej biesiadzie, po ukończeniu której wracają do domu.

Chociaż dzień ten świętem nie jest, obchodzą go jednak, jak święto — bezrobociem. Zwłaszcza nie robią inwentarzem żywym, gdyż św. Jerzego czczą jako wielkiego patrona dobytku. Na intencję też ochrony bydła od szkody i czarów, zakupują nabożeństwa w miejscach licznych w czasie odpustu w ten dzień nawiedzanych.

Dzień Juria — pisze W. Piotrowski w „Ziemni“ — to dzień uroczysty dla wieśniaka ukraińskiego, pomimo, że według obrządków kościel-

nych wschodnich nie zalicza się do dni uroczystych, w których nie wolno jest zajmować się pracą powszednią. Widocznie jest to jedna z tych przedchrześcijańskich uroczystości słowiańszczyzny, zachowaną z dziada-pradziada; jakas odwieczna uroczystość na cześć budzenia się przyrody, którą chrześcijaństwo, nie mogąc jej wykorzystać, włączył do swych obrządków, jak to uczynił z Zaduszkami i innemi pogańskimi świętami. W dniu Juria żaden chłop ukraiński nie będzie pracował, bo się boi zemsty świętego, który może go ukarać, niszcząc cały zasiew, całą jego mozolną pracę. Na Juria już w zieloną ruin wiosenną ubrana jest ziemia, zaczynają kwitnąć, jak mlekiem oblane, sady, w pszenicy i w życie już się „wrona chowa“, a przepiórka raz po raz nawołuje; zasiew również już się zieleni jaskrawą zielonością. Dźwięczy wszystko, śpiewa i mieni się w radosnem, ciepłym słońku. W siołach pusto — jeno dziatwa, parobczaki i dziewczuchy igrają. Stadła małżeńskie — gospodarze dostojni, dziadowie i ojcowie — od wczesnego rana ruszyli w pola, odległe nieraz o parę mil: zamożni w zaprzęgach, zabrawszy gościnnie sąsiadów na wozy, a ubodzy piechotą. Lecz nie do pracy. Zabrali z sobą chusty i kobiały pełne przysmaków różnych, zakąsek, gorzałki i piwa. W polu grupami, pozostawiając na miedzy zaprzęgi, obchodzą swoje działki, obsiane pszenicą, żytem, owsem; rają tam, czynią różne uwagi i spostrzeżenia, starzy młodszemu rady dają, gwarzą; poczem każdy, nie wylaczając niewiast, na swoim półku się kładzie jak dług, by odbyć najważniejszą czynność: tarzania się (kaczatsia). Po tym obrządku, rozpo-

PLATNERZ Z ANTWERPII.

Było już po północy, gdy młody, wysoki młodzieniec, w bogatym ubraniu rzymskich kawalerów XV stulecia opuścił pałac ogrodowy Augustina Chigi, zaufanego przyjaciela Rafaela Sancio. Był to ten sam ogród i pałac, który później przeszedł na własność rodziny Farnese i odgraniczony Tybrem od dumnego pałacu Farnesich, otrzymał nazwę „Farnesina” i z powodu znajdujących się w nim fresków Rafaela nieśmiertelną osiągnął sławę.

Kawaler zbliżył się szybkim krokiem do brzegu rzeki i wszedł do łódki, która w kilku minutach przewiozła go na drugi brzeg. Tam wyskoczywszy na ląd, zwrócił się ku Via Giulia, która ciągnie się od Pente Sisto aż do mostu Aniola. Aby jednak dojść do niej, musiał przejść przez plac, który o tym czasie był pusty zupełnie. Szedł bez troski — szybkość jego kroków mogła mieć raczej każdą inną przyczynę, nie zaś obawę przed niemiłym jakimś spotkaniem.

Kawaler dotarł już prawie do owej drogi, gdy nagle wylonili się z ciemności trzy zakapturzone postacie i z obnażeniami szablami natarły nań. Stał szybko w postawie obronnej, jednym susem oparłszy się plecami o najbliższy mur, a ponieważ posiadał serce mężne i wielką biegłość w używaniu broni, przeto przez czas dłuższy utrzymywał napastników w należytem od siebie oddaleniu. Ale siła złego, trzech na jednego: w pewnej chwili potężne uderzenie szerokiej szabli jednego z napastników przełamało cienką jego szpadę na dwoje, — w tej samej chwili jednak zjawił się jeden jeszcze uczestnik nierównej walki, który jednego z bandytów powalił na ziemię a drugiego zranił; trzeci, widząc to, drapnął, ile siły w nogach.

— Na świętego Łukasza! — zawołał oswobodzony kawaler — była to prawdziwa pomoc w ostatniej chwili!

Z uczuciem wdzięczności wyciągnął rękę ku nieznanemu wybawcy. Dłoń jego pochwyciła ręką twardą od pracy; przed nim stał młodzieniec, w którym na pierwszy rzut oka poznać można było cudzoziemca. Miał jasne włosy, szczere, niebieskie oczy, był wysoki i barczysty, odziany w kaftan skórzany. Gdy tak stał oparty o swój dlugi miecz, na tle jasnej nocy rzymskiej, podobny był do bohaterskich postaci starożytnych.

— Senore, — zawołał Rzymianin z zapalem — winieniem wam życie i z życiem tylko ustanie moja wdzięczność. Powiedzcie mi teraz, kim jesteście?

— Ach, odparł nieznanomy łamanym włoskim językiem, — nie warto tracić tyle słów z powodu tak błażej sprawy. Naszedłem drabów i potrzebowałem tylko uderzyć, aby ich rozprzeszyć. Czy nie zranili was, panie?

— Nie, dzięki waszej pomocy wyszedłem cało z opresyi. Ale czy nie wyjawicie mi swego imienia?

— Ależ chętnie, jeżeli wam o to chodzi. Nazywam się Kwintyn Messys i jestem platnerzem w rodzinnym mieście Antwerpii. A teraz powiedzcie mi także wasze imię, gdyż, na miły Bóg, zdaje mi się, iż twarzy waszej nigdy nie zapomnę.

Po twarzy młodego Rzymianina przesunął się lekki uśmiech.

— Nazywajecie mnie Urbino — rzekł, ściskając mocno rękę towarzysza — a przedewszystkiem powiedzcie, w czym i jak mógłbym być wam użytecznym? Jesteście tutaj obcym, a daleką podróż z Antwerpii podjęliście zapewne w pewnym jakimś celu. Proszę zatem, rozporządzajcie mną.

— Baczcie, abym nie wziął was za słowo, — rozśmiał się tamten. — Do tego jednak — dodał poważnie — trzebaby, abym opowiedział wam historię, która, jakkolwiek niedługa, mogłaby was jednak znudzić...

— Może jaka historia miłosna? — wpadł z żywością Urbino — och, opowiadajcie prędko, proszę was. Niema w świecie nic piękniejszego nad historię miłosną.

— Miłość gra wprawdzie pierwszą rolę w mem opowiadaniu, lecz także i sztuka —

— Sztuka? jakaż to?

— Sztuka malarska, panie.

— Malarstwo! — krzyknął Rzymianin tak głośno, że aż Kwintyn Messys cofnął się zdumiony. — Ach, ciągnął dalej jakby w zachwyceniu — miłość i sztuka, to dwie siostrzyce boskie.

Następnie zwróciwszy się energicznym ruchem ku towarzyszowi, uchwycił go silnie za rękę i rzekł:

— Schowajcie miecz swój, przyjacielu i pójďte ze mną. Po drodze opowiem wam swoją historię, a co potem dla was uczynić będę mógł, to już jakby było zrobione.

W całej postaci młodego Rzymianina było coś ujmującego za serce. Platnerz z Antwerpii nie próbował nawet opierać się jego czarowi. W milczeniu uczynił, co mu tamten rozkazał, chowając miecz do szerokiej skórzanej pochwy, wiszącej u jego boku. Potem poufale uchwycił ramię nowego przyjaciela i idąc opowiedział mu historię swego życia i swej miłości.

— Mniemam — zaczął — że nie znacie Antwerpii, jak ja nie znam Rzymu i że zapewne nie słyszeliście nigdy o naszym słynnym malarzu, Michale Florisie.

— Michał Floris? — zawołał Rzymianin — ależ przyjacielu, kto we Włoszech nie zna tego

imienia? Ale opowiadajcie dalej, cóż jest z tym słynnym malarzem?

— Michał Floris posiada córkę — —

— Aha!

— Mieszkaliśmy w sąsiedztwie i wzrosliśmy razem jak brat i siostra. Ale gdyśmy oboje dorosli, poczułem, że kocham Estellę inaczej, niż moje dwie siostry rodzone. Była ona tak piękna i miła, tak mądra i dobra, że żadna z dziewcząt Antwerpii równać się z nią nie mogła; w całym mieście nie inaczej ją zwano, jak „perłą Brabantu“. Z całego niewieściego rodu ona była pier-

— Biedny przyjacielu! — zawołał Rzymianin z serdecznym współczuciem — i cóż miał wam do zarzucenia?

— Nic więcej, jak tylko, że nie jestem malarzem — odrzekł młodzieniec, rumieniąc się. — Chce, jak mówi, najdroższy swój klejnot, dziecko jedyne, oddać tylko malarzowi, godnemu dziedzicowi jego sławy. Prosiłem i zaklinałem go na wszystko, Estella błagała z płaczem — wszystko to było na próżno, Michał Floris pozostał stałym w swej odmowie. Mnie osobiście, jak zapewnienia — nie zarzuca nic, szanuje też i ceni mój



ZŁOŻENIE DO GRÓBU CHRYSZTUSA. (Według obrazu Kwintyna Messysa.)

wazą i jedyną, na którą patrzałem z miłością a gdy wreszcie odważył się wyznać jej me uczucia, ach, wtedy otrzymałem pewność, że ta gorąco ukochana jest mi wzajemną. Z sercem szczęśliwością przepelnionem stanęłem przed jej ojcem, żądając jej w zamęcie. Mogłem odważyć się na to, sennore Urbino: imię moje jest nieposzlakowane, byt ugruntoway; moje helmy i zbroje, moje miecze i tarcze znane są w całym kraju. Sądziłem, że nawet dla dumnego Michała Florisa, który znał mnie od dzieciństwa, będę zięciem upragnionym. A jednak — doznałem zawodu!

zawód, ale zięciem jego może zostać tylko malarz i to taki, któryby z nim samym mógł współzawodniczyć. Ba, dał mi nawet nieznacznie do zrozumienia, że najchętniej przyjąłby na zięcia jednego z uczniów wielkiego Rafaela.

— Ha, ha, a czemużby nie Rafaela samego — zawołał Urbino ze śmiechem.

— A no, może dla tego, że podobno Rafael jest dosyć płochy w miłości, a na tym punkcie wiercie mi, u nas w Antwerpii nie znają żartów.

— Tak? no i cóż dalej?

— Ano cóż! Kiedym się przekonał, że ni

w świecie nie zdoła ojca mej umiłowanej odwieść od raz powziętego zamiaru, rozpuściłem czeladź, zamknąłem warsztat, zebrałem, co miałem, pieniędzy i opuściłem miasto rodzinne, dając Estelli przyrzeczenie, że nie prędzej wrócę, aż zdołam spełnić żądanie jej ojca. Przybyłem więc do Rzymu i —

Młody Rzymianin przystanął i napoly z lirością a napoly z podziwem począł oglądać swego towarzysza od stóp do głowy.

— I czegoż tu szukacie? — zapytał w końcu, głosem nieomal pieściwym.

— Będę się starał zniewolić jakiegoś z żyjących tu malarzy, aby uczył mnie podstaw początkowych sztuki malarskiej. Dotąd robiłem tylko rysunki, potrzebne w mem rzemiośle —

— I sędzicie — przerwał mu Urbino, długimi, gładkimi palcami gładząc twardą rękę, spoczywającą na jego ramieniu — że ta ręka, która dotąd dźwigała młot, zdoła obchodzić się z pędzlem i paletą? szczęście swego życia stawić chcecie na szalę śmiałego przedsięwzięcia? w waszym wieku jeszcze myślicie wnikać w tajemnice boskiej sztuki, których nie przeniknęli do gruntu wielcy nawet mistrze w ciągu życia całego? pomyślcie o tem, Kwintysie Messys.

— Rozważyłem to wszystko, zanim wybrałem się tudotąd — odpowiedział Kwintyn — i doszedłem do przekonania, że siła do osiągnięcia rzeczy, zdających się nie do osiągnięcia, jako i do przelamania przeszkód, leży nie tyle w rękach człowieka, ile w jego woli, i że ta wola, jeżeli wielka miłość dodaje jej mocy, z pomocą Bożą wszystkiego dokonać potrafi.

— Przypuśćmy, że tak jest. Ale czy wasza umiłowana będzie się uważała za związaną słowem z wami, jeżeli studia wasze lata całe potrwają? czy „perla Brabantu“, której nie brak zapewne zalotników —

— Hola, sennore, — przerwał platnerz niecierpliwie — nie rzucajcie lekkomyślnie obelgami! Dziewica Brabantu nie zmienia miłości na podobieństwo sukni; u niej jest jedno słowo i jedna wiara.

Urbino zamilkł; zdawał się rozmyślać nad czemś poważnem.

— Jeżeli takie jest wasze postanowienie — przerwał wreszcie milczenie Rzymianin — tedy powiedzcie, co mogę dla was uczynić?

— Nie macie może jakiego znajomego w pośród malarzy? — zapytał Kwintyn Messys nieśmiało?

— Naturalnie, więcej niż jednego. Chcecie więc —

— Jeżelibyście do którego z nich przemówili za mną, co do moich zamiarów, to byłaby to największa przysługa, jaką mi w obecnej chwili człowiek wyrządzić może.

— Może do wielkiego Rafaela, jak go nazywacie? — zapytał Urbino z uśmiechem.

— Ależ co znowu! — zawołał platnerz z lekkiem. — Tak wysoko nie patrzę bynajmniej. Zapominacie, że zacząć muszę od początku. Sądziłem, że może znalazłby się jakiś biedny artysta, któremu brak zamówień. Zapłaciłbym mu dobrze za naukę, a dalsze sprawy tymczasem Bogu zostawmy.

Wśród takich rozmów dotarli prawie do końca długiej Via Giulia. Tam przed jednym z domów, nie wielkim, ale milej powierzchowności, stanął Urbino i mosiężną kolatką zastukał kilka razy. Brama otworzyła się od wewnątrz. Wtedy Rzymianin uchwycił za rękę towarzysza i głosem uroczystym rzekł:

— Pójdźcie za mną, Kwintynie Messys!

* * *

Od opisanych powyżej wydarzeń upłynęły cztery lata. W Antwerpii dotąd jeszcze smucono się nad nieobecnością słynnego platnerza, jednego z najlepszych obywateli miasta, Kwintyna Messys. W ciągu tego dłuższego czasu nie nadeszła żadna od niego wiadomość; nikt też z szlachetnego cechu platnerzy nie miał odwagi zastąpić go w opuszczonym przez niego warsztacie. Od czterech lat dym z jego komina nie ulatwiał pod strop błękitny, potężne uderzenia jego młota nie budziły rankiem sąsiadów, wesoly śpiew czeladzi nie rozlegał się w przestworzu. Cisza zupełna panowała tak w domu, jak i w warsztacie — zaiste, osierocony to był dom, opustoszała siedziba.

— Nie wróci on już więcej — mawiali przyjaciele jego i sąsiedzi, — osiedlił się zapewne gdzie w obcej ziemi. Zapewne, wszędzie znaleźć on mógł szczęście. — Nie przewycięzył obelgi, jaką mu wyrządził stary Floris — mówili inni i wszyscy zgodnie nazywali starego malarza głupcem prawdziwym, że nietylko szczęście dziecka własnego poświęcił dla przywidzenia jakiegoś, ale i miasto pozbawił najlepszego obywatela.

W całej Antwerpii Estella Floris była jedyną, która z niewzruszoną ufnością wierzyła w przyrzeczenia, jakie jej dał Kwintyn przed swem odejściem. Dziewczyna ani przez jedno okamgnienie nie wątpiła, że śmiało jego przedsięwzięcie uwieńczone zostanie dobrym skutkiem; nigdy też ani cień wątpliwości nie powstał w jej sercu co do jego wierności. Znała ona jego serce, to uczciwe, wierne, szlachetne serce; wiedziała też, że wola jego jest tak silną i niezłomną, jak błyszcząca stal jego pancerzy. Nie wyznaczył on jej terminu swego powrotu, ale tak, jak dotąd przez cztery lata cierpliwie go oczekiwała, tak też przez całe życie mogła być oczekiwać go w wiernem przywiązaniu.

Młody Rzymianin miał wówczas rację, gdy mówił, że „perle Brabantu“, nie zbraknie zalotników. Córka wielkiego ojca, jakkolwiek żyła w cnotliwym odosobnieniu, posiadała taką samą

nieomal sławę, jak jej ojciec z powodu swej piękności i rozumu, z powodu rzadkiego w owych czasach wykształcenia jak i osobistych przymiotów. Kto miał szczęście raz choćby w życiu spotkać tę miłą dziewczę, ten, jak zaczarowany, szukał jej towarzystwa, starał się widzieć ją jaknajczęściej, co jednak poza kościołem nie często się zdarzało. Niejeden młodzieniec z rodu patrycyuszów antwerpskich i niejeden obywatel zamężny prosili w ciągu tych czterech lat ojca jej o rękę córki; ona jednak dla wszystkich miała jedną odpowiedź: stanowczo „nie”. Dumny artysta nie przyniewalał jej — zamiar jego był stanowczy: tylko malarz miał zostać jego zięciem; poza tem byłby mu Kwintyn Messys najmilszy ze wszystkich.

Po kilku latach życzenie jego zdawało się być bliskiem urzeczywistnienia. Oto jeden z jego najlepszych uczniów, w którym widział już prawie rywala w sztuce, rozgorzał wielką miłością dla cudnej dziewczicy i prosił o jej rękę. Ale Estella i tym razem za całą odpowiedź wyrzekła krótkie „nie”. Wtedy stary mistrz uniósł się gniewem i w ostrych słowach przypomniał dziewczynie obowiązek posłuszeństwa.

— Ojcie drogi, — odrzekła dziewczyna łagodnie na ostre jego słowa — jestem ci przecież posłuszną, bo wyrzekłam się ukochanego na tak długo, aż zdoła spełnić twe żądania. Nie żądam jednak ode mnie, abym przeniewierzyła się własnemu sercu i zlamala przysięgę, jaką zamieniłam z odchodzącym.

— Więc wierzysz jeszcze w jego powrót?

— Wierzę tak pewno, jak w zbawienie mej duszy.

— Głupstwo! — mruknął niecierpliwie; — jako córka malarza powinnaś znać trudności, jakie się przeciwstawiają jego przedsięwzięciu.

— O, znam ją dobrze te trudności, ojcie drogi, ale znam także Kwintyna Messys; i dlatego jestem spokojna.

— A któż nas zapewni, czy on żyje jeszcze? ileż to niebezpieczeństw czyha na cudzoziemca w obcym kraju!

— Czy żyje, czyli też umarł, serce moje do niego należy.

Przy tem pozostała. Ciężka to była chwila dla starego mistrza, gdy musiał konkurentowi oświadczyć stanowczą odmowę ze strony córki. Stary miał żal do Estelli, że przez swój upór, jak mówił, pozbawia go spełnienia jego najgorętszych nadziei. Stosunek pomiędzy ojcem a córką, który dotąd bardzo był serdeczny, oziębł się znacznie; w życiu codziennym poczęło objawiać się u ojca zniecierpliwienie, które nawet miłość Estelli nie zawsze zdołała ułagodzić.

Piękna dziewczyna niejedną łzę gorzką wylała z tego powodu i nieraz roztrząsała swe sumienie, zadając sobie pytanie, czy dobrze postąpiła, odrzucając zalotnika i czy naprawdę nierozsądnem jest, jak utrzymywał ojciec, dotrzymywać wier-

nie miłości, mimo braku wszelkiej nadziei. Ale w takich chwilach przed oczami jej stawał obraz ukochanego, uszlachetniony jeszcze bólem rozłąki, a wierne jego poczytne oczy zdawały się rzucać jej słowa: „Na tom więc pracowałam z zaparciem się siebie, na tom niemożliwe uczynił mi możliwem, aby po powrocie do domu gorzki zawód jedyną był mi nagrodą?”

Ach, wtedy zanikały w jej duszy wszelkie wątpliwości i poznawała jasno, że wtedy tylko będzie wierną samej sobie, jeżeli nie przeniewierzy się ukochanemu. Aby uniknąć dalszych zabiegów ze strony młodzieńców antwerpskich, odsunęła się prawie zupełnie od świata zewnętrznego. „Perla Brabantu” pędziła w swych komnatach życie ciche, prawie klasztorne.

Pewnego wieczoru letniego siedziała tak u okna w swej komnacie, haftując przy świetle ostatnich promieni zachodzącego słońca ornat dla katedry swego miasta rodzinnego. Wtem uniosła się ciężka aksamitna zasłona u wejścia i wszedł mistrz Floris z twarzą tak rozjaśnioną, jakiej dawno już u niego nie widziała.

Podniosła się radosna i podbiegła mu naprzeciw. On z dawną czułością ojcowską uchwycił obie jej ręce.

— Dziecię drogie, — rzekł — nie miałem racyi; przebac swemu staremu ojcu w nagrodę za niespodziankę, jaką ci niosę.

Jeszcze raz uniosła się zasłona: Kwintyn Messys przypadł do nóg dziewczycy.

— Wrócił! — mówił stary mistrz, a głos drżał mu ze wzruszenia; — a co więcej, że spełnił wszelkie moje życzenia i żądania! Wrócił nietylko jako godny towarzysz szlachetnego kunsztu — ale — jako uczeń wielkiego Rafaela!

Gdy minął pierwszy szal radości i wzruszone umysły uspokoiły się nieco, musiał Kwintyn opowiadać o swych losach.

— Mój Anioł Stróż wiódł mnie — tak zaczął — a modlitwy Twoje, droga Estello, okazywały moc swoją. Zaledwie od godziny przebywając w wiecznym mieście, miałem szczęście uwolnić pewnego młodego człowieka z rąk bandytów, właśnie w chwili, gdy już, już mieli wziąć nad nim górę. Kosztowało mnie to tylko kilka silnych uderzeń; ale oswobodzony obstawał przysięgą, aby mi tę przysługę wynagrodzić, czemby tylko mógł. Tak się stało, że mu opowiedziałem, co mnie do Rzymu sprowadziło; myślałem sobie, że jeżeli chce koniecznie coś dla mnie uczynić, to może wystara się dla mnie o jakiegoś nauczyciela. Opowiedziałem mu zatem swoją historię od początku do końca. Potem wziął mnie z sobą do swego domu i — wystawcie sobie moje zdziwienie, kiedy, wszedłszy tam, poznałem, że znajduję się w pracowni malarskiej. A jaka to była pracownia! Co za obrazy, szkice, jakie mądzone — ojcie, Estello! — w głowie mi się zawracało, byłem jak odurzony! On zaś przez kil-

ka chwil pał oczy swe mym podziwem i zachwytem. Wreszcie położył mi rękę na ramieniu i zapytał:

— Kwintynie Messys, czy chcecie być mym uczniem? jestem Rafael Sancio!

— Rafael Sancio! — zawołała Estella, uderzając w dłonie; — Rafael Sancio! Co za szczęście niespodziewane!

— Tak jest — mówił Kwintyn — niewymowne uczucie szczęścia przeniknęło mnie w tej chwili. Bylbym upadł do nóg wielkiemu mistrzowi, gdyby mnie nie był pochwycił w ramiona. Jedną tylko miałem chwilę w życiu jeszcze od tej piękniejszą —

— Kiedyż to było? — spytała Estella.

— Drogi mój mistrz — opowiadał dalej Kwintyn — nie wahał się sam osobiście udzielać mi początkowych podstaw kunsztu malarskiego. Wolno mi było zawsze przyglądać się, gdy pracował, a pierwsze me próby robiłem pod jego osobistym kierunkiem. A potem polecił mi wykonać jaką kompozycję, bez niczyjej rady i kierunku — on sam zobaczyć miał dzieło dopiero po jego ukończeniu. — Bóg sam wie tylko, ile nocy spędziłem bezsennie, na modlitwie, aż nareszcie przed oczyma duszy mojej wyłonił się, najprzód niewyraźnie, potem coraz jaśniej, obraz złozenia do grobu Pana i Zbawcy. Rozpocząłem

malować obraz ręką nieśmiałą i niepewną, ale wnet stałem się śmielszy, ogarnął mnie zapal świętej sztuki. Gdy skończył obraz, zaprowadziłem mistrza przed sztalugi. On patrzył nań długo w milczeniu. W końcu odwrócił się do mnie, com drżący czekał jego sądu.

— Idź do domu, Kwintynie Messys — wyzrekl mistrz mój uroczyscie, — pozdrów ode mnie Michała Florisa i córkę jego Estellę i powiedz im, że Rafael Sancio niczego więcej nauczyć cię nie zdoła!

— Była to, moi dródy, najpiękniejsza chwila w mem życiu! — zakończył Messys swe opowiadanie.

Ślub młodej pary odbył się po kilku dniach z wielką okazałością. Cała Antwerpia brała udział w ich szczęściu. Dzień weselny był początkiem długiego i szczęśliwego pożycia, które upiększane przez geniusze sztuki i miłości upływało im w spokoju aż do późnej starości.

Dzieło, które pierwsze ugruntowało sławę platnerza z Antwerpii jako malarza, jest dotąd przedmiotem podziwu wszystkich, którzy zwiedzają katedrę w Antwerpii i którym nad grobowcem wielkiego mistrza gadatliwy zakrystyan opowiada, jak to miłość zaprowadziła Kwintyna Messys do Rzymu i jak on tam uratował życie wielkiemu Rafaelowi.

PUŁASKI I KOŚCIUSZKO.

PUŁASKI.

Gdy w dalekiej Ameryce
Wstały złote zorze,
Opuszcilem swą ziemię,
Płynąłem przez morze.
I gromilem wraże jazdy
Mieczem doświadczonym,
By swobody błysły gwiazdy
Ludom uciśnionym.

KOŚCIUSZKO.

I jam był tam, bracie miły,
Panie Kazimierzu!
Poznał Anglik nasze siły
Na cudzem wybrzeżu.
Krew płynęła tam potokiem,
Lecz nie to, mospanie,
Bo gdzie walka światła z mrokiem,
Polak zawsze stanie.

PUŁASKI.

Z puszczy wschodzi zorza ranna,
Światłem léniać wspaniałem,
Kipi bitwa pod Savannah
Padam, rażon strzałem.
Ludność wolnej Ameryki
Dba o przeszłość swoją,
Dzisiaj stawia mi pomniki
I czei pamięć moją.

KOŚCIUSZKO.

Ach, szczęśliwszym ja od ciebie
Leżę w ziemi naszej,
Szum drzew do snu mnie kolebie,
Szczębiot pieśni ptaszej.
Z łąk i lasów echa niesie
Polska nasza miła,
A nad Polską w błękit pnie się
Kościuszki mogiła.

Or—Of.

ŁABĘDZIE.

Bardzo bogatym, pod względem kształtów i gatunków ptaków pletwonogich, jest dział blaszkodziobych, odznaczających się, jak sama nazwa wskazuje, tem, że brzegi dzioba u tych ptaków są odznaczone szeregiem rogowatych, ząbkowanych blaszek; koniec dzioba ma też rogowatą blaszkę, która u wielu z nich zagina się haczykowato na dół. Łabędzie, gęsi i kaczki stanowią główne grupy tych ptaków blaszkodziobych, których główni przedstawiciele są dobrze wszystkim znani.

Łabędzie odznaczają się długą, w kształcie litery S wygiętą szyją; ciężkie ich ciało wspiera się na bardzo krótkich nogach, wskutek czego chód ich na lądzie jest niezgrabny i utrudniony, ale tem większą zgrabność w pływaniu. Łabędź biały jest ozdobą wód naszych parków i ogrodów. Wspaniały przedstawia widok, gdy płynie z podniesionymi skrzydłami, ze ślicznie wygiętą szyją, budząc wspomnienia starodawnych baśni i poetycznych legend. Na dalekiej północy głosi

podanie, że niebiańskie dziewice tkaly śnieżnobiałą jego szatę. W Grecyi wierzono, że ojciec bogów, gromowładny Zeus, przybrał postać łabędzia dla pozyskania względów Ledy, z którego to związku narodziła się piękna Helena. Na Zachodzie ukazał się w łódce z konchy, ciągniętej przez łabędzia na złotym łańcuszku, „łabędzi rycerz“ Lohengrin, aby stoczyć walkę za niewinność dziedziczki Brabantu i wprowadzić ją, jako swoją małżonkę, na „łabędzi“ zamek pod Kliwii. Wszędzie, u wszystkich ludów i po wszystkich czasach, łabędź zajmował umysły i budził natchnienie do wspaniałych utworów poetyckich.

Sam łabędź wszakże wcale nie odpowiada tym poetycznym o nim pojęciom. Jest to ptak niepokojny, samowolny, klótnliwy, który wtedy dopiero się uspokaja, gdy wszelkie inne ptaństwo, zamieszkujące wspólnie z nim wody, podbije pod swe panowanie. Siła jego tak jest wielka, że się nikogo nie boi. Ze zwierząt drapieżnych, jeden tylko lis może być niebezpiecznym dla wyśiadujących jaja łabędzi. Zdarza się też, że wielki orzeł morski napada na pływającego łabędzia; wtedy następuje zajadła walka, z której ptak drapieżny nie zawsze wychodzi zwycięsko. W dzikim stanie znajduje się łabędź na północy Europy i Azji; nawet w północnych Niemczech zamieszkuje niewielkimi stadami jeziora, stawy, bagna i rzeki. Tutaj składa 6 do 8 zielo-

nawych jaj w gnieździe, niedbale zbudowanem z sitowia i wodnych roślin, na kępce zewsząd otoczonej wodą. Wkrótce po wykluciu się z jaja, pokryte szarym puchem pisklęta idą na wodę, a rodzice pilnie je strzegą i bronią, dopóki nie wyrosną. Potem rodzina rozłącza się, ale raz skojarzone pary pozostają sobie wierne aż do końca życia. Na zimę dzikie łabędzie ciągną na południe szybkim lotem wysoko w powietrzu, a pojedynczo pozostające muszą się trzymać otwartych i niezamrażających wód, dla wyszukiwania sobie pożywienia.

Pióra i puch łabędzi wysoko są cenione, dlatego nie tylko polują na łabędzie, ale starannie je hodują. W Anglii hodowlą łabędzi zajmują się trzy stowarzyszenia. Ptaki, będące pod ich opieką, zamieszkują wybrzeża Tamizy aż do Henley. Każdy ptak — a jest ich przeszło 600 — zaraz po opierzeniu, zostaje naznaczony na dziobie znakiem stowarzyszenia za pomocą rozpalonego żelaza. Zwłaszcza Brandenburgia słynie z obfitości domowych łabędzi, a rozlewająca się w tyle jezior na średnim swym biegu rzeka Hawela i dolny bieg Szprewy stanowią dla tych ptaków najlepsze, jakich tylko można żądać, siedliska. Liczne zatoki i małe strumienie, przerzynające łąki i bagniska, tworzą wygodne i bezpieczne schroniska, a surowe kary, prawem postanowione, grożą każdemu, kto by śmiał napastować



Łabędzie na Tamizie.

oswojone łabędzie, stanowiące prawdziwą ozdobę tych zresztą mało pojętnych krajobrazów. Ilość tych łabędzi może wynosić do 2 000. Po zostają one pod opieką i kontrolą oddzielnego urzędnika, który dozór nad niemi powierza rybaczom ze Szpandawy, Poczdamu i z wiosek, położonych nad Hawelą. Dwa razy w ciągu lata łabędzie są łowione i podskubywane. Odbývá się to w maju i w sierpniu, w obu łabędzich okęgach, szpandawskim i poczdamskim jednocześnie.

Oczywiście, że te łabędzie są starannie pielęgnowane w zimie. Mają one oddzielne zimowisko, z którego wychodzą na otwarte, oparzeliste miejsca rzeki. Żywią one dwa razy dziennie, zawsze na tych samych miejscach, które wkrótce tak dobrze poznają, że same w zwykłej porcie tam przybywają. — Już o południu — pisze Fontane — zbierają się łabędzie ze wszystkich otwartych miejsc Haweli i z kanałów mias Poczdamu, w pobliżu mostu drogi żelaznej. Ni spokojnie przepływają całemi stadami wzdłu-

brzegów w tę i w ową stronę, ale starsze i doświadczeńsze skupiają się w miejscu, z którego mogą widzieć drogę, ponieważ wiedzą, że po niej przybędzie wóz z ziarnem. Zaledwie się ukaże pomiędzy drzewami czapka dozorey, już łabędzie wiosłują z całej siły pod most drogi żelaznej, do miejsca, na którym otrzymują pożywienie. Ptaki tłoczą się jedne na drugie, wyciągając szyję i zważając na każde poruszenie swego dozorey, aby nie opuścić pierwszego rzutu szufli. Cała gromada śnieżno-białych ptaków ciśnie się do brzegów, rozbijając wodę naksztalt kół parostatku, aby się dostać jak najbliższej dozorey, chodzącego po brzegu. Zanim wór rozwiążą, już najżarłoczniejsze drapią się na brzeg po bryłach lodu, a inne popychają je z tyłu. Teraz wyrzucony szufłą jęczmień sypie się daleko na wodę, a gdziekolwiek ziarno jego padnie, tam szyje nikną pod wodą i tylko podniesione kupry sterczą na powierzchni.

Przy samym brzegu jęczmień nie dostaje się do wody, lecz sypie się na grzbiety ptaków. Długie szyje łabędzi, zbierających te ziarna, płaczą się z sobą, tak, że zachodzi obawa, czy zdolają się rozplatać. Jak daleko sięga rzut szufli, następuje chwila spokoju, lecz tem gwarniej robi się dokoła. Dalsze szczypaniem dziobem i biciem skrzydłami usiłują przedrzeć się przez ściśnięte szeregi znajdujących się na przodzie, ale napróżno, bo żaden ptak, choćby chciał, nie może w tłumie ustąpić swego miejsca, lecz nie myśli nawet o tem wcale, tylko dziobem i skrzydłami broni się od napastników. Znowu rzut szufli i znów uspokaja się któraś kupka. Nowy rzut — znów to samo. Lecz jeszcze nie rzucono ostatniej szufli, gdy ptaki, co pierwsze dopadły jądła, znowu wracają i tłoczą się w gęsty kłęb. Kra płynąca rzeką, zamieć śnieżna, nie przedsta-

wia dziwniejszego widoku nad te stada śnieżno-białego ptactwa na ciemnych wodach Haweli, otoczone śniegiem i lodem tak, że trudno rozpoznać, gdzie się rozpoczyna zbity kłęb łabędzi“.

Zamieszkały na głębokiej północy Europy i Azji, również śnieżno-białe łabędzie krzykliwe nie ma garbu na żółtym, a przy końcu czarnym dziobie, może jednak wydawać głos, złożony wprawdzie z dwóch prostych, ale pełnych tonów, gdy nasz pospolity łabędź zupełnie jest niemy. Opowiada o nim Schilling: „Gdy przy mroźnem powietrzu ptaki te w licznych stadach trzymają się na otwartych jeszcze i niezamarzłych wodach rzek i jezior, i żalonym a miłym swym



Chwyatanie łabędzi w celu podskubywania ich.

głosem skarżą się na swój los, że nie mogą już wydobyć z głębi wód pożywienia, wtedy te ich skargi i żale słyszałem nieraz po całych nocach w znacznej odległości. Tony te można porównać do dźwięku dzwonów lub dętych instrumentów; lecz znacznie je przewyższają tem właśnie, że pochodzą od żywych istot i czynią większe wrażenia na nasze zmysły niż dźwięki, wydawane przez mar-

twy metal. Szczególny ten śpiew stwierdza niejako poetyczną baśń o „śpiewie łabędzim“, gdyż rzeczywiście często bywa zwiastunem ich śmierci. Gdy bowiem nie mogą wydostać pożywienia z głębi zamarzających wód, głód tak je osłabia, że odlot w strony cieplejsze staje się dla nich niepodobnym. Wtedy często można je napotkać przymarzłe do lodu, bliskie śmierci albo już nieżywe, lecz do chwili zgonu nie przestają wydawać żalonych swych tonów“.

W zwierzyńcach i ogrodach często też widzieć można na stawach i sadzawkach łabędzie czarne, którego ojczyzną jest Australia, tudzież łabędzie z czarną głową i szyją, chociaż reszta upierzenia jest biała. Łabędź ten pochodzi z Chili.

ZŁOTE MYŚLI.

A razem, a z wiarą, rzucajmy w głąb ziarno,
A ziarno gdy czyste, to padnie nie marno.
Oj! pójdzie nie marno, choć silny wiatr wionie,
Nie na tym, to zejdzie na innym zagonie“.



Dano twej duszy słuch i oczy,
Przeto wsłuchany w Pańskie Sprawy,
W przeczeniu im nie szukaj sławy,
A w dziwy zjawisk patrz z uboczy. —

Raczej pierś podaj na przebicie
I z serca kulom uczyni cel,
Niżbyś po cudze miał iść życie
I krwawił ducha swego biel.

Raczej oplwany bądź i zbity,
Jako u słupa Człowiek-Bóg,
Niżbyś przez kłatwy i przez zgrzyty
Świadczył, żeś bratu swemu wróg...

Wiktor Gomulicki.

FLET KRÓLA BALTAZARA.

Trzej królowie Wschodu, Baltazar, Melchior i Gaspar, byli, jak wiadomo, wielkimi mędracami, a nawet magami. Gdy im się ukazała gwiazda, oznajmijająca narodziny Dzieciątka Jezus w Betleem, postanowili udać się niezwłocznie do tej lichej miejsciny, aby złożyć hołd Niemowlęciu, w którym przeczuwali Boga i ofiarować Mu dary monarsze: myrrę, kadzidło i złoto. Nie znając drogi, zabłądzili w gęstym borze i dopiero pod wieczór zdolali wybrnąć z tej matni i dostać się do jakiegś wioski. Znużenie im mocno dokuczało, bowiem blakali się w lesie długo, a przytem szkatułki z darami były tak ciężkie, że im ręce od dźwigania ich zdrętwiały. Łatwo też się domyśleć, że głód i pragnienie również nie żartem ich trapiły. Znalazłszy się we wsi, zapukali do pierwszej z brzegu chaty, prosząc o gościnność.

Chata owa stała tuż pod lasem, a należała do drwała, nazwiskiem Fleuriot. Był on bardzo biedny, z nędznego zarobku musiał utrzymywać żonę i czworo drobnych dzieci. Wszyscy oni mieszkali we wspomnianej chacie pod lasem, a raczej w lepiance, wzniesionej z gliny i słomy, nakrytej ziemią i mchem; ściany takie nie zabezpieczały od wiatru i mrozu, a nakrycie, w razie ulewego deszczu, przepuszczało do wnętrza całe potoki wody. Trzej królowie, wyczerpani z sił, upadający ze znużenia, zapukali do małych drzwi z prostych tarcie zbitych, a gdy drwał otworzył je, przedstawili mu swoje położenie.

— Nie możemy postąpić ani kroku dalej, musimy posilić się i spocząć. Wszak nie odmówisz nam łyżki strawy i noclegu? — prosili.

— Złście trafili, dobrzy ludzie — rzekł Fleuriot, potrząsając smutnie głową. — W całym dobytku posiadam zaledwie jedno łóżko dla siebie i tapczan dla moich maleństw, a za posiłek mogę wam tylko ofiarować ziemniaki i chleb czarny. Jeżeli nie jesteście wybredni, wejdźcie, a jakoś damy sobie radę.

Królowie nie czekali na powtórne wezwanie,

weszli skwapliwie do izby, z wielkim apetytem zjedli podane im kartofle i doskonale się wyspali na twardym łóżku, którego im drwał i żona jego ustąpili. Jeden tylko Gaspar, rozmiłowany w wygodach i zawsze ich poszukujący, mruczał i nosem na taki nocleg kręcił, bo, co prawda, kaducznie mu było ciasno pomiędzy opasłym Baltazarem i barczystym Melchorem.

Nazajutrz z rana, zanim w dalszą puścili się drogę, Baltazar, który odznaczał się szczodrością, rzekł do Fleuriota:

— Pragnę ci czemkolwiek wynagrodzić gościnność, mój pocziwce.

— Ależ myśmy ja wam ofiarowali z dobrogo serca, nie z myślą zysku — zaprotestował drwał, wyciągając na wszelki wypadek rękę.

— Pieniądzy nie mam — mówił dalej Baltazar — natomiast zostawię ci pamiątkę, z której będziesz z pewnością więcej zadowolony, niż z pieniądzy.

Sięgnął do kieszeni, wydobyl z niej flet wschodni, podał go drwałowi i nie zważając na wyraz zawodu, który niemiłosiernie wykrzywił twarz biedaka, objaśnił go jeszcze:

— O czem pomyślisz grając na tym flecie, to się natychmiast spełni. Weź tę pamiątkę, korzystaj z niej rozsądnie, uczciwie, bez nadużycia, pamiętaj także nigdy nie odmawiać wsparcia i gościnności biedakom. Je-

Zostawię ci pamiątkę...

śli tych warunków nie spełniesz, bardzo źle nam wyjdiesz.

Gdy trzej królowie znikli na zakręcie drogi Fleuriot rzekł do swej żony spoglądając pogardliwie na niepozorny flet, który trzymał w rękę.

— To mi podarunek! Nędzny flet... Mogłoby się zdobyć na coś lepszego. Powiedział, że ma się spełnić wszystko, czego zażadam... Z pewnością zdrwił sobie z nas. W każdym razie — spróbuję!

Odchrząknawszy, krzyknął:

— Chciałbym mieć porządne śniadanie... o chleb biały, pasztet ze zwierzyny i butelkę dobrego wina!



Potem zaczął wygrywać na flecie piosnkę ludową.

Zaledwie kilka tonów wydobyl, osłupiał ze zdziwienia: niewidzialne dłonie nakryły stół białym, cienkim obrusem i ustawiły na nim żądane przedmioty.

— Na brodę mego dziadka przysięgam, żem się ani spodziewał czegoś podobnego — mrucał, przyglądając się wytrzeszczonemi oczyma nęcącej zastawie. — Czy ja śnię?

Zbliżywszy się do stołu, skosztował cudownych potraw, które okazały się wyśmienitemi.

Przekonawszy się, że nieznanomi podróżni nie zadrwili z niego, zaczął korzystać z hojności cudownego instrumentu, ośmielając się coraz bardziej. Grał na nim od rana do wieczora, wciąż żądając czegoś nowego. Flet zatem dostarczał mu kosztownej odzieży dla niego, żony i dzieci, wypełnił kieszenie piekarnictwami, obficie zastawiał stół, słowem spełniał każde jego żądanie. W krótko niedawno ubogi drwal stał się największym bogaczem okolicy.

Oczywiście, że bogacz nie mógł mieszkać w nędznej lepiance. Fleuriot zażądał wspaniałego pałacu, świetnych mebli, wzorzystych makat i dywanów i wszystko to niezwłocznie otrzymał. Wówczas pomyślał, że przecież trzeba było upamiętnić zainstalowanie się w nowej siedzibie. Zażądał tedy najwspanialszej uczty. Flet wciąż był posłusznym. Dokoła po królewsku zastawiono stołu, lśniącego od srebra i zalanego potokami światła, Fleuriot zgromadził najwybitniejszych mieszkańców okolicy, sam zasiadł na miejscu honorowem, mając przy sobie żonę, przystrojoną w najkosztowniejsze materye i obwieszoną klejnotami, jak wystawa złotnika. Goście raczyli się wykwiłtami potrawami, najdroższe malmazye lały się strumieniem, a kapela, umieszczona na pozłocistej galeryi, przygrywała tej ochocie biesiadników. Ażeby nie zamąciło zabawy, Fleuriot nakazał służbie surowo, iżby na dziedziniec pałacowy nie ważyła się wpuszczać żebraków, a nawet ustawił dwóch wygalonowanych drabów przed bramą, poleciwszy im kijami odpędzać od pałacu wszelkich nędzarzy.

Tego wieczora właśnie, trzech królowie, złożwszy hold i dary Dzieciątka Jezus, wracali z Betleem. Wydostawszy się z lasu, poznali wio-

skę, w której niedawno nocowali, a zobaczywszy wspaniały pałac, cały oświetlony i dowiedziawszy się, kto w nim mieszka, wymienili znaczące spojrzenia.

— Radbym się przekonać — odezwał się Gaspar ironicznie do Baltazara — czy obdarowany przez ciebie pocziwiec nie nadużył cudownego fletu, a zwłaszcza, czy zostawszy bogaczem, pamięta o obowiązku względem biednych, który mu położyłeś za warunek.

— Zobaczymy — odparł lakonicznie Baltazar.

W chwilę potem, królowie przebrani za żebraków zbliżyli się do bramy pałacu, prosząc o nocleg. Zostali tu źle przyjęci, bo draby, spełniając ściśle rozkaz pana, poczęstowali ich kijami, co tak oburzyło mniemanych żebraków, że zaczęli donośnie gromić służalców. Wszczął się wrzask i rwetes. Fleuriot, rozgniewany tą niespodzianką, wyrzwał oknem, a spostrzegłszy żebraków, kazał spuścić z łańcuchów wielkie brytany. Psy rzuciły się na żebraków, którzy zaledwie zdolali ujsć przed niemi. Gaspar jednak został poszwankowany, jeden z brytanów nadwyręził mu łydkę.

— Przewidywałem takie przyjęcie — mrucał, opatrując szwank.

Należy mu się nauka — grzmiał olbrzymi Melchior — przekona się, że nie można bezkarnie obrażać monarchów.

— Tylko spokojnie i z godnością — mitygował oburzonych towa-

rzyszy dobroduszny Baltazar — winny ponieść karę, ale trzeba zachować pozory.

Tymczasem biesiadnicy wrócili do stołów i ucztowali w dalszym ciągu wesoło. Wino się lało, muzyka wygrywała skocznie, niektórzy z rozochoconych gości zawodzili pieśni.

Wniesiono cukry, marmolady, owoce i ciasta. Fleuriot, uzbrojony nożem złotym, zabrał się do krajania olbrzymiej strucli, gdy nagle rozległ się w dziedzińcu turkot karocy, zaprzężonej w cztery przepyszne konie, przystrojone w pozłociste czuby i okryte wyszywanymi srebrnymi derami. Fleuriot mniemał, że przybywają znów jacy znakomici goście, rozkazał tedy rozewrzeć podwoje naościę i sam, ujawszy pięcioramien-ny świecznik, pospieszył na spotkanie pożądanego przybyszów. Niebawem do komnaty weszli majestatycznie trzech królowie. Na skroniach ich



Niewidzialne dłonie nakryły stół...

jaśniały korony złote, przyodziani zaś byli w purpurę, usianą drogiemi kamieniami. Fleuriot odrazu poznał swoich dobrodziejów, witał ich przeto uniżenie, zapraszając jak najuprzejmiej do stołu.

— Zapraszasz nas do stołu? — odezwał się surowo Baltazar. — Nigdy nie przyjmujemy gościnny u samoluba i pyszalka, który nie ma serca dla biedaków i jeszcze ich poniewiera!

— Także to wypełniasz warunki? — zagrmiał Melchior ponuro. — Winszuję ci, bratku, ale nie zazdroszczę...

— Ach! ty szczujesz psami nędzarzy! — syknął Gaspar, macając się po nadwyrażonej łydce. — Poczekaj furfancie, zagram ci melodyę, jakiej jeszcze nie słyszałeś...

I wydobywszy z kieszeni flet, zupełnie po-

dobny do ofiarowanego Fleuriotowi przez Baltazara, przyłożył go do ust.

Rozległ się przerażający świst, zerwał się jakby huragan, a po chwili stół, goście, pałac — wszystko znikło, drwał zaś znalazł się wraz z żoną i dziećmi przed swoją lepianką pod lasem w łachmanach i bosu.

— Kto się mógł spodziewać takiej awantury? — myślał rozcierając zmarznięte dłonie — ale nic straconego, mam przecież flet!

Napróżno jednak przetrząsał dziurawe kieszenie, magiczny flet znikł wraz z trzema królami.

Odtąd weszło w zwyczaj, że gdy krają ciasto w dzień Trzech Króli, zawsze część pozostawiają dla biednych.

Andrzej Theuriel.

RAMOTKA Z PRZESZŁOŚCI.

Wojewoda Ossoliński mając obszerne dobra przemieszkiwał w nich na przemian, najbardziej lubił Iwoniec i Rymanów (w Sanockiem). W Rymanowie wystawił był kościół, a jako kollator miał osobną ławkę, pokrytą ponsowem sukniem. Gdy szedł do kościoła, poprzedzała go służba, robiąc mu przejście.

Raz spostrzegł idący naprzód hajduk, że w ławce kollatorskiej zasiadł jakiś szlachcic, w wytartej kapocie; przystępuje więc do niego i prosi, by ustąpił miejsca wojewodzie.

Butny szlachcic odrzekł, że jest miejsce dla obudwóch, i nie ruszył się.

Hajduk widząc, że ze szlachcicem trudna sprawa, a za niegrzeczne się z nim obejście mogłaby go i od wojewody spotkać kara (gdyż magnaci zawsze szlachectwo w poszanowaniu mieć chcieli, chociaż sami nieraz je poniewierali), przemawiał jeszcze, lecz bezskutecznie: był więc, jak to mówią, między młotem a kowadłem. Zostawić szlachcica — źle; wyrzucić gwałtem — jeszcze gorzej; a czas mijał.

Nadchodzi wreszcie wojewoda, pochmurnie spogląda na dworzan, niemniej z dumą na nie wyproszonego gościa, ale ten ani się ogląda, tylko usunąwszy się trochę, klepie głośno swój Pater noster.

Nie było co robić; wojewoda chcąc niechcąc sadowi się koło szlachcica i czeka, dopóki ten nie skończy pacierza, mając nadzieję, że wyjdzie. Zniecierpliwiony nakoniec odzywa się do niego, ale grzecznie, tonem pańskim, i przyjętym na ówczes sposobem:

— Panie Bracie, wynośmy się!

Szlachcic nie słyszy.

Wojewoda powtórnie do niego:

— Panie Bracie, wynośmy się, bo nas wyprowadzą.

Szlachcic siedzi i ciągle się modli.

Aż gdy po trzeci raz wojewoda dobitniej i rozkazująco powiedział:

— Panie Bracie, wyrzuć nas!

Szlachcic odwraca się i odpowiada z animuszem:

— Nie bój się Jaśnie Wny Panie, jest nas dwóch, nie damy się!

Ossoliński odpowiedział zdziwiony, nie już więcej nie mówił, lecz gdy się msza skończyła, zaprosił gościa do siebie, uraczył i obdarzył szatami i rasowym stępakiem.

Odtąd szlachcic głosił wszędzie o wojewodzie Ossolińskiego wspaniałomyślności, godnej pana polskiego.



KIEDY RANNE WSTAJĄ ZORZE...



Z za boru krwawe wytacza się słońce
I wierchy sosen stroi w swoje złoto —
O z jakąż tęsknotą
Ta ziemia czeka na swój dzień,
Na swoje słońce!

Musnęły pierwsze promieniste strzały
Niewysłowioną, subtelną pieśczętą
Rośne gałęzie rozmodlonych drzew
I perły deszczu z nich się posypały,
Pełne cudownych, rozłęczonych lśnień...

O jakiż dzień!
Jaki słoneczny i jaki wspaniały
Pocałowaniem swem obudził niwy
I rozkolysał srebrne owsa grzywy,
I rozkolysał złote kłosy żyta,
Wśród których kąkol różowy wykwiła
I blask z niebieskiej przejawszy roztoczy,
Patrzą bławatki niebieskimi oczu,
Śledząc obłoków bieg na jasnym niebie...

O jak się ciężka pszenica kolebie,
Chyląc ku ziemi swoje pełne kłosy,
Kiedy ją wiatru wzdłuż przebiegnie tchnienie!
I jak się chwieją słoneczne jęczmienienie,
I miodne, nakrapiane łany młodej gryki,

I łąk kobierce, utkane kwiatami,
Niby zielone, falujące morze...

Oto się pierwsze obudziły zorze...
Skowronek zerwał się i pacierz ranny
Na cześć Najświętszej wyśpiewując Panny,
Śrubą w niebieskie uleciał przestworze...

Oto się pierwsze obudziły zorze
I zaćwierkały na łąkach koniki,
I odezwały się, witając słońce,
Roje owadów, skrzydłami brzęczące,
Jak harfa niewidzialna, wspaniała w swym
Pełna słonecznej melodii spokoju [stroju,
I radosnego upojenia życiem...

Szept idzie cichy miedzami i zbożem,
Szept idzie cichy rozchwianych traw morzem
I chwieje boru zielonem podszyciem,
I w starych sosen pnie stare uderza...
Szept idzie cichy — i zachwyt rozszerza
Nad bujnem, w słońcu kielkującym życiem,
Które posłanki obudziły Boże —
Pierwsze promienne, koralowe zorze...

A tam, przed próg chaty,
Która słomianą w słońcu świeci strzechą,

Wychodzi wieśniak, obarczony laty —
Starzec, jak gołąb siwiutki i biały...

Zdjął czapkę, szarym oszytą barankiem
I ku jasnemu niebu spogląda z uciechą...
Jego piastowska twarz od zorzy płonie

I w koralowym blasku się rumieni...
Patrzy... i nagle przykłęka w podsieni
I siwą głowę swą pobożnie zniża,
I ręką czyni znak świętego krzyża
Na starem, w bruzdy pooranem czole...
Zdzisław Dębicki.

Jedwabnictwa dzieje, technika i statystyka.

Włókno, składające się z materiału rogowego i kleistego, wytwarzane przez pewien gatunek motyli, nazywamy jedwabiem. Dostarczają tych włókien przeważnie owady domowe, a w małej tylko ilości żyjące dziko. Z włókien otrzymujemy wyroby jedwabne, od wieków bardzo rozpowszechnione, stanowiące poważną gałąź przemysłu i handlu. Dla otrzymania wyrobu jedwabnego, trzeba wprzód jedwab wyprodukować, a następnie poddać go obróbce fabrycznej. Techno-

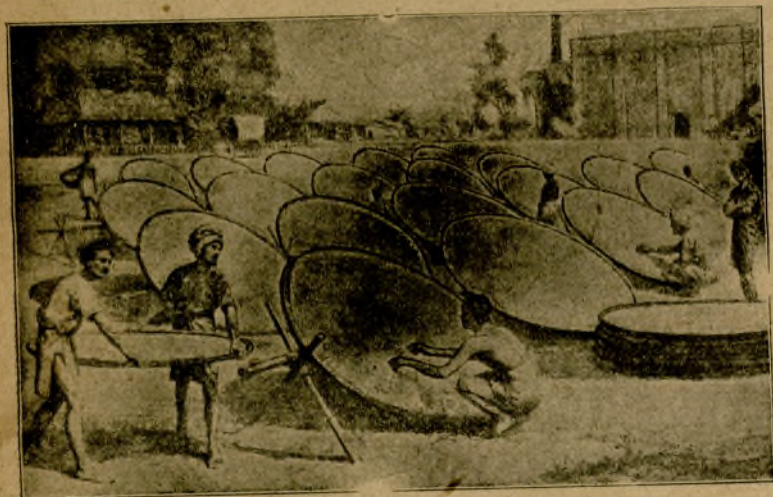
było częścią religijną, stanowiło monopol dworu i każdy, któryby się ośmielił rozpowszechniać sposoby, dotyczące tego procederu, karany był okrutnie. Tylko wyroby jedwabne wychodzić mogły poza granicę Chińskiego Muru, pojawiały się więc na rynkach Turkiestanu i rozchodziły się do morza Śródziemnego. Na początku naszej ery jedwabnictwo rozpowszechniło się już w Chinach południowych, a przez emigrantów chińskich było zanesione do Japonii, Indyi i Tybetu.

W starożytnej Grecji i Rzymie, wyroby jedwabne, otrzymywane ze Wschodu, należały do przedmiotów zbytku; za Juliusza Cezara i Tyberjusza sprzedawano je na wagę złota. Do Europy jedwabniki sprowadzono w r. 555 za Justyniana: dwaj mnisi przynieśli do Konstantynopola ze Wschodu w laskach wydrążonych jajka jedwabnika; hodowla rozpoczęła się z pomocą liści morwy czarnej, rosnącej w tym kraju i wkrótce każdy zamożny obywatel Konstantynopola posiadał hodowlę jedwabników i tkalnię. Postęp jedwabnictwa w tym kraju był jednak słaby i produkcyja nieznaczna. Dopiero w VIII wieku Arabowie pomysłnie rozwinęli jedwabnictwo w Hiszpanii i Andaluzji była pierwszą krainą w Europie, gdzie ono kwi-

tnąć zaczęło. Następnie Arabowie zaszczyli ten przemysł w Sycylii, skąd przeszedł do Kalabrii i na początku XIV w. produkcyję jedwabiu spotyka się w okolicach Wenecyi, Florencyi, Bolonii i Mediolanu.

We Francji pierwsze morwy zasadzone były w r. 1268. W XIV wieku, w Paryżu, Lyonie i Tours powstają fabryki, które zajmują się przeróbką jedwabiu nie tylko miejscowego, lecz także sprowadzonego z Włoch i Wschodu. Następnie królowie francuscy zaczynają bardzo popierać jedwabnictwo: za Henryka IV, na koszt rządu zasadzono przeszło 20,000 drzew morwowych i sprowadzono znaczną ilość jajek jedwabnika.

W końcu średniowiecza hodowla jedwabników we Włoszech rozwija się doskonale, idąc równolegle z rozwojem techniki tkackiej, tak, że w XV wieku wyroby włoskie do najlepszych



Suszenie oprzędów jedwabniczych w Indjach.

logia przeto jedwabiu składa się z dwóch działów: jedwabnictwa, które zajmuje się hodowlą jedwabników i jako rezultat swej wytwórczości otrzymuje kokony, będące oprzędem poczwarki motyla — i fabrycznego obrobienia, które z oprzędów otrzymuje naprzd jedwab surowy czyli greż, jedwab skręcony, organzynę i tram, a następnie jedwab błyszczący i t. d.

Legenda perska opowiada, że pierwsza para jedwabników wyległa się między robakami, które się rozmnażały na ciele Hioba. Najprawdopodobniej domowa hodowla jedwabników rozpoczęła się w Chinach północnych na 26 wieków przed erą naszą. Pisarz chiński Si-ling-na wspomina, że małżonka sławnego cesarza Hoang-ti wynalazła w XXVII wieku przed Chrystusem sztukę hodowania jedwabników i wyrabiania tkanin jedwabnych. Jedwabnictwo w Chinach otaczane

w Europie należeć zaczynają; typy tkanin, jak: atlas, aksamit i adamaszek, wytworzone były we Włoszech, których tkacze wzorowali się na materjach wschodnich, podnosząc bogactwo rysunku w epoce Odrodzenia.

Począwszy od Ludwika XIV, jedwabie francuskie zaczynają rywalizować z włoskimi i w XVIII wieku zajmują pierwsze miejsce w Europie, osobliwie zawdzięczając to pracom technicznym Vaucansona i Jaquarda. Począwszy jednak od Wielkiej Rewolucyi, francuski przemysł jedwabniczy chylił się do upadku: brak zamówień i zepsucie gustu z epoki Restauracyi są tego powodem, chociaż produkcya jedwabiu wzrasta bez przerwy do połowy XIX w. W tym czasie jedwabnictwo francuskie dotyka wielkiej klęski: pojawia się zaraza na jedwabnika, „plamica“ zwana, która do dziś wciąż wpływa na zmniejszenie produkcji miejscowej, chociaż technika w dziedzinie mechaniki i chemii uczyniła we Francyi znakomite postępy.

Dziś w przemyśle jedwabniczym pierwszeństwo przyznać należy Włochom, zarówno pod względem ilości i techniki wyrobów, jak i pod względem wysokich gatunków jedwabiu. Co się tyczy Chin, tej kolebki jedwabnictwa, to dziś zajmują one miejsce poważne pod względem ilości, gdyż więcej niż trzecia część produkcji jedwabiu całego świata przypada na nie; lecz rutyniczny sposób hodowli jedwabników obniża gatunki tamtejszych jedwabi. Japonia, niepokonany rywal Chin na każdym polu, i w dziedzinie przemysłu jedwabnego znacznie idzie naprzód: w ostatnie lat czterdzieści, więcej niż sto razy zwiększyła swoją produkcję, ulepsza gatunki jedwabiu i technikę fabryczną przyswaja sobie od Europejczyków.

Tak cennego materiału fabrycznego dostarcza jedwabnik morwowy, motyl z grupy prządek, z ciałem grubym, brzuchatem, barwy żółto-białawej, z ciemnymi pręgami na skrzydłach. Gąsienica jego naga, biała, z krótkim rogiem przy końcu odwłoka, karmi się wyłącznie liśćmi białej morwy. W 30 dni po wyjściu z jajka otacza się oprzędem, w którym przepoczwarza się. Właśnie nici tych oprzędów dostarczają jedwabiu. Jedwabnik morwowy pochodzi z Azji południowej, gdzie żyje dziko, dostarczając gorszego jedwabiu. Jajka, zniesione w jesieni, przechowuje się w miejscach niezbyt ciepłych, na przykład w piwnicach; na wiosnę, kiedy zaczynają się rozwijać liście morwy, wystawia się je na działanie ciepła $+ 20^{\circ}$ do $+ 30^{\circ}$, a wylęgłe z nich gąsienice przenosi się do obszernych sal, gdzie się je karmi liśćmi morwowemi.

Gąsienice jedzą nadzwyczaj żarłocznie, rosną od początkowej długości 2 milim. do 8 i 10 cent., zrzucając kilka razy skórę, a po 30 dniach przestają się żywić. Wówczas przenosi się je do oprzędzarni, napełnionej chrustem brzoźowym, do którego gąsienice przymocowują nitkę, wy-

dzielaną z gruczołów przednych i następnie owijają się nią całkiem, tworzą t. zw. oprzęd czyli kokon. Na wysnucie kokonu gąsienica potrzebuje około 4 dni. Oprzęd ma kształt i wielkość jajki gołębiego, barwę białą lub żółtawą, składa się z luźnej warstwy na zewnątrz, a wewnątrz z jednociągłej, podwójnej nitki, mającej przeszło 100 metrów długości i 0,018 milim. średnicy przeciętnie. Po 15 dniach, z oprzędu wychodzi motyl i wkrótce potem zaczyna znosić jajka. Wydobywając się, motyl psuje oprzęd; to też dla otrzymania dobrego jedwabiu, należy zapobiedz wylęganiu się owadów, zabijając poczwarki, zawarte w oprzędach, przez poddanie ich działaniu pary wodnej lub gorącego powietrza, ($+ 60^{\circ}$ do $+ 70^{\circ}$). Pewną część oprzędów pozostawia się, dla otrzymania z nich motyli a następnie jajek.

Oprzędy, których poczwarki zostały zabite, zanurza się w wodzie ogrzanej, dla zmiękczenia kleistej powłoki nitek. Zdjąwszy z nich pierwszej zewnętrzną, luźną warstwę, nawija się potem na motowidło nitkę, otrzymaną przy rozwijaniu oprzędu. Ponieważ nitka taka jest zbyt cienka, łączy się więc razem nitki z kilku oprzędów; spajają się one łatwo, dzięki swej kleistej powoce. Taki jedwab nosi nazwę surowego i bywa, zależnie od sposobu przygotowania, kręcony lub niekręcony (pela). Ponieważ barwę zazwyczaj posiada żółtawą, więc poddaje się go bieleniu i farbowaniu. Z odpadków i zniszczonych oprzędów, wyrabia się gorszy jedwab, zwany „fleuret“ i „chappe“. Dziesięć — dwanaście funtów oprzędów dają jeden funt jedwabiu, a że na wytworzenie jednego funta oprzędów potrzeba średnio 260 gąsienic, więc na jeden funt jedwabiu potrzeba do 3000 gąsienic, które razem, przez ciąg swego życia, spotrzebowują 150 funtów liści morwowych. Ponieważ gąsienica jedwabnika morwowego jest bardzo wrażliwą na zimno i wilgoć, starano się więc je zastąpić wytrzymalszymi gatunkami, wśród których wyróżniają się: jedwabnik ailantusowy, w Japonii, żyjący na ailantusach, rycynusie, oraz jedwabnik yamamai, żyjący na dębach; wszystkie one jednak dostarczają przedży znacznie gorszej.

Jedwab daje się farbować na wszystkie kolory, barwi się przeważnie bez pomocy bejcy. Tkanina jedwabna odznacza się mocą, lekkością, połyskiem, dając po zabarwieniu przepyszne kolory. Najważniejsze gatunki tkanin jedwabnych są: adamaszek, atlas, materye, aksamit prawdziwy, czesuneczka.

Roczny zbiór z jedwabnictw na całym świecie dawał w końcu XIX w. 350 milionów kilogramów kokonów, z których otrzymywano do 28 milionów jedwabiu surowego, wartości około 800 milionów franków. Chiny wyrabiały jedwabiu za 300 milionów franków, Japonia za 250 milionów franków, Włochy za 130 milionów franków, Indo Chiny za 30 milionów franków, Turcyja

azyatycka za 20 mil. fr., Indye za 18 mil. fr., Franca za 15 mil. fr., Anglia za 12 mil. franków, półwysep Bałkański za 7 mil. fr., Austro-Węgry

za 10 mil. fr., Kaukaz za 6 mil. fr., wreszcie Hiszpania tylko za 3 miliony franków. Produkcya innych krajów nie zasługuje na uwagę.

MILCZENIE

PRZYPOWIEŚĆ ARABSKA



W dniu, w którym Ben Wadi skończył lat dziewiętnaście, ojciec jego, Ali Fuad, zwany Myślicielem, wczesnym rankiem zbudził go i głosem poważnym, powoli wyrzekł słowa następujące:

— Synu mój. Gdy masz co zrobić raz na dzień, zrób to przed południem; gdy masz co wykonać raz w życiu, wykonaj to, nim dojrzejesz. Każdy wierny wyznawca przykazań Proroka raz w życiu przynajmniej powinien złożyć pocałunek na czarnym Kamieniu Kaaby. A więc zawiąż sandały na nogach swoich, weź kij w rękę, przyjmij błogosławieństwo ojcowskie i ruszaj do Mekki. A pamiętaj, że przez całą drogę masz unikać nie tylko czynów i słów, ale nawet myśli nieczystych. Dlatego też myśl dużo, nie mów nic, a od kobiet trzymaj się z daleka!...

Ben Wadi z uwagą i powagą wysłuchał słów rodzica. Pomyślał minut kilka, poczem zawiązał na nogach sandały, wziął kij w rękę i wolnym krokiem, milcząc, zwrócił się ku drzwiom.

— Synu mój!... synu!... — zawołał za nim Ali Myśliciel — jakto? odchodzisz, nie wyrzekłszy do ojca swego nawet: „do widzenia“?

— Czy przy pierwszym już kroku mej podróży mam złamać twój rozkaz?...

Ali Myśliciel, uderzony słuszością uwagi, pochylił głowę i szepnął cicho, pokornie:

— Silniejszym jesteś odemnie. Wszelkomy pozwolił mi wybierać między dwoma najcenniejszymi Jego darami: prorokowaniem a mądrością; wybrałem mądrość, a to dlatego, że pusta paplanina od dziecka była mi nieznośną. I oto przeżywszy pół wieku, przychodzę do przekonania, że z ust mych wychodzą słowa niepotrzebne.

Ty umiesz milczeć nawet wówczas, gdy opuszczasz swego rodzica, przyprószonego śniegiem starości. Dobrze, mój synu!... idź, myśl dużo, nie mów nic!...

Ben Wadi poszedł drogą, wiodącą przez pustynię. W ciągu dnia całego nie spotkał żywej duszy.

Dopiero nad wieczorem usłyszał tentent kopyt konskich. Trzej jeźdźcy, zamożnie ubrani, a silnie uzbrojeni, dopędzili go i pytają:

— Pielgrzymie, powiedz, gdzie moglibyśmy w tych stronach znaleźć bezpieczne na noc schronienie dla nas i dla naszych koni?

Ben Wadi spojrzał na nich uważnie, myślał długo i nie odrzekłszy ani słowa, ruszył w dalszą drogę. Po upływie godziny, zmęczony, zatrzymał się, bez namysłu z góry powziętego, w miejscowości, w której droga szła między dwiema górami stromemi.

W jednej z tych gór grota była obszerna. Ben Wadi postanowił tu noc spędzić. U wejścia do groty sączył się strumień wody świeżej, czystej, która, wytryskując ze skały, utworzyła niewielkie łagodne wgłębienie. Syn Myśliciela przystąpił do abluicyi, nakazanej przepisami koranu, obmył swe ciało, a następnie, chwytając wodę w dłoń, ugasił swe pragnienie.

Trzej jeźdźcy, wzięwszy milczenie pielgrzyma za odpowiedź, wciąż za nim jechali wolno, tembardziej, że rumaki ich bardzo były zmęczone.

— Wiedział o istnieniu tej groty i tego źródła — pomyśleli, przybywszy na miejsce; chcąc zaś okazać pielgrzymowi swą wdzięczność i poważanie, ofiarowali mu część swych zapasów żywności. Ben Wadi przyjął i podziękował skinieniem głowy.

Zamiast spędzić noc samotnie w pustyni, syn Alego znalazł wygodne schronienie i trzech towarzyszy uzbrojonych.

W nocy grzywiasty król pustyni, zwabiony wonią ciała żywego, wpadł do groty, lecz oslepiony chwilowo jej ciemnością, zatrzymał się u wejścia. Konie, spłoszone, zarżały i w samą porę zbudziły swych panów. Trzy strzały huknęły prawie jednocześnie, a potem rozległ się ryk okropny, choć krótki, zakończony śmiertelnym chrapaniem — ogromne lwisko zważyło się zabijać u wejścia do groty.

Ben Wadi myślał:

— Gdybym był sam, straszna ta bestya była by mnie zaskoczyła śpiącego i zdusiła. Gdybym

był odpowiedział jeźdźcom to, co mogłem odpowiedzieć, to jest, że nie wiem nic o żadnym schronieniu, byliby puścili się szybko w dalszą drogę, poszukując ludzkiej siedziby. Ojciec mój do brze radził!...

Nad ranem jeźdźcy, ściągawszy skórę z zabitego zwierza, wsiedli na konie.

— Zaiste, wcale dobra to noc była dla nas: schronienie wygodne a niedrogie i w zysku taka piękna skóra — rzekł jeden z jeźdźców.

— Zawdzięczamy to wszystko temu milczącemu pielgrzymowi. Młody, ale dzielny człowiek!

I pojechali. Niezadługo znaleźli się między ludźmi. Smutny widok przedstawił się ich oczom. Około dymiących jeszcze zgłiszcz domów siedzieli gromadkami mężczyźni, kobiety, dzieci, jedni pogrążeni w milczeniu, drudzy żałośnie za-



Trzej jeźdźcy wciąż za nim jechali wolno.

wodząc. Dookoła rozechodziła się wstrętna woń mięsa spalonego.

— Co się stało?... — spytał jeźdźcy.

— Karawanseraj, jedyne schronienie podróży w tych stronach pustyni, spłonął tej nocy. Żywiol niszczący szerzył się z taką szybkością, że zaledwie życie można było uratować... Konie nasze, muły i towary padły ofiarą ognia, nie zdążyliśmy bowiem wypuścić ich ze stajni.

— Hej, przyjaciele — zawołał jeden z jeźdźców do swych dwóch towarzyszy. — Toć i my musielibyśmy nocować w tym zajeździe, gdybyśmy nie byli spotkali milczącego pielgrzyma. Kto wie nawet, czy uszlibyśmy z życiem. Ci biedacy utracili wszystko, a my mamy jeszcze lwia skórę w zysku. Ten młody pielgrzym milczący musi być chyba świętym... on przyszłość przewiduje!...

Najmocniej przekonani o nadludzkiej mocy

pielgrzyma, ruszyli w drogę. Za godzinę przybyli do osady, w której oplakiwano nagłą śmierć przedziwnie pięknej i cnotliwej dziewczki. Łkania wokoło się rozlegały.

— Słuchajcie — woła jeden z jeźdźców — za nami idzie pieszo święty pielgrzym. On cudów dokazuje; błagajcie go, może przywróci życie waszej zmarłej.

I opisawszy wygląd Ben Wadiego, pojechali dalej. Gdy syn Myśliciela wszedł do osady, otoczyli go przyjaciele i rodzice zmarłej, wołając:

— Pójdź, pójdź, święty pielgrzymie!... Czekamy na cię!... Ratusz nasze dziecko... odpędź od niej tę śmierć szkaradną, co ją tak nagle chwyciła w objęcia.

Ben Wadi przystanął zdziwiony. Słowa ojca brzmiały wciąż w jego głowie: myśl dużo, nie mów nic, od kobiet trzymaj się zdaleka. Rozkaz to wyraźny. Taki rozkaz albo wykonywa się w całości, albo nie wykonywa się go wcale.

Zbudzić z martwych dziewczkę, gdyby nawet cud taki był możliwym, trzeba zbliżyć się do niej... Chcąc wytłómaczyć to ludziom... trzeba mówić, złamać rozkaz milczenia... Kto się raz odezwie, nie wie, kiedy skończy rozmowę. Pomyślawszy więc długo, Ben Wadi przyszedł do przekonania, że najlepiej będzie odejść, nie nie mówiąc.

Łatwiej jednak postanowić, niż wykonać. Mieszkańcy osady, widząc jego obojętny wyraz twarzy, czuli się obrażonymi.

— Jakto... taki święty może z martwych zbudzić dziewczkę i nie chce tego uczynić, głuchym jest na prośby nasze?...

Między ludnością zaczęły się szept, nie wróżące nic dobrego. Synowi Fuada zastąpiono drogę, a jeden z mieszkańców osady odezwał

się doń głosem, w którym nie można było poznać prośby błagalnej:

— Słuchajno, ty, święty pielgrzymie!... uzdrów naszą dziewczkę, bo jak nie, to my ciebie zabijemy!...

— Umiałeś przewidzieć pożar, uchronić od śmierci trzech Arabów, a nie chcesz przywrócić życia dziewczce pięknej i cnotliwej?...

— Albo ją zbudź, albo powiedz, dlaczego nie chcesz tego uczynić — zawołał młodzieniec rośli i silny, narzeczony zmarłej.

Słowa jego brzmiały gromko, a większej jeszcze powagi dodawał im kij, wstrząsany ręką masywną nad głową Ben Wadiego.

— O!... pomyślał sobie syn Myśliciela — zaczynam powątpiewać o nieomyślności słów ojca mojego. Ci głupcy gotowi polamać mi kości. Pomimo to, jednak milczeć nie przestanę, bo

choćbym nawet chciał coś mówić, to się na nie nie zda. Nie uwierzą mi przecież, że nie jestem ani świętym, ani cudotwórcą.

Nieruchomy, milczący, patrzył przed siebie, co pozwoliło mu zauważyć, że oczy narzeczonego zmarłej, o ile nie rzucały błyskawic gniewu, zwracały się z wyrazem nieopisanej miłości ku tej, która miała być towarzyszką jego życia. Gdy spojrział na nią, stawał się martwym, jak marmur.

— Może podstęp się uda — pomyślał Ben Wadi i ruchem nagłym, poważnym, rozkazał wyjść z izby, a widząc, że narzeczonego, jakby skamieniały, wpatruje się w bladą twarz dziewczyny, sam także wywnął się z izby pocichutku, zamknął drzwi, a klucz zabrał z sobą. Wszystko to wykonał z taką powagą, że nikomu z obecnych nie przyszło na myśl zapytać: co robi? Wszyscy klęczeli i w modlitwie oczekiwali cudu.

Ben Wadi wyciągnął ręce ku drzwiom i powoli zaczął się cofać wśród tłumu, który się przed nim rozstępował. Po chwili odwrócił się i z rękami wyciągniętymi przyspieszył nieco kroku, a gdy już ujrzał się w pewnej odległości od tłumu, pędem puścił się w nogi. Obawa o całość kości, sił mu dodawała.

— Uff!... nareszcie się wyrwałem — pomyślał. — Ale ciężka to była sprawa. Trzeba odpocząć chwilę, bo ani oddechu, ani sił w nogach mi nie starczy.

Zaledwie jednak usiadł, do uszu jego dobiegł krzyk i odgłos kroków biegnącego tłumu. Na drodze wznosił się tuman pyłu, jak gdyby stado owiec pędzono.

— Przepadłem!... poznali, że z nich zażartowałem. Pomimo wiary w moją moc cudotwórczą, zamordują mnie napewno. Tłómaczenia żadne nie tu nie pomogą. W nogach jedynie ratunek.

I znów puścił się pędem. Wkrótce jednak dopędzono go, otoczono, zatrzymano. O dziwo!... mężczyźni, kobiety, dzieci, nie biją go wcale, przeciwnie, rzucają się przed nim w proch, na kolana, całują jego szaty, wyciągają ku niemu ramiona, a po twarzach płyną im łzy radości i wdzięczności.

— Tyś wielki, tyś dobry, Allah jest z tobą!... Wskrzesiłeś ja!... pójdz, pójdz i zobacz swe dzieło!... — Pójdz, niechaj chociaż w części wypłacimy ci dług wdzięczności!

Daremnieby się wymawiał lub opierał. Wzięli go na ramiona i w tryumfie ponieśli do domu, z którego przed chwilą ukradkiem się wywnął.

— To ciekawa historia!... — pomyślał Ben Wadi... Aniby nie przypuszczał, że potrafię takie cuda wykonywać!...

Na progu domu czeka już para naręczonych. On, rozpromieniony radością, spoglądający dumnie, jak gdyby istotnie odniósł nad śmiercią zwycięstwo; na jej zaś twarzy malowało się szczerze bez granic i skromność zawstydzona... ujrzała ukochanego i on w nią też się wpatrywał, pomimo, że Prorok na to nie pozwala!... a spojrzenie jego jakby balsam wlewało w jej serce.

Pochwycili za ręce pielgrzyma i wprowadzili go do tej samej izby, która godzinę temu była widownią brutalnych wymysłów i w której on ich zamknął sam na sam. Gdy weszli do wnętrza, naręczony odezwał się tonem najżywszej wdzięczności.

— Ogdadłem twój rozkaz, święty pielgrzymie. Kazałeś mi paść trzecz na nią w ciszy i w spokoju. Więc też, skupiwszy całą siłę żywotną w mym wzroku, wróciłem życie w to martwe a tak piękne ciało.

— Bądź błogosławiony, święty pielgrzymie — szeptała naręczona — on był tylko naręczonym, tyś cud wykonał, wracając mi życie. Allah jest z tobą!...

I zaczęli całować go po rękach.

— Dobrze już, dobrze — zawołał Ben Wadi — ale nie mówcie

o tym sposobie nikomu, a zwłaszcza starym kobietom, bo wnet doszłoby do nadużyć, i ukasłali się w język, przypominawszy sobie o poleceniu rodzica, które mu doskonale służyło.

Ale za to rozmyślał: Ta dziewczyna była w letargu, nie więcej. I bez mojego wpływu tak że byłaby się zbudziła. Byleby tylko inni nie żądali odemnie tworzenia cudów. Lepiej wycofać się w milczeniu. I wyszedł, pożegnawszy naręczonych skinieniem głowy. Przed domem stał muł, objuczony żywnością i przenośnym obozem.

— O, zacny pielgrzymie!... — przemówił najstarszy z gromady — rozumiemy cię teraz doskonale. Idziesz do świętej Kaaby. Wiemy, że pieśzo ślub wykonać musisz. Ten muł pojedzie z tobą i poniesie namiot, pod którym znajdziesz schronienie w nocy, oraz żywność, którą się z dnia będziesz mógł posilać.



Stała blisko drzwi i podziwiała pogodę twarzy pielgrzyma...

— Mój ojciec miał słuszość — pomyślał Ben Wadi i odszedł, prowadząc za sobą muła objuczonego.

Nie upłynęła godzina jeszcze cała, gdy na drodze pojawił się człowiek wysoki, tegi, o złośliwym wejrzeniu. Był to jeden z tych, co grozili Ben Wadiemu, a później mu błogosławili.

— Hej, pielgrzymie, zaczekajno trochę. Widzisz, ty jesteś święty — mówił z uśmiechem ironicznym — umiesz cudów dokazywać! Na co ci ten muł, namiot i daktyl?... To tylko kłopot w drodze. A mnie, biedakowi, przyda się to bardzo.

I chwyciwszy muła za grzywę, nawrócił go i najspokojniej zaczął pędzić z powrotem.

Ben Wadi w pierwszej chwili chciał się rzucić na niego.

— Na co się to zdało!... Silniejszy odemnie. I perswazyje nic nie pomogą.

Nie rzekłszy więc ani słówka, poszedł dalej. Przed nocą zaszedł do wsi. Jeźdźcy, którzy go wyprzedzili, opowiadali o nim dziwy. Coby to było, gdyby byli widzieli wskrzeszenie dziewczynki. Ale i to, co opowiadali, wystarczyło, aby we wsi całej wzbudzić wielkie zaniepokojenie. Najbogatszy i najbardziej poważny z mieszkańców oczekiwał go na drodze, otoczony dziećmi i sługami.

— Przyjmij odpoczynek pod dachem moim; obotwój przyniesie błogosławieństwo memu domowi!...

Bogacz ów miał córkę rzadkiej piękności, w pierwszym rozkwicie dziewczęstwa. To, co usłyszała o Ben Wadim, zbudziło w niej zaniepokojenie do osoby pielgrzyma. Gdy go ujrzała, zaniepokojenie zmieniło się w silniejsze uczucie. Ben Wadi miłym był bardzo, a pięknie zbudowanym. Serce jej żywiej bić zaczęło; czuła, że go kocha. Taka wola Allaha.

W nocy, gdy wszyscy w śnie byli pogrążeni, legając jakimś nieokreślonymu wpływowi, wysłiznęła się do izby, w której spał Ben Wadi. Krok był to nierozważny, kompromitujący, a młoda dziewczynka w swej niewinności nie rozumiała tego. Okryta lekką, przejrzystą tkaniną, stanęła blisko drzwi wejściowych, i podziwiała pogodę twarzy pielgrzyma, siłę jego ciała.

Jakkolwiek krok ten jej był lekki, jak powiew wiatru, a do izby weszła nie czyniąc żadnego hałasu, jednak Ben Wadi odczuł ją tym myśleniem, którego żaden uczony nie potrafił do tej chwili opisać.

Otworzył oczy. Zdziwienie jego na widok tej prześlicznej istoty było tak wielkie, że, zapominając o przykazaniu ojca, zawołał: „Kto jesteś?“ — a gdy ona, zamiast odpowiedzi, spojrzała na niego wzrokiem miłosnym, dodał:

— Ach!... jakżeś piękna... — i ugryzł się w język, bo czuł, że nerwy jego zaczynają tracić równowagę,

co przypominało mu polecenie rodzica: „myśl długo, nie mów nic, od kobiet trzymaj się z daleka!“ Postanowił w dalszym ciągu być posłusznym temu rozkazowi. Ciężka to była sprawa, ale postanowił. Zerwał się więc z posłania, i, złożwszy ręce na piersiach, w postawie najskromniejszej, milcząc patrząc w oczy dziewczynki, która pod wpływem tego wzroku nie śmiała ani podejść bliżej, ani odezwać się słowem. I stali tak czas dłuższy, gdy nagle do izby wpadł gniewny rodzic dziewczynki. Serce ojcowskie przeżyło błąd, jakiego dopuścić się mogła jego córka. Myśl, że pielgrzym nadużył gościnności jego, wzburzyła go i doprowadziła do gniewu. Ale nie znalazł tego, czego się domyślał. Postawa dwojga młodych ludzi rozproszyła jego obawy i wprowadziła go w dobry humor.

— Zaczny pielgrzymie!... jesteś podziwu godnym — oświadczył. — Dziewczyna ta nie rozumie zła, jakie mogło się zdarzyć. Gdybyś był wyrządził krzywdę memu domowi, wypędziłbym cię, a ona została by na zawsze zamkniętą w odosobnieniu.

— Dobrze się stało — pomyślał sobie Ben Wadi.

— Widzę w jej spojrzeniu, że cię kocha. Nie gniewam się o to. Jeżeli i ona tobie się podoba, idź i wracaj. Oddam ci ją za żonę. Zaprowadzisz ją do domu twego ojca, a dodam ci cztery wielbłądy, objuczone jedwabiem, naczyniami złotymi i srebrnymi, kawą, myrrą i kadzidłem, ażebyście mogli żyć w spokoju i wygodzie aż do późnej starości.

Ben Wadi milczał.

— Nie mówisz nic? — zapytał ojciec.

— Kto milczy, ten się zgadza — podszeptała dziewczynka.

Ben Wadi uchwycił rękę ojca iłożył na niej pocałunek.

W kilka tygodni później Ali Fuad ze zdziwieniem ujrzał swego syna w otoczeniu licznej i bogatej karawany, a u jego boku żonę, która poprzez zasłony przejrzyste zdradzała kształty pełne wdzięku i harmonii.

— Synu mój!... Jak to pięknie!... Coś uczynił, coś powiedział, aby zdobyć takie skarby?...

— Nie — odrzekł Ben Wadi.

Ani Ali Fuad, ani nikt inny nie mógł wydobyć z ust Ben Wadięgo dokładniejszych objaśnień. Młodzieniec rozumiał, jak wielkim skarbem jest milczenie i pozostał na zawsze milczącym.

Ali Fuad pogrążył się w myśleniu, które doprowadziło go do przekonania, że *Nic* jest formułą najwyższej mądrości.

I odtąd Ali Fuad, zwany Myślicielem, zazwyczaj bardzo skąpy w słowach, stał się zupełnie milczącym, bo przekonał się, że najwyższym wyrazem mądrości człowieka jest... milczenie!

Z DZIENNIKA KSIĘDZA PROBOSZCZA.



Jeden z pisarzy katolickich, znalazł przypadkiem kartę z dziennika prywatnego pewnego francuskiego proboszcza wiejskiego. Wiadomo, że duchowieństwo we Francji dochody ma tak szczupłe, że ledwie wyżyć może. Ów proboszcz, na przykład, autor dziennika, otrzymywał miesięcznie 62 i $\frac{1}{2}$ franka, co na nasze pieniądze wynosi około 50 marek. Notuje on skrupulatnie wszystkie swoje wydatki, dodając do nich znamienne uwagi. Znalezione uorywek z dziennika świadczy o ewangelicznej prostocie i bohaterskiej iście wytrwałości kapłana. Wspomniany pisarz katolicki, wzruszony do głębi przejmującą treścią dziennika, nie mógł się powstrzymać od ogłoszenia go drukiem, jako dokumentu, który świadczy, do jakich ofiar i poświęceń byli zdolni prześladowani we Francji słudzy Boga i Kościoła. Poniżej dajemy przekład tego dokumentu:

„Dnia 1 lutego. Dziś rano otrzymałem pensję miesięczną: 62 franki i 50 centymów. Stara moja gospodyni, Gertruda, która już od Wielkanocy nie pobiera zasług (utrzymuje, że ja lepiej, niż ona, mogę użyć tych pieniędzy...), oddawna życzy sobie mieć krzyżyk srebrny, żeby „mi nie robić wstydu w niedzielę przy Mszy św.“. Próżność niewieścia wszędzie się wciska. Ale stara Gertruda to zacna dusza, pielęgnowała mnie tak troskliwie podczas ostatniej choroby. Krzyżyk jest drogi, kosztuje 10 franków, lecz gdy się ko-

mu robi prezent, nie należy skąpić. Pozostaje 52 franki 50 centymów.

Dnia 2 lutego. Dzieci wiejskie tak dobrze umiały katechizm, że musiałem im dać przyręczone oddawna obrazki. Kazałem je przysłać z Paryża, bo tam są tańsze, niż tutaj. Przysłano mi je za zaliczką — 6 franków za pół setki obrazków. Dzieciaki były uszczęśliwione. Gdybym był zamożnym, sprowadziłbym obrazki kolorowane, ale te są za drogie. Pozostaje mi 46 franków 50 centymów.

Dnia 3 lutego. Gertruda nazbierała dużo gałęzi w lesie. Tem lepiej, bo zaczyna być zimno. Jarzyny mamy jeszcze dosyć w ogrodzie, w niedziele szklanka jabłeczniaka. Moja kuchnia jest bardzo prosta, ale człowiekowi tak niewiele potrzeba do życia.

Dnia 4 lutego. Z pałacu przysłano mi tłustą kurę. Rosół zaniosła Gertruda staremu Mateuszowi; kurę zjemy sami.

Dnia 5 lutego. Jeszcze raz kura na obiad Gertrudzie 50 centymów na mydło do prania. Pozostaje 46 franków.

Dnia 6 lutego. Ta sama potrawa, co wczoraj i przedwczoraj; ale wszystko ma swój koniec tu na ziemi, nawet tłuste kury!

Dnia 7 lutego. Trzy franki za komunikanty na przyszłą niedzielę. Zostaje reszty 43 franki.

Dnia 8 lutego. Frank i 75 centymów za nařízení moich starych butów. Niestety! nie na długo to pomoże, są już bardzo zniszczone. Pozostaje 41 franków 25 centymów.

Dnia 9 lutego. Kazanie przeciw wzrastającym zbytkom nawet po wsiach. Ja sam niera robię sobie wyrzuty z powodu niepotrzebnych wydatków.

Dnia 10 lutego. Wielkie porządki na probostwie, od góry do dołu, na przyjęcie ks. Arcybiskupa, w dorocznej podróży wizytacyjnej.

Dnia 11 lutego. Ks. Arcybiskup był u mnie na obiedzie. Wielki zaszczyt, ale wydatek 15 franków 75 centymów, a do tego potrawy były bardzo proste. Lecz wobec zwierzechnika nie godzi się żałować i skąpić. Zostaje 21 franków 10 centymów.

Dnia 12 lutego. Ks. Arcybiskup powiedział mi wczoraj wieczorem: — Mój kochany księże, twoja sutanna już bardzo zniszczona. — Czar sukno — odpowiedziałem — nie trwa długo. Przy kołnierzu więcej wytarte — dodał z uśmiechem.

Dnia 13 lutego. Julian, ten swawolnik, znowu się upił i wybił szybę w karczmie. Przecież dłem tamtędy i przemówilem mu do sumienia. Z początku wszyscy się śmieli, jak gdyby chciał szydzić. Gospodarzowi zapłaciłem 2 franki za stłuczoną szybę. Gdy to Julian zobaczył, zaczął płakać i wytrzeźwiał odrazu. Przrzekł mi, że w niedzielę przyjdzie na mszę św. i dla

rej matki stanie się lepszym. Pozostaje mi reszty 19 franków 50 centymów.

Dnia 14 lutego. Posel naszego okręgu przysłał mi 6 butelek czystego wina mszalnego — „na użytek ołtarza“ — jak napisał.

Dnia 15 lutego. Mamy silny mróz. Warzywo kończy się. Na szczęście mamy jeszcze kartofle.

Dnia 16 lutego. Moja pocziwa stara Gertruda chora. Zaszkodziło jej spożywanie ciągle jarzyn. Kupilem mięsa na rosół. Zostawiłem dla niej moją porcję na jutro, a gdy nalegała, abym jadł, powiedziałem, że mam specjalny post kapłański. Nie powiedziałem nieprawdy, bo sam post sobie nałożyłem. Pozostaje mi 17 franków 50 centymów.

Dnia 17 lutego. Mały Tomek znów zachorował. Odwiedziłem go, pocieszając rodziców. Wróciwszy do domu, kazałem Gertrudzie zanieść jedną z moich ciepłych kolder, bo dziecko było źle okryte, a miało febrę. Gertruda opierała się temu gwałtownie mruczając, że jeszcze wyjdę na żebraka, jak będę tak wszystko rozdawał. Kobiety są uparte i skąpe. Ale postawiłem na swoim.

Dnia 18 lutego. List do ks. Arcybiskupa o wsparcie dla wdowy Pauliny, która zupełnie prawie zaniewidziała. Jak to łatwo prosić o coś dla innych! List frankowany 20 centymów. Pozostaje 17 franków 30 centymów.

Dnia 20 lutego. Buty nie chcą się już trzymać. Gertruda mówi, że już ich szewc wcale nie chciał narządzać, bo nie warto. Gertruda chodzi w sabotach i pewnie prędzej w nich zajdzie do raju, niż ja. Kupilem buty za 6 franków. Zostaje 11 franków 30 centymów.

Dnia 23 lutego. Obraz Matki Najświętszej nad ołtarzem potrzebuje odświeżenia. Malarz z miasta, który pracował w pałacu, przysłał pocenika, żeby obraz odlakierował. Zażądał trzy franki. Ten wydatek ponoszę z radością. Pozostaje 8 franków 30 centymów.

Dnia 24 lutego. I kartofelki mają się już ku końcowi. Zapłaciłem rachunek piekarza 8 franków. Chętnie byłbym go zapłacił parę dni później! Pozostaje 30 centymów.

Dnia 25 lutego. Kupilem chleba za 30 centymów, a Gertrudę posłałem na obiad do jej siostrzenicy. W kasie pozostaje — zero. Miałem komukowi lepiej. Lekarz biednych był u niego

i zalecił mu pieczeń cielęcą, by wzmocnić osłabiony organizm. Pieczeń cielęcą! Czemu nie bażanta od razu? Biedni ci ludzie mają zaledwie na chleb.

Dnia 27 lutego. Zaproszenie do pałacu na obiad! Wielka parada: pasztety, zwierzyna, trufle i nie wiem ile gatunków wina! Jak mogą ludzie codziennie jeść tak dużo, tyle rozmaitych potraw i nie zachorować z tego? Ja uwziłem się na pieczeń cielęcą. Nałożyłem sobie spory kawalek i niespostrzeżenie ściągnąłem go pod stół, w czystą serwetkę którą przyniosłem w tym celu ze sobą. Biedny Tomek ucieszy się i zrobi wielkie oczy! Ale zdaje mi się, że mała córeczka hrabiny to spostrzegła, bo zaczęła się śmiać i szepnęła matce coś do ucha. Będą mnie uważali za nienasyconego lakomcę i w dodatku za źle wychowanego człowieka! Jutro, chwala Bogu, ostatni dzień miesiąca, a pojutrze dostanę pensję.

Dnia 27 lutego. Co za niespodzianka! Jeszcze nie mogę się oswoić z moim bogactwem i nową godnością!

Rano przyjechała pani hrabina z córeczką. Musiałem opowiedzieć historię z cielęcą pieczeńią, ale hrabina już jej się domyśliła. Córeczka jej doręczyła mi sześć wielkich, błyszczących sztuk złota „dla moich biednych“. — Ale niech ks. proboszcz pomyśli także o sobie! — rzekła hrabina na odjeździe.

Tego samego dnia, w godzinę później, nadeszła z poczty przesyłka. W pudełku znalazłem czarną, jedwabną pelerynę, podbitą fioletem, z takimiż wypustkami i list Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa: „Kochany Ks. Proboszczu! Nareszcie mogę wynagrodzić Twoją długoletnią i wierną służbę. Załączony kołnierzyk kanonicki pokryje dostatecznie słabe strony kołnierza Twojej sutanny“.

Stara Gertruda śmiała się i płakała naprzemiennie. Ja kanonikiem przy katedrze?! Tego doprawdy za wiele! Dobry Boże, daj mi serce pokorne i niech pycha nigdy nie znajdzie do niego dostępu“.

Na tem się kończy znaleziony urywek dziennika, który jest zarazem prześlicznym, wzruszającym obrazkiem z życia kapłana, oddającego większą część swojej więcej niż skromnej pensji nędzarzom. I za czyny tak szlachetne, tak ofiarne, tak pełne zaparcia się siebie, prześladuje wierne sługi Kościoła zawiść i złość masonska!

POTĘGA MIŁOŚCI.

W owych czasach — dawno bardzo — Florencia nie była jeszcze tem, czem jest dzisiaj: najpiękniejszym na świecie muzeum, obramowanym szmaragdowymi wzgórzami, pokrytem szarym kopułą.

Na drodze, wspinającej się ku Fiesole — ni wstęga, wplątana w ten bukiet zieloności —

wznosił się cudny pałac; otaczały go wspaniałe ogrody, szmer strumyka przerywał ciszę, strumyk obrzeżony był żywopłotem, gdzie wieczorami robaczki świętojańskie bawiły się w przedrzeźnianie gwiazd.

W tym pałacu mieszkał Baccio Bacchiotti; mieszkał samotny, jak w klasztorze. Jeśli nie

przywdziewał sukienki zakonnej, to tylko dlatego, iż bał się obrazić Pana Boga swoją wielką, nierównaną szpetotą.

Mały, garbaty i kulawy, miał głowę ogromną, wtłoczoną w krzywe ramiona, czoło za szerokie i oczy zezowate. Mówiono:

— Brzydki, jak Baccio.

Weszło to niemal w przysłowie.

Miał przy sobie jedną tylko służkę: starą mamkę. Olbrzymie bogactwa leżały odlogiem. Ta cała opowieść byłaby tylko bajką, gdybyśmy nie dodali, że Bacchietti miał duszę prawą, umysł bystry i dużo wrodzonej dobroci. Ale nikt nie myślał kruszyć skorupy, pod którą krył się brylant najczystszej wody.

Z jego palacu widać było bukiety drzew na stokach wzgórz i Arno wijące się wstęgą wód żółtawych. Gdy w przeddzień wielkich świąt, o zmroku, rozkołysały się dzwony, biedny Baccio wzdychał i czuł się nieszczęśliwym.

Nie schodził wcale do miasta, bo się bał, że dzieci biedz za nim będą i wytykać palcami jego kalectwo, i że patrzeć na niego będą młode dziewczęta, — ich spojrzenia palilyby gorzej od drwinek.

Pod jego oknami przechodziły wesołe koro-wody, do smutnego palacu wlewając śmiechy i śpiewy. W opuszczonym ogrodzie zalewały się trelami słowiki.

Na wiosnę rozżarzały się kielichy kwiatów lub rozjaśniały się bielą płatków — w powietrzu unosiła się rozmarzająca woń szczęścia, wesela przyrody... a w dużych, ciemnych komnatach Baccio Bacchietti zatruwał się smutkiem, tęsknotą za tem, co nie przychodziło, co nigdy przyjść nie miało — nie mogło.

Młody był — nie dobiegł jeszcze trzydziestki, a choć serce było zamknięte w klatce potwornej, rwało się jednak do szczęścia, do słodkich upojęń.

Najcudniejsze palace, najwonnejsze ogrody bywają niekiedy więzieniem, w których, zamknięte na glucho, jęczy za kratą niedościgłe marzenie.

Czasem — bardzo rzadko — młody hrabia ocieniał twarz skrzydlami kapelusza, osłaniał się płaszczem i chyłkiem wychodził z palacu i z ogrodów. Czynił to zwykle wieczorem, przy blasku księżyca, gdy jego światło wydłużało cienie ludzkich postaci. Szedł do jakiej pobliskiej wiosczyny, zasiadał przed drzwiami oberży, a cierpkie chianti smakowało mu bardziej od najlepszych win z jego własnej piwnicy. Takiego właśnie wieczora zobaczył żebraczkę na stopniach kaplicy.

— Dlaczego rękę wyciągasz? — zapytał.

— Jestem niewidoma — odrzekła i podniosła ku niemu twarz młodą; znać było, że chce przeniknąć ciemności, że chce odgadnąć z głosu, kto przed nią stoi.

— Już późno — rzekł.

Uśmiechnęła się. Dla niej było zawsze późno, zawsze noc nieprzebyta.

— I nikt się o ciebie nie troszczy? — zagadnął.

— Jestem sierotą — odrzekła. — Czasem ja ki przechodziem ulituje się i odprowadzi mnie do domu.

W życiu swoim margrabia z tak blizka nie widział twarzy dziewczęcej. Zachwyciła go piękność, wzruszył głos rzewny. Wziął ją za rękę i prowadził. Rozelkała mu się dusza, gdy usłyszał, że to biedactwo nocoowało w powalonej stodo-le.

— Mój pałac stoi pustką — myślał, idąc obok niej — toć Bóg sam nastreca mi sposobność zasłużenia na wiekiustą nagrodę.

Przez całą noc rozważał, wreszcie postanowił dać przytułek tej biedaczce.

Stara mamka wysłana została na zwiady. Wróciła donosząc, że ociemniała ma na imię Lucyca. Mówiono o niej przychylnie, życzliwie. Była dobra, pobożna, znosiła swój ciężki los bez szemrania.

— Uroda męża obojętną będzie dla ociemniałej — tak myślał garbusek, po wysłuchaniu tych pochwał. Samotność ciążyła mu coraz bardziej. Myślał, myślał. Aż wreszcie postanowił ożenić się.

Tak niespodziewany zwrot losu mógł zawrócić niejedną główkę. Lucyca pozostała skromniczką. Z dniem każdym wzmacniał się węzeł jednoczący młodą parę. Baccio już bez smutku słyszał dzwony, wzywające na Anioł Pański. Śpiew ptaszek nie napelniał go już tęsknotą, natomiast woń kwietna upajała go radością. Światy wydawał mu się pięknym. Opromieniała go miłość.

Lucyca żyła, jak w śnie.

I oto po pewnym czasie, w kapliczce, gdzie bogaty garbusek ujrzał swą przyszłą żonę, u stóp Madonny, wytrysnęło cudowne źródło. Zbiegała się ludziska tem tłumniej, że woda z tego źródła miała leczyc wszelkie choroby.

A gdy donna Porcya, patrycyuszka, ociemniała od lat wielu, po skropieniu oczu tą wodą — ujrzała światło dzienne, kapliczka stała się ulubionym miejscem pielgrzymek. Liczne cudostwierdzały dobroczynność źródła. Wiedząc o tych cudach przeniknęła niebawem do palacu Baccia Bacchietti.

I napelniła go trwogą. Bo rozumiał, że wielkiem szczęściem byłoby dla jego żony wyjście z wiekiustych ciemności. Lecz z drugiej strony czuł, że gdy ona wzrok odzyska, to jego szczęście zagaśnie.

Przyznał jej się wprawdzie do kalectwa, ale bał się, że Lucyca znajdzie go jeszcze brzydszym i potworniejszym, niż sam się odmalował.

Wszelako Lucyca wolala pozostać ociemniałą niż przyczynić smutku mężowi.

A jednak światło jest najśłodsza pieszczota. A Florencyja była tak piękną pod turkusowem niebem.

Baccio Bacchiotti rzekł sobie wreszcie, że ma obowiązek wyzwolić żonę z ciemności.

Nie chciała uleść jego prośbom, tłumaczyła mu, że cień i mrok milemi są jej oczom. Uległ jej pozornie.

Lecz wieczorem poszedł sam do kaplicy i modlił się długo do Madonny. A potem napelnił duży flakon cudowną wodą i do swego pałacu powrócił.

Lucya spała snem słodkim. Łatwo mu przyszło zamiar wykonać. Obmył jej powieki, a czyniąc to, starał się zapomnieć o swej szpetocie. I mówił sobie, że we dnie ukrywać się będzie przed żoną.

Zbudziła się nagle. Wstała tak szybko, że Baccio nie zdążył światel pogasić. Otworzyła oczy zdumione, przyłożyła rękę do powiek.

Ujrzała męża, ujrzała flakon. Zrozumiała. Wyciągnęła ramiona. Baccio chwycił ją w objęcia, radując się jej szczęściem, o sobie nie myśląc.

Niebawem dzień zaświtał. Ku Lucyi szło życie. Niebo zabarwiał się purpurą, fioletem, kwiaty podawały jej swe kielichy.

Plawiła się w świetle, w szczęściu. Serce biło w niej żywo. Nachyliła się nad mężem i z oczu jej popłynęły gorące łzy.

Wtedy stał się cud drugi: lzy małżonki, spływając na garbusa, obmywały go ze szpetoty. Baccio rósł i piękniał w świetle zorzy, a gdy słońce zabłysło, ukazał się oczom Lucyi pięknym, godnym nie tylko duchowej miłości.

Fra Michele, przeor Franciszkanów, opisując te cuda wierszem łacińskim, nie dodaje do nich komentarza. Lecz w kościele św. Dominika, w Fiesole, gdzie małżonkowie spoczywają pod jednym grobowcem, skrzydło anielskie odgradza potworną postać męża od cudnej postaci małżonki.

Więc może dokonało cudu bohaterskie kłamstwo donny Lucyi. Odzyskawszy wzrok udała, że widzi męża pięknym. I potrafiła utrzymać go w tem złudzeniu.

JEDNO SERCE.



Od Warszawy do Krakowa
Jedno serce, jedna mowa!
Od Warszawy do Poznania
Jedno serce do kochania!

Jedno serce bije w łonie,
Jedne dusze, jedne dłonie,
Jeden zapal ręce spleta,
Jednej pieśni dźwięk dolata.

Od Beskidu czarnej skały
Poszybował orzeł biały
Tam, gdzie Wisła się zaczyna,
W locie Niebios szlak przecina.

Od Warszawy do Piotrkowa,
Od Lublina do Poznania,
Jedno serce, jedna mowa,
Jedno serce do kochania.

Od Cieszyna przez gór szczyty
Biegnie czysta pieśń w błękity,
Przez Tatr złomy, lśniące w krasie,
I grzmi echem przez Podlasie!

Ponad Wisły pasmem długiem,
Ponad Sanem, ponad Bugiem,
W nadniemeńskich puszczech dolinie
Z jednej piersi piosłka płynie.

Od Warszawy do wzgórz Lwowa
Jedno serce, jedna mowa!
Od Wisztyńca do Niekłania
Jedno serce do kochania.

Władysław Karoli.

W LAZARECIE WOJSKOWYM.

(OBRAZKI ŻOŁNIERSKIE).

Przez dłuższy czas leżałem w szpitalu na ogólnej sali, bo moja rana goiła się powoli.

Koło mnie, przedemną i poza mną stały szeregi łóżek, na których leżeli towarzysze niedoli. Byli to żołnierze różnych narodowości.

Naprzeciw mnie leżał huzar, Węgier, bardzo blady i cierpiący. Żył już oddawna tylko mlekiem, bo innego pożywienia żołądek jego nie znosił.

Sprzyskrzyło mu się to nareszcie, i zaczął prosić doktora o porcję węgierskiego gulaszu.

— Macie słaby żołądek — perswadował doktor — gulasz to jedzenie bardzo niestrawne. Zaszkoździłoby wam napewno...

Chory niby uspokoił się, lecz w jakiś czas później znowu poprosił o gulasz.

— Dać mu, na co ma ochotę, — rzekł doktor i kazał przygotować dla chorego gulasz.

Huzar niecierpliwie czekał upragnionej potrawy, ale nie przynieśli mu ani tego dnia, ani następnego. Widocznie zaszła w kuchni jakaś omyłka.

— Panie doktorze — poskarżył się znowu huzar — nie dali mi gulaszu...

— No, bądźcie spokojni, jutro napewno na obiad dostaniecie gulasz.

Istotnie na drugi dzień sanitaryusz przyniósł dla Węgra porcję gulaszu, ale huzar już nie żył.

* * *

Bawarczyk jeden miał ranę pod pachą i kaszlał. Nie uważano go jednak za śmiertelnie chorego. Przeciwnie, spodziewano się, że wyzdrowieje.

Pewnego dnia poprosił on doktora o poprawę w jedzeniu. I zestawił sobie taką dyetę, jakiej w całym szpitalu nikt nie miał.

Prosił, aby mu dano na rano mleka, na drugie śniadanie dwie kawy, bułki z masłem i z szynką, na obiad na dodatek jaja i leguminy, na wieczór kompot i jeszcze coś.

Doktor stał przez chwilę, zdziwiony ogromnie. Wszystko to bowiem można było otrzymać, ale nie tak naraz.

Po namyśle wszakże lekarz zwrócił się do pisarza i rzekł:

— Zapisać mu, o co prosi.

Na drugi dzień Bawarczyk jadł z apetytem, to co sobie zadysponował i zdawał się być ogromnie zadowolony.

Po zjedzeniu swej niezwykle obfitej wieczerzy, rzekł nawet:

— Ale się przynajmniej choć raz najjadł porządnie!

Na trzeci dzień rano sanitaryusz zameldował, że Bawarczyk zmarł...

* * *

Był także Polak jeden, w cywilu biedny, jakiś wyrobnik. Tęsknił bardzo za żoną i dziećmi i pewnie w listach wyrażał tę swoją tęsknotę, bo w końcu żona przyjechała do niego. Sądząc z jego mizernego wyglądu i ubożego odzienia, wydałby się na tak daleką podróż musiał stanowić znaczny dla niej uszczerbek.

Przywiozła mężowi trochę owoców i garnuszek masła. Ale chory nie potrzebował już niczego. Leżał na śmiertelnej pościeli, nie mógł już mówić, a doktor orzekł, że do wieczora nie dożyje.

Kobieta płakała, łkała, rozpaczała, to znów pochylając się nad mężem pytała:

— Poznałeś mnie Pietruś?

Umierający chwilami dawał oczyma znaki, że poznaje, to znów zamykał oczy i leżał nieruchomo.

Nagle oprzytomniał i zbierając resztki siły sięgnął po rękę żony i wepchnął pod poduszkę.

Zrozumiała kobieta o co chodzi. Sięgnęła pod poduszkę. Wyjęła stamtąd trzy bułki i patrzyła na męża.

Ten zaś trzyma rękę na wysokości oznaczającej wzrost dziecka, — to zniżał rękę, to podnosił.

— Wiem, wiem Pietruś, mam dać to Marysie i Hanusi...

Na twarzy chorego zajaśniał uśmiech. Potem znów zamknął oczy i już ich więcej nie otworzył.

* * *

O kilka łóżek odemnie leżał Czech. Miał wielką ranę na głowie.

Musiło go to bardzo boleć, on zaś zamiast jęczeć lub skarżyć się, kłął straszliwie, przeklinał świat, ludzi i bluźnił Bogu.

Niedaleko niego leżał Polak, chłop z pod Rzeszowa, który znowu modlił się całymi dniami wytrwale. Miał zawsze przy sobie różaniec. Cierpiał on także bardzo, ale gdy tylko napadały go bóle, zaczynał przesuwając ziarenka różańca i żalił się szepcąc pacjentom.

Próbował on też nieraz uspakajać owego Czechę, ale ten odpowiadał mu szyderstwami i przekleństwami.

Po pewnym czasie Czecha operowano, ale po tej operacji nie polepszyło mu się wcale. Przeciwnie, zaczął tracić mowę. Z początku sądził, że jest to bezpośredni skutek operacji, lecz stał się pogarszał się i w końcu ranny belkotał już tylko niewyraźnie.

Zbliżał się koniec. Konanie jego było ciężkie. Umierający dawał, poruszając gwałtownie rękami i głową, jakieś znaki, belkotał... Widocznie było, że chce czegoś, ale nikt nie mógł zrozumieć się, o co mu chodzi.

Nareszcie sąsiad jego, ów chłop z pod Rzeszowa, który był już daleko zdrowszy, wstał z łóżka i podszedł do umierającego.

Temu na jego widok zabłyśły oczy jakby radością. Wyciągnął ręce po różaniec, który Polak

miał zawieszony na szyi, zerwał mu go i przycisnął krzyżyk do swych stygnących warg.

Potem westchnął głęboko i skonał.

Wszystcyśmy zrozumieli, że chciał przed śmiercią przeprosić Boga za swoje bluźnierstwa.

ZASTAW

LEGENDA WENECKA



„Pani miłościwa, Ty jesteś moim zastawem!”

Fabio Mutinelli był najuczciwszym kupcem w Wenecyi i najbardziej skrupulatnym w dopełnianiu swych zobowiązań.

Ponieważ był bardzo bogaty, więc miał wielu przyjaciół, którzy chętnie czerpali z jego skiewki.

Lecz Fabio poniósł wielkie straty podczas wojny. Zdarzyło się wtedy, że z trzydziestu jego okrętów jedno poszły na dno, inne wpadły w ręce nieprzyjaciół.

Jeden z dłużników, który był mu winien wielkie sumy — odmówił zapłaty.

I pewnego dnia szczodry Fabio znalazł się w bardzo smutnem położeniu. Ponieważ miał pewne zobowiązania, więc sprzedał dom swój oraz wszystkie sprzęty, aby tym zobowiązaniom zadość uczynić.

Nie posiadał już teraz nic kompletnie, ale nie tracił otuchy i nadziei.

Był zdolny, obrotny, śmiały, w pełni sił i zdrowia, postanowił więc na nowo dorabiać się majątku.

Trzeba mu było wszakże pięćset dukatów, aby mógł zakupić towar i wyjechać z nim na morze. Zwrócił się zatem do najbogatszego obywatela Wenecyi Alessa Bontwy, prosząc go o pożyczkę.

Ale bogacz był tego zdania, że wprawdzie śmiałość tworzy wielkie majątki, lecz tylko ostrożność zachowuje je w całości. Nie chciał więc narazić tak wielkiej kwoty na niebezpieczeństwa podróży morskiej i igraszki losu.

Fabio wówczas poprosił o te pięćset dukatów Andrea Morosini, któremu niegdyś wyświadczał rozmaite przysługi.

— Kochany mój Fabio — odparł Andreo — komu innemu pożyczylbym chętnie tę kwotę. Nie mam bowiem specjalnego przywiązania do złota. Ale przyjaźń twoją, drogi Fabio, cenię zbyt wysoko, bym nie obawiał się utracić ją przez pożyczanie ci pieniędzy. Pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem zrywają się zwykle serdeczne węzły. Już nieraz miałem przed oczyma tego rodzaju przykłady.

Z temi słowy signor Andreo Morosini uściśnął kupca i... zamknął mu drzwi przed nosem.

Następnego dnia Fabio udał się do bankierów. Żaden jednak nie chciał zawierzyć mu nawet dwudziestu dukatów bez zastawu.

Wszędzie mu odpowiadano:

— Signor Fabio, wiemy, że jesteś najuczciwszym kupcem w mieście i bardzo nam przykro, że musimy cię odmówić... Ale porządek w prowadzeniu interesów wymaga tego...

Przez trzy dni Fabio obchodził banki i kantory handlowe. Nigdzie nie mógł otrzymać potrzebnej mu pożyczki, a ponadto mówiono mu jeszcze:

— Bardzo źle zrobiłeś, signor Mutinelli, że sprzedałeś dom twój i sprzęty, aby popłacić zaciągnięte zobowiązania... Pożycza się bowiem człowiekowi zadłużonemu, ale nie pożyczają się takiemu, który nie ma nawet sprzętów...

Piątego dnia zrozpaczony zapuścił się aż do Corte della Galli, która to dzielnica jest zamieszkała wyłącznie przez żydów.

— Kto wie, — myślał — być może, iż otrzymam od niewiernego to, czego mi odmówili chrześcijanie.

Zapuścił się między uliczki San Geremia i San Girolamo, w wązkiej, cuchnącej kanał, do którego wejście co noc wedle rozkazu Senatu zamknięto łańcuchami.

Fabio przypomniał sobie, że mówiono mu nieraz o pewnym żydzie imieniem Eliezer, synu Eliezera Majmonida. Miał to być człowiek ogromnie bogaty i o umyśle niezwykle przenikliwym. Dowiedziawszy się, który to jest dom żyda Eliezera, zatrzymał przed nim swą gondolę.

Nad drzwiami wisiał świecznik siedmioramienny.

Kupiec wszedł do komnaty, oświetlonej lampą z miedzi o dwunastu płonących knotach.

Żyd Eliezer siedział przy swoich wagach. Okna jego domu jako u niewiernego, były zamurowane.

Fabio Mutinelli przemówił do niego w te słowa:

— Eliezerze, nieraz nazywałem cię psem i zaślepieniem poganinem. Zdarzało się, gdy byłem młodym chłopcem, iż rzucałem błotem i kamieniami za tobą i twoimi. Mówię to wszystko nie dlatego, aby ci ubliżyć, ale by nie uchybić w niczem uczciwości, kiedy cię mam prosić dzisiaj o wielką przysługę.

Żyd podniósł do góry swą suchą żyłastą rękę.

— Fabio Mutinelli. Przedwieczny Sędzia będzie sądził nas obu. Jakiej to żądasz odemnie przysługi?...

— Pożycz mi na rok pięćset dukatów.

— Nie pożyczają się bez zastawu. Bez wątpienia powiedzieli ci to już twoi. Jakiż jest twój zastaw?

— Musisz wiedzieć, Eliezerze, że nie pozostał mi ani dukat, ani jedna złota czara, ani jeden srebrny kubek. I nie mam już także przysługi, o którą proszę ciebie. Nie pozostało mi nic oprócz mej uczciwości kupieckiej i wiary chrześcianina. Jako zastaw ofiaruję ci Najśw. Maryę Pannę i Jej Boskiego Syna.

Po tej odpowiedzi chrześcianina, żyd pochylił głowę, jak ktoś, co się namyśla. Przez kilka chwil głaskał swą długą siwą brodę, poczem rzekł:

— Zaprowadź mnie do twego zastawu... Przystoi bowiem, aby wierzyciel zobaczył ofiarowany mu zastaw.

— Tak... Masz do tego prawo — rzekł kupiec — wstań więc i chodź ze mną.

Zaprowadził Eliezera do kościoła dell' Orto. Tam wskazując na posąg Madonny w ołtarzu, trzymającej w Swych ramionach, nakrytych złotolitym płaszczem, Dzieciątka Jezus, — rzekł do żyda.

— Oto mój zastaw.

Eliezer popatrzył uważnie na kupca, potem na wizerunek Matki Boskiej i Dzieciątka — pochylił głowę i oświadczył, że zastaw przyjmuje.

Powróciwszy z Fabiem do domu, żyd odliczył mu pięćset dukatów w zlocie.

— Masz to na przeciąg roku... Jeżeli za rok od dnia dzisiejszego nie zwrócisz mi tej kwoty w przepisany terminie, wedle praw Wenecyi

i zwyczajów Lombardyi, to, Fabio Mutinelli, wyobraż sobie, co wówczas pomyśle o kupcu chrześcianinie i jego zastawie.

Fabio, nie tracąc czasu, zakupił statki, nalał do nich solą i innymi towarami, które z dobrym zarobkiem sprzedął w miastach położonych nad błękitnem morzem Adryatyku.

Potem z nowym ładunkiem popłynął do Konstantynopola, gdzie nakupił kobierców, pachnidła, piór pawich, kości słoniowej i drzewa hebanu.

Wszystkie te przedmioty zbytku zamienił za pomocą swoich pośredników na wybrzeżach Dalmacyi na zwykłe budulcowe drzewo, chętnie kupowane przez mieszkańców Wenecyi.

W ten sposób w przeciągu sześciu miesięcy podwoił pożyczoną od żyda kwotę.

Ale pewnego dnia, kiedy płynął łódką po Bosforze, napadli nań rozbójnicy morsecy i uprowadzili do Egiptu.

Na szczęście złoto Fabia i jego towary były dobrze ukryte w bezpiecznem miejscu.

Piraci sprzedali Fabia pewnemu magnatowi saraceńskiemu, który nałożył mu jako niewolnikowi okowy na nogi i kazał mu pracować na roli.

Fabio ofiarowywał swemu panu sowity okup, ale córka owego Saracena zakochała się w pięknym Wenecyaninie i namówiła ojca, by nie wracał mu wolności za żadną cenę.

Fabio zdołał jednak przy pomocy narzędzi rolniczych przepiłować swe łańcuchy, uciekł i dostawszy się nad brzeg Nilu, popłynął barką w dół rzeki.

W ten sposób dostał się do morza. Umierającego z głodu i pragnienia znaleźli go marynarze pewnego statku hiszpańskiego, który zdążył do Genui.

Nieszczęście jednak dalej ścigało Fabia. Po ośmiu dniach podróży straszliwa burza rzuciła statek na wybrzeże Dalmacyi.

Niedaleko już łądu okręt roztrzaskał się o nadmorskie skały. Cała załoga znalazła śmierć w falach morza.

Jeden Fabio cudem zdołał dopłynąć do brzegu. Padł, jak bez życia.

Zaopiekowała się nim piękna, młoda wdowa, imieniem Loreta. Kazała nieprzytomnego biedaka zanieść do swego domu i czuwała troskliwie przy jego łóżu.

Kiedy Fabio odzyskał przytomność, poczuł miły zapach mirtów i róż, a przez otwarte okno ujrzał piękny kwitnący ogród.

Pani Loreta wzięła do rąk wiole^{*)} i zagrała rzewną, czułą piosenkę.

Fabio przepelniony wdzięcznością, ucałował jej ręce i oświadczył, że nietylko cieszy go powrót do życia, ile widok tak uroczej niewiasty.

Wstał i poszedł z piękną gospodynią do ogrodu, gdy zaś usiedli w cieniu mirtowego gaju, za-

*) Instrument muzyczny.

czął szeptać młodej wdowie słodkie, pieśczętliwe słowa.

Pani Loreta słuchała chętnie — bynajmniej nie gniewna. Chwile mijały im w czarownym zachwycie.

Nagle Fabio jął okazywać niepokój i poprosił gospodynię, aby mu dokładnie powiedziała, jaki to jest dzień i jakiego miesiąca.

Kiedy zadość uczyniła jego prośbie, zaczął jęczeć i rozpaczać.

Za dwadzieścia cztery godziny upływał termin wyznaczony przez Eliezera na oddanie długu.

Kupiec cierpiał nieznośnie na myśl, że chybi terminu, i narazi święty zastaw na wymówki niewiernego żyda.

Pani Loreta zapytała go o powód takiej rozpacz. Powiedział jej, a ponieważ była bardzo pobożną i żarliwą czcicielką Matki Bożej — zasnuła się także bardzo.

O pięćset dukatów nie było tak trudno. W sąsiednim mieście mieszkał bankier, który od sześciu miesięcy miał taką sumę do rozporządzenia Fabia.

Ale w jaki sposób przedostać się w ciągu dwudziestu czterech godzin z wybrzeża Dalmacyi do Wenecyi? Zwłaszcza, że morze było wzburzone i wiał przeciwny wiatr.

— Naprzód musimy mieć pieniądze — rzekł Fabio.

A kiedy jeden ze służących pani Lorety przywiózł mu potrzebną kwotę od bankiera z miasta, kupiec poszedł nad morze, gdzie u brzegu chwiała się niewielka barka wybrzeżna.

Fabio ułożył w łodzi worki z dukatami, poczem przyniósł z kapliczki pani Lorety obraz Przenajświętszej Dziewicy z Dzieciątkiem, umieścił święty wizerunek obok pieniędzy i rzekł:

— Pani Miłościwa, Ty jesteś moim zastawem; żydowi Eliezerowi należy jutro zapłacić dług. Chodzi tutaj o mój honor i o cześć Twoją, Królowo Niebieska i Twego Syna... To, czego ja grzesznik śmiertelny dokonać nie mogę, to Ty uczynisz. Gwiazdo morza, coś piersią swoją karmiła Tego, który chodził po falach, zapewnić chcę żydowi Eliezerowi te pieniądze do Ghetta, w Wenecyi, aby ten niechrześcieniec nie śmiał powiedzieć, iż jest niedostatecznym zastawem!

Puściwszy barkę na fale morza, zdjął kapelus i rzekł:

— Zegnaj mi, Królowo!

Barka popłynęła. Długo kupiec i wdowa śledzili ją wzrokiem.

Zapadła noc. Jasny pas światła błyszczał na falach.

Nazajutrz rankiem — skoro Eliezer otworzył drzwi swego domu, ujrzał na wązkim kanale Ghetta barkę naladowaną workami, których



Żyd poznał zastaw kupca chrześcijańskiego.

strzedz się zdawała mała figura z drzewa, cała przeświecona promieniami jutrzenki.

Barka zatrzymała się przed domem, ponad którego drzwiami widniał świecznik siedmioramienny.

Żyd poznał Maryję Dziewicę z Dzieciątkiem Jezus, zastaw kupca chrześcijanina.

(Z francuskiego tłómaczyła M. J. Migowa.)

Droga na okup dusza jest człowiecza:
Próżne staranie, próżna o tem piecza,
Aby kto śmierci mógł się uwarować,
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

Jan Kochanowski.

Póki nieszczęście nie smuci,
W pociechy żalu nie wrzuci,
Zda się nam, iż wszystko snadnie,
Po naszej myśli przypadnie.

Tobiasz Wiszniewski.

KSIĄDZ PIOTR GABRYEL BAUDOUIN.

ZAŁOŻYCIEL SZPITALA „DZIECIĄTKA JEZUS” W WARSZAWIE.

W roku 1659, a zatem jeszcze za życia św. Wincentego, królowa Marya-Ludwika sprowadziła z Francji do Warszawy „Siostry Miłosierdzia” i założyła im dom główny pod nazwaniem „Świętego Kazimierza”. Zgromadzenie to, dobroczynnymi celami swemi i poświęceniem prawdziwie chrześcijańskiem, na wszelkie usługi dla cierpiącej ludzkości, zjednało sobie w kraju naszym najszczytniejsze uznanie i wdzięczność powszechną. Oprócz Warszawy, Siostry Miłosierdzia znajdowały się: w Wilanowie, Płocku, Pułtusk, Lublinie, Szczepieszynie, Sandomierzu, Białe, Radzyminie i Kurozwękach.

Missyonarzy ś-go Wincentego a Paulo sprowadziła również Marya-Ludwika do Warszawy i osadziła ich przy kościele parafialnym ś-go Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Missyonarze ci wywierali wielki wpływ na stan nauk teologicznych jako nauczyciele seminarjów i cenzorowie książek teologicznych; mieli swoje klasztory: w Krakowie, Łowiczu, Lublinie, Płocku, Mławie, Włocławku i Tykocinie. Na Litwie zaś: w Wilnie, Łyskowie, Iłtukszcie, Gliniszkach i wielu innych miejscowościach.

W roku 1717 rozpoczyna działalność swoją w stolicy Polski młody missyonarz ks. Baudouin, przybyły z Paryża, którego spowiednikiem Sióstr Miłosierdzia Francuzek mianowała królowa.

Ubogi kapłan, jako mąż gorliwej wiary, nadsładował w naszej polskiej krainie św. Wincentego a Paulo, nie tylko w powołaniu, ale i w zatrudnieniach życia. I on miał tę wiarę, co św. Wincenty, że nie ten, co bogaty w skarby świata, lecz kto zamożny w skarby miłosierdzia, działa cuda. Dobroczynność bowiem chrześcijańska, przy pomocy Bożej nigdy nie zawiedzie i dla tego też jest tak wielka i potężna...

Baudouin wszedł w mury Warszawy ze świętą dewizą Świętego Wincentego: „Łaska Pana naszego niechaj zawsze będzie z nami” i począł pukać i potrząsać skarbonką na wszystkie strony, tak samo jak Święty Wincenty... dla sierotek... dla podrzutek!...

Jakoż Pan Bóg mu pobłogosławił, bo już po niewielu latach, kupiwszy sobie z jałmużn od miłosiernych osób obszerną kamienicę w parafii św. Krzyża, wszelkiemi przynależnemi potrzebami ją opatrzywszy, osadził w niej Siostry Miłosierdzia, zbierał tulające się bezdomne dziatki i pod opieką w pobożności chrześcijańskiej wychowując, w przyzwyczajeniach naukach je ćwiczył.

Ale po niewielu latach dom ten okazał się za szczerupłym. Baudouin postanowił zbudować już nie dom, ale wielki obszerny szpital pod imieniem: „Dzieciątka Jezus” dla chorych sierot i podrzutek!...

Istotnie, był też to cud żywy, stawiać tak wielki gmach bez pieniędzy. Ale gorliwy sługa

Boży nie znalazł przeszkód. Łaska Pana naszego, pokora w sercu i skarbonka jałmużnicza, wystarczyły mu do założenia podwalin pod swoje gmachy dobroczynne.

Znamy legendę o policzku wymierzonym Baudouinowi przez zuchwałego magnata, przy zbieraniu jałmużny.

Piękność czynu, jaki legenda opiewa, oraz i fakt wielkiej pokory, opisał nam w poezji Jan Nepomucen Jaśkiewicz, tak majestatycznie, wzniosłe, pięknie, że go każda dusza zrozumieć powinna, chociaż rzadko kto się podniesie do tego stopnia pokory, do jakiej podniósł się ten niezwykle sługa Boży, ksiądz Piotr Gabryel Baudouin.

Pewnego razu po trudach i męczotach dniennych, kiedy ksiądz Baudouin w celce swej zatopiony był w modlitwie, przed udaniem się na spoczynek, z pobliskiego palacu, kąpiącego się w blasku niezliczonych świateł, uszu jego dochodziły nieustannie wiwaty, krzyki, hałasy.

— O! gdybym ja miał to złoto, co tam się przez ręce możnych panów przesunie, ile leż mogłbym osuszyć sierotkom moim!...

— Boże — składając ręce jakby do modlitwy, szepnął w pokorze — Ty co opiekę masz nad sierotkami, pobłogosław myśl moją, boć ona czyta jak kryształ biegnie pod niebiosą do stóp Twoich świętych... i, wzięwszy swoją nieodstępną skarbonkę wyszedł!...

Droga nie była daleka. Minał kamienicę i kościółek św. Krzyża, skrzył na plac obok Dominikanów Obserwantów, przesuwiał się między natłoczonymi kolasami, pochylony, przygarbiony: śpieszył, aby hałas, wrzawa, krzyki woźniców i służby możnych panów, nie obrażały uczuć jego tkliwych.

Stał wreszcie w palacu, gdzie życie wrzało, kipiało, tryskało.

Nie zatrzymany przez nikogo, pokorny jałmużnik podążył po szerokich, drogiemi kobiercami wyścielanych schodach na piętro, a stanawszy w otwartych podwojach, ze zdziwieniem i smutkiem spoglądał, jak w przepysznych komnatach magnackiego palacu pycha i duma szczytu swego sięgały, jak kruszec leżący na zielonym stole, nienasyconą chciwość w graczach wzbudza.

Posłuchajmy, jak Jan Nepomucen Jaśkowski opisuje ten wielce tragiczny moment, który przeszedł do potomności naszej i rozszerzył się po całym chrześcijańskim świecie.

Oto wyjątek z jego poematu:

W ubogiej sali, przy zielonym stole,
Dwunastu graczy zasiadło w milczeniu;
Trzynasty z piętnem Judasza na czole,
A wszyscy jego posłuszni skinieniu.



KS. BAUDOUIN (czyt. **BODUÉ**)
jako opiekun opuszczonych dzieci. (Szkic fantazyjny Ksawerego Pilatti.)

Gdyby to złoto, co błyszczy przed niemi,
Rozdał ludzkości ginącej w potrzebie,
Ileżby jęków, łez oszczędził ziemi!...

Pobożny kapłan ku temu się zbliżył,
Który najbardziej miotał kruszec złoty,
Głos do pokornej, cichej prośby zniżył.
I żądał wsparcia w imieniu sieroty.

W tej właśnie chwili odwiecznym wyrokiem
Co ludzkim sprawom pewien cel zamierzył,
Gracz przegrał kartę; — więc z iskrzącym okiem,
Skoczył, kapłana w policzek uderzył.

Rozszedł się odgłos po obszernej sali,
A potem cisza... potem zimna trwoga...
Gracze zadrżeli, pobledli, powstali,
Jakby ujrzeli twarz groźnego Boga.

Ksiądz stał spokojny, cichy niewzruszony,
Tylko blask chwały, iza w oku zaświecił,
Tylko natrętniej potrząsnął skarbony,
I rzekł: „to dla mnie Panie!... cóż dla dzieci?!”

I cóż się później stało? zapytujemy. Mówią,
że obrażający wobec tak uroczystego słowa: „to
dla mnie, cóż będzie dla dzieci?!”... wtedy do-
piero zrozumiał całe bezceństwo swojego czynu
i wszystko złote, co przed nim leżało, zsunął do
skarbony Baudouinowi, mówiąc, że to wszystko
dla sierot. Okupił wprawdzie winę swoją, nie-
tylko hojnym datkiem, ale co większa, co wznio-
ślejsza, okupił winę zwycięstwem nad sobą sa-
mym...

Opowiadają, że znalezienie się Baudouina
sprawiło zapal w Warszawie, że datki teraz sy-
pały się hojniej i częściej, że Baudouin wyszedł
na bohatera chwili, bo go wszędzie rozrywano
i rzeczywiście, czyn jego bohaterski został w hi-
storyi, a kto tylko słyszał o Baudouinie, słyszał
jednocześnie i o jego policzku.

Wiele osób udawało się na miejsce wznoszą-
cych się gmachów, już to z ciekawości, już też
aby złożyć datek wielkiemu jałmużnikowi, który
dla ubogich żywy cud buduje. Wszyscy opowia-
dali sobie o dziwaku, a dziw ten rosł z każdym
dnem, aż dostał się na dwór królewski, do króla
Jegomości.

Razu pewnego, kiedy u króla było wiele zgro-
madzonych panów i duchownych świeckich i za-
częto mówić z zajęciem o księdzu Baudouinie
i jego wielkiej fabryce, wtenczas król rzekł do
zgrupowanych panów:

— Oto — Mości Panowie — jedźmy wszy-
scy razem i zobaczymy, co ten ksiądz tam robi.

Stało się. Król wsiadłszy do kolasy, pojechał,
a za nim wszyscy panowie i uformował się długi
szereg sześć i czterokonnymi pojazdami. Przy-
bywszy król z panami na miejsce rozpoczętych
budowli, obszedł z nimi całe dzieło, podziwiając
tak wielkie i wielkich nakładów potrzebujące
przedsięwzięcie. Obejrzawszy wszystko, rzekł do
obecnego Baudouina:

— A masz-że księżę fundusze na wybudowa-
nie tak wielkiego gmachu?

— Nie mam, Miłościwy królu, i ledwie mi
z opatrności Boskiej wystarczyło na zaczęcie,
jakie Wasza Królewska Mość widzisz — odpo-
wiedział kapłan.

— A na dalsze budowanie, jaką masz nadzie-
ję, że będziesz miał fundusze? — zapytał się
znowu król.

Wówczas Baudouin wzniósłszy oczy w niebo,
odpowiedział:

— Miłościwy królu! całą moją nadzieję za-
sadzam na Opatrzności Boskiej; alboż to nie ta
Najwyższa Opatrzność sprowadziła Waszą Kró-
lewską Mość na to miejsce z tak wielu J. O.
i J. W. Panami?

Słyszac król te słowa czcigodnego kapłana,
rozczulił się i lez kilka uronił; podobne uczucie
ogarnęło panów otaczających króla. Po krótkiej
zadumie, zwróciwszy się król do panów, rzekł:

— No, Mości Panowie, trzeba temu księdzu
dopomódz...

I zaraz z woli królewskiej zrobiono podpisy na
składkę, na czele której król podpisał się na
kilka tysięcy dukatów; za królem poszli pano-
wie na rozmaite sumy tak, iż te improwizowane
składki wyniosły parę kroć sto tysięcy złotych.

Budynek, wystawiony przez ks. Baudouina,
dawno już okazał się za szczupłym i Warszawa
nowy, wielki gmach wystawiła na ten sam cel
i pod tem samem wezwaniem „Dzieciątka Jezus”.
W przedsionku tego gmachu stoi piękny posąg
pierwszego założyciela szpitala, wielkiego jał-
mużnika i opiekuna sierot księdza Baudouina.

O, ukochałem ciebie, ziemiolo!
O, ukochałem przeogromnie
Za bóle twoje, za łzy twoje,
Za te mogiły, które drzemią
Pod cichych krzyżów smętną strażą,
Za wichrów szumy, co mi gwarzą
Twe wiekopomne, złote boje...
Za mar tych roje, co szły do mnie

Cichą błękitnych chwil godziną,
Za pól twych smętek i płacz borów
I nieuchwytny czar wieczorów,
Gdy rzewne głosy z dali płyną.
Za srebrne noce z marzeń rojem,
Za dni nadziei, słońcem złote,
I żal, i smutek, i tęsknotę,
I za to wszystko, co jest twojem...

POETA WIARY I NADZIEI.

Dziwny orszak pogrzebowy przeciągał dnia 10 kwietnia 1918 r. ulicami Krakowa.

Otwierały go liczne szeregi młodzieży szkolnej ze sztandarami, następnie ciągnęły dwa długie rzędy księży z ks. biskupem Nowakiem na czele.

Ks. biskup prowadził kondukt.

Zamiast karawanu, prosty wóz wiejski, świerczyną umajony, zaprzężony w cztery siwe konie. Zaprzęgiem kierowali dwaj parobcy w strojach ludu krakowskiego.

Za trumną, tam gdzie miejsce dla najbliższej rodziny, postępowiała kobieta również w barwnym chłopskim stroju krakowskim; obok niej syn i córka, ubrani po miejsku w grubej żalobie.

Dalej przedstawiciele stowarzyszeń różnych instytucji oświatowych, szkół, poważni panowie, elegancko ubrani i mnogie rzesze włościan krakowskich...

Pochód długi, bardzo długi...

To pogrzeb Lucyana Rydla!

Imię Lucyana Rydla znanem jest w całej Polsce. Albowiem któż nie widział na scenie lub nie czytał albo przynajmniej nie zna z opowiadania wzruszających serce każdego Polaka jaselek p. t.: „Betleem Polskie“ lub prześlicznej baśni „Zaczarowane koło“.

W jednej i w drugiej sztuce piękno poezyi zlewa się w harmonijną całość z przewodnią ideą życia poety: z umiłowaniem najgłębszem polskości i swojszczyzny.

W jasełkach „Betleem Polskie“ obok zwykłych figur jasełkowych przesuwały się drogie sercu polskiemu postacie z przeszłości.

Królowie polscy, a potem za nimi kosynier Kościuszki, ułan z powstania 1831 r., powstaniec z 1863 r., Unita z Podlasia, kobieta z Poznańskiego spieszą do stajenki Betleemskiej, aby błagać malutkiego Jezusa:

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię,

Błogosław ojczyznę miłą...”

„Zaczarowane koło“ osnuł Rydel na podaniu o szlacheckim dyable Borucie i niemieckim dyable kusym, o głupim Maciusiu i dobrym Dziadku Leśnym, na motywie ludowym o grzesznej miłości młynarki, która zabiła męża. Na duszę młynarki czyha dyabeł kusy, a Boruta sięga po duszę dumnego a chciwego zaszczytów wojewody. W dyabelskiej sieci spletały się dole: zbrodni, czej żony, młynarki Maryny i zazdrośnego brata, wojewody...

Oboje usłuchali piekielnych podszeptów...

A głupi Maciusz ostał się ze swoją fujarką wszelkim pokusom, bo serce miał czyste i ponad wszystko umiłował swoją piosenkę, zrodzoną przy świetle miesiąca, przy szumnie wód, borów...

Takie to barwne, a takie proste, swojskie, prawdziwe, nasze!

To i człowiek wykształcony odczuje i prostaczek zrozumie i wzruszy się.

We wszystkich innych utworach Lucyana Rydla snuje się również złota przędza wielkiego ukochania ojczyzny, jej przeszłości i przyszłości.

W mowie wygłoszonej nad jego grobem powiedziano:

„Jak praojce wierzył w Boga po prostu, mocno a niezłomnie. Polskę kochał ~~plomienie~~. Był z tych, o których się myśli, że gdy już stają przed Bogiem, to wprzódzi błagają Go o zbawienie ojczyzny, a potem dopiero o zbawienie swoje“.

Niezłomnie wierzył Rydel w zmartwychwstanie Polski. Wśród nieszczęść uderzających w naród, umiał zachować wiarę, nadzieję, otuchę i odwagę.

Natura jego przeciwna była żalom, płaczom i wyrzekaniom.

W jednym wierszu swoim powiada:

„Przekleństwo łzom, które się próżno leją

Gdy burza wre dokola

I huczy grom.

Gdy trzeba trwać z odwagą i nadzieją,

I nie ugiąć czoła,

Przekleństwo łzom!

* Przekleństwo snom, które się próżno marzą,

Gdy spłonął dach nad głową

I runął dom.

Gdy trzeba wstać i ze spokojną twarzą

Budować gmach na nowo,

Przekleństwo snom!

I choć wołał w jednym ze swych ostatnich utworów:

O! biada narodowi, co wolność utraci!...

ale zarazem krzepił słowami:

„Lecz nie zginie on, jeśli duszy swej ustrzeże
I sam się nie zagrzebie w mogile rozpaczny.

Rzekną:

„Tyś trup.“

Niech woła:

„W zmartwychwstanie wierzę!“

Lucyan Rydel był synem słynnego lekarza-okulisty.

Po studiach w Krakowie udał się dla dalszego wykształcenia zagranicę. Zwiedził Włochy, poczem czas dłuższy przebywał w Paryżu.

Ale w tych krajach pięknych, w wielkich wesołych miastach, wśród szczęśliwszych wolnych narodów tęsknił Rydel za ojczyzną, za polską wsią.

Przebywając zagranicą, pisał:

„Serce mi się wciąż wyrывa
Do dalekich moich stron,
Do tej ziemi ukochanej,
Serce mi się wciąż wyrывa...
U nas teraz na wsi żniwa,
Złotokłosy pada plon,
Śpiewką żeńców dźwięczą łany,
Głos po niebie się rozplywa,
A na kłosach wiatr przygrywa
Jak na harfie wyzłacanej“.

Po powrocie do kraju mieszkał Rydel jakiś czas w Warszawie; ale nie zżył się z nią. Nie-

Ale poezji przytem nie zaniedbywał, to też zostawił po sobie bogatą spuściznę literacką.

Oprócz „Zaczarowanego koła“ i „Betleem Polskiego“ rozslawiły w Polsce nazwisko Rydla także inne utwory: „Na zawsze“, dramat z czasów powstania 1863 r. „Jeńcy“, w których przedstawia poeta walki Słowian z zaborcą przemocą germańską i smutny los jeńców słowiańskich w niewoli okrutnych zwycięzców.

„Bodenhain“, gdzie przedstawił Rydel stosunki w Poznańskim, tę walkę o ziemię polską, po którą wyciągają się chciwe ręce obce.



LUCYAN RYDEL PRZY PRACY.

swojo mu tam było, zatęsknił za ukochanym rodzinnym Krakowem.

I wrócił do Krakowa, aby tam żyć i pracować.

W 1899 roku wystawiono w teatrze krakowskim „Zaczarowane koło“, pierwsze większe dzieło Rydla, odznaczone nagrodą im. Ignacego Paderewskiego.

W tym samym mniej więcej czasie zaręczył się Rydel z córką chłopca Mikołajczyka z Bronowic. Pamiątką tego narzeczeństwa jest zbiór tkliwych, krótkich wierszyków, malujących miłość poety dla pięknej Jadwisi...

Po ożenieniu, zamieszkał Rydel w Toninach pod Krakowem, gdzie w skromnym domku swoim żył z rodziną zbożnie i szczęśliwie.

„Trylogia Jagiellońska“, trzy sztuki historyczne z czasów ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta.

„Z dobrego serca“, krótki, pełen uczucia dramat.

Oprócz sztuk na scenę pisał Rydel dużo krótkich poezji.

Bardzo znaną i bardzo chętnie deklamowaną jest prosta i rzewna: „Bajka o Kasi i Królewiczu“.

Rydel przygotowywał nową sztukę p. t.: „Rejtan“, ale śmierć nie dozwoliła mu jej dokończyć. Zmarł w Bronowicach Małych w 47 roku życia. Naród polski nie zapomni poety, który aż na chwilę nie wątpił w przyszłość lepszą w zmartwychwstanie!

SZEWCE-PULKOWNIK.

W STULETNIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA KILIŃSKIEGO.

Sto lat temu — 28 stycznia 1819 r. zakończył życie w skromnym domku przy ulicy Dunaj w Warszawie — Jan Kiliński, majster szewski „bywszy pułkownik wojsk polskich“, jak brzmiały zawiadomienia żałobne.

Szewe i pułkownik, dziwne to połączenie — nikogo jednak nie zdziwi, bo każde dziecko warszawskie wiedziało, że:

„Kiliński był szewcem,
Oj! podburzył Warszawę!
Wyprawił Moskałom
Weselisko krwawe!“

Wszyscy wiedzieli, że Kiliński, to rzemieślnik polski, nieustraszonego szermierza w walce o wolność, spiskowca i rewolucjonista owych czasów, człowiek rządu rewolucyjnego i żołnierz naprzemian, zależnie od tego, jakiej służby potrzebowała Polska w danej chwili.

Gdy wreszcie wszystkie wysiłki udaremniła zdrada i przemoc, powędrował Kiliński do więzienia najprzód pruskiego, potem moskiewskiego, zawsze równie niezłomny zarówno w boju, jak w męczeństwie.

Kiliński urodził się w 1760 r. Młodym był więc jeszcze, gdy w roku 1794 naród porwał się do walki rozpaczliwej, młodym był i sowiec obdarzonym przez łaskawy nań los. Dostatek materialny, szacunek współobywateli, jakim się cieszył, najszcześniejsze małżeństwo, powinny były dać mu najzupełniejsze zadowolenie z życia.

Ambicja jego mogła być nawet nasycona, albowiem rzemieślnicy warszawscy wybrali go do rady miejskiej.

Można było nazwać Kilińskiego dzieckiem szczęścia, a jednak on „szczęścia nie znalazł w domu, bo go nie było w ojczyźnie“. Odczuwał on głęboko każdy cios, który spadał na naród, jak tego dowodzą jego pamiętniki.

Bolało go przede wszystkim moralne upokorzenie Polski.

Jako radny miejski, musiał w milczeniu znieść rozkaz generała rosyjskiego Igelstroma, który chciał radnych w szpiegów rosyjskich zamienić, rozkazując im „śledzić, zali kto w mieście buntowniczych zamysłów nie knowa lub buntowniczych mów nie wygłasza, a gdyby o takich dowiedzieli się, natychmiast do zwierzchności donieść“.

Nic dziwnego, że Igelstrom taki rozkaz wydał. Usługi podobne oddawało mu przecież wielu możnych panów.

Tem boleśniejsze było to upokorzenie dla takich, jak Kiliński, którzy ze smutkiem przyznać musieli, że ten policzek wymierzony przedstawicielstwu Warszawy mają do zawdzięczenia własnemu rodakom.

Tem goręcej gorzało w patriotycznym sercu Kilińskiego pragnienie zmycia tej hańby we krwi wrogów i sprzedawczyków.

Gruchnęła nareszcie w Warszawie wieść o powstaniu w Krakowie. Kiliński bez wahania postanowił przyłączyć się do ruchawki i podał na radzie miejskiej wniosek, aby radni nawiązały stosunki z Kościuszką i zajęły się organizacją powstania w Warszawie.

Ogniste słowa Kilińskiego nie znalazły takiego oddźwięku, jak on się tego spodziewał.

Radni byli zaskoczeni i zakłopotani. Jedni milczeli, inni tłumaczyli Kilińskiemu, że zapałać hamować należy wskazaniem rozsądku i ostrożności.

Kiliński widząc, że nie zdoła skłonić ich do czynu, opuścił salę obrad smutny i zgnębiony.

Tego samego dnia dowiedzieli się spiskowcy o zachowaniu się Kilińskiego i jeden z przywódców ks. Józef Mejer, udał się do niego, aby go wciągnąć do koła sprzysiężonych.

Od tej chwili aż do dnia 17-go kwietnia życie Kilińskiego było jednym pasmem gorączkowej działalności. Nie zważał on na to, że może być uwięziony lub zesłany na Sybir, jak się to stało np. z generałem Działyńskim.

Ostatecznie jeden ze szpiegów, który wślizgnął się pomiędzy spiskowców, zdradził Kilińskiego. Stawiony przed Igelstromem nie stracił Kiliński zimnej krwi.

W porę przypomniał sobie ów rozkaz Igelstroma dla radnych miejskich i śmiało oświadczył, że to właśnie dla wybadania buntowników udawał ich współpracownika.

Igelstrom uwierzył lub udął, że wierzy. Od tego czasu zwiększyło się niebezpieczeństwo odkrycia prawdziwej roli Kilińskiego, bo bądź co bądź, policja zwróciła już na niego uwagę.

Nie powstrzymało go to jednak od dalszej działalności.

Organizował dalej lud warszawski i przygotowywał powstanie, ukrywając się przed czujnością szpiegów, przed znajomymi i nawet przed własną żoną.

Nie znalazł wszakże żadnych ostrożności wtedy, gdy trzeba było narazić się dla dobra sprawy.

Przygotowania nie były jeszcze ukończone, kiedy spiskowcy dowiedzieli się, że Moskale zamierzają w czasie resurekcji owdłasnaczyć arsenał, a w razie gdyby ludność usiłowała arsenału bronić — wyrzucić ją po prostu w pień.

Wojska polskie z rozkazu króla i hetmana Ożarowskiego miało dopomagać wojskom rosyjskim.

Więści były niepewne i Kiliński nie zgadzał się, aby na tej podstawie przyspieszyć wybuch

powstania, natomiast zdecydował się na czyn prawie szaleńczy, narażający tylko jego samego.

Oto zatrzymał na ulicy nieznanego mu zupełnie oficera królewskich ulanów, którego twarz wydawała mu się sympatyczną i oświadczył mu wręcz, że jest spiskowcem, że słyszał o zamierzonej w czasie resurekcji rzezi i zaklinał go na wszystkie świętości, jako Polaka, aby mu powiedział wszystko, co o tem wie.

Przecucie nie zawiodło nieustraszonego człowieka. Nieznajomy oficer okazał się dobrym patriotą, potwierdził wiadomość i oświadczył, że gotów jest współdziałać w powstaniu.

Rozstawszy się z nim, pospieszył Kiliński do spiskowców, aby im donieść czego się dowiedział.

Postanowiono zatem, że powstanie wybuchnąć musi bez zwłoki. Naznaczono je na Wielki Czwartek.

Zbliżała się chwila wielka dla przyszłości narodu, dla Kilińskiego, jako dla człowieka prywatnego ciężka i bolesna.

Jego ukochana żona nie wiedziała o niczem, a nie mógł jej wtajemniczyć, obawiając się szkodliwych skutków dla jej zdrowia. Albowiem w krótkim czasie spodziewała się pani Kilińska urodzeń dziecięcia.

Gdy więc nadszedł moment stanowczy, Kiliński rano rano wymknął się cicho, aby podążyć tam, gdzie go wołała miłość Ojczyzny, włożywszy poprzednio pod poduszkę żony testament, list pożegnalny.

O świcie zaczęła się walka, trwająca 38 godzin. Najeźdźcy mieli sposobność przekonać się, czem jest lud polski, gdy zgodnie a nieustraszenie za broń chwyta. Nadeszła godzina odwetu za długie miesiącę pozornej uległości, za wymuszone posłuszeństwo, z jakim dotąd spełniano rozkazy siepaczy.

Ten lud, co wczoraj jeszcze bezsilnie zgrzytając zębami, patrzył na gospodarke wroga i milcząc, poddawał się urąganiom — powstał nagle wielki i potężny.

Jak Samson skruszył ciękie napozór kajdany i zatrząsł gmachem przemocy.

Na barykadach Warszawy walczyli starcy, dzieci, kobiety obok mężów, synów, ojców i braci.

Jedno potężne pragnienie wolności i zemsty owładnęło tłumem ludu. Bagnety moskiewskie bezsilne były wobec tego bohaterskiego zapału.

Pamięć tych krwawych dni pozostała na długo w umysłach Moskali, bo gdy w wiele lat później znówu zakuli Warszawę w pęta, corocznie w wielkim tygodniu strach ich ogarniał. Wzmocniano posterunki wojskowe i najeźdźcy zamykali się w domach, trwożnie nasłuchując, czy się lud warszawski znówu nie budzi.

Tak silnem było przekonanie, że Wielki Tydzień przyniesie znówu kiedyś powtórzenie krwawych dni 1794 r.

Kiliński walczył z bronią w rękę, wódz i zarazem najmężniejszy z walczących, gdy nagle zobaczył swą żonę, przedzierającą się przez leżące okrwawione ciała.

Biedna kobieta znalazła w swem przerażeniu dość sił, aby męża odszukać w wirze walki, lecz dopadłszy go w chwili, kiedy ubijał rosyjskiego oficera, zemdlą.

Zjawienie się Kilińskiej wywołało na chwilę zamęt wśród walczących.

Kiliński musiał zebrać całą siłę woli, aby zmusić do milczenia osobiste uczucia. Nie wolno mu było zapomnieć, że jest teraz żołnierzem i wódem.

Zona jego ocucona z omdlenia, nie chciała odejść, powtarzając, że pragnie zginąć razem z mężem. Wówczas Kiliński przemocą zaprowadził ją do niezbyt odległego mieszkanka i zamknąwszy ją tam na klucz, pobiegł na swoje stanowisko, walczyć dalej za ojczyznę z tą straszną świadomością, że może ukochana kobieta konać w męczarniach.

Bóg oszczędził jednakże bohaterowi tego ciosu. Marya Kilińska nie przypłaciła życiem oswojowania Warszawy — ale miłość męża niejedną jej jeszcze ciężką chwilę gotowało.

Powstanie, w którym Kiliński jako członek Rady Narodowej i pułkownik 20-go pułku, wybitną odegrał rolę, nie przyniosło owoców, jakie wrożyły mu zwycięstwa warszawskie i racławickie.

Nie wszystkie klasy narodu ogarnął ten sam zapał. Większa część przywódców, nawykła tylko w szlachcie widzieć siłę narodową, widząc szlachę opieszalą zwątpiła w możliwość zwycięstwa.

Jeden Kościuszko wierzył w lud i na niego chciał oprzeć losy powstania i narodu.

Gdy Kościuszko dostał się do niewoli, zwycięstwo zupełnie ogarnęło przywódców powstania.

Naczelnikiem został Wawrzecki, najzacieplejszy patriota, który jednakże nie wierzył we własne siły narodu, a porozumienie z jedynym możliwym sojusznikiem, Francją rewolucyjną, odrzucał.

Powstanie od tej chwili skazane było na zagładę. Zwątpienie ogarnęło najdzielniejszych. Nawet waleczny Jakób Jasiński myślał już tylko o śmierci z bronią w rękę.

Kiliński jednakże nie zwątpił, zwątpić nie mógł i nie chciał. On robotnik polski, wiedzący



JAN KILIŃSKI

dobrze, jakie w Polsce drzemia jeszcze nierozbudzone siły wśród ludu robotniczego i wiejskiego.

Gdy wojska pruskie i rosyjskie zbliżały się do Warszawy, Kiliński zaproponował Wawrzeckiemu, że uda się do Poznania i wywoła tam powstanie jak przed pół rokiem w Warszawie.

Wawrzecki zgodził się na ten plan, choć w powodzenie nie wierzył.

Kiliński opuścił Warszawę.

W drodze dosięgła go wieść hiobowa o kapitulacji Warszawy i straszniejsza jeszcze o rzezi w Pruskiej.

Przyniosła mu ją żona, która zbiegła z Warszawy przed zemstą Moskali i w ucieczce porodziła syna.

Nikt już dokoła Kilińskiego w ocalenie Polski nie wierzył. Przyjaciele radzili mu uciekać z żoną i dziećmi za granicę. Nie posłuchał tej rady.

Jeszcze było wojsko polskie pod bronią, jeszcze nie zgasła ostatnia iskierka nadziei, więc niezłomny rycerz niepodległości Polski nie dał się z drogi poświęcenia sprowadzić, choć sam już poczyniał tracić wiarę w jego skuteczność.

Czyni to w odpowiedzi, jaką dał żonie, gdy wyzdrowiawszy, chciała mu towarzyszyć:

— A cóż stanie się z naszymi dziećmi, jeżeli oboje zginiemy?...

Podążył więc dalej sam w przebraniu.

Po drodze wpadł w ręce Prusaków. Poznano go i aresztowano. Zdołał jednak uciec i nie zważając na niebezpieczeństwo, obojętny na wszystko, co nie było głosem ginącej ojczyzny, dotarł do Poznania.

Zaledwie zaczął tam swą działalność, gdy jak trom uderzyła w niego wieść nowa: Wawrzecki kapitulował, wojsko polskie przestało istnieć, powstanie było skończone.

Znowu radzono Kilińskiemu, aby się ratował ucieczką zagranicę, lecz on nie chciał o tem myśleć.

Przylączając się do spisku, powiedział sobie, że jedno ma tylko życie i to poświęca obronie ojczyzny.

Nie było to frazesem, bo oto obrona ojczyzny zakończyła się klęską i dla Kilińskiego zamknęła rachunki z życiem.

Zgnębiony nie swoim, lecz ojczyzny losem, oddał się w ręce władz pruskich. Pod silnym konwojem odstawiono go do Warszawy, aby tam wydać Moskalom.

Ciężką była ta droga, bo eskortujący żołnierze wcale nie najlepiej obchodzili się z więźniem i dręczyli go w najrozmaitsze sposoby.

Oto np. próbowano go nastraszyć i mówiono mu, że zaraz po przybyciu do Warszawy powieszą go. Napróżno jednak szukano na twarzy Kilińskiego oznak trwogi. Spokojnie odpowiadał, że miło mu będzie wisieć za ojczyznę.

Z Warszawy przewieziono Kilińskiego do Petersburga, gdzie spędził 3 lata w wilgotnej celi, w twierdzy Pietropawłowskiej, nie słysząc innych głosów ludzkich, prócz swoich siepaczy, usiłujących wydobyć z niego zeznania.

Wszystkie wysiłki prześladowców rozbijały się o hart duszy bohaterskiego szewca warszawskiego.

Śledztwo prowadził książę Repnin, którego do wściekłości doprowadzała myśl, że taki opór stawia mu prosty rzemieślnik.

Usiłował więźnia upokorzyć, wskazując mu podwładnych oficerów ze słowami:

— Tyś im w Warszawie buty szył.

Kiliński odpowiedział z uśmiechem:

— Prawda, ja wielu Moskalom uszyłem buty, ci są już na tamtym świecie.

Na to wspomnienie krwawych Świąt Wielkanocnych Repnin oniemiał w pierwszej chwili z gniewu.

Następnie odwinawszy płaszcz, pokazał więźniowi trzy gwiazdy na swym mundurze, oznaczające wysoką rangę i krzyknął:

— Drżij przed temi gwiazdami!

— Na niebie tysiące gwiazd, a przecież ja przed nimi nigdy nie drzałem, — brzmiała spokojna odpowiedź Kilińskiego.

Repnin opuścił celę rozgiewany i zdumiony zarazem taką odwagą i takim spokojem bezbronnego więźnia.

Po śmierci carowej Katarzyny, otwarły się dla Kilińskiego bramy więzienia.

Powrócił do Warszawy, gdzie przy warsztacie szewskim przeżył jeszcze 20 lat.

Dożył tej pociechy, że syna swego widział w mundurze oficera, ale także los nie oszczędził mu smutku z upadku pokładanych w Napoleonie nadziei.

Dzisiaj, gdy sto lat upływa od śmierci — powinien każdy Polak przypomnieć sobie tego tak głośnego a jednocześnie tak mało znanego bohatera, który „nie nosił kontusza“, ale w nim siedziała tęga polska dusza!

W. J. G.



TRAGEDYA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

(Z DZIEJÓW WALK POLAKÓW PRZECIW POLAKOM).

Straszną i tragiczną jest każda wojna sama w sobie — przez to, że człowiek idzie przeciw człowiekowi, aby go ranić, zniszczyć, zabić. Zniszczenie staje się koniecznością, a zabójstwo obowiązkiem.

Najtragiczniejszym, najboleśniejszym jednak jest mus — który dzieci jednej ziemi stawia na przeciw siebie z bronią w ręku. A taki właśnie los przypadł w udziale synom Polski, rozdartej na części.

Wielki nasz pisarz, Siekiewicz, dał w noweli swej „Bartosz Zwycięzca“ wyraz tej tragedji żołnierza polskiego.

„Bartek Zwycięzca“ stoi na warcie przed domkiem, w którym zamknięto skazanych na śmierć wolnych strzelców i nagle słyszy ich polską rozmowę...

Stare to dzieje — te walki Polaków przeciw Polakom. Datują się już od schyłku Rzeczypospolitej.

Już w czasie wojny siedmioletniej walczyły przeciwko sobie oddziały polskie w służbie austriackiej i saskiej z oddziałami pruskimi, zło-

żonemi po części z rekrutów, zagarniętych w Wielkopolsce.

Gdy po zwycięstwie warszawskim 17. i 18. kwietnia 1794 polskie władze powstańcze zajęły się spisywaniem jeńców rosyjskich, okazało się, że zarówno wśród żołnierzy jak wśród oficerów było sporo Polaków.

Podczas wywiadu pod ‘Maciejowicami’ Kępczyński wziął do niewoli badającego teren oficer inżynierji rosyjskiej. Oficer ten był także Polakiem.

W legionach włoskich i naddunajskich walczone ciągle przeciwko sobie.

Ileż to scen walk bratobójczych przyniosła nam czasy napoleońskie.

W r. 1807, np. legion Dąbrowskiego oblegał Gdańsk, którego załoga składała się z pułków o bardzo znacznym procencie Polaków. Okazało się to ze wzruszających scen, jakie rozegrały się przy jej wymarszu podczas kapitulacyi.

W r. 1809 w pułkach austriackich, które biły się pod Raszynem, zajęły Warszawę, broniły Zamościa i Sandomierza było bardzo dużo Polaków.



NA POLSKIM SZLAKU WOJENNYM.

Pamiętniki polskie niejedną rozpaczliwą zanotowały scenę, niejedno wzruszające zdarzenie, omawiając opuszczenie Warszawy przez wojska austriackie lub zdobycie Zamościa i Sandomierza.

Pod Wagram nasi lekkokonnici bili się z galicyjskim pułkiem ułanów Lichtensteina.

W r. 1812 walki bratobójcze ponowiły się, albowiem w szeregach rosyjskich zarówno jak we wojskach Napoleona służyli Polacy.

To samo było i podczas powstania w r. 1831. Najpiękniejsze zwycięstwo swoje pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiem odnieśli powstańcy nad korpusem Rosena, złożonym w dużej części z Polaków i Litwinów.

Odtąd nie było prawie żadnej większej wojny europejskiej, w której Polacy nie walczyliby przeciwko sobie.

Spotykali się oni ze sobą w dwóch obozach przeciwnych w roku 1866, gdy to pułki galicyjskie i poznańskie poniosły tak ciężkie straty. To samo działo się podczas wojny turecko-rosyjskiej w 1877 r.

Widownią najliczniejszych walk bratobójczych stała się jednak wojna światowa, która rozgorzała w roku 1914.

Polacy w armiach państw centralnych, Polacy w szeregach rosyjskich, Polacy wśród wojsk francuskich... Wszędzie, wszędzie lała się krew polska, wszędzie obcy bagnety w ręku Polaka gołzili w pierś Polaka, w inny mundur przyodzianego.

„Obaj w okopach wrogich dla siebie

Dłoń bratobójczą karabin ścisła...

Ty mnie chcesz zabić, a ja zaś ciebie,

Gdyż twoja barwa inaczej błyska“.

Powiada bezimienny autor wiersza, nadesłanego w lipcu 1915 do „Tygodnika Ilustrowanego“, Polak w armii rosyjskiej.

Do wiersza tego żołnierz dołączył serdeczny trwiał i łzami pisany list... Może jakim cudem zostanie się za nowy kordon do rąk mojej matki.

Gorąco by pragnął tego cudu, bo w wierszu tym zawarł biedny żołnierz cały ból Polaka, który walczyć musi z rodakami, przykutymi obwiązaniem do armii przeciwnej.

Nie można bez wzruszenia słuchać na przykład powiadań żołnierzy 13-go, 56-go i innych gali-

cyjskich pułków o rozdzierających serce scenach i wykrzykniach z obu stron podczas walk na bagnety z Rosyanami.

Oto żołnierz Polak bagnetem przeszył pierś przeciwnika. Soldat wali się na ziemię. Z rany bucha strumieniem krew, a z ust wyrывa się okrzyk polski: „Jezus, Maryo!...“

U innego poległego nieprzyjaciela na szyi medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej lub w kieszeni jego zmiały polski list...

A ileż to podobnych scen tragicznych przeżyły Legiony, szczególnie I-sza Brygada.

Pewnego razu nocą z 24 na 25 grudnia 1914 r., a więc w noc wigilijną legionieści w rowach strzeleckich pod Łowczówkiem śpiewali kolendy.

Kiedy skończyli, zapanowała cisza nocy, którą przerwał znowu śpiew płynący z rowów przeciwnika.

I tam śpiewano: „Bóg się rodzi — moc truchleje...!“

Dowiedziano się później, że stała tam 32 dywizja piechoty (z kijowskiego okręgu wojennego), w której było bardzo dużo Polaków.

Na drugi dzień podobno nie chcieli oni pójść do szturmowania odcinka Legionów i musiano zastąpić ich syberyjskimi strzelcami.

Ten tragizm narodu, rozerwanego na części, nie posiadającego własnego państwa, ni własnej armii, odczuł głęboko i wypowiedział przepięknym wierszem poeta Edward Słoiński:

Rozdzielił nas, mój bracie

Zły los i trzyma teraz

W dwóch wrogich sobie szanach

Patrzymy codzień w twarz,

W okopach pełnych jęku,

W słuchani w armat huk,

Stoimy nawprost siebie,

Ja wróg twój — ty mój wróg.

Las płacze, ziemia płacze,

Świat cały w ogniu drży...

W dwóch wrogich sobie szanach

Stoimy ja i ty“...

Wiersz ten smutny bardzo, jednakże kończy się pobudką nadziei i otuchy:

...„że ta, co nie zginęła,

Powstanie z naszej krwi“.

Najtrudniej jest siebie poznać; najciężiej — się za dobrą radą; najmilej — otrzymać rzecz pragnioną.

Bardzo wiele jest sposobów stracenia zdrowia, jakże ich mało, aby je odzyskać.

Przez wiarę otrzymujemy miłość Boga, przez miłość — wiarę człowieka.

Rada lub przestroga jest jak ziarno — taki owoc wydaje, na jaką ziemię padnie.

Gdy niewiara i podejrzenie zagnieżdżą się w sercu, niełatwo potem wyrugować je można.

Milczenie — skarbem polityki: milcząc, nie urazisz, milcząc zbędzisz, milcząc wyrozumiesz, milcząc dokażesz.

Kaplica Matki Boskiej w Częstochowie.

Kaplicę Matki Boskiej możemy podzielić podobnie jak i wielki kościół na dwie części: mniejsza mieszcząca w sobie Cudowny Obraz, wzniesiona została przez Władysława Jagiellę, króla polskiego, większa zaś, oddzielona żelazną kratą, wybudowana była znacznie później, bo dopiero w 1644 roku z fundacyi Lubomirskich. Długość kaplicy wynosi 50 łokci, szerokości 30, a wysokości 40.

Sklepienie starożytnym swym kształtem świadczy o pięciowiekowym istnieniu. Ołtarz, który obecnie widzimy, fundował Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, przeznaczając nań 100 tys. złp.

Czarne części ołtarza hebanowe odrobione zostały w Warszawie, srebrne zaś w Gdańsku. Cudowny obraz, ozdobiony złotem i ramami, umieszczony jest w głębi ołtarza. Odsłaniany bywa tylko podczas nabożeństw, w innym czasie zakrywa go srebrna tablica, misternie rzeźbiona, mająca na sobie wyobrażenie Trójcy Świętej. Jest to wotum Działyńskich, sprawione w 1675 roku. Poprzednio obraz zasłaniany był firankami. Długość deski cyprysowej, na której namalowany jest obraz, wynosi $2\frac{1}{2}$ łokcia, szerokość $1\frac{3}{4}$ łokcia, a grubość dwa cale.

Ołtarz zdobi sześć srebrnych aniołów, zwierciadła, kosztowne buławy, z których jedna kryształowa, brylantami wysadzana, ze srebrną rękojeścią, stanowi dar króla polskiego Jana Sobieskiego; oraz piękne srebrne antepedium z herbem Ossolińskich „Topór“ i wiele innych wotów. Na miejscu pięknych zwierciadeł, które widzimy obecnie po bokach ołtarza, znajdowały się dawniej dwa duże srebrne posągi: św. Pawła i Antoniego. Posągi te, cenione na 100 tys. talarów, zarekwirowane zostały na koszt wojenne w r. 1812. Piękne cymboryum na ołtarzu sprawione zostało w 1891 roku staraniem OO. ks. Piusa Przeździeckiego i ks. Kazimierza Siedleckiego. Siedm lamp srebrnych przed ołtarzem i cztery dalej stanowią dary różnych osób, składane tutaj w różnych czasach. Jedną z tych lamp ofiarował król polski Jan Sobieski w 1669 r., drugą Konstancja Grudzińska w 1642 r., trzecią ks. Fleury, kanonik krakowski w 1650 r., czwartą Warszucki, kasztelan krakowski, piątą Leszczyński, szóstą Tarło, siódmą Michał Potocki 1741 r.

Cudowny obraz okryty jest sukienką drogocezną. Sukienek jest trzy: dyamentowa, perłowa, wyszyta na aksamicie błękitnym i rubinowa na zielonym; zmieniane bywają co rok w Wielki Czwartek na inną.

Sukienki te przygotowane były w 1717 roku na dzień koronacyi Cudownego Obrazu z drogich kamieni przez wieki zbieranych w skarbcu.

Wyhaftował je brat zakonny, biegły w sztuce jubilerskiej i złotniczej Makary Szypkowski. W roku 1843 sukienki przeszyte zostały na nowo aksamit.

W 1909 roku jedną z nich skradziono.

Najświętsze Głowy Cudownego Obrazu uwieńczone są złotem, brylantami ozdobionymi koronami, każdą koronę podtrzymuje dwóch aniołów ze złota i drogich kamieni.

Dawne korony złote ozdobione brylantami skradzione również zostały w dniu 20-go października 1909 roku.

Nowe złote korony z brylantami i drogiemi kamieniami w cenie 100 tys. lirów ofiarowane przez śp. papieża Piusa X, przywieziono z Rzymu do Częstochowy w dniu 24 kwietnia 1910 r.

Ściany kaplicy pokryte były dawniej wspiankami aksamitami genueńskimi z XVI wieku (Velours de Genese), ofiarowanymi przez Jakuba Sobieskiego, królewicza. Później zawieszono na ścianach ofiarowaną przez pobożną duszę z Wołynia materę brokat złocony, lyoński, nowocześnie go wyrobu. Obie te materce zniszczone znajdują się obecnie w muzeum klasztorne. Obecnie pokrywa ściany materia zwyczajna, przetykana złotem. Na ścianach porozwieszane jest mnóstwo wotów. Wyżej po prawej stronie widzimy dwa obrazy: Ucieczkę do Egiptu i św. Józefa pracującego jako cieśla, odnowione 1874 roku przez Mateusza Mączyńskiego, ucznia b. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Tę część kaplicy oddziela kratka żelazna, pięknie wyrobiona, około 8 łokci wysoka. Nad bramą umieszczono siedm lichtarzy, w środku zaś kratki dwóch aniołów trzyma Najświeższe Imię Jezusa. Kratka wykonana była w Gdańsku, skąd sprowadzona została w 1644 r.

Nad kratą na ścianie znajduje się duży obraz przedstawiający odstąpienie Szwedów z pod Jasnej Góry w 1655 r., a wyżej drugi w półkole wyobrażający Maryę z Dzieciątkiem Jezus, a po stopami Maryi strącona bestya siedmiogłowa obok zaś prorok Izajasz powtarza niejako: Jakże spadł z nieba, Lucyferze! Obrazy te odnowione w 1872 roku Mateusz Mączyński.

Nie dziw, że każdy przybywając do Częstochowy, pragnie poznać Jasną Górę — jej historię i pamiątki tam się znajdujące.



UNIA LUBELSKA

(W 350-TĄ ROCZNICĘ).

W dniu 1. lipca 1569 r., stanął w Lublinie akt wiekopomnej Unii. Litwini przysięgli Koronie i królowi, poczem w kościele uroczyste Te Deum odśpiewano.

Punkta Unii wyrażały:

1. Korona i W. Ks. Litewskie są jednym, nierozdzielным i nieróżnym ciałem.

2. Stoją pod jednym, na wspólnym sejmie obranym i w Krakowie koronowanym królem.

3. Osobnego W. Ks. Litewskiego nie będzie.

4. Prawo spadkowe Jagiellonów do W. Ks. Litewskiego niszczy się.

5. Po koronacji ma król wszystkie przywileje polskie i litewskie zatwierdzić.

6. Sejmy mają być wspólne.

7. Przymierza i traktaty wspólnie zawierają się mają.

8. Moneta jednaka i równa.

9. Cła i myta w Litwie, jak w Polsce, zniesione.

10. Statuta tak litewskie, jak polskie, przeszkadzające osiedlaniu się Polaków w Litwie i nawzajem, zniesione.

11. Urzędy i dostojenstwa litewskie zachowane.

Nie bez słuszności chlubimy się aktem Unii Lubelskiej, jako dowodem cywilizacji ojczystej, samorodnej. Unia niosła z sobą wolność, równość, zespolenie sił, cywilizację, stawała jako potęga powszechnodziejowa przeciw rosyjskiemu tureckiemu najazdowi.

Gdyby nie Unia, nigdyby Polska wśród tylu niebezpieczeństw, z tak wyjątkowym urządzeniem wewnątrz, następnych dwu wieków nie przeżyła.

O tem, jak wielką wagę do Unii Lubelskiej przykładal jej twórca ostatni z Jagiellonów monarcha, Zygmunt August, możemy wziąć miarę z jego testamentu, w którym czytamy te znamienne słowa:

„Niczego więcej od Pana Boga nie żądamy, umierając prosić pilniej nie będziemy, jedno byśmy Rzeczpospolitą, którąśmy od przodków naszych wzięli, tak wcale i w pokoju i dobrej prawie oddali, o której dobro, wedle największej możliwości naszej, przez wszystek wiek panowania naszego, staraniamy czynili, jej dobro i zdrowie, Bóg świadek, nad swoje zdrowie przeładając. Która to Rzeczpospolita niczem innym całości zachowania dłużej mieć nie może, jedno zgodą, miłością, społeczną jednością. Przeto prosimy i napominamy, dla Pana Boga i dla usznego zbawienia, aby wszyscy obywatele, tak

Koronni, jak i W. Ks. Litewskiego, żyli w jednej wierze chrześcijańskiej. Potem też przez Pana Boga żywego, przez miłość Rzeczpospolitej prosimy i zaklinamy, aby byli jedną, nierozdzielną Rzeczpospolitą, wedle postanowienia sejmu lubelskiego, miłując się braterską miłością szczerze i prawdziwie.

Przeto tym naszym testamentem obojgu państw: Koronie Polskiej i W. Ks. Litewskiemu, dajemy, odkazujemy, zostawiamy miłość, zgodę, jedność, którą przed-



KRÓL ZYGMUNT AUGUST,
przysięgający na unię Litwy z Polską. (Z obrazu Matejki.)

kowie nasi nazywali po łacinie Unią i mocnemi spiski obywatelów obojga państwa ukrzepili. A którzy z tych dwóch narodów Unię wdzięcznie od nas przyjąwszy, mocno trzymać będą, tym to błogosławieństwo dajemy, aby Pan Bóg w łasce Swej, w szerokim i spólnym panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej, i we wszystkim dobrem i potrzebnem, nad inne narody wysłał i wywyższyl.

A który zaś naród niewdzięczny będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Boga, który ma w nienawiści, prze-

klinając te, co sięją niezgodę między bracią, za którym przekleństwem i gniewem Bożym niech goby się innego nie bać, jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zginienia, od którego racz Pa nie Boże zachować, a racz to w tym obojgu państwie utwierdzić, co w niem przez nas sprawił.

W dobie przelomu, zamącenia umysłów i przygnębienie dusz, głos z za grobu ostatniego z krw. Jagiellonów monarchy daje radę mądrą i wskazówkę najlepszą postępowania. Idąc za ostatnią wolą Zygmunta Augusta, upatrujmy szczęści narodowe w jedności i miłości braterskiej.

SILNA WOLA A POWODZENIE W ŻYCIU.

Jedną z najważniejszych wad naszych jest brak silnej woli. Wada ta stanowi wielką przeszkodę w osiągnięciu lepszego jutra. Wprawdzie widzimy często nasze błędy i rozumiemy dobrze, że takie postępowanie może nas doprowadzić do skutków oplakanych, albo przynajmniej da nam wiele strat, a pomimo to nie umiemy się przemódz, powstrzymać lub wejść na inną drogę.

Wielu z nas ma nieraz rozległe plany, lecz przeważnie plany te pozostają tylko projektami. Chęci są, lecz nie ma tej silnej woli, któraby je zamieniła w czyn.

Tylko silna wola nadaje życiu kierunek celowy, podnosi nas na wyższy szczebel oświaty, dobrobytu, a słaba — przyczynia nam martwoty i upadku.

Dążeniem najgorętszem każdego z nas powinno być wyrobienie w sobie tego nieocenionego przymiotu, który streszcza się w słowach: „chcieć — to zrobić“. Bo tylko dla silnych duchowo zabyłśnie przyszłość lepsza.

Zapytacie zapewne, czy człowiek może w sobie silną wolę wyrobić?

Dla czego nie? Owszem; trzeba tylko chcieć i zawsze pamiętać o przewycięzaniu się przy każdej sposobności. Nie nakładajmy na siebie od razu za dużo obowiązków, ale gdy już coś postanowimy, wykonajmy to do najmniejszego szczegółu. Powiedzmy sobie: „muszę to zrobić i od zamiaru nie odstępować“.

A gdy raz i drugi przewycięzimy swoje lenistwo duchowe, powstrzymamy się od pokus, to już coraz łatwiej będziemy mogli walczyć ze sobą i wyrobimy sobie tę najważniejszą zaletę ludzką — silną wolę.

Wyrabiamy również silną wolę u dzieci, bo, jeżeli w młodym wieku złączą przewycięzać swoje zachcianki, nauczą się pokonywać przeciwności, to na dzielnych zuchów wyrosną.

Pamiętajmy o tem, co nam powiedziała nasza powieściopisarka, Eliza Orzeszkowa:

„Żaden człowiek siły swojej nie zna, dopóki jej w potrzebie z siebie nie dobędzie“.

Poszukajmy i my tej siły w sobie, a łatwiej nam będzie żyć i pracować na tej ziemi.

PRAGNIENIE MĘDRCA.

„Panie! oto przed Tobą z korną prośbą stoję!
Ogrom prawdy przedwiecznej daj mi w serce moje!“
Bóg obrócił na mędrca oblicze surowe
I rzekł gromem: „Robaku! schyl nędzną swą głowę!
Niech dłużej ucho moje twych błagań nie słyszy!
Chcesz posiąść ogrom prawdy, aby spocząć w ciszy,
Zasnąć pod drzewem wiedzy, owoców jej syty?
W jednej chwili wszechświata przeniknąć chcesz byty?“

„Chcesz prawdy? — Więc jej szukaj, szukaj jej po świecie!
Jak Ja, przebywa wszędzie majestat jej święty:
Jam ją rzucił w szemrzące wielkich mórz odmęty,
Jam ją zaklął w szum gajów i pól barwne kwiecie,
W kształt marmurów, w barw blaski i w melodyi tony,
W myśl mędrca zadumaną, w pieśni hymn natchniony!
Idź przez mroki w słoneczny kraj prawdy daleki!
Szukaj jej *pracą ducha* przez lata i wieki!“

Antoni Pilecki.

Polska Rada Rejencyjna.



Jego Eksc. ks. dr. Aleksander Kakowski.
arcybiskup warszawski.



Zdzisław książę Lubomirski.



Józef Ostrowski.

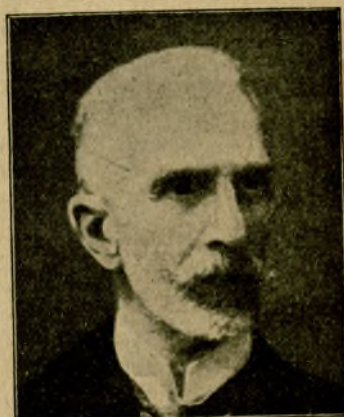
Drugie ministeryum polskie.



Witold Chodźko
minister zdrowia publicznego
i ochrony pracy.



Stanisław Dzierżbicki
minister rolnictwa.



Józef Higersberger
minister sprawiedliwości.



Jan Kanty Steczkowski
prezydent ministrów i minister
skarbu.



Antoni Ponikowski
minister wyznań i oświaty.



Janusz ks. Radziwiłł
dyrektor departamentu spraw
politycznych.



Jan Stecki,
minister spraw wewnętrznych.

Najważniejsze wydarzenia wojny światowej*)

I.

Kreśląc w poprzednim roczniku naszego kalendarza przebieg wydarzeń wielkiej wojny światowej, doprowadziliśmy opowiadanie nasze do początków maja 1917. Nawiązując do owej chwili, przypominamy przede wszystkim, że podzieliliśmy wówczas trzyletnią już blisko historię wojny na cztery okresy, z których pierwszy obejmował wydarzenia od 1-go sierpnia 1914 aż do początków maja 1915.

Drugi okres rozpoczął się wielką bitwą pod Gorlicami, tudzież wypowiedzeniem wojny Austrii przez Włochy w maju 1915.

Uderzenie niemieckie na Verdun w dniu 21-go lutego 1916 stanowiło początek okresu trzeciego, uwieńczonego propozycjami pokojowymi, czynionymi koalicji przez mocarstwa centralne w grudniu 1916.

Okres zaś czwarty zapowiedziały następujące wydarzenia: 1) Zaostrzona walka łodziami nurkowymi, 2) wypowiedzenie wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej, 3) wybuch rewolucji w Rosji w dniach między 11. a 14. marca 1917.

W początkach maja 1917 stwierdziliśmy powszechne wielkie pragnienie pokoju, wyrażając równocześnie wątpliwość, czy wobec wdania się Ameryki zdoła ono doprowadzić do zakończenia wojny.

Przewidywania nasze w zupełności się sprawdziły. Wojna w roku 1917 nie tylko się nie zakończyła, ale wypełniła już nawet całe pierwsze półrocze roku 1918 tak, że z końcem lipca tegorocz roku dobiegł kresu czwarty rok wojny a z początkiem sierpnia zaczął się piąty.

Stan rzeczy w lecie 1917 był taki, że z 57 niezależnych państw na kuli ziemskiej, 30 znajdowało się w wojnie, zaś tylko 27 było neutralnych. Ze 146 milionów kwadratowych kilometrów stałego na ziemi lądu, zamieszkałego przez 1660 milionów ludzi, stało po stronie koalicji 102 milionów kw. kilometrów z 1335 milionami ludności. Po stronie zaś mocarstw centralnych i czwórsojusz było 148 milionów ludzi, na neutralnych przypadało 29 milionów kw. kilometrów i 277 milionów mieszkańców. Jak się z tego okazuje, to koalicja potrafiła istotnie niemal cały świat poruszyć przeciwko mocarstwom centralnym.

Bieg wydarzeń w dalszym ciągu okresu czwartego wojny poczynając od maja 1917, był następujący:

Na froncie zachodnim po nieudaniu się anglo-francuskiej ofensywy podjętej w kwietniu i w maju 1917, toczyły się w czerwcu aż do połowy lipca tylko walki miejscowe na drobnych

odcinkach tegoż frontu, głównie we Flandryi i zachodniej Szampanii. Cały zachodni front, liczący od morza aż do granicy szwajcarskiej 760 kilometrów długości, podzielono tak, że odcinek od morza aż do Nieuport trzymały obsadzone wojska angielskie, od Nieuport do Dixmuiden belgijskie, dalej aż do St. Quentin znowu angielskie, resztę zaś francuskie. Francuzi więc musieli bronić 574 km., Anglicy zaś bronili tylko 185.

Z końcem lipca odważyli się Anglicy na gwałtowne uderzenie we Flandryi, wprowadzając do boju pancerne samochody tak zwane tanki. Z początku odnieśli oni nawet poważne korzyści. Bitwa trwała prawie bez przerwy aż do połowy sierpnia, poczem po parodniowej przerwie wzmożła się na nowo. Na drodze z Ypern do Menin przyszło do bardzo krwawych walk. Wydatnych atoli korzyści nie zdołali Anglicy sobie wywalczyć. Tak skończyła się druga wielka bitwa we Flandryi.

Dalej na południe walczyli Anglicy także nad Skarpą na drodze z Arras do Cambrai, ale i tu powodzenie nie bardzo im dopisało.

Także wojska francuskie niepokoiły stale linie niemieckie. Działo się to w Szampanii na zachód od miasta Reims, głównie zaś około Verdun po obu brzegach Mozy, gdzie zmuszono nawet Niemców do opuszczenia niektórych pozycji, jak np. ważnego szczytu 344.

W drugiej połowie września (20) rozpoczęła się trzecia wielka bitwa we Flandryi od potężnego uderzenia angielskiego między Langemark a Hollebeke i trwała z małymi przerwami aż do połowy listopada, przyczem udało się Anglikom wgnieść front niemiecki w szerokości 300 kilometrów na 7 do 8 kilometrów w głąb. Równocześnie toczyły się także walki na południe od miasta Laon w okolicy tak zwanej drogi pań (Chemin des Dames), które spowodowały dowództwo niemieckie do cofnięcia swoich pozycji z początkiem listopada o jakie dwa kilometry wstecz. Nie mniej i okolice twierdzy Verdun były w tym samym czasie widownią krwawych bitew, nie przyniosły one jednak żadnej ze stron walczących rozstrzygających korzyści.

W poniedziałek 19. listopada rozpoczęła się nagle i zupełnie niespodziewanie wielka bitwa pod Cambrai. Anglicy uderzyli na stanowiska niemieckie wzdłuż dróg prowadzących z Bapaume i z Peronne do Cambrai bez poprzedniego działowego przygotowania, wprowadzając w dodatku w bój olbrzymią ilość pancernych samochodów. Udało im się też istotnie Niemców zaskoczyć i na szerokości 20 kilometrów wtargnąć 6—8 kilometrów w głąb linii niemieckich. Może byłoby się im nawet powiodło przełamanie frontu, gdyby armia angielska była lepiej wy-

*) Obacz rocznik kalendarza z r. 1918 str. 174—182.

szkolona, a niższe dowództwo posiadało więcej samodzielnosci w działaniu. Niektóre związki angielskie wtargnąwszy niemal na tyły niemieckie, zatrzymały się, czekając na dalsze rozkazy. Zwolka ta wystarczyła Niemcom do zgromadzenia odpowiednich rezerw i do wstrzymania dalszego pochodu nieprzyjaciół. Rozpoczęły się walki trwające 18 dni. Anglicy stracili stopniowo wszystkie w pierwszym rozpedzie zdobyte pozycje; 6. grudnia została dawna linia niemal w zupełności przywrócona. Taki był przebieg walk na froncie zachodnim w czwartym okresie wojny.

Najbliższym zachodniego jest front włoski. Tu rozgorzała w połowie maja 1917 dziesiąta bitwa nad Soczą (Isonzo) i trwała z małemi przerwami aż do 6. czerwca. Włosi usiłowali za wszelką cenę bez względu na straty przedrzeć się przez grzbiety Karstu do Tryestu. Wysiłki ich jednak okazały się i tym razem daremnymi. Zajęli wprawdzie wzgórze Kuk, szczyt 652 w pobliżu Vodice, tudzież obszar koło Jamjano, ale na tem się też skończyło i do Tryestu dotrzeć niezdolali.

Rozgoryczeni niepowodzeniem, podjęli Włosi 19. sierpnia nowy wysiłek i rozpoczęli jedyną bitwę nad Soczą. Jej wynik, jakkolwiek dla włoskiego oręza w części pomyślny, nie odpowiadał poniesionym ofiarom. Wprawdzie austro-węgierskie stanowiska musiały być w szerokości 19 kilometrów wstecz, na 2 do 7 kilometrów cofnięte, „górze świętą“ (Monte Santo) musiano Włochom oddać, atoli góra św. Gabryela (Monte San Gabriele) uważana za klucz całej pozycji i bramę do Tryestu; pozostała w rękach austriackich. Przy końcu bitwy byli Włosi od Tryestu tak samo oddaleni, jak w jej początkach.

Odtąd zapanował na froncie włoskim względny spokój, który z niewielkimi przerwami trwał aż do 24. października 1917. W dniu tym wystąpiły wojska niemieckie i austro-węgierskie po dłuższych w wielkiej tajemnicy czynionych przygotowaniach z potężną a zupełnie dla przeciwniej strony niespodzianą ofensywą. Pierwsze poszły do ataku dywizye niemieckie pod dowództwem generała Belowa. Pod Fliczem i Tolmeinem został front włoski za jednym zamachem rozerwany. Równocześnie na północy armia generała Krobatina i na południu armia Borojewicza ruszyły do ataku. Już w południe 24-go października zachwiał się cały wschodni front włoski od Alp do Morza Adryatyckiego, zaś 27, a więc w trzy dni później, wkroczyły wojska niemieckie do Cividale, austriackie zaś odebrały Monfalcone i Gorycę. Tak stracili Włosi w 3-ch dniach wszystkie w półtrzecia letniej wojnie wywalczone zdobycze, nadto wzięto im do niewoli 100.000 jeńców i zabrano 700 armat. Szósteego dnia po podjęciu ofensywy zajęte zostało przez sprzymierzonych miasto Udine, gdzie była główna wojsk włoskich kwatera.

Atoli na tem nie skończyły się klęski włoskie. Ostatniego października pod Latisana musiało złożyć broń i poddać się 60.000 włoskiego wojska z 300 armatami, nie mogąc już przystać się na prawy brzeg rzeki Tagliamento. W początkach listopada liczba jeńców wzrosła do 200.000, a liczba zdobytych armat do 1800. Wkrótce skruszał także front tyrolski. Armia marszałka Conrada w czasie od 5 do 14 listopada posunęła się znacznie na południe, oczyściła z nieprzyjaciół całą wschodnią połać Tyrolu, zajęła twierdzę Asiago i zagarnęła przeszło 40.000 jeńców wraz z 200 armatami. Dalsze walki trwały jeszcze niemal do końca grudnia 1917. Nowy front ustalił się dopiero nad rzeką Piawą, przekroczył ją koło monte Tomba, ciągnąc się dalej w łagodnym łuku ze wschodu ku zachodowi przez Brentę, Asiago aż do Pasubio na granicy najbardziej na południe wysuniętego kawałka Tyrolu, który to kawałek pozostał w rękach Włochów.

Na południu w Albanii i w Macedonii stan rzeczy od maja 1917 do końca okresu czwartego nie uległ zbyt wielkim zmianom. W maju i w czerwcu atakowali Francuzi w łuku rzeki Czerny na wschód od Monastyru, ale nie nie wskórali. W połowie czerwca opuścili Anglicy swoje stanowiska nad rzeką Strumą. W ciągu gorącego lata działania wojenne ustały, odżyły zaś dopiero z końcem września i w październiku. Postępów jednak stanowczych koalicja tam nie poczyniła. Następstwem tamtejszych bezpłodnych walk było usunięcie generała Saraila od naczelnego dowództwa i zastąpienie go generałem Gailaumat.

Koalicja nie mogąc osiągnąć w Macedonii stanowczych wyników, a pragnąc w dodatku wycofać stamtąd część swoich wojsk potrzebnych jej na innych frontach, zmusiła w czerwcu 1917 greckiego króla Konstantyna do opuszczenia wraz z następcą tronu swojego państwa. Następcą jego został drugi syn Aleksander. Venizelos objął prezydium ministerstwa i wypowiedział z końcem czerwca państwu centralnym wojnę. Tym więc na schyłku trzeciego roku wojny stanęła nareszcie i wojska greckie do walki po stronie koalicji.

Na dalekim wschodzie w Mezopotamii, w Syrii, w Palestynie i w Azji Mniejszej, nie zszły od maja 1917 aż do końca czwartego okresu wojny żadne na uwagę zasługujące wydarzenia, w czasie lata bowiem są w tamtejszym klimacie wszelkie działania wojenne niemożliwe.

Najważniejszych atoli wypadków widowni była w tych czasach Rosya.

Na czele młodej republiki rosyjskiej stanął Kiereński, gorący zwolennik koalicji. Już z końcem maja było widoczne, że nowa Rosja idąc śladami caratu, robi przygotowania do wielkiej ofensywy. Naczelnym wodzem w niej Aleksiejewa zamianował Kiereński Brusilowa, znanego z uderzenia na Luck, 30-go zaś czerw

rozgorzała wielka bitwa w okolicach Zborowa i Brzeżan. W czterodniowych walkach posunęły się tu wprawdzie wojska rosyjskie nieco naprzód, stanowcze jednak korzyści odniosły one dopiero między 8 a 10 lipca w walkach na południe od Dniestru. Tu front austro-niemiecki wgnieciony został o 30 kilometrów w głąb aż do rzeki Łomnicy. Halicz nad Dniestrem, a następnie 12 lipca Kałusz musiały być Moskalom oddane.

Zwycięzki ten pochód rosyjski nie był długotrwały. Już po 5 dniach, 16 lipca musieli Moskale Kałusz opróżnić, 19 lipca gwałtowne uderzenie sił niemieckich spowodowało przełamanie rosyjskiej linii bojowej pod Zborowem, co wstrząsnęło całym frontem rosyjskim od północy aż za Karpaty. Rozpoczął się marsz sprzymierzonych na Tarnopol, odebrany 24 lipca, poczem przyszła kolej na Stanisławów, gdzie ułani Mościckiego z takim męstwem i poświęceniem bronili ludność przed grabieżą rozprzężonego rosyjskiego żołdactwa, 26 lipca wkroczyły wojska austriackie i niemieckie do Kołomyi, a 3 sierpnia do Czerniowiec. Wkrótce cała Galicya i Bukowina z wyjątkiem wąskiego skrawka na południe od Brodów i południowo-wschodniego cypla Bukowiny zostały od rosyjskiego najazdu oswobodzone.

W czasie od 6 do 29 sierpnia toczyły się zacięte walki w Mołdawii, zakończone wyrzuceniem rosyjsko-rumuńskich oddziałów z prawego brzegu Seretu.

Równocześnie rozpoczął się ruch na północy. Wojska rosyjskie 22 sierpnia opuścili stanowiska swoje na zachód od rzeki Aa w Inflantach. Niemcy zajęli je natychmiast bez walki. Drugiego września przekroczyły dywizje niemieckie Dźwinę, a 3 obsadziły stolicę Inflant Rygę. Dalszy pochód w głąb Inflant został na razie wstrzymany, aż dopiero 12 października wyładowały niespodzianie siły niemieckie na wyspie Ozylii, następnie obsadzono wyspę Dago i Moon, przez co stali się Niemcy panami zatoki rosyjskiej. Na wyspach wzięto do niewoli przeszło 20.000 jeńców, nadto 100 armat i bogaty materiał wojenny stały się łupem zdobywców. W związku z temi działaniami było również wyrzucenie Moskali z lewego brzegu Dźwiny i zajęcie Jakobstadu.

W toku tych na szeroką skalę przeprowadzonych działań wojennych, dokonały się w Rosji dalsze niesłychanej doniosłości wydarzenia wewnętrzne. Po nieudanej we wrześniu próbie obalenia rządów republikańskich, podjętej przez generała Kornilowa, przyszło 7 listopada do przewrotu w odwrotnym kierunku. Najsłabszy odłam socjalistów, tak zwani Maksymaliści czyli po rosyjsku Bolszewiki z Leninem i Trockim na czele, obalili Kiereńskiego, jego ministrów zamknęli do więzienia, a sami ujęli władzę w swoje ręce. Kiereńskiemu udało się uciec. Tak powstała socjalno-komunistyczna rzeczpo-

spolita rosyjska, która rozpoczęła swoją działalność od zniesienia wszelkiej nieruchomości a nawet ruchomej własności.

Armia rosyjska popadła w zupełne rozprężenie. Żołnierze zaczęli gromadnie opuszczać stanowiska i odjeżdżać do domów, plądrując i rabując po drodze.

Rząd Lenina i Trockiego ujrzał się wobec takiego żywiołowego ruchu bezsilnym, rady żołnierskie usunawszy generałów i oficerów, objęły władzę nad armią, podobnie jak wewnątrz państwa władza cywilna przeszła w ręce, tak zwanych „sowieców“ czyli rad gminnych, powiatowych, gubernialnych, które wszystkie miały znowu podlegać głównemu sowietowi ogólnopolskiemu. Władza wykonawcza spoczęła w rękach wydziału wykonawczego i tak zwanych komisarzy ludowych, naznaczonych przez ów wydział sowietu państwowego. Ministerstwa w dawnym tego słowa znaczeniu istnieć przestały. Nowy rząd przyrzekł zwołanie konstytuancy, zarządził nawet wybory, skoro jednak wybory te wydały większość Bolszewikom przeciwną, konstytuancy po parogodzinnej posiedzeniu zamknął i rozpędził. Odtąd rozpoczęły się w Rosji rządy terroru, oparte na najniższych warstwach państwa. Całą Rosję pokryła sieć sowieców od gminnych aż do ogólnopolskiego. Na zewnątrz okazał się rząd bolszewików wobec zupełnego rozprężenia i rozejścia się armii tak bezsilnym, iż z końcem listopada musiał zwrócić się do mocarstw centralnych z prośbą o zawieszenie broni. Zawieszenie takie przyszło istotnie do skutku 7-go grudnia w Brześciu Litewskim z ważnością do 17 grudnia. Atoli już 15 grudnia zawarto dalsze zawieszenie broni na dni 28, po których upływie rozpoczęły się układy pokojowe.

Tak skończył się czwarty okres wielkiej wojny światowej, obfitujący w momenty niezmiernie dramatyczne. Ogólny atoli przebieg wypadków był dla mocarstw środkowej Europy pomyślny. Na wszystkich frontach okazała się ogromna przewaga przedewszystkiem niemieckiego, ale także i austro-węgierskiego, bułgarskiego i tureckiego. Koalicja znacznie liczniejsza nie umiała jednak sił swoich nałóżycie wyzyskać, skoro zaś runął front rosyjski i ubyło przeszło 10 milionów wojowników, na których opierały się wszystkie nadzieje koalicji, to naturalnem takiego stanu rzeczy następstwem było, iż rozstrzygnięcie światowych zapasów zaczęło się coraz wyraźniej przechylać na stronę mocarstw centralnych i ich sojuszników.

Okres czwarty wyróżnia się też od dawniejszych i pod tym jeszcze względem, że w żadnym z nich nie doszło do takich wewnętrznych przewrotów, jak w tym czwartym. Przez trzy lata wojny utrzymał się we wszystkich państwach wojnę prowadzących system państwowo-rządowy przedwojenny. Zmieniali się ministrowie i ministerstwa, umierali monarchowie, w ich miejsce

wstępowali na tron następcy, atoli formy rządów i zasadnicze organizacje państw i ich społeczeństw pozostawały niezmienione. Przewroty wewnętrzne zmieniające nie tylko ustrój państwa, ale sięgające nadto do najgłębszych podstaw bytu społecznego rozpoczęła dopiero w trzecim roku, a w czwartym okresie wojny rewolucja rosyjska, której doniosłość, znaczenie i rozmiary chyba tylko z wielką rewolucją francuską z końca 18 stulecia porównane być mogą.

II.

Okres piąty wojny światowej rozpoczyna się z zawarciem pierwszych traktatów pokojowych w Brześciu Litewskim.

W dniu 9 lutego 1918 przyszedł do skutku układ z nowo utworzonym, a przez mocarstwa centralne ze zdumiewającym wprost pospiechem, uznanem państwem ukraińskim. Układ ten pokojowy zawarty z państwem, z którym mocarstwa centralne wcale wojny nie prowadziły, zgótował narodowi polskiemu przez oderwanie od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i Podlasia tak bolesną niespodziankę, iż wywołał żywiołowy protest całego polskiego społeczeństwa.

Przedstawiciele Rosyi, w Brześciu Litewskim wówczas także obecni, pokoju zawrzeć nie chcieli, skutkiem czego nastąpił w dniu 18 lutego ponownie stan wojenny między czwórsojuszem, a Rosją. Siły niemieckie rozpoczęły marsz na Wschód, a na żądanie przedstawicieli Ukrainy, wkroczyły również na jej obszar celem uwolnienia go od bolszewickich czerwonych gwardyi.

Wojska austro-węgierskie z początku w tej wyprawie udziału nie brały. Zaraz 18 lutego zajęto Dźwińsk na północy, a Łuck na południu, 21 Mińsk, 22 Dubno, 24 Dorpat w Inflantach, tudzież Żytomierz, stolicę Wołynia, zaś 25 Rewal nad zatoką Fińską. Wyruszyły wreszcie także i oddziały austriackie na Podole. Dnia 1 marca obsadziły wojska niemieckie miasta Homel i Kijów, w dwunastu dniach zajęły całe Inflanty, tudzież Estonię i stanęły na linii Narwa-Witebsk-Mohilew-Humel-Kijów. Pod takim naciskiem zdecydował się rząd Bolszewików do zawarcia pokoju, podpisano go dnia 3-go marca w Berlinie. Na mocy tego układu pokojowego zostały wszystkie obszary, leżące na zachód od ustanowionej granicy z pod przynależności państwowej rosyjskiej zwolnione. Tak Kurlandya zachodnia i północna część Litwy, tudzież całe Królestwo Polskie przestały wchodzić w skład państwa rosyjskiego. Na rzecz Turcyi utraciła Rosya powiaty Azdahan, Batum i Kars. Z Ukrainą zobowiązała się Rosya zawrzeć natychmiast pokój, swo-

je zaś czerwone gwardye stamtąd wycofać. W Estonii i w Inflantach pozostała wojskowa policja niemiecka, pomimo że kraje te od Rosyi oderwane nie zostały. Dnia 7 marca podpisano w Berlinie pokój z Finlandyą; 16 tegoż miesiąca bolszewicki kongres sowietów w Moskwie zatwierdził zawarty pokój, 30 dokonano wymiany ratyfikowanych dokumentów. Równocześnie w marcu wyładowały niemieckie posiłki w Finlandyę, gdzie rozpoczęły się walki białych i czerwonych gwardyi, 14 kwietnia zajęto stolicę Finlandyę, Helsingfors.

Na Ukrainie Niemcy w walce z bolszewickimi bandami przekroczyły Dniepr i zajęły 8-go kwietnia Charków. W początkach zaś maja oczyścili Krym. Później nastąpiło przekroczenie właściwych granic Ukrainy, obsadzone zostało zagłębie Donu, tudzież miasta Taganrog i Rostow nad morzem Azowskiem.

Ostatnie walki z czerwonymi gwardyami stoczone zostały 15 czerwca pod Taganrogiem. Także oswobowienie Finlandy zostało ostatecznie w początkach maja dokonane. Po krwawych pięciodniowych walkach między Luhti a Tavastehus czerwonogwardziści złożyli broń, przyczem wzięto do niewoli 20.000 jeńców i zdobyto 200 dział.

Otoczona ze wszystkich stron Rumunia, musiała wreszcie także zgodzić się na zawarcie pokoju z czwórsojuszem. Układ pokojowy podpisano w Bukareszcie dnia 7 maja. Południową Dobrudżę oddała Rumunia z powrotem Bułgaryi, północną zaś część tego kraju, aż do ujścia Dunaju, objął na razie we wspólne władanie czwórsojusz. Także na regulację granic na rzecz monarchii austro-węgierskiej musiała się Rumunia zgodzić. W zamian uzyskała ona milczące zezwolenie czwórsojuszu na przyłączenie Besarabii, co też istotnie nastąpiło.

W czasie gdy tak wielkie przeobrażenia dokonywały się na wschodzie Europy, stał się jej zachód widownią na olbrzymią skalę zakrojonych walk między Niemcami a koalicją. Dowództwo niemieckie, wzmocniwszy swoje siły osiągnięte mi ze wschodu dywizjami, rozpoczęło w dniu 21 marca wielką ofensywę na południe od Arras. Celem jej było rozerwanie frontu anglo-francuskiego, zajęcie miasta Amiens i dotarcie w dalszym ciągu do ujścia rzeki Sommy, przez co siły angielskie byłyby zostały zupełnie od francuskich oddzielone a wspólny front koalicyjny na ziemi francuskiej przestałby istnieć. — Potężne uderzenie niemieckie miało ten skutek, że już 23-go marca przesunął się front o 30 kilometrów na zachód. Anglicy bronili się zacięcie, ale w końcu ulegli. Dalszy rozwój wypadków był taki, iż dywizje niemieckie zajęły z końcem marca miasto Albert, na południowy zaś wschód od Amiens dotarły do Moreuil i do Montdidier. Na tym najdalej w kierunku zachodnim wysuniętych punktach zatrzymała się ta pierwsza ofensywa

niemiecka. Miasta Amiens, stanowiącego nader ważny punkt węzłowy, zająć nie zdołano, skutkiem czego nie doszło też do skutku rozerwanie frontu anglo-francuskiego.

Dnia 9-go kwietnia rozpoczęła się w okolicach miasta Armentieres tuż na granicy francusko-belgijskiej druga ofensywa niemiecka. Po dwóch dniach padło silnie obwarowane Armentieres, następnie posunęli się Niemcy w kierunku zachodnim aż do Merville, w obszarze zaś Ypern zajęli Passchendaele, zaś 25-go kwietnia obsadzili panujące nad Ypern wzgórza Kemmel. Celem tej drugiej ofensywy było przedarcie się w stronę Calais.

Tymczasem naczelny wódz koalicji Foch zgromadził swoje ruchome rezerwy pod Amiens i rozpoczął 18 kwietnia gwałtowne ataki na front niemiecki. Ataki te powtarzały się aż do 10-go czerwca, nie wydały jednak spodziewanych wyników, nie przeszkodziły bowiem Niemcom do rozpoczęcia w dniu 27 maja trzeciej wielkiej ofensywy, skierowanej wprost przeciw Paryżowi. Rozpoczęła się ona na łańcuchu wzgórz zwanym Chemin des Dames (Droga pań). W paru dniach zajęły wojska niemieckie ważne miasto Soissons, potem Braisne i Fismes. Posuwając się zaś dalej w kierunku zachodnio-południowym dotarły do Fere en Tardenois, wreszcie znalazły się po raz drugi w tej wojnie nad rzeką Marną, uzyskawszy w Chateau Thierry bardzo silny punkt oparcia.

Zwycięskiego tego pochodu dokonała armia niemieckiego następcy tronu, zgarnawszy w czasokresie od 27 maja do 8 czerwca 55 000 jeńców, 650 dział, przeszło 2000 karabinów maszynowych, nielicząc innego łupu wojennego.

W połowie czerwca stanęły wojska niemieckie mniej więcej w tem samem miejscu, gdzie we wrześniu 1914 powiodło się francuskim generałom Joffre i Gallieni, zatrzymać pochód Niemców na Paryż, a pokonawszy armię gen. Kluka, zmusić ich do ogólnego odwrotu na linie aż do najnowszych czasów przez 4 lata zajmowane.

W drugiej połowie czerwca odniosło niemieckie dowództwo jeszcze dalsze znaczne korzyści. Przekroczono Marnę, posuwając się już na jej lewym brzegu o jakie 15 kilometrów w głąb kraju. Był to punkt szczytowy niemieckich powodzeń. Ich front utworzył dwa półkola, których podstawy stanowiły miasta Albert, Soissons, Reims. Były to niejako trzy główne narożniki, ich zaś podważenie i zmuszenie na tej drodze Niemców do odwrotu z zajmowanych półkoli, wytknął sobie za cel naczelny wódz koalicji, generał Foch w podjętej w lipcu przeciwofensywie. Uderzył on z dwóch stron na pozycje niemieckie, od strony zachodniej wzdłuż linii Soissons-Chateau Thierry, od wschodu zaś między Reims a Dormans. Gdyby cały plan był się powiódł, mógł spowodować odcięcie sił niemieckich od ich operacyjnej podstawy. Główna komenda niemie-

cka spostrzegła zawczasu niebezpieczeństwo, a nie mogąc po kilku dniach krwawych walk oprzeć się naciskowi sił koalicyjnych, zarządziła stopniowy odwrót z linii Marny. Zatrzymał on się dopiero na linii rzek Aisne i Vesle, a więc tam, skąd wyszła niemiecka majowa ofensywa. Soissons Francuzi odebrali z powrotem. Zdaje się, że następstwem tego odwrotu będzie także opuszczenie przez Niemców narożnika Albert, cofnięcia się w kierunku wschodnim ku dawnym pozycjom zajmowanym między Bapaume a Peronne. Tak skończył się czwarty rok wojny na froncie zachodnim. Jaki będzie dalszy wynik toczących się tam nieustannie walk, trudno przewidzieć. Faktem atoli jest już pewnym, co przyznał zresztą generał Ludendorff, że ostatnia niemiecka ofensywa się nie powiodła. Z drugiej atoli strony należy również przyznać, że główny cel generała Focha, tj. odcięcie armii niemieckiej wysuniętej wązkim klinem nad Marną, także nie został urzeczywistniony. Nie ulega wątpliwości, że w walkach lipcowych pomoc amerykańska dała się poraż pierwszy wydatnie odczuć.

Także na froncie włoskim podjęły austro-węgierskie siły na wiosnę ofensywę przeciwko Włochom. Przekroczono rzekę Piawę, w jej dalszym biegu, tudzież w obszarze Montello. Równocześnie w górach, głównie koło Asiago podjęto usiłowania, celem przedarcia się na południe. Działania te nie doprowadziły atoli do trwałych powodzeń, atakujące wojska musiały być cofnięte na swoje dawne pozycje.

Na froncie bałkańskim podjęli Włosi zaczepną akcję w Albanii i zmusili oddziały austro-węgierskie do cofnięcia się z nad rzeki Wojusy na linię rzeki Dewol. Inne ważniejsze zmiany na tym froncie do końca czwartego roku wojny nie zaszły.

Na froncie azyatyckim prowadzili Anglicy swoje operacje w Palestynie. Po zajęciu Jerozolimy, ruszyli w lutym 1918 dalej, 26 lutego zajęli Jerycho i dotarli do zachodniego brzegu Jordanu. Skuteczna jednak obrona podjęta przez Turków z północy i ze wschodu zmusiła Anglików do cofnięcia się z powrotem na brzeg wschodni.

W Mezopotamii posunęli się Anglicy w lutym w górę Eufratu i zadali Turkom 26 marca pod Eba Meghdadisz dotkliwą klęskę. Angielskie oddziały dotarły w kierunku północnym aż do Ana.

W Armenii, z kąd wojska rosyjskie po zawarciu pokoju zostały wycofane, zajęły wojska tureckie, walcząc z armeńskimi oddziałami z powrotem Erzerum, Trapezunt, Mamachatun, przekroczywszy zaś granicę, obsadziły Azdahan i Batum.

Tak zakończył się czwarty rok wojny, piąty atoli jej okres nie został jeszcze zamknięty. Na koniec wojny wcale się wówczas nie zanosilo. O pokoju nikt nie myślał. Koalicji dodała otu-

chy pomoc amerykańska. Przygotowania zaś Stanów Zjednoczonych do wojny przybrały takie rozmiary, iż trudno przypuścić, aby tak łatwo dało się to silne mocarstwo skłonić do zawarcia pokoju. Ameryka wciągnęła do wojny dalsze państwa tak, że z końcem czwartego roku wojny stanęło do walki z Niemcami 34 państw, a tylko 19 pozostało do owego czasu neutralnych. Koszta czteroletniej wojny światowej obliczono na przeszło 700 miliardów marek, strata w ludziach wynosiła około 20 milionów.

Nadzieje przywiązane do walki łodziami nurkowymi, zdaje się nie bardzo dopisały. Transportom wojsk amerykańskich łodzie te wielkich szkód nie wyrządziły. Wprawdzie ubytek koalicji w okrętach był znaczny, Anglia jednak i Ameryka czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby ściągać okręty, skąd się tylko da i budować nowe. O ile łodzie nurkowe nie spełniły wszystkich oczekiwań, o tyle wojskowa pomoc amerykańska okazała się wydatniejszą aniżeli z początku przypuszczano.

W początkach piątego roku wojny wystąpiła również czynnie na dalekim Wschodzie Japonia. Z dwóch stron, od północy z wybrzeża Murmanu i od wschodu z Syberji zabrała się koalicja do zrobienia porządku w Rosyi, i do wciągnięcia jej z powrotem do wojny, po obaleniu bolszewickich rządów Lenina i Trockiego. Na Ukrainie stosunki były bardzo niejasne i niepewne. Zamordowanie posła niemieckiego hr. Mirbacha w Moskwie, a marszałka Eichhorna w Kijowie, rzuciły ponure światło na przyszłość.

Sprawa polska w omawianym tutaj czasokresie nie doczekała się stanowczego załatwienia, wszystko pozostawało jeszcze w zawieszeniu. Powstała wprawdzie Rada Regencyjna jako tymczasowa, najwyższa władza zwierzchnicza, zastępująca króla, powstało polskie ministerstwo, którego pierwszym prezydentem był Kucharszewski, a drugim Steczkowski, zwołano również nową Radę Stanu, jako zawiązek przyszłego sejmiku. Pomimo tego atoli byt państwa polskiego nie opierał się z końcem czwartego roku wojny na pewnych podstawach. Granice państwa nie zostały wytknięte. Zapowiedź oderwania Chełmszczyzny i Podlasia, ciągle wznawiane groźby zaborów na zachodnich i północnych granicach Królestwa, wreszcie plany podziału Galicyi, oświectliły jasną fakt, że przyszłość państwa polskiego nie była wówczas ustalona. Wojsko polskie jeszcze nie istniało, legiony zostały rozbite. Oddziały polskie po stronie frontu rosyjskiego rozbrojone. Przejmowanie administracji kraju przez rząd polski od okupantów posuwało się z trudnością naprzód. Do końca czwartego roku wojny oddano władzom krajowym właściwie tylko sądownictwo i szkolnictwo.

Pomimo tych wszystkich trudności nie mamy jednak wcale powodów do tracenia nadziei i do zniechęcenia się. Sprawa polska staje się coraz wyraźniej sprawą międzynarodową, im więcej zaś wojna sprowadza zawiąkania, im bardziej nieoczekiwany jej przebieg, tem pewniej można liczyć na odpowiadające naszym pragnieniom i nadziejom tej sprawy rozwikłanie.

TAK MU BYŁO PISANE!

HUMORESKA.

Ogłuszający wrzask drobiu, pomieszany z ujadaniem psa, wstrząsnął ciszą zagrody wiejskiej i wywabił z chaty młodą kobietę. Spojrzała na drogę, ruszyła pędem na podwórko i stanęła, szepcąc zdumiona:

— Co się stało?

Spojrzała na drób zbity w jedną gromadkę, na wróble, unoszące się płochliwie nad gnojownikiem i zatrzęsła się z przerażenia, spostrzegłszy tam, leżącego bez ruchu, chłopca.

— Jezul! — krzyknęła — Filip spadł z obory!

I z głośnym lamentem skoczyła w tę stronę. Rozdzierający serce krzyk sprowadził wnet najbliższych sąsiadów zagrody. Podniesiono z kupy przegniłą słomę nieprzytomnego chłopca i złożono go w izbie chaty, na łóżku.

Szlochającą rzewnie kobietę obstały sąsiedki, wypytując:

— Bójcie się Boga, Dudzino, co się to z waszym zrobiło?

— Bo ja wiem! Filip przed chwilą wrócił od kowala... wlaż na dach obory zmieniać poszybie i musiało go tam chyba zamroczyć, że zleciał.

— Może wypił za wiele?...

— Filip? Bo to mój Filip pijanica?

— Juści, że nie, ale mogła mu się trafić okazyja u kowala...

— El gadacie nie wiadomo co! — przerwała jedna z obecnych — tu trza radzić nad ludźmi, a nie śledztwa wyprowadzać...

— Sprawiedliwie soltyska mówią — rozległy się szmery w izbie.

— Usunęła się — zawołał ktoś nagle od progu.

— A tam co? — spytała soltyska.

— Soltys idzie! — odpowiedziały jej różne głosy.

— On tu potrzebny — mruknęła z przekąsem baba.

Do izby tymczasem wszedł, a raczej wtoczył się podchmielony chłop i spojrzał ogłupiały wzrokiem na leżącego bez ruchu Filipa.

— Duda! — krzyknął — a tobie co?
— Widzisz pijaku, że leży nieprzytomny
czego ty chcesz więcej? — szturchnęła chłopą
w bok soltyska.

— Mile, kiej soltysa mówi! — zgromił ją
dygnitarz wiejski i zwrócił się do Filipowej z py-
taniem:

— Macie świadków tego wypadku?
Z za pleców Dudziny wysunęła się znowu sol-
tyska i powiadła z góry na męża:

— Stulisz ty gębę! Idź na podwórze i wy-
pytuj się drobiu. Kogut z kurami opowiedzą ci
wazyko co widziały!

Soltys zbył milczeniem kompromitującą za-
czepkę żony i spytał uroczyście:

— Był kto we dworze po felczera? Przyje-
chał tam przed chwilą z miasta.

— Tu fercel niepotrzebny! Rozumiesz!

— Mile! powiadam ci drugi raz, a na trzeci
każę spisać protokół!

— Ze mnie? — zachrypiała baba — z rodzo-
niuskiej ślubnej swojej żony każesz spisać prete-
kuł! Ja ci go sama wypiszę!

Te powiedziawszy, pochwyliła męża za koł-
nierż sukmany, puściła pijaka w ruch i wyrzu-
ciła sromotnie za drzwi.

— Ludzie! — wpadł przez okno do izby głos
poszkodowanego — bedzieta świarcyc, jako ta
baba podniosła rękę na waszego soltysa i sprala
go urzędownie!

— Mało ci? — przyskoczyła do okna ener-
giczna niewiasta.

— Ej, Magda! Bo cię każę z miejsca hare-
stować — przestrzegł ją mąż i znikł za bramą.

— Coście wy Sikorzyno zrobili najlepszego!
Przecie to osoba! — odezwał się ktoś.

— A ja to niby co? Chociaż on urzęduje,
ale zawsze żonę uszanować musi! Nasz dziedzic,
na ten przykład, sędzią jest, a jak on to prochy
zmiata przed dziedzińską!...

— Prawda! — potwierdziła część kobiet —
w kuźdym stanie chłop baba słuchać powinien.

Sikorzyna, zadowolona z większości głosów,
objęła główną komendę w izbie i, zabroniwszy
wzywać felczera, kazała sprowadzić znachorkę.

— Jak tu Balcerka nie zaradzi — rzekła —
to Filipowi już żadne fizyki dworskie nie pomo-
gą! Wyjdźcie ludzie z chalupy. Wynośta się
dzieciaki! — wołała. — Myślicie, że tu będzie
zabawa? Was też tu do rady lekarskiej nie po-
trzeba — prawila innym. — No, żywoł zbierać
nogi!

Energiczne rozkazy przeplatane pięściami,
wymiotły szybko całą gawiedź z izby i z podwór-
za. Ludzie rozechodzili się do domów swoich,
gwarząc o dziwnym a niewytłómaczonym wy-
padku i o tem, co się stanie z młodą jeszcze i bez-
dzietną wdową, jeżeli znachorka nie poradzi
śmierci czyhającej na Filipa.

— Hm! — chrząknął jeden z parobków —
widzi mi się, że Dudzina będzie miała po Dudzie
pięć ogonów w oborze...

— Pięć morgów gruntu — dodał drugi.

— Kawalek łączki — wtrącił trzeci.

— I dostatni przyodziewek swój i męzowski
— uzupełnił pierwszy.

— Przecie i kobyła żrebna jest — przerwał
inny.

— Ty jej oprzątał nie będziesz — roześmiał
się szyderczo amator przyodziewku.

— Może ty? — wybuchnął koniarz.

— Rany Boskie! — wykrzyknęła jakaś ko-
bieta — Filip jeszcze nie ostygł na piękne, a te
cygany już targi prowadzą o skórę jego żony!
Bodaj was, morówki, zła krew zalała!

* * *

— Nie turbujcie się Filipko — przemówiła
zadyszczanym głosem pokojówka dworska, Kasia
— felcer tu za jakie trzy pacierze będzie...

— Co mu fercel pomoże — zaszlochała Du-
dzina. — Natrzęsałyśma Filipa uczciwie już dwa
razy, a on nic. Leży, mamrocze coś i koniec na
tem...

— Jak-że się to nieszczęście stało? — spytała
Kasia.

— Ano, kogut, psi duch, piał od rana na
odmianę, a Filip na to powiada: narządz mi
snopków z prostej słomy... wróć od kowala, to
się wezmę do narządzenia dachu na oborze. Bę-
dzie słota pewna, bo kokotek strasznie halasuje.
Zrobiłam co chciał, ale jakoś nie widać go długo
było. Wrócił na południe zmizerowany okrutnie
i taki zdrożony, że mu się ino te nogi plątały.
Ja mu jadło szykuję, a on machnął ręką i wlaź
ze snopkiem na dach obory...

— Wythnij-że momencik i podjedz sobie —
mówię do niego.

— Co ty wiesz — powiada mi na to — bydlę
pilniejsze, obiad zjem wieczorem razem z kola-
cyą...

Weszłam do izby, aż tu slysze nagle rwetes
taki, że aż szyby zabrzęczały! Wypadam na
dwór, patrzę, mój Filip leży na ziemi! Myśla-
łam, że mnie żalosość udusi, taki ból poczułam
w sercu — zakończyła z płaczem.

— Można go zobaczyć?

— Niech panna Kasia zajrzy do izby.

— A ona tu po co? — przywitała ją ostro
Balcerka.

— Ze dwora ją przysłali — szepnęła Du-
dzina.

— Wont mi z chalupy! — krzyknęła zna-
chorka — mnie tu dworskich prześpiegów nie
potrzeba! Wyprowadźcie ją Sikorzyno za wrota
i pilnujcie, żeby tu nie przynieśli dyabli wasze-
go chłopą...

— No, no! — uspokoiła ją soltysowa, znika-
jąc z oszołomioną Kasią za drzwiami.

* * *

— Żywo palecie ogień na kominie — rzekła znachorka do stojącej bezradnie Dudziny. — Mam takie natchnięcie, że Filipa postawię na nogi...

— O, moi złości! krwi wam z serdecznego palca nie pożałuję za to — wykała Filipowa.

— Jenó sobie tak nie urzewniajcie... Ratu- nek musi trzeźwy być!

— Toć się wstrzymuję, jak mogę — zanosła się płaczem biedna kobiecina.

— Cichoście! Tu śmichu niema...

— A któżby się śmiał?

— Powiem wam coś, ale się nie bójcie — szepnęła Balcerka. — Spenetrowałam, że wasz Filip urzeczony...

— Rany Boskie! Co wy Balcerko gađacie?

— Słyszałam wyraźnie, jak coś w nim ma- mrotało: będzie desc... desc... desc...

— Może i będzie, bo chmury zachodzą...

— Skąd-że nieprzytomny człowiek może to widzieć?

— Prawda — zastanowiła się Dudzina. — Musi coś w nim siedzieć i mówić...

— No, już się pali ogień jak należy — ode- tchnęła z widoczną ulgą znachorka. — Otwórz- cie teraz drzwi i stańcie z boczku... Zważać pil- nie na próg i chwycić obces co się wam po- każe!...

— Rety! — szcęknięła zębami Dudzina.

— Nie bójcie się nie! Wyście pokrzywdzeni na duszy, ale krzepkość zato w sobie macie... W waszych rękach okropna siła siedzi...

Dudzina spojrzała z pewną obawą na ręce i zajęła wskazaną sobie pozycję. Balcerka tym- czasem obeszła trzykrotnie izbę, szepcąc uroczy- ście:

Zaklinam was, moce złego,

Ustąpcie z ciała chorego,

Ślubna go matka zrodziła

I własną piersią karmiła...

— Filip mamkę miał — wtrąciła tajemniczo Dudzina.

— Pytał się was kto o to? — wrzasnęła wściekła z gniewu znachorka.

— Przecie mi sam mówił, że jego matka na trzeci dzień po chorobie zesła z tego świata — usprawiedliwiała się z płaczem Dudzina.

— Na psa wszystko poszło! Tfy! tfy! tfy! — splunęła siarczyście Balcerka.

— Rety! — schwyciła się za głowę Dudzina — zabijcie mnie! spalcie! o, ja nieszczęśliwa sie- rota! Wiedziałam to!

Głośne chrapanie spiorunowało obie kobiety.

Co to? — mruknęła Balcerka.

— Śpi — szepnęła Dudzina.

— Albo na amen zasypia! — odsunęła ją od łóżka znachorka. Żywo stańcie, gdzieście stali! Tu śmichu niema!

Dudzina zajęła szybko opuszczoną placówkę, a Balcerka zmieniła poprzedni obrządek i po-

chwyciła za fajerkę z węglami. Splunęła na trzy strony izby, wyjęła z pod fartucha garstkę ziela i poczęła je w żar kruszyć, a szeptać:

Macierzanie,

Ja cię łamię

Pięcioma palicami, szóstą dłonią,

Niech tu wnet sprawcę złego wiatry przy- gonia...

Traf zrządził, że zerwał się mocny wiatr na dworze i jednocześnie rozległ się ostry krzyk Du- dziny:

— Jest!

— Trzymać! — zawtórowała jej Balcerka, chwytając nóż z komina i obie z Dudziną wysko- czyły z izby na podwórze.

Filip na łóżku, ogień dogasający na kominie i wszystko w chacie zostało na łasce Opatrzności.

* * *

To tu, proszę pana — mówiła Kasia, wpro- wadzając felczera do Filipa Dudy.

— Jest tu kto? — odezwał się felczer.

— Dziwno mi, że tak chorego porzucili — szepnęła Kasia.

— To są ludzie — wzruszył ramionami fel- czer i przystąpił do ofiary wypadku.

Przyglądał się Filipowi, osłuchiwał go, badał i w końcu, zbliżywszy się do ust chorego pocią- gnął nosem kilkakrotnie.

— A cóż go pan tak obwachuje? — spytała zdumiona Kasia.

— Powachaj i ty, jeśliś ciekawa — uśmiech- nął się felczer.

— Pan by ino kpił sobie z ludzi, a do po- mocy to serca niema...

— Ja? — śmiał się felczer — patrz tylko i ucz się trzeźwieć pijaków...

— Odrazu mówiłam, że Filip się upił...

— Jak bydlę — uzupełnił felczer, odkorko- wując buteleczkę z amoniakiem.

Podsunał medykament chłopu pod nos. Fi- lip ruszył nerwowo nozdrzami i nagle kichnął potężnie.

— Teraz go trochę wodą spryskam i będzie gotów.

To rzekłszy, felczer spakował lekarstwa do torebki, potem ujął za kubelek i chlusnął wodą w twarz Filipowi. Skutek był piorunujący. Chłop zerwał się z łóżka i zaczął wycierać oczy kulakami.

— Nic mu już więcej nie potrzeba — zađe- cydował felczer, wychodząc z chaty.

— Co to? kto to? — zamamrotał Filip, roz- glądając się po izbie.

— Felczer was wylikował — rzuciła mu przez otwarte okno rozsміeszona Kasia.

— Czary, czy co? — mruknął Duda — wy- raźnie coś tu gađalo! Widzita wy ludzie? My- ślałem, że deszcz i ulewa, a tu słonko jasne świeci na dworze! Co ja tu robię w izbie? Tfy, do ciorta! Gorzałka mnie jeszcze mroczyć musi!...

Z piekła rodem i kował, że mnie tak spoił!... Szwarcówką się chwalił, kropimłot zacieczony!...

Niepewnym wzrokiem rozejrzał się Duda dookoła, przysiadł na łóżku i rzekł rozpaczliwie:

— Ani krzty mądrego sensu w głowie złapać nie mogę! Widzi mi się, że wróciłem do chałupy i potem... co potem? włożem na obórkę zmieniać snopki dziurawe... potem... potem...

Gdzie moja Anka? — zawołał nagle. — Ludzie. Jest tam kto? — zakończył rozpaczliwym krzykiem.

— Jest! jest! Mamy go! — zabrzmiał w podwórzu głos Dudziny.

— Ady-że go po grzdyce! — wołała Balcerka.

— Co się tam dzieje? Kogo te baby rzną? — wrzasnął Duda i wybiegł pędem na dwór.

* * *

W kącie podwórza rozgrywała się tragiczna scena: Dudzina z Balcerką odczyniały urok rzuceny na Filipa i zarzynały czarnego koguta. Spojrzeli na Filipa i niby piorun wpadł na obie niewiasty:

— Baby, co wy robicie!

— A widzicie! — zagrział tryumfujący głos Balcerki — ledwośma nieczyste ptaszysko zagałuszyły — już Filip na nogach stoi!

— Żyjesz! — zakała uszczęśliwiona Dudzina, rzucając się chłopu na szyję.

— Coście wy z ptakiem zrobili! — wrzeszczał chłop.

— Musielim go zarznąć, żeby z ciebie urok zdjął!

— Jaki urok?

— Nie wiesz to, żeś zleciał z obory i zabiłeś się?...

— Przecie ja żyję! — krzyknął Filip, obmacując sobie boki dla pewności.

— Balcerka cię na nogi postawiła...

— Głupiasz! fercel ze dwora mnie wylikował!

— Jaki fercel? — przerwała z godnością znachorka.

— Wyraźnie mi coś w izbie gadalo!...

— To ten zły duch musiał wam psikusa zrobić — wtrąciła Balcerka, kopnąwszy martwego ptaka.

Filip spojrział na obie baby i rzekł głucho:

— Kował zawinił, koguta zarżnieni...

— Nie prawda! Mówi się: ślusarza powiesili — poprawiła go Balcerka.

— Tfy! — splunął chłop — spiliście się? Dyć tu wyraźnie kogut leży!... Kuroś, kurucha — przemówił dziwnie miękkim głosem. — Takieśma rzetelnie z sobą żyli!... tyś mi leguralnie piał w noce godziny i pogodę dokumentnieś mi z nieba czytał! choć kalendorza nie miałeś...

— Uczony to on był — wtrąciła politycznie Dudzina.

— Pocięła wy go zarżnęły! — ryknął chłop wielkim płaczem.

— Ano — westchnęła wzruszoną Balcerka — tak mu było pisane!

NASZ KRAJ

(Objaśnienia do widoczków w części kalendarzowej.)

Ruiny zamku w Ostrogu.

Z prawdziwą przyjemnością oko podróżnego, znuzone widokiem przetrzebionych lasów sosnowych, wita piękną okolicę, nad którą majestatycznie rozsiadł się starożytny Ostróg, z malowniczymi ruinami zamku. Nędzna ta teraz mieściła na była niegdyś siedzibą udzielnych książąt Rusi, a później przez czas pewien przewodniczyła oświatą Wołyniowi. Jedyne puścizną dawnej potęgi i sławy miasta są resztki obwarowań i wspomniane wyżej ruiny zamku. Jako ślad obwarowań pozostały dotychczas trzy baszty murowane: jedna od przedmieścia Tatarskiego, dziś w części rozwalona, druga na Krasnej Górze, mocno uszkodzona, a trzecia na górze Zamkowej. Oprócz tego było jeszcze kilka baszt do połowy murowanych, a od połowy drewnianych. Mur opasywał miasto i szedł od klasztoru Jezuitów do baszty Tatrskiej ulicy, od tej w prostej linii do baszty przy okopisku żydowskim, stamtąd ku południowi, ku baszcie krasnogórskiej, skąd zwracał się ku południo-zachodowi, następnie biegł znów ku południowi, aż wreszcie ku wschodowi do baszty zamkowej. Na pół wiorsty od tej linii znajdują się jeszcze fosy i waly.

Najdawniejszą budowlą w Ostrogu był zamek, wzniesiony na wyniosłej górze. Dziś jeszcze na urwisku tej góry, od strony południowej, istnieje niewielki mur czteropiętrowy z dzikiego kamienia, gęstemi podparty skarpami. Mieszczą się w nim obszerne lochy, z których jedne przeznaczone były na więzienie, gdyż w murze znajduje się kilka haków żelaznych i kilka ogniw łańcucha; inne zaś na piwnice. Oprócz tego jest jeszcze po kilka obszernych sal na 3-ch piętrach. Najwyższe piętro, mieszczące niegdyś pokoje mieszkalne, zrzucone zostało w r. 1797, gdyż popękane mury groziły upadkiem.

Cała góra, na której wznosił się zamek, była niegdyś otoczona murem, poczynającym się od pierwszej skarpy zamku, od południa, a kończącym się przy baszcie narożnej ku zachodowi, od tej ku północy do mostu zwodzonego, przy którym była sklepiona brama z kamienia, a przez którą był wjazd do zamku. Od tej bramy mur szedł na prawo ku wschodowi i przytykał do cerkwi Bohojawleńskiej, zwanej także zamkową.

W cerkwi Bohojawleńskiej, wznoszącej się od strony zachodniej zamku, ufundowanej w r. 1421 przez Wasyla ks. Ostrońskiego, dziś zru-

nowanej, miał brać ślub Dymitr Samozwaniec z Maryą Mniszchówną. Upadek zamku rozpoczął się w końcu XVII w., a to wskutek „ustawicznych wielu różnych nieprzyjaciół na Rzeczpospolitą inkursyj”; dzieła zniszczenia dokonały pożary i zaniedbanie właścicieli.

Ratusz w Tarnowie.

W Galicyi, na prawym brzegu rzeki Białej, niedaleko jej ujścia do Dunajca, leży miasto powiatowe Tarnów. Zajmuje ono niewielkie wzniesienie, odsunięte o 2 kilometry od rzeki, na której stoi piękny, drewniany most o jednej, wielkiej arkadzie, zbudowany w r. 1784. Samo miasto jest dość rozległe, zabudowane jedno i dwupiętrowymi kamienicami, posiada kilka większych gmachów. Z powodu falistości położenia, linie ulic są nieregularne, rynek szczupły, ulice wąskie, brukowane kamieniami okrągłymi.

Z budowli wyróżniają się: katedra, ratusz, klasztor Bernardynów, gimnazjum, pałac biskupi, kasyno miejskie, kościółek na górze ś. go Marcina za miastem, ruiny zamku i pałac ks. Sanguszków w pobliskich Gumniakach. Oprócz tych gmachów, Tarnów posiada jeszcze trzy dawniejsze kościoły. Wniebowstąpienia, erygowany w r. 1400; św. Trójcy na przedmieściu Terlikówka, wzniesiony w r. 1562, a przebudowany i ozdobiony wieżą drewnianą w r. 1837 i św. Ducha przy szpitalu.

Wspaniale przedstawia się ratusz. Stoi on pośrodku rynku, regularnie zabudowanego starożytnymi kamienicami. Jest to gmach czworoboczny, obszerny, z XIV w., w XVI w. przerobiony. W planie i okrągłej wieży z zegarem przebija ostrołuk; w murach, atyce niszowanej i oknach — renesans, jaki spotykamy w ratuszach Szydłowa i Sandomierza. Wieża ma zakończenie basztowe. Nad drzwiami napisy łacińskie przypominają radnym miasta ich obowiązki. W pobliżu ratusza, w rynku, stoi pałac biskupi, przerobiony z kamienicy ks. Sanguszków.

Dzieje Tarnowa rozpoczyna w r. 1328 przywilej Władysława Łokietka, pozwalający wojewodzie krakowskiemu Spycymierowi zmienić wieś Tarnów Mały na miasto z prawem niemieckiem, jakiego używał Kraków. Wa dwa lata potem wydał Łokietek drugi przywilej, przeistaczający wieś Tarnów Wielki na miasto. Ogi Tarnów był opasany murem, którego szczątki przechowywały się do r. 1831, posiadał 3 bramy i 15 furt. W stronie południowej miasta, pod górą św. Marcina, wznosił się gród warowny, który w r. 1770 rozebrano.

Zamek w Zatorze.

W powiecie wadowickim, na lewym brzegu Skawy, powyżej jej ujścia do Wisły, leży Zator, niegdyś stolica udzielnego ks. śląskiego. Naj-

okazalszą częścią miasta jest rynek, otoczony domami murowanymi, w części piętrowymi, z którego bieżą krótkie ulice, z domami drewnianymi. Odwieczny kościół, w wschodniej części miasta i zamek, dziś własność Potockich, są najważniejszymi zabytkami budowlanymi z przeszłości. Mury i obwarowania, które miasto otoczone było, zniósł ks. zatorski Wacław, a to wskutek zobowiązania się względem Kazimierza Jagiellończyka, wydanego w grudniu 1440 r.

Kościół parafialny, zwany „książęcym”, istniał już przed rokiem 1292. Mieszko ks. cieszyński, podnosząc Zator w tymże roku do godności miasta, nadaje „tamże zbudowanemu kościołowi pół łana frankońskiego”. Obecny kościół zbudowany był w r. 1393. Ma on ozdobną facyatę z ostrołukowymi drzwiami i czteropiętrową wieżą.

Prócz kościoła parafialnego, istniał w Zatorze kościółek św. Anny pod zamkiem, który w połowie XVIII w. Skawa zabrała. Kościółek św. Krzyża, zbudowany i uposażony przez ks. Kazimierza w r. 1468, istniał jeszcze w r. 1698; obok niego mieścił się cmentarz parafialny.

Zamek książęcy wzniesiony został po r. 1445, w którym, wskutek podziału ks. Oświęcimskiego pomiędzy trzech synów ks. Kazimierza: Wacława, Przemysława i Janusza, powstaje nowe, odrębne Ks. Zatorskie. Wacław, któremu ono przypadło, miał lat trzy mieszkać w zamku oświęcimskim, dopóki zamek w Zatorze zbudowanym nie zostanie. Z późniejszego aktu podziału Ks. Zatorskiego między czterech synów ks. Wacława, poznajemy budowę zamku. Dzisiaj jedynym śladem dawnej siedziby książęcej są cztery mury, na trzy łokcie grube, ciężkie sklepienia w dolnych komnatach i rozległe fundamenta. Zresztą wszystko jest nowe, w stylu gotyckim i odrodzenia.

Dawny kościół w Kochawinie.

W połowie XVII w., zasłynęła niewielka wioska, dziś miasteczko w obwodzie stryjskim w Galicyi, Kochawina, cudownym obrazem Najświętszej Panny. Według podania, w r. 1646, dziewczka obok leżącego miasteczka Rudy, Anna Wojankowska, zobaczyła go na wypróchniałym dębie. Kiedy liczba czcicieli tego obrazu wzrastać zaczęła, chciano go umieścić w kościele parafialnym w Rudzie; ale obraz pierwszej zarazy nocy znikł i znalazł się na dawnym miejscu w Kochawinie. Gdy się to kilkakrotnie powtórzyło, zostawiono go na owym miejscu, gdzie też Teresa z Zawadzkiej Wychowska skromną kapliczkę wybudowała. Coraz liczniejsze łaski, jakich tu wierni od Matki Miłosierdzia doznawali, skłoniły Konstantego Wychowskiego, chorążego bydgoskiego, późniejszego właściciela miasta Rudy, do wybudowania w tem miejscu godniejszego przybytku Niepokalanej Dziewicy, który oddał w opiekę najpierw pustelnikom, a w r. 1748

OO. Karmelitom. Ci ostatni klasztor tam wzniesli.

Arcybiskup lwowski, ks. Mikołaj Wyżycki, dowiedziawszy się o licznych łaskach, doznawanych w Kochawinie, wysłał dla ich zbadania Komisję Duchowną, którą składali: ks. Jan Aleksandrowicz, kanonik lwowski, ks. Jędrzej Palczewski i ks. Albert Ługawski, dziekan żydaczowski. Komisya, przesłuchawszy 24 wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, zdała sprawę ks. arcybiskupowi, ten zaś dekretem z d. 26-go maja 1755, r. obraz kochawiński za cudowny ogłosił. Oto słowa dekretu:

„Aby cześć i uszanowanie tego obrazu więcej ecdzień się pomnażały, ten obraz nie tylko za łaskawy, ale za cudowny i przedziwny tem pismem ogłaszamy i żeby go za taki wszyscy uznawali, czcili i szanowali go, chcemy i przykazujemy“.

Dnia 22 czerwca tegóż roku wprowadzono nroczyć obraz cudowny do nowego kościoła. Na tę uroczystość przybył sam ks. arcybiskup do Kochawiny i odprawivszy rano Mszę św. w kaplicy, piechotą szedł w uroczystej procesyi. Odtąd wzrosło nabożeństwo do Najświętszej Panny Kochawińskiej, a z niem i mnogość łask, otrzymywanych przez Jej czcicieli. Lecz niedługo cieszyli się OO. Karmelici w Kochawinie. Już w r. 1786 opuścili go, zmuszeni do tego dekretem Józefa II. Gdy wkrótce potem kościół parafialny w Rudzie wraz z plebanią spłonął, parafię tę przeniesiono do Kochawiny.

Z licznych łask, jakie tu czciciele Maryi odbierają, ks. Alojzy Fridrich przytacza następującą: W r. 1818, przybyła do Kochawiny, w porze zimowej, odbywszy daleką podróż, wynoszącą mil kilkanaście, pewna pobożna matka z dziećciem jednorocznem, które od urodzenia wątłe, przez lekarzy opuszczone, nie miało żadnej nadziei życia.

— Jeżeli ma umrzeć — mówiła pobożna matka — niech umiera u stóp Matki Bożej.

Jakoż złożyła zaledwie żywe dziecko na ołtarzu przed obrazem. Najświętsza Panna mile przyjęła tę ofiarę i nie tylko zupełnie uzdrowiła dziecko, ale je wzięła w szczególną opiekę. Dziecina odtąd zdrowo wzrastała, a Matka Boża, kierując dziwnie losami jej życia, włączyła ją między sługi ołtarza Pańskiego i doprowadziła do najwyższych godności w Kościele katolickim. Tem szczęśliwem dziećciem był ks. Albin Dunajewski, kardynał i biskup krakowski, zmarły w r. 1894.

W r. 1912 za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, odbyła się uroczysta koronacya złotemi koronami cudownego obrazu w Kochawinie. Uroczystość miała przebieg wspaniały.

Kolegiata w Zamościu.

Zamość leży nad dwiema rzeczkami: Topornicą i Łabuńką, które niegdyś tworzyły tu ogro-

me stawy. Prowadzą do miasta trzy bramy, pozostałe po zburzonej fortecy: Lubelska, Tomaszowska i Szczepińska, z ciosu i muru, z siedmioną bastyonami, zdobnemi w płaskorzeźby.

Obszar dzisiejszego Zamościa stanowił na początku XVI stulecia wieś zwaną Skokówka, której pierwszym znanym właścicielem był Szczęsny Zamoyski, dziad Jana, wielkiego kanclerza i hetmana. Być może, iż on to zbudował zamek obronny na wzgórzu, okolonem przez Topornicę i Łabuńkę. W tym zamku urodził się 2-go kwietnia 1541 r. Jan Zamoyski, który objawszy po śmierci ojca liczne włości, postanowił założyć w dolinie obu rzek miasto z zamkiem. Jakoż przystąpił do dzieła w r. 1580.

Miasto rosło jak na drożdżach. Fundator nazywał je, od swego imienia, Zamościem i obdarzył szerokimi przywilejami. Nadał mu prawo niemieckie, zwolnił mieszkańców wieczyście od wszelkich robocizn, a od podatków na lat 25. Po upływie tego czasu, mieszkańcy obowiązani byli płacić dziedzicowi i na kościół czynsz bardzo niewielki. Przywilej ten potwierdził król Stefan Batory, który też nadał miastu 3 jarmarki i targi tygodniowe. Kupców, przybywających do Zamościa na jarmarki z miast większych, zrównano co do praw z kupcami lubelskimi i toruńskimi. Drogę handlową ze Lwowa i Wołynia przeprowadził Zamoyski na Zamość, gdzie ustanowił składy towarów, przywożonych z Wołynia, z województwa Belzkiego, z Ziemi Chełmskiej, z Gdańska i innych stron Polski.

Z biegiem czasu, obok kościoła parafialnego, zmienionego w roku 1600 na kolegiatę, powstały inne kościoły i klasztory katolickie, cerkiew obrządku wschodniego, potem unicka i cerkiew ormiańska. Ufundował też Zamoyski szkołę, akademię, drukarnię i lombard, który ubogich rękodzielników wspierał. Wreszcie utworzył z rozległych dóbr swoich ordynacyę, której za stolicę przeznaczył Zamość. W tem ukochanem mieście wielki kanclerz życia dokonał i tu, w kolegiacie, spoczęły jego prochy. Tu również rezydowali jego następcy.

Miasto troskliwą opieką otaczane, zasłynęło jako pierwszorzędną forteca, jako ognisko handlu, przemysłu i wiedzy. Alisci już od r. 1633 zaczynają je nawiedzać klęski. Pierwszą był pożar, który zniszczył kolegiatę i wiele domów. W r. 1648 Bogdan Chmielnicki obległ Zamość z Kozactwem i Tatarami, nękał ludność bombardowaniem murów sześćdziesięcioma działami. Wprawdzie miasta nie zdobył, odstąpił po miesięcznem oblężeniu, ale musiało mu się ono opłacić 20 tysiącami złotych. W r. 1655, oblega Zamość król szwedzki, Karol Gustaw. I tym razem Zamość oblężenie wytrzymał zwycięsko. W roku 1658 niszczy miasto nowy pożar, tak gwałtowny, że działa forteczne stopiły się w płomieniach.

W drugiej połowie XVII stulecia ordynacya Zamoyskich, drogą spadku, przeszła w ręce Wiś-

niowieckich, ale już w roku 1676 Zamoyscy odzyskali ją z powrotem.

Przy pierwszym rozbiórce Polski, Zamość dostał się Austryakom, którzy zajęli twierdzę, a akademię przetrworzyli na liceum, to jest na szkołę średnią. W r. 1809 zdobyło Zamość wojsko Księstwa Warszawskiego, a w r. 1813 stolica ordynacji przechodzi pod panowanie Rosyi. W trzy lata potem, rząd nabył od Zamoyskich, w zamian za dobra odpowiedniej wartości, miasto i fortecę, którą niezwłocznie przebudował. Atoli ze zmianą stosunków forteca straciła znaczenie dawne i ostatecznie w r. 1866 zniesioną została.

W r. 1816 Niemcewicz, słynny pisarz i mąż stanu, znalazł w Zamościu tylko małą szkołę. Drukarni ani księgarni nie było. Handel upadł. Jedynymi kupcami byli żydzi, utrzymujący nędzne kramy z drobiazgami.

Z dawnych świątyni przechowała się kolegiata. Kościół Bazylianów zmieniono na cerkiew, Franciszkanów na koszary. W pałacu ordynatów mieści się obecnie szpital wojskowy.

Kolegiata, wzniesiona jednocześnie z założeniem miasta, jest gmachem obazernym, o trzech nawach. W kaplicy po prawej stronie wielkiego ołtarza widnieje tablica grobowa wielkiego hetmana z napisem łacińskim: „Tu spoczywa Jan Zamoyski“. Na jednym z filarów umieszczono nagrobek poety i profesora akademii zamoyskiej, Szymona Szymonowicza; ma też w kolegiacie nagrobek inny profesor akademii i mędyk hetmana, Szymon Birkowski. Groby Zamoyskich mieszczą się pod kaplicą, z prawej strony wielkiego ołtarza.

Klasztor Świętokrzyski.

Jeden z dwóch najwysokościjszych szczytów pasma gór Świętokrzyskich, wzniesiony na 1908 stóp nad poziom morza, a leżący w pobliżu osady Nowa Słupia w pow. opatowskim, zaś o 27 wiorst od Kielc, nosi nazwę góry Łysej. Poniżej tego szczytu, na wysokości 1813 stóp, mieści się starożytny kościół i gmachy poklasztorne.

Pierwszą niewątpliwą o tym klasztorze wzmiankę mamy w dyplomatach 1166—1167 r., gdzie wspomniani są opaci z Łysej góry, de Calvamoto. Podanie jednak głosi, że Emeryk, królewicz węgierski, gościł w klasztorze Benedyktynów na Łysej górze już w r. 1023 i że wtedy ofiarował zakonnikom znaczniejszą część drzewa Krzyża św.; od tego czasu świątynię klasztoru nazwano kościołem św. Krzyża, a pasmo gór, do którego Łysa góra należy, górami Świętokrzyskimi. W każdym więc razie kościół, klasztor i relikwiarz z drzewem Krzyża św. są bardzo dawne.

W r. 1260 Tatarzy, dostawszy się na szczyt góry, wymordowali wszystkich zakonników i klasztor złupili. Po tej klęsce opuszczony, długo był bezludny i dopiero Bolesław Wstydlivy nowych zakonników z Monte-Cassino spro-

wadził, obdarzwszy ich licznymi przywilejami, a Leszek Czarny te przywileje potwierdził, jak również Kazimierz Wielki, który przeniósł wszystkie wioski łysogórskie z prawa polskiego na szredzkie. Lecz po śmierci Kazimierza Wielkiego, w czasie bezkrólewia, książęta litewscy Lubart i Kiejstut, wracając z wycieczki pod Wiślicę, kościół świętokrzyski znów ograbili z bogatych sprzętów, a nawet drzewo Krzyża św. zabrali; gdy jednak w drodze wóz, na którym relikwia się znajdowała, stanął, a konie i woły, zaprzężone do niego, padały, strwożeni Litwini odesłali na miejsce relikwię. Odtąd sława kościoła na Łysej górze szeroko po kraju się rozniósła, a pobożność licznymi darami go wzbogacała. Jagiello z wielką był czcią dla tego miejsca. Zwykle przed każdą wojną z Krzyżakami długie tutaj modły odprawiał i czynił publiczne pokuty. Kościół blachą ołowianą pobił, wnętrze zaś greckim kształtem pomalować kazał, co aż do r. 1777 dotrwało. Synowie jego i ich następcy również o kościele i klasztorze na Łysej górze pamiętali; hojnie obdarzali zakonników i wspomagali ich zwłaszcza, gdy zostali nawiedzeni klęską. A klęski nie oszczędzały świętego miejsca. Łupili je Szwedzi i Sasi, niszczyły pożary. W r. 1777 ogień strawił je tak, że ze wspaniałych gmachów samo tylko rumowisko i popioły zostały; zakonnicy ledwie unieśli życie, drzewo Krzyża św. i bibliotekę.

Skutkiem pożaru w r. 1777, gmach tak dawny okazał się zniszczonym, że go aż do fundamentu rozebrać musiano. Na jego miejsce staraniem Jana Nepomucena Niegolewskiego ostatniego opata, stanęła nowa świątynia, mająca dwie szczytowe ściany i wyniosłe wieże z ciosu, ściany zaś boczne z cegły. Ukończona została w r. 1806 i w tymże roku przez ks. Andrzeja Gawrońskiego, biskupa krakowskiego, poświęconą. Kaplica, w której się przechowuje relikwia Krzyża św., uratowana wśród pogorzel jest dziełem dawniejszego czasu. Wzniósł ją w r. 1604 Mikołaj Oleśnicki, kasztelan radomski i na odwiecznie tu znajdujące się rodzinne groby przeznaczył. Gdy za czasów drugiej wojny szwedzkiej, w r. 1704, zrujnowana i do szczytu zburzona została poprzednia kaplica, opat Krystyan Stanisław Mirecki przeniósł relikwiarz z drzewem Krzyża św.; odtąd też dawna swą nazwę Kaplicy Oleśnickich na Kaplicę św. Krzyża przemieniła. Relikwiarz o kształcie niewielkiej podwójnej krzyża ze złota, prostej ale gładkiej roboty, z napisem na czarnej emalii, że sprawny był w r. 1614 przez opata Bogusława Radoszewskiego. Umieszczonych w nim jest piasztuczek drzewa Krzyża św., trzy części trzech rogach krzyża, poniżej cały krzyż z goł drzewa wyrobiony, a pod nim część piasku w samej rękojeści, w formie kwadratowej słupka.

W r. 1814, było jeszcze na Łysej górze pięciu Benedyktynów, pod zarządem opata Niegolewskiego, który umarł w cztery lata potem. Po wygaśnięciu zupełnem zakonników, rząd umieścił w gmachach klasztornych instytucję karną dla księży, przeniósłszy ją tu z Liszkowa w r. 1851. Kościół oddano pod zarząd osobnego administratora. Następnie gmach klasztoru przeobrażono na więzienie.

Dobrzyń nad Wisłą.

Ziemia Dobrzyńska, położona między rzekami Wisłą, Skrwą i Drwęcą, nad granicą pruską, żyzna i malownicza, wiele musiała uciepieć od złych sąsiadów. Już 800 lat temu najeżdżali ją Prusacy, czciciele fałszywych bogów, palili wsie, zabierali dobytek i zagarniali włościan w niewolę, ale kiedy książę Mazowiecki Konrad, nie mogąc im dać rady, w roku 1229 sprowadził Krzyżaków, wrzekomo dla obrony granic i nawracania pogan, los ziemi Dobrzyńskiej pogorszył się jeszcze. Nikt nie sprostował Krzyżakom w ucisku, zdradzie i zdradzie; pomimo, że nie mieli żadnego prawa do tej dzielnicy, należącej do Mazowsza, przywłaszczali ją sobie kilkakrotnie i zawsze trzeba ją było odbierać z wielkim krwio rozlewem.

Głównem jej miastem był Dobrzyń, jedna z najstarszych osad polskich, zbudowana na wzgórzu nad Wisłą. Dziś jest to licha i niezamożna miejscina, licząca niespełna 3000 mieszkańców, ale przed 500 laty, rozciągał się tam gród znaczny, który posiadał siedm kościołów, kolegiatę i zamek obronny, wzniesiony w roku 1222 przez księcia Konrada, który osadził w nim rycerzy niemieckiego zakonu, ślubujących walczyć z poganami. Od miasta Dobrzyń nazwali się oni Bracia Dobrzyńskimi.

Za panowania króla Władysława Jagiełły, starostą Dobrzyńskim był Jakób Chelmiński, herbu Nałęcz, potomek możnej, od wieków w tamtych stronach osiadłej rodziny, waleczny rycerz, który całe życie spędził na walce z Krzyżakami i mnogich doznał krzywd od zdradzieckiego Zakonu. Miał siedmiu dorosłych synów i od dziecka zaprawiał ich do wojennego rzemiosła.

Zamek Dobrzyński, stał na wzgórzu, stromo spadającym do Wisły; od strony rzeki nikt go nie mógł zdobyć ni siłą, ni podstępem. Dwie mocne baszty strzegły jego boków, dziedziniec otoczony był parkanem z ostrokolów, poza nim, na łagodnych pochyłościach, zieleniły się ogrody aż do głębokiej fosi, która zewsząd tamowała dostęp do wzgórza. Wody do niej dostarczała Wisła.

Starosta Chelmiński, znając przewrotność Krzyżaków, pomimo pokoju utrzymywał zamek w stanie obronnym, zgromadzał na wypadek obłożenia żywność, wielkie zapasy strzał, grochów, kamieni, smoły i kłód dębowych. Włócz-

nie, miecze i topory zawsze były wyostrzone, załoga zawsze w pogotowiu.

Ta ostrożność nie okazała się zbytieczną. W roku 1409, Witold, Wielki książę Litewski, użaliwszy się losu nieszczęsnej Żmudzi, jęczącej pod jarzmem krzyżackim, wypędził stamtąd Niemców. To dało powód do wojny Zakonu z Litwą i Polską. Ale zanim jeszcze wojna została wypowiedziana, Wielki Mistrz Ulryk von Jungingen wpadł zniemacka do ziemi Dobrzyńskiej, niszcząc ją ogniem i mieczem. Dobrzyń został także spalony, mieszkańcy wymordowani, ale Chelmiński, wezwany do poddania się, odpowiedział, że woli raczej zginąć.

Niemcy rozpoczęli szturm, waląc z armat do murów zamkowych; daremnie dzielni obrońcy, zatykali wyłomy kłodami i wielką upchaną w workach, daremnie miotali na Niemców ostre kamienie, oblewali ich smołą gorącą i wrzątkiem, zabijali celnymi pociskami, straszna śma krzyżacka, bez względu na ciężkie straty, coraz bliżej parła się pod zamek, coraz większe szczyby czyniła w murach i załodze.

Już runęła jedna wieża, już pękły mocne drzwi żelazne, wiodące do sieni, już legło z ręki wroga siedmiu synów starosty, mimo to on sam nie myślał się poddać i z garstką wiernych żołnierzy bronił się do upadłego. Nie danem mu jednak było zginąć w boju. Krzyżacy kazali podpalić zamek i wpadłszy do wnętrza, pochwycili żywcem Chelmińskiego, zarzucili mu sznur na szyję i powlekli do W. Mistrza.

Okrutny Krzyżak nie umiał uzanować waleczności nieprzyjaciela i skazał go na ścięcie; taki sam los miał spotkać resztę załogi. Szkarłatna łuna pożaru oblewała niebo; jak gdyby niedość było tych okropności, na stoku wzgórz wkopano pieniek, przy którym stanął kat z toporem w ręku. Jednego Polaka po drugim wiedziono na śmierć, a ścięta głowa staczała się do Wisły. Z woli Mistrza ostatni zginął starosta. Ale w wyrokach Bożych już była zapisana kara za tyle zbrodni krzyżackich, nie minęło roku, a na polach Grunwaldu rozbita została w puch wroga potęga Zakonu.

Podanie o wyżej opisanej obronie Dobrzyńskiego zamku, o ścięciu starosty i śmierci siedmiu jego synów, dotąd przechowało się między okolicznym ludem.

Kolegiata w Uniejewie.

W nizinie Warty, na prawym jej brzegu, zaśiadło przed wiekami miasto arcybiskupie, Uniejów (Uniewo, Uneyów).

Stare to dziedzictwo archikatedry gnieźnieńskiej, wspomniane już w bulli Inocentego II, Papieża, z 1136 r., miało w XIII wieku swój własny dworzec biskupi. Była to zapewne napół myśliwska siedziba, zaszyta w gąszczu lasu, gdyż przywilej Kazimierza, księcia tej ziemi łęczyckiej, jeszcze w roku 1260 potwierdza dazo-

wiznę „bobrowych gonów“, istniejących naówczas pod samym Uniejowem. Dla użytku arcybiskupstwa, przy dworze urządzona kaplica, była pierwszym zawiązkiem późniejszej kolegiaty. Przy możnej protekcyi, osada zyskuje wkrótce prawa miejskie, a dla zwiększonej liczby parafian, powstaje oddzielny kościół parafialny.

Najazdy Krzyżaków w 1331 i 1339 r. wszystko to obracają w gruzy; do odbudowania zniszczonych wtedy miasteczka i kościołów przyczynił się głównie arcybiskup Jarosław Bogorya Skotnicki. On to, według słów Paprockiego: „Kościół Panny Maryi w Uniejowie kanoniki osadził i nadał“, t. j. kolegiatę w r. 1385 nowo erygował, ustanowiwszy proboszcza, archidykana, kustosa, pięciu kanoników i siedmiu wikaryuszów Mansyonarzy. Przy kościele św. Mikołaja, parafialnym, fundował prepozyturę dla Benedyktynów tyńcekich i proboszczowi nadał prawo zasiadania w stallach kolegiackich. Na miejscu starego, modrzewiowego dworu, wznieść kazał obronny zamek i gdy dotychczas, w razie niepokojów wojennych, skarbiec archikatedry uwożono zazwyczaj do zamku chęcińskiego, aż w San domierskie — odtąd, wraz z aktami kapituły, znajdował tu bezpieczne schronienie. W jego podziemiach, z rozporządzenia Papieża Marcina V-go, z 1422 r., mieli być więzieni Aryanie i Husyci — oraz inni odszczepieńcy. Tu Zbigniew Oleśnicki miał trzymać w ścisłym odosobnieniu słynnego rzeźbiarza Hanusa, za to, iż powierzonoj mu roboty w katedrze gnieźnieńskiej nie wykończył.

Do osobliwości tutejszych należy pierwotna kaplica arcybiskupia z malowaniami ściennymi, które, o ile rozpoznać można, przedstawiały sceny z życia św. Wojciecha.

Najcenniejszy klejnot świątyni mieści się w marmurowym grobowcu stanowiącym zarazem ołtarz pośrodku głównej nawy. Wzniósł go własnym kosztem w 1666 arcybiskup Wacław Leszczyński dla zwłok bl. Bogumila. Świętobliwy ten mąż, opromieniający zaranie naszych dziejów, według ostatnich badań prof. T. Wojciechowskiego, dziełł zmienne koleje losów króla Bolesława Śmiałego. Pokorny eremita reguły św. Romualda, następnie arcybiskup gnieźnieński, koronował Bolesława, a gdy ten uchodził musiał z kraju, Bogumił, prześladowany przez stronników Władysława Hermana, ustępuje ze swej stolicy arcybiskupiej, aby w zaciszu lasów Dąbrowa, prowadzić nadal pustelniczy żywot. Po śmierci, zaszłej w 1092 r., gdy z biegiem czasu religijna cześć dla zmarłego rozpowszechniała się coraz bardziej, arcybiskup Leszczyński postanowił szacowne szczątki przeprowadzić z Dąbrowa do Uniejowa. W tym celu przygotował okazały sarkofag w kolegiacie, a przewidując, że lud dąbrowski niechętnie wyrzeknie się swego skarbu, nakazał dwóm kanonikom potajemnie szczątki owe z Dąbrowa wywieźć. Ci, używszy wy-

biegu, zaledwie relikwie zabrali, gdy kasztelan lędzki, Łaszcz z Brudzewa, na czele poczty konnych, pospieszył w pogoń za nimi. Pościg się nie udał i kanonicy, przybywszy szczęśliwie do Uniejowa, wprowadzili zwłoki święte z uroczą, stością do kolegiaty, dnia 29 stycznia 1668 roku. Część relikwii złożono w grobowcu, nad którym ustawiono statwę marmurową bl. Bogumila, wykonaną w Gdańsku, ornat zaś, stulę i czaszkę zachowano w zakrystyi. Czaszka jako relikwiarz w kształcie popiersia odlanego ze srebra, stanowi t. zw. „bermę“, wyrób sztuki złotniczej XVII wieku.

Odtąd cześć świętego (choć proces kanonizacyi ukończonym nie został) większy jeszcze zyskała rozgłos, gromadząc n jego szczątków liczne rzesze pielgrzymów.

Zwaliska zamku w Czorsztynie.

W Galicyi, w pow. nowotarskim, na granicy Węgier, na lewym brzegu Dunajca, leży gmina i obszar dworski Czorsztyn. Sławę i nazwę swoją zawdzięcza ta osada zamkowi, który był świadkiem wielu zdarzeń dziejowych. O założeniu zamku nie pewnego nie wiemy.

Najdawniejsza wzmianka o Czorsztynie sięga XIII w., gdy Bolesław Wstydlivy, chroniąc się przed Tatarami, przebywał w zamku tutejszym z żoną i matką w r. 1241. Tu odszukał go wojewoda krakowski Klimunt i sprowadził do Krakowa; z zamku też czorsztyńskiego datował Bolesław żonę swą Kunegundzie 1257 r. ziemią sądeckiej, w nagrodę utraty posagu, obroczonego na obronę kraju. W r. 1246 posiadaczem zamku był niejaki Wydzga, szlachcic krakowski herbu Janina, który wstąpił później do Zakonu Krzyżaków i w nim żywota dokonał. Wydobycwał on złoto w górach pobliskich, a umierając pozostawił pewne wskazówki o tych kopalniach.

Kazimierz Wielki trzykrotnie przejeżdżał przez Czorsztyn: w r. 1335 udając się do Wyszehradu, gdzie rzekł się Śląska; w roku 1338 również w podróży do Wyszehradu, dla ustanowienia następcy po sobie w osobie Ludwika węgierskiego; w r. 1369, gdy jechał do Budzyna dla zawarcia z tymże Ludwikiem przymierza przeciw cesarzowi niemieckiemu Karolowi. W szeregu zamków, przez Kazimierza Wielkiego umocnionych, wymieniony jest i Czorsztyn. Przez Czorsztyn następnie przejeżdżali, w celu objęcia tronu polskiego, Ludwik węgierski w r. 1370 i Jadwiga w r. 1384.

Na schyłku XIV w., Czorsztyn znajduje się w posiadaniu Zawiszy Czarnego, starosty spiskiego. Wówczas, w r. 1400, Grot Słupecki herbu Rawicz i Jan Rogala, kasztelan włocławski, wywołani z kraju za zabicie Jana Ossolińskiego, kasztelana wiślickiego, opanowali Czorsztyn i całą okolicę szerzyli rozboje. Władysław Jagiello wysłał w r. 1402 wojsko, które zdobył Czorsztyn; Słupecki uszedł, a Rogala, schwytano.

ny i do więzienia wtrącony, został uwolniony dopiero za przyczyną Zawiszy.

Jagiello często odwiedzał Czorstyn; udając się na zjazd z cesarzem niemieckim i królem węgierskim Zygmuntem, który tajemnie wspierał Krzyżaków, w celu ostatecznych narad, zjechali się panowie węgierscy i polscy w Czorstynie w r. 1423; przybył też Jagiello i stąd wszyscy udali się do Kieżmarku, gdzie traktat przyjaźni podpisano. W roku następnym tenże cesarz przejeżdżał przez Czorstyn na koronację królowej Zofii do Krakowa. W r. 1433 oddział Husytów, ciągnący pod dowództwem Biedrzyka ze Śląska, napadł Czorstyn i udał się na Kieżmark, który zdobył i spalił. Po odejściu Husytów, niektóre z ich band pozostały, zamierzając z tych okolic napadać na Polskę i na Węgry, lecz je wysłany przez Jagiellę oddział wojska rozbił i rozprószył. Warneńczyk, udając się w r. 1440 dla objęcia tronu węgierskiego, pożegnał się w Czorstynie z matką Zofią i bratem Kazimierzem na zawsze, bo już więcej nie wrócił.

W czasie wojen kozackich, niejaki Szymon Bzowski, syn naturalny Władysława IV, przybierając nazwiska Aleksandra Napierskiego i Aleksandra Kostki ze Sternberga, mianując się oraz pułkownikiem królewskim, począł z dobrymi towarzyszami burzyć górali okolicznych przeciw Polsce, a za Chmielnickim, i zajął Czorstyn w r. 1641. Był wtedy starostą czorstyńskim Jerzy Platenberg, który właśnie w tym czasie uczestniczył w bitwie pod Beresteczkiem. Wkrótce atoli wojsko biskupa krakowskiego, Piotra Gembickiego, obległo Czorstyn, zdobyło go i pochwyliło Napierskiego, który, zawieszony do Krakowa, dał tam gardło waraz z dwoma współnikami.

W r. 1790, piorun spalił dach gmachu i przyspieszył ruinę. Wieśniacy burzyli pokryjomu mury i dziś, prócz baszt, oraz sklepionych podziemi, prawie nic z dawnego zamku nie zostało. Z wyniosłości, na której leżą dziś zwaliska, rozciąga się wspaniały i daleki krajobraz na stronę węgierską, oraz na część Pienin i dolinę Nowotarską.

Lelów.

W powiecie włoszczowskim, o 14 wiorst od Szczekocin, o 26 wiorst od Włoszczowy i o 49 wiorst od Olkusza, leży miasteczko Lelów, wśród wyniosłości, rozpoczynającej się w tych stronach wyżyny Olkusko-Krakowskiej, nad rzeczką Białą i bagnistemi jarami, wrzynającemi się głęboko w tę wyżynę. Jest to jedna z najdawniejszych osad. Warowne położenie, obfitość źródeł i bagnisk nieprzystępnych, spowodowały założenie tu grodu już w epoce przedhistorycznej. Wraz z sąsiednimi zamkami w Mirowie i Bobolicach, stanowił on linię obronną, połączoną może jeszcze z czasów, kiedy Małopolska stanowiła odrębną całość państwową.

Pierwotna osada powstała tam, gdzie dziś wieś Staromieście istnieje. Już w XIII stuleciu różniąca przywileje „stary Lelów“ (antiqua civitas Lelow) od „nowego“, z drugiej strony rzeki położonego. W r. 1246, Konrad ks. mazowiecki, nie mogąc Krakowa dobyć, zajął trzy zamki, a między temi i w Lelowie, osadzając w nim Miecysława ks. opolskiego, zięcia swego. W czasie niezgod domowych między książętami, Kazimierz ks. kujawski zajął powiat lelowski w r. 1261 i zamek mocniej obwarował, lecz niedługo przy zaborze swoim się utrzymał. Władysław Łokietek, wtargnąwszy 1304 r. do Polski z poczem zbrojnych Węgrów, opanował Lelów, Czechami osadzony.

Troskliwym okazał się Kazimierz Wielki o zachowanie tutejszego zamku w należyłym stanie, a nadto opasał miasto murem i często w niem przebywał. Przywilejem z 1366 r. uwolnił mieszczan na zawsze od opłaty i myt i targowego w całym państwie, prócz tego postanowił, żeby ciż mieszczenie, przybywszy po sól drobną do Bochni i Wieliczki, nie czekali na nią i nie opłacali „kərbów“. Kazimierz IV, niosąc pomoc zgorzałemu miastu, pozwala 1455 r. mieszkańcom po wszystkich targach i jarmarkach jeździć, sukna swoje na łokcie sprzedawać bez najmniejszej przeszkody. Gdy miasto znów stało się pastwą plomieni, uwalnia Zygmun I mieszczan 1547 r. od wszelkich podatków, danin i ciężarów na lat 20.

Z pomiędzy istniejących w Lelowie cechów, odznaczały się szczególnie warsztaty sukienników, których liczba dość znaczna bywała. Batory ogólnem potwierdzeniem 1576 r. utrzymał poprzednich królów nadania i swobody. W Lelowie urodził się r. 1584 Samuel Nakielski, historyk Zgromadzenia Stróżów Grobu Chrystusa oraz klasztoru miechowskiego. Roku 1638, do szczytu zgorzało miasto, wraz z kościołem farym i klasztorem Franciszkanów; w lat zaś kilkanaście potem smutnego od Szwedów doznało losu.

Kołoza nad Niemnem.

Zakon reguły św. Bazylego Wielkiego obrządku wschodniego, powstały około połowy IV w., bardzo szybko rozszerzył się nie tylko na Wschód, ale i w południowej Europie. W samej Neapolszczyźnie już za życia fundatora liczono około 500 klasztorów tej reguły. Znacznie później, ale niemal jednocześnie z wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej, zakon św. Bazylego zjawiał się nad niższym Dnieprem i górnym brzegiem Niemna. Nastąpiło to prawdopodobnie w wieku X, a od XI są już co do niektórych klasztorów dowody historyczne. Do takich starodawnych klasztorów nad Niemnem i w pobliżu Niemna należy kościół bazyliński w Nowogródku, Kołoza pod samem Grodnem i Ławryszew pomiędzy Szczorsami a Lubczem.

Klasztor kolożański śtych Borysa i Hleba, pomimo swego długoletniego istnienia, niezem szczególnie nie zapisał się w historii, oprócz nadań, ofiarowanych mu przez Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I. Po r. 1596, po przyjęciu unii, była tu archimandrya czyli opactwo odrębne, utrzymywane do naszych czasów. Za Komisji Edukacyjnej i Uniwersytetu Wileńskiego, Bazylianie kolożańscy, podobnie jak w wielu innych klasztorach, utrzymywali tu szkołę parafialną. Na tem się kończą dzieje klasztoru kolożańskiego. Natomiast był i pozostanie przedmiotem ciekawości badaczy niewielki kościół tamtejszy, znajdujący się obecnie w ruinie. Jest to bardzo szczególny zabytek stylu bizantyjskiego. Cienkie ściany budowy z czerwonej cegły były z zewnątrz usiane różnokolorowymi krzyżami polewanymi, wewnątrz zaś miały wmurowanych około stu garnków z długimi szyjami, zwróconych niezamkniętymi otworami do wnętrza. Przeznaczenie tych garnków nie jest z całą pewnością wiadome: niektórzy domyślają się, iż wmurowywano je dla rezonansu i stąd nazwali je „głośnikami“; inni mniemają, że budowniczem chodziło o lekkość ścian gmachu, wznoszonego na ruchliwym gruncie piaszczystym. Jeżeli zgodzimy się na to ostatnie, to przyznać musimy, iż stary budowniczy miał wielką przenikliwość, choć złemu na daleką przyszłość nie zaradził. Grunt piaszczysty, podmywany przez wieki falami Niemna, zapadł się przed kilkudziesięciu laty, a z nim i przednia część świątyni z fasadą i wieżycami. Mnichów przeniesiono w r. 1854 do klasztoru i kościoła po Bernardynkach w Grodnie. Świątynia w Koloży, całkowicie opuszczona, poszła w zupełną ruinę.

Według „Słownika Geograficznego“, Koloża była jednym z dawniejszych przedmieść Grodna. Witold w r. 1405 napadł na Psków i wziął w niewolę 1100 mieszkańców pri-horoda Koloże pod Pskowem, zaprowadził ich do Grodna i tu osadził niedaleko archimandryi i cerkwi Borysa i Hleba. Nowi ci osadnicy założyli nowy pri-horod, który tak samo, jak swój ojczysty, Kolożę nazwali.

Ruiny zamku w Nowogródku.

Miasto powiatowe Nowogródek leży w gubernii mińskiej, nad małym dopływem rzeki Niemna. O jego założeniu, według starych notatek historycznych, zebranych przez Teodora Narbuta, jest następujące podanie:

W połowie trzynastego wieku, wielki Książę litewski Montwiłł, posłał swego syna Gerdywiłła (Erdźwiłła) wraz z wojskiem na wyprawę wojenną, a właściwie w celu zdobycia bogatych łupów.

Jakoż Gerdywiłł, zdobywszy coś-niecoś na sąsiednich Rusinach, wracał przez stopy i zatrzymał się na odpoczynek nad rzeczką. Po drugiej stronie rzeczki stała wysoka czerwona góra. Gerdywiłł przyszedł z wojskiem na drugą stronę rzeki i postanowił założyć tu miasto, a ponieważ miało ono być nowem, więc dał mu nazwę Nowohrodka (nowego miasteczka).

Gerdywiłł nazwał się następnie wielkim księciem nowogrodzkim i utworzył małe księstwo.

To wszystko zapisane jest w starych księgach litewskich, prawdopodobnie z podań ludowych. Gerdywiłł synów nie zostawił, więc po jego śmierci księstwo się rozpadło, a Nowogródek kilkakrotnie był burzony przez liczne najazdy tatarskie. Dopiero książę Witold, brat króla Władysława Jagielly, odbudował to miasto i zaliczył je do ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lecz, niestety, i po odbudowaniu Nowogródek nie znalazł spokoju.

W pierwszym roku XV-go wieku, kiedy Krzyżacy napadali na sąsiednie ziemie, t. j. Polskę, Żmudź i Litwę, nieomieszkali najść i Nowogródkę, gdzie pozostawili po sobie znaczne spustoszenie. Mieszkańcy, zasileni przez króla, wkrótce się odbudowali, i, usłyszawszy, że po śmierci trzeciej żony, Władysław Jagiello pragnie wejść po raz czwarty w związki małżeńskie, wysłali do Krakowa poselstwo z prośbą, by król raczył uświetnić Nowogródek przez odbycie w nim obrządku ślubnego. Jagiello zgodził się na to i w roku 1422-im poślubił w Nowogródku Zofię, księżniczkę kijowską.

Odtąd nowogrodzianom płynęło życie spokojnie. Miasto rozwijało się z każdym dziesięcioleciem lat. Dużo do tego przyczyniły się nadzwyczaj urodzajne ziemie okoliczne.

Wielki nasz poeta, Adam Mickiewicz, przyszedł na świat w okolicy Nowogródka w roku 1798-ym i w swych pamiętnikach z lat młodości często wspominał o tem mieście.

Nowogródek liczy dziś kilkanaście tysięcy mieszkańców i jakkolwiek nie posiada wielu potrzebnych ulepszeń, jednak przedstawia się bardzo ładnie. Zdaleka już widać ruiny Witoldowego zamku na górze, a całe miasteczko, na wiosnę i w lecie, tonie w zieloności. Na załączonym widoku Nowogródka widzimy właśnie ruiny tego zamku, kościół farny (oprócz niego jest jeszcze jeden) i kilka chat, pozostałych jeszcze z przeszłego stulecia. Kościół farny, po-bazylikański według podań ludowych, został przerobiony z dawnej świątyni pogańskiej, wzniesionej ku czci bożka Perkuna.

Jak wszędzie po miastach w gubernii mińskiej tak i w Nowogródku obecnie większość mieszkańców stanowią Żydzi.



DLA DOMU I GOSPODARSTWA

Jak się zachować wobec cholery.

1. Cholera, choroba zakaźna, wywołana przez specjalne bakterie zaczyna się wymiotami i biegunką. Wypróżnienia stają się coraz częstsze, przy czym wypróżnienia tracą swój charakterystyczny wygląd i robią się podobne do rzadkiej zupy ryżowej. Wraz z powiększeniem się ilości wypróżnień, zmniejsza się ilość oddawanej uryny. Przy coraz mocniejszym wyniszczeniu chorego zjawiają się bolesne skurcze mięśniowe, najczęściej w tydkach. Twarz nabiera charakterystycznego wyglądu przez wpadnięcie oczu i policzków; skóra robi się zimna i pomarszczona, wargi i końce palców sinieją, głos chropawy i głuchy. Chory czyni się apatyczny i umiera nieraz po kilku godzinach.

Prócz tej formy błyskawicznej, bywa i lekka przebieg cholery, ujawniająca się tylko pewnym niedomaganiem i biegunką. Dla otoczenia forma ta bywa najgroźniejsza. Największe niebezpieczeństwo przedstawiają osobniki — nie mając żadnych objawów chorobowych, posiadają w swym przewodzie pokarmowym liczne bakterie cholery i wydzielają je w wypróżnieniu na pozór normalnym; nosicielami bakterii cholerycznych bywają również zdrowieńcy, nieraz przez dość długi czas po przebytej chorobie.

2. Materiałem zaraźliwym przy cholere są wypróżnienia chorych. Przenosi się on na ludzi i przedmioty rozpowszechnia się w ten sposób. Do takich przedmiotów należą bielizna, ubranie, rozmaite pokarmy, woda, mleko i t. p. Wystarcza przytem tak niewielka doza nieczystości, że gołem okiem rozpoznać jej nie można.

3. Rozpowszechnianie zarazy i przeniesienie jej w inne, nieraz bardzo oddalone miejscowości, odbywa się w ten sposób, że osoby zarażone lub też zdrowieńcy prędko po przebytej chorobie przenoszą się w inne miejsce. Przed takim przenoszeniem się należy imnie ostrzec w interesie ogółu i dalekiej osoby. W razie bowiem jeżeli jest ona już zarażona, choć nie ma jeszcze żadnych objawów, ma większe szanse wyzdrowienia w normalnych warunkach domowego życia i przy odpowiednim zachowywaniu się, niemożliwym w podróży lub obcym miejscu.

4. Podczas epidemii trzeba zachowywać regularny tryb życia. Doświadczanie uczy, że każda niedyspozycja z powodu pokarmowego ułatwia zarażenie. Wstrzegać się więc należy ze wszystkiego, co owe niedyspozycje wywołuje, a więc przejadania się, używania pokarmów trudno strawnych i t. d. należy zwłaszcza unikać wszystkiego, co psuje żołądek lub wywołuje biegunkę. Jeżeli — mimo zachowania ostrożności pojawia się jakakolwiek

niedyspozycja, trzeba natychmiast zwrócić się o poradę do lekarza.

5. Należy unikać produktów spożywczych, pochodzących z domu, nawiedzonego przez cholere.

O ile się nie jest pewnym, skąd dane pokarmy, np. woda, mleko, jarzyny, owoce — pochodzą, trzeba je stanowczo przegotować. Specjalnie wstrzegać się powinno niegotowanego mleka.

6. Woda, zanieczyszczona kałem, moczem, odpadkami kuchennymi, grozi zawsze zarażeniem.

Podejrzana jest woda, pochodząca ze zwyczajnych studni, gdzie z powodu wadliwości ocebrowania, dostają się często rozmaite nieczystości. To samo tyczy się wody ze stawów, bagien i rzek. Szczególnie niebezpieczną jest wszelka woda, zanieczyszczona wypróżnieniami chorych cholerycznych. Z tej racji nigdy nie należy wypłuczyn po takich chorych i brudnej wody po praniu wylewać w bliskości miejsc, skąd czerpie się wodę.

7. O ile się nie jest zupełnie pewnym wody, winno się jej używać tylko w stanie przegotowanym.

8. Wątpliwej wody należy unikać nie tylko do picia, lecz również i do wszelkiego innego użytku. Woda, służąca do zmywania naczyń, szorowania produktów, nawet kąpeli lub prania bielizny — o ile jest zanieczyszczona bakteriami cholerycznymi — może roznieść chorobę.

Wogóle należy zwalczać, rozpowszechniony bardzo pogląd, że tylko woda do picia przenosi zarazę i że używanie wody przegotowanej w zupełności od cholery chroni.

9. Każdy chory choleryczny może być źródłem zarazy i dlatego — jeżeli to tylko możliwe — trzeba takich chorych odsyłać do szpitala. W razie niemożności — należy ich w domu odosobnić.

10. Nie powinno się — bez koniecznej potrzeby — odwiedzać domów, nawiedzonych przez cholere. Wstrzegać się również trzeba wszelkich zbiorowisk ludzkich.

11. W miejscach, gdzie znajdują się chorzy choleryczni, nie powinno się jeść, ani pić, a nawet i palić.

12. Ubranie i bielizna, zanieczyszczona wypróżnieniami cholerycznymi, winny być natychmiast odkażone.

13. Należy jaknajusilniej dbać o to, by wypróżnienia nie dostawały się do wody.

14. Wszelkie przedmioty, które się stykały z chorymi, powinny być odkażane. Przedmioty bez wartości trzeba palić — inne należy oddawać do parowej dezynfekcji. Jeżeli to z jakichkolwiek względów jest niemożliwe, trzeba podejrzane rzeczy przynajmniej na przeciąg dni sześciu trzymać bez użytku w przewiewnym i słonecznym miejscu.

15. Ktokolwiek ma do czynienia z chorem cholerycznym, powinien dbać o to, by bez potrzeby nie dotykać ani chorego, ani przedmiotów z jego otoczenia. Ręce i ubranie zanieczyszczone trzeba natychmiast dezynfekować. Specjalnie pamiętać należy o tem, by nieumytymi rękami nie dotykać przedmiotów, które następnie ma się brać do ust (papierosy, cygara, naczynia).

16. Po śmierci chorego należy zwłoki jego jaknajprędzej z domu usunąć, unikając dotykania ich, a więc mycia i ubierania. Należy unikać wszelkich zbiorowisk przy pogrzebach.

17. Takie przedmioty, jak bielizna i ubranie chorych lub zmarłych na cholere, winny być odkażane przed nowym użyciem. W stanie niedezynfekowanym nie wolno ich wysyłać do innych miejscowości.

Jeżeli ktoś otrzymuje rzeczy z miejscowości, nawiedzonej przez cholere, powinien je zaraz sam zdezynfekować lub — co lepiej — oddać do odpowiedniego zakładu.

Bieliznę, która się stykała z chorym na cholere, można prać tylko po uprzednim odkażeniu.

18. Odradza się używania rozmaitych środków leczniczych, zachwalanych podczas epidemii. Dla uniknięcia zarazy trzeba się trzymać powyższych przepisów, a przy pojawieniu się najmniejszych nawet podejrzanych objawów — zwracać się natychmiast do lekarza.

Wskazówki do wychowania cielesnego dzieci w wieku przedszkolnym.

Ogólne uwagi:

- Wychowywać równo chłopców i dziewczęta.
- Wietrzyć przynajmniej dwa razy dziennie (5 do 10 minut) latem i zimą mieszkanie, szczególnie przed spaniem.
- Podłogi wytrzeć na mokro, aby nie wzniesć kurzu; a potem zamiatać.
- Odżywiać więcej mlekiem, jarzynami, owocami gotowanymi, jajami, niż mięsem.
- Alkoholu (wina, piwa, wódki itd.) nie podawać w żadnej postaci.
- Zamiast kawy podawać mleko lub zupę owsianą.
- Nie ubierać za ciepło, ani latem ani zimą.
- Szył nie osłaniać.
- Odzież spodnią zmieniać, przynajmniej raz na tydzień.
- Przyzwyczajając dzieci do świeżego powietrza, bez względu na pogodę i porę roku.
- Kąpać i myć jak najczęściej; myć często ręce.
- Używać wiele ruchu.
- W razie niedomagania dziecka zwracać się wcześniej do lekarza o poradę.

Pierwszy rok życia.

Od trzeciego do siódmego roku życia.

- a) Karmić piersią.
- b) Jeżeli pokarmu matczynego nie starczy, nie odstawić od piersi, lecz dodawać pokarmu sztucznego (mleka).
- c) Dopiero gdy brak zupełny pokarmu matczynego, odżywiać sztucznie i to jedynie krowiem mlekiem, a nie sztucznymi mączkami.
- d) Mleko krowie gotować przez 10 minut od zagotowania się (nie krócej i nie dłużej) zaraz po przyniesieniu do domu, następnie stawić na lód lub w zimną wodę (latem często wodę zmieniać); przed podaniem dziecku mleko tylko zagrzać (już nie gotować).
- e) Nie podawać częściej pokarmu jak co trzy godziny.

f) Najpóźniej z ukończeniem pierwszego roku zupełnie odstawić od piersi, lecz nie odstawić latem, ile możliwości, a mianowicie nie w lipcu i sierpniu.

g) Nigdy dziecka nie budzić (w zasadzie) do picia; jeżeli śpi, odczekać, aż się samo przebudzi; nocą nie podawać pokarmu żadnego.

h) Od dziesiątego miesiąca mniej więcej podawać raz dziennie jarzynę (spinak, marchew), którą należy gotować w małej ilości wody, a wody tej nie należy odlewać, lecz dziecku podawać; zawiera sole odżywcze.

i) Nie przetrzącać dziecka, bo dzieci za tłuste są mniej odporne.

j) Kapać codziennie, a przynajmniej co drugi dzień.

k) Wczesniej wyprowadzać na dwór.

l) Powijaków nie ściągać zbyt, codziennie na kilka do kilkunastu minut uwolnić od powijaków zupełnie i pozostawić od dołu gołym; nie ubierać i nie przykrywać zbyt ciepło.

ł) Nie podawać dziecku smoczka (korka) do ssania; jeżeli zaś nie może się bez niego obyć, natenczas smoczki często plukać i czyścić.

m) Nie używać kołysek, nie huścić na rękę.

n) Nie sadzać, nie stawiać na nóżki wogóle; jednego i drugiego nauczyć się samo ze siebie.

o) Kłaść często dziecko na brzusek, gdyż w ten sposób wyrabia sobie mięśnie grzbietu.

Drugi rok życia.

a) Odżywiać mlekiem, kaszą, jarzyną, owocem gotowanym; mięsa przed końcem drugiego roku nie podawać dziecku.

b) Kapać przynajmniej raz na tydzień.

c) Wyprowadzać na powietrze w ciepło i zimno.

d) Nie zaniedbywać ćwiczenia lewej ręki.

e) Dawać obuwie wygodne, szerokie. Nie ubolewać nadto nad dzieckiem, gdy się uderzy.

f) Nie bronić dziecku ruchu, tem samem budzić odwagę i przedsiębiorczość.

a) Odżywiać przede wszystkim mlekiem, jajami, jarzynami, owocami itd., mięso podawać tylko raz dziennie.

b) Pielęgnować zęby (mleczne), leczyć zęby próchnicę (plombować).

c) Dawać szerokie obuwie i odzież nie krępującą ciała, przytem nie zbyt ciepłą.

d) Kazać często się kapać, latem w jeziorach, rzekach itd. z zachowaniem wszelkich ostrożności.

e) Używać wiele ruchu, gier i zabaw ruchowych i to zdala od kurzu.

f) Poleca się przebywanie jak najczęściej na powietrzu.

Zbieranie roślin.

Zbierać należy:

1. Liście: Brzozy, Szczwołu, Wilczej jagody, Orzecha włoskiego, Pokrzywy zwyczajnej, Szalwii, Lulka, Płucnika, Bielunia, Szaleju, Trójliścia, Niedźwiedziego grona, Bobrku trójliśtnego, Podbiału pospolitego, Poziomka, Malin, Borówek czerwonych, i Jerzyn.

2. Całe rośliny: Bratków, Tysiącznika pospolitego, Piołunu, Skrzypu polnego, Dziurawca, Nastrzyka, Krwawnika, Rdestu, Przetacznika, Mięty pieprzowej i kędzierzawej.

3. Kantarydy, Mech islandzki, Pączki sosnowe, Sporysz (zbierać przed żniwami, suszyć przy 60° C. — Zaraz wysychać).

4. Korę: kruszyny (zbierać na wiosnę z rocznych i dwuletnich gałązek, suszyć przy 100° C w ciągu 1/2—1 godz., i drobno pokrajać), oraz korę dębową.

5. Kwiaty: Rumianku (zbierać w czerwcu i lipcu, bez szypulcu, suszyć w cieniu), Lipy (zrywać zaraz po rozwinięciu się nie psując gałęzi, suszyć w cieniu przy niższej temperaturze, jasno białej (przy suszeniu na słońcu ustawicznie odwracać), Dziewanny (suszyć na słońcu cienką warstwą, pakować zaraz do pudełek wyklejonych papierem tylko te, które zachowały żółtą piękną barwę), Bzu czarnego, Maku polnego, Wrotyczu, Akacji, Bławatu, Konwalii.

6. Owoce: Suszone poziomki, Maliny, Bez czarny, Jałowiec (zbierać tylko ładne jagody, suszyć w cieniu, często mieszając), Borówki, czyli czarne jagody (suszyć na słońcu lub w niezagorącym piecu, żeby nie popieły się, jak maliny), Widiak goździsty czyli Lykopolidium (w lipcu i sierpniu ścinać nożem lub nożyczkami kłoski, wysuszyć na papierze lub na gestych płachtach i wytrząsnąć potem proszek, zwany „próchnem“, przesiał i przechowywać w bardzo gestych woreczkach).

7. Nasiona: Czarnuszki, Anyżu, Kopru, Kolendru, Kminku (Karolku).

8. Korzenie: Kozłek lekarski (Valeriana) (kopać korzenie i kłącze jesienią, po umyciu suszyć je w przewiewnym miejscu w cieniu, przechowywać szczególnie w zamkniętych naczyniach, zawierających na dnie niegaszone wapno, przykryte drewnianym lub wło-

sianym sitkiem. Pilnować od kotłów.) Mydlnica lekarska (Saponaria) (zbierać nawet najdrobniejsze korzonki jesienią, drobno i równo pokrajać i suszyć w przewiewnym miejscu). Tatarak pospolity (zbierać kłącze późną jesienią, dokładnie umyć, suszyć w przewiewnym miejscu w całości lub pokrajać w kostkę, przechowywać w pudełkach wyklejonych papierem w suchych miejscach), Perz (zbierać kłącze na wiosnę lub jesienią, dokładnie oczyścić z ziemi i drobno posiekane wysuszyć), Kurze ziele, Goryczka, (Centiana) Zywokost.

Rośliny wyżej wymienione zbierać należy w suchą pogodę, po wyschnięciu rosy, suszyć je następnie cienką warstwą i sprzedawać do aptek lub przechować na własny użytek.

Zbiór mанны.

Nasienie mанны zbierano dawniej w wielkich ilościach i przerabiano na kaszę. Trawa zwana „manna“ roślinie na łakach wilgotnych, nad brzegami rzek i jezior. Na kaszę służy mianowicie nasienie „manny jadalnej“ (Glyceria plicata), mniej w tym celu nadaje się „manna wodna“ (Glyceria aquatica). Mannę poznać można łatwo po długiej, wąskiej wieście, do której przymocowane są długie kłoski; w tych kłoskach siedzi nasienie. Zbiór tego nasienia jest prosty. Dodnia o rosie idą kobiety z gestem rzeszotom i uderzają niemi po wieściach; ziarno drobne wypadają z wiechy i przyklejają się do mokrego rzeszota. Wprawna kobieta zebrać może jednego poranka nawet do sześciu ziaren. Ziarno trzeba następnie wysuszyć a dalej w stepie drewnianej otluc z łupiny. Przeprowadzić to trzeba ostrożnie, by ziarno nie uszkodzić. Po otluczeniu ziarna się wieje, a jeżeli dużo ich jeszcze siedzi w łupinie, wysypuje się znów do stepy i ostrożnie otlukuje. Nasienie mанны daje wyborną kaszę bardzo smaczną, smaku nieco słodkiego.

Herbata z owsa

może zastąpić tak zwaną ruską czy chińską, przyczem jest tania i w wielu dolegliwościach działa uzdrawiająco. Sposób przyrządzania: owies wymyć ciepłą wodą raz lub dwa razy, poczem odcedziwszy, gotować w wodzie mniej więcej 15 minut. Odwar ten należy ośłodzić na smak wyborny i zapach wanilii. Działa rozgrzewająco i łagodzi żołądek. Latem można mieć wyborny napój musujący, jeżeli na każdą szklanek odwaru owsianego wysypieć łyżkę mialkiego cukru, płyn ten wlejemy do mocnych butelek i szczelnie zakorkowawszy, ustawimy w chłodnym miejscu na dwa tygodnie. Napój ten musuje jak piwo i smakuje doskonale.

Jabiecnik czyli cydr.

Wyrabiają go od dawna w Niderlandach i Bretanii, w niektórych hrabstwach Anglii, w Wyrtembergii, Sty-

Czechach i Stanach Zjednoczonych. Jabłecznik orzeźwia, zawiera bardzo mało alkoholu, a posiadając odpowiedni procent kwasu węglowego, dobrze oddziaływa na trawienie. Rolnik francuski zawdzięcza mu siły i rzeźkość; rozpowszechnienie tego napoju przyczynia się do rozwoju sadownictwa; gdzie jabłecznik jest w ogólnym użytku, tam rosną istne gaje jabłoni: sadzą je nie tylko przy domu, ale przy drogach, na miedzach, wzgórzach i na polu. Jabłonie nie szkodzą zbożom, przeciwnie ich korzenie głęboko sięgając, wydobywają z ziemi substancje użyźniające, a liście i gałązki opadłe są doskonałym nawozem. Wyrób jabłecznika opłaca się wtedy tylko, gdy posiadamy obfity zapas owocu. Francja fabrykuje go bardzo wiele, wartość produkcji dosięga setek milionów franków. Posiadamy w kraju gatunki jabłek, nadające się do wyrobu jabłecznika, np. renety. Sposób przyrządzania wina jabłecznikowego jest bardzo prosty: należy wziąć $\frac{1}{2}$ jabłek słodkich, $\frac{1}{4}$ cierpkich i $\frac{1}{4}$ kwaśnych; po odleżeniu, zmiażdżyć je a otrzymaną miazgę wrzucić do kadzi; po fermentacji, sok zlewa się do beczek. Jeśli jeszcze będzie fermentował, przelewa się go do innych beczek, które stawia się w chłodzie. Można również otrzymywać wino z jagód, a chociaż ich wartość nie dorównywa jabłecznikowi, stanowią jednak napój orzeźwiający i zdrowy. Rozpowszechnienie napojów owocowych jest z wielu względów pożądanym: przedewszystkiem podniesie ono zdrowostan, zmniejszy pijaństwo, a co za tem idzie, wpłynie umoralniająco; wreszcie może się stać ważną gałęzią przemysłu krajowego.

Przyrządzanie soków owocowych bez cukru.

Ktokolwiek bez specjalnych aparatów i urządzeń pragnie sobie szybko przyrządzić większe zapasy niefermentujących soków z jabłek, z winogron lub innych owoców, niechaj postąpi według następującej metody: Należy przyrządzić surowy sok owocowy według jednego z używanych dotąd sposobów lub według metody używanej przy sporządzaniu soku winnego, nie gotuje się go wszakże z cukrem, a raczej napienia się nim dobrze wyczyszczone przesłarkowane butelki. Wskazaniem jest użycie w tym celu zwykłych dzelonych lub glinianych butelek z zamknięciem hermetycznym (zamknięcie porcelanowe, z pierśnieniem gumowym). Ponieważ zawartość przez rozgrzanie rozszerza się, dlatego nie należy butelek napieniać doszczętnie. Przyrządzanie soków, oraz napiewanie nimi butelek winno następować szybko, a żeby soki surowe możliwie jaknajmniej stykały się z powietrzem, zawierającym szkodliwe zarodki rozmaitych grzybków; zamyka się zaś butelki nie nakładając korków, a żeby umożliwić utrzymanie tworzącego się wskutek rozprężania powietrza węglika.

Butelki stawia się w kotle do prania jedne obok drugich na podstawie z drzewa, którą już poprzednio, stosownie do wielkości, przygotować należy; kocioł napienia się mniej więcej do wysokości butelek wodą, i następnie się go rozgrzewa. Należy dążyć do osiągnięcia ciepła w wysokości 65 do 70 stopni Celsiusa. Trzymać w wodzie przez jakie pół do trzech ćwierci godzin.

Sok w butelce nie powinien się zagotować, dlatego należy, po dostatecznym ogrzaniu, w czasie oznaczonym, ogień z pod kotła usunąć, poczem zamknięcia u butelek niezwłocznie szczelnie poprzymykać.

Do wykonania tej pracy potrzeba oczywiście dość grubych rękawiczek. Butelki winny w wodzie ostygnąć, poczem ustawia się je w miejscu suchym i chłodnym.

Soki takie przyrządza się z jabłek, gruszek, wiśni, winogron, porzeczek i podobnych jagód, giogiu, berberysu; cytryn, rabarbaru, pomidorów itd.

Konserwowanie szablaku zielonego (iasoli).

Szabel zrywać trzeba w suchy czas, obrać z bocznej łuski, pokrajać skośno, oparzyć gorącą wodą, godzinę pozostawić w niej. Przetgotować wodę mięką z solą, na litr wody 2 do 3 łyżki soli kuchennej — mocna, słona powinna być ta woda. Osuszony na sitach szabel wkładać w kamienne wielkie garnki, zalać zimną osoloną wodą. Przykryć deseczką i kamieniem. Jak ubędzie szablów, dolożyć świeżego na drugi dzień. Przechowany tak szabel przetrwa rok cały w skłapie chłodnym.

Chcąc go mieć jak świeży, trzeba na noc zamoczyć w świeżej wodzie, gotować w wielkim garnku, wodę po zagotowaniu trzy razy zmienić.

Powidła ze śliwek.

Zupełnie dojrzałe śliwki poobcierać czystą ściereczką, (nie płukać) i porozcinawszy z boku, wyjąć pestki, poczem włożyć do dużego garnka lub rynki, (muszą być kamienne lub polewane) i gotować zwolna mieszając ciągle długą drewnianą łopatką nie dodając wcale wody. Skoro się zupełnie rozgotują, przetrzeć je przez druciane sito i złożyć powtórnie do rynki dobrze wymytej i wysuszonej, dodawszy na dwie kwarty tej przetartej masy, trzy ćwierci funta cukru mialkiego, i smażyć dalej na wolnym ogniu, starannie mieszając żeby się nie przepaliły. Usmażone układać do niewielkich kamiennych stoików, potem wsunąć je w piec, żeby zaschły z wierzchu, gdyż to je chroni od zepsucia. Biorąc powidła do użytku, odchylić ten zaschły z wierzchu kożuch, wziąć potrzebną ilość powideł i znowu przykryć. Powidła takie dają się przechować cały rok, w razie gdyby się przez rok nie zużyły, przesmażyć je a trwać będą przez drugi rok.

Zupa z ryb.

Ugotować smak z rozmaitej jarzyny z korzeniami, a gdy jarzyna będzie miękka, przecedzić, wystudzić, i zalać tem rybę w rynce, która to ryba powinna poleżeć ze dwie godziny w soli obłożona cebulą krajaną w talarki. Ryby tej ugotowanej w zupie, można następnie użyć na potrawę, ale w takim razie trzeba ją bardzo powoli gotować, nie dłużej jak dwadzieścia minut, uważając żeby się nie rozgotowała, (zalewać ją przy gotowaniu parę razy łyżką zimnej wody, wówczas się nie rozgotuje). Kiedy już gotowa, wyjąć ją ostrożnie, dorobić sos chrzanowy i podać na potrawę. Zupę zaś, w której się gotowała, przecedzić i zaprawić śmietaną lub mąką z masłem, wlać do rynki, zagotować z zaprawą i podawać z lazankami lub gotowaną kaszką krajaną w kostki. Jeżeli zupa ma być czysta, można włożyć tyle plasterków cytryny ile ma być osób, aby na każdym talerzu znalazł się jeden plasterzek. Najlepsza zupa jest z karasków, szczupaka, miętusa, suma, węgorza lub lina zupy z lina nie zaprawia się śmietaną.

Sos chrzanowy do ryby gotowanej w zupie.

Oskrobany korzonek chrzanu utrzeć na tarce, skropić octem i zagotować raz tylko w kwatere zupy w której się ryba gotowała. Zaprawić potem śmietaną rozbitą z dwoma żółtkami, (można z rozbitem całem jajkiem) zagrzzać mocno nie gotując już z jajami, dodać trochę octu, a lepiej soku z cytryny i oblać sosem rybę. Można nie dawać octu ani cytryny. Można też oblać gotowaną rybę jakim innym sosem, n. p. grzybowym, korniszonowym lub kaparowym.

Słoneczniki.

Mało tylko jest roślin ogrodowych, któreby tak dokładnie i wielostronnie wykorzystywać się dały, jak słoneczniki. Liście, łodygi, kwiaty, ziarna — wszystko można użytkować korzystnie.

Najpierw liście. Gdy roślina znacznie osadza kwiat, wtedy można zacząć obrywać liście od dołu; stanowią one doskonałą paszę dla kóz i królików. Obrywanie liści, które odbierają roślinie część sily odżywczej, przyczynia się do lepszego rozwoju tarczy kwiatowej. Z tej samej przyczyny obcinać należy i boczne gałązki u głównej łodygi, gdyż kwiaty na tych bocznych pędach są zawsze tylko mafe. Pędy te są także dobrem pożywieniem dla wszelkiego inwentarza, zwłaszcza zaś dla kóz i królików.

Kwiaty słoneczników cenią wleci pszczelarze; stanowią one bowiem doskonałe pole zdobyczy dla pilnych zbieraczek miodu, chociaż miód, z kwiatów słonecznikowych zebrany, jest co najmniej demny.

Ziarna słoneczników przedstawiają największą wartość. Kupują je

zawsze chętnie ptasznicy, gdyż stanowią one podstawę paszy dla papug. Ale nie tylko egzotyczne papugi oceniają należycie ziarna słoneczników, albowiem i nasze ptactwo podwózkowe zjada je nader chętnie. Z powodu znacznej zawartości tłuszczu są ziarna słonecznikowe bardzo dobrym dodatkiem do paszy w zimie dla kur, indyków i innego ptactwa domowego.

Przedewszystkiem jednak: ziarna słonecznikowe zawierają smaczny olej, który użyć można do przyrządzania potraw. Odpadki, pozostałe przy wybijaniu oleju, dają doskonałe makuuchy dla bydła. Tarcze kwiatowe, pozdławione ziarnem, można jeszcze użyć na paszę dla kóz, królików, świń i bydła.

Kiedy słonecznika dopóki są zielone, chętnie skubią i ogryzają kury i króliki. Gdy zaś uschną, stanowią dobry materiał opałowy. Pała się one tak dobrze, że mogą być użyte do nienacenia ognia zamiast drzewa lub innych podpałek.

Chcąc zebrać ziarna słonecznikowe, należy tarcze kwiatowe zerząć, zanim ziarna zupełnie dojrzeją, inaczej takowe wypadną i staną się łupem ptaków, które zresztą wydziobią ziarna także i z tarcz. Zerżnięte tarcze powiesić trzeba w miejscu przewiewnem, aby ziarna do reszty dojrzały i uschły. W celu wydobycia ziarn z tarczy należy te ostatnie uderzać o twarde klepisko, a ziarna same wypadają; te, które tkwią mocno w tarczy należy wydobyć haczykiem. Dla przechowania wysypać ziarna w rzadkie worki, które powiesić tak, aby się myszy do nich nie dostały.

Tania kawa.

Niektóre substancje roślinne, jako to: korzeń cykoryi, ziarna ostrokrzewu, bób, żółędzie, jęczmień, ryż i t. p., odpowiednio przyrządzone, mają dużo podobieństwa do kawy, zarówno pod względem smaku, jak i zapachu. Najlepiej jednak nadają się do tej imitacji czerwone buraki ogrodowe. Przyrządza je się w ten sposób: oddając pierwszeństwo barakom o odcieniu bladoróżowym, skrobie się je, płucze i wykręwa w drobne plasterki, które następnie suszy się na blaszanych formach w piecyku angielskim, lub na blasze słabo ogrzanej. Suszenie wymaga baczącej uwagi, gdyż buraki pod wpływem gorąca zmieniają stopniowo swoje zabarwienie; gdy przyjdą w kolor złoty, suszenie jest dokonane: wysuszone plasterki tłucze się w młynku, lub trze na tarce; przesianą mączkę przesypuje się do pudełka, trzymając w miejscu o ile tylko można suchem. Przyrządza się jak zwyczajną kawę, napój jest smaczny i zdrowy; oszczędza się zaś wiele, choćby już z tego względu, że niepotrzeba do niego cukru, albo zupełnie, albo bardzo mało, jeśli buraki nie są dość słodkie.

Pranie wełnianej bielizny.

Do prania wełnianej bielizny najlepiej używać wody deszczowej, z rzeki albo z śniegu. Wodę się gotuje, roz-

puszczając w niej cienko krajane kawałki mydła. Zaleca się na 8—10 litr. wody wlać 1 i pół do dwóch łyżek stołowych salsmiaku. W wodzie mydlanej, która powinna być tak gorąca, jak tylko ręce zniosą, dusi się bieliznę (wody gorącej nie należy lać na bieliznę) i pozostawia przez 15 do 20 minut. Jeżeli się ma dużo sztuk, to nie trzeba ich razem wkładać do wody, lecz kolejno. Sztuki które farbują, odkłada się na koniec prania. Jeszcze przed praniem należy sobie przygotować drugi cebek z gorącą czystą wodą, jeżeli bielizna jest bardzo brudna, to z wodą mydlaną. Przy praniu nie trzeba bielizny trzeć, lecz dusić, przez co brud wychodzi lepiej. Po wypraniu wkłada się sztukę w drugą wodę, tutaj się ją dorze przepłucze, dobrze wyżymie, przewraca na lewą stronę i powoli na stońcu lub przy piecu suszy.

Plamy na aksamicie.

można wyczyścić terpentyną, którą jednak nie lać na plamę, ale umaczawszy w terpentynie czysty kawałek z flaneli, wycierać nią plamę. Jeżeli nie od razu plama zniknie, powtórzyć wycieranie parę razy, poczem powiesić aksamit na przewiewnem miejscu dla zatrzećnia odoru niemilego.

Zamiast korków.

Z kredy szlamowej i szkła wodnego (nabyć można w drogeriach) zrobić gęstą masę, którą pokryć trzeba dokładnie wokół korek choćby lichej, lub też kawałek tektury, ułożony na wierzchu szyjki. Masa musi dobrze okrywać cały otwór butelki wokół.

Zamiast mydła.

Sześć nieobratnych ze skórk dziłkich kasztanów utrzeć na tarce i proszek ten zalać czterema litrami wody deszczowej. Po 24-ech godzinach przelać wodę tę przez sito i ogrzawszy dobrze użyć do prania, burzy się ona i czyści, jak najlepsza woda mydłana. — Warto w każdym razie spróbować.

Płukanie butelek lub karafek. Jak należy wycierać szklanki?

W ogóle każde ciało z szorstkościami powierzchniami, podzielne, nieco ciężkie i niezbyt łatwo rozpuszczalne w wodzie, może być użyte do powyższego celu. Każda niemal z gospodyni ma swój odrębny system. Dla osób, którymby czasami zabrakło w domu zwyczaj używanego środka, wskazujemy szereg innych, również skutecznych: 1) skorupy z jaj, grubo pośluzowane; 2) gruba bibuła, trudno nasiąkająca, podarta na kawałki; 3) szara sól kuchenna w drobnych pecynkach; 4) węgiel drzewny; 5) piasek żwirowaty, przemycy z ziemi; 6) żelazny łańcuszek o drobnych ogniwkach lub żelazne opłki. Sroć, którego używają w niektórych domach, powinien być wykluczony, z powodu szkodliwości ołowiu dla zdrowia i mogących wstrząsk tego

nastąpić wypadków chwilowej niedyspozycji. Wprowadzić którykolwiek z powyższych przedmiotów do butelki i wstrząsać, dopóki osad ze strony wewnętrznej się nie zetrze, a szkło nie przejaśni. Przepłukawszy wnętrze czystą wodą, ustawić do ocieknięcia. Co zaś do drugiego zadania, tyżącego się owych sypulek, przylegających od ścierki do wycieranego szkła, to praktyka w tym względzie podaje doskonały i bardzo prosty sposób. Cały sekret polega na tem, żeby nie wycierać szklanek na zimno, lecz uprzednio przepłukać je w letniej wodzie. Postępując w ten sposób, choćby ścierka była najbardziej zużyta, przy wycieraniu nie pozostawia po sobie żadnych śladów.

Wskazówki życiowe.

W razie napadu gniewu najlepiej wyjść natychmiast na świeże powietrze. Tam można swobodnie dać wolę myślowi swojemu, nie raniąc i nie obrażając nikogo.

Na przypadek napadu lenistwa, licząc poruszenia wahadła zegara. — Czynić to trzeba przez całą godzinę, a rad będziesz, że możesz znowu wpaść w ruch ręce i pracować „jak koń“.

Gdy cie napadnie lekkomyślność, idź do schroniska biedaków, lub pomów słówko z więźniami, a napad lekkomyślności minie szybko.

W razie napadu pychy i chęci wości, pospiesz na cmentarz i odczytuj przez czas pewien napisy na nagrobkach. One ci oznajmą koniec tego rodzaju napadów.

Gdy chodzi o napad sarkania, najlepiej obejrzeć się za kulawymi, nie widomymi i kalekami. — Odwiedź wten czas chorych, smutnych i stroskanych, a zawstydzisz się, że się skarżysz na drobne przeciwności własne.

W razie napadu przynębie nia, przypomnij sobie wszystko dobre, jakiego tu doznałeś. Kto idzie do swego ogrodu, aby szukać pajaków i pajęczyn, ten je znajdzie. Ale kto idzie nacieszyć się widokiem ślicznych kwiatów, ten wraca do domu z kwiatem w ręku i stawia go w wodę, a swymi widokiem radował wszystkich domowników.

Oszczędne palenie w piecach.

Przed każdorazowym napaleniem należy z pieca wybrać popiół. Takow jest jednym z najgorszych przewodników ciepła. Jeżeli w piecu znajduje się dużo popiołu, tedy ciepło, które wywiązuje się z płonących węgli wchłonięte zostanie nie przez ściany pieca, ale przez popiół; z niego zaś, jako z złego przewodnika ciepła, nie udzieli się ścianom pieca. Ciepło zatem, wchłonięte przez popiół jest stracone. Przypomnieć należy, że przy szafach żelaznych do piekarni, miejsce pomiędzy ścianami jest wypełnione popiołem, aby w razie pożaru gorąco nie dostało się do wnętrza szafy.

Pieca żelazne, jako dobre przewodniki ciepła, wchłaniają natychmiast ciepło z ognia i natychmiast wydzielają

je dalej. Piec kachłanę natomiast gromadzą ciepło powoli w swych ścianach i powoli wydzielają je na pokój. Im dłużej przeto palą się węgle, tem dokładniej i silniej ogrzewają się ściany pieca. Wynika z tego, co następuje:

Do zniecenia ognia użyć, o ile można, po dostatkim drzewa, aby węgle szybko i silnie się rozpały. Węgle wypalić doszczętnie, to jest nie zamykać pieca, dopóki wszystkie węgle nie zostały spalone, tak że pozostanie z nich tylko żarzewie; nie spalone bowiem węgle nie wytworzyły ciepła żadnego i nie oddały go ścianom pieca. Mylnem jest mniemanie, że jeżeli

się piec zamknie zbyt późno, to ciepło uleci kominem; w piecu bowiem znajdują się różne prostopadłe i poziome przewody, które zmuszają niejako ciepło do udzielenia się ścianom kachłowym. Jeżeli się zaś za wcześnie piec zamknie, wtedy węgle się zmarnowały, a ściany pieca nie dosyć odebrały ciepła dla wydzielania go dalej. Gdy drzwiczki pieca zostaną zamknięte, wtedy przewód powietrza ku kominowi jest odcięty; ciepło nie może przeto uciec kominem, lecz musi przez ściany kachłane uciec na pokój.

Gdy się zamknie drzwiczki, wtedy palenisko w piecu nie jest miejscem

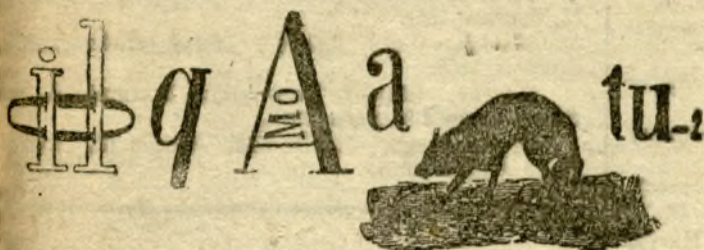
palenia, lecz refortą gazów; do palenia bowiem konieczny jest tlen z powietrza, gdy zaś ten nie dochodzi, wtedy części składowe węgla zamieniają się w gazy. Wiele z tych gazów, o silnym zapachu, przenika ściany kachłowe i wtedy mówimy, że piec «swędzi», to jest wydziela swąd. Oprócz tego wywiązują się gazy wybuchliwe. Gdy takowe w jakibądź sposób zetkną się z żarzewiem w piecu, albo z iskrą jaką w kominie, wtedy następuje wybuch, który nieraz zdolen jest rozsadzić cały piec. Wybuchy takie zdarzają się dość często, a przyczyną ich jest: zbyt wcześnie zamykanie pieca.

ZADANIA

ZADANIE KONIKOWE.

		re	kie	do	do		
	któ	mo	lom	ta	wdy	ro	
wi	mę	ta	któ	mu	wi	kie	mo
re	dziom	są	są	cio	że	pra	na
drzec	są	ja	ni	któ	któ	nie	mu
przy	szep	lu	ta	kryć	ko	mu	są
	wszy	rza	rych	swe	kie	re	
		ce	stkim	zwie	od		

REBUS.



SZARADA.

I.

Drugie-pierwsze świątynia, gdzie skargi, cier-
Z dymem kadzidel ku niebu się wznoszą; [pienia
Trzecie litera ostatnia imienia,
Którego sławę od lat wielu głoszą.

II.

Pierwsza z drugą leciuchna, w powietrze ulata,
A siłę ma ogromną — i dźwiga ciężary,
I przenosi podróżnych z końca w koniec świata.
Trzecia z pierwszą rozpina szerokie konary,
Źródło woni, słodczy; w osłonie jej cienia
Siadał wieszcz z Czarnolasu i szukał natchnienia.
Pierwszy z czwartym kawałek niepozorny
drzewa.

Wszystek: chory, co ulgi rzadko się spodziewa.

ŁAMIGŁÓWKA.

Trzy litery jednakowe
Dają wyrazów osnowę.
A w miarę jak się szyk zmienia,
Rzecz odrębnego znaczenia.
Więc; skalę w morskiej głębinie,
I chrześcijańską świątynię.
I znów ten sam szyk zręczny,
Przedstawi instrument dźwięczny,
Którym niegdyś Dawid mały,
Saulowe koil szalał.



Papież i książęta Kościoła katolickiego.

Benedykt XV (Jakób della Chiesa), w. rzedzie papieżów 265-ty. Urodził się 21 listopada 1854 w Pegli pod Genuą. Biskupem mianowany 16 grudnia 1907, kardynałem w maju 1914, papieżem obrany 3 września 1914, koronowany 7 września 1914.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem państwa jest ks. kardynał Piotr Gasparri.

Regenci państw europejskich.

Albania. Samodzielne księstwo na mocy uchwały wielkich mocarstw, powziętej w Londynie 1913 roku.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19 Sierpnia 1856.

Austria. (Kat.) Cesarz Karol I., ur. d. 17-go sierpnia 1887, wstąpił na tron po cesarzu Franciszku Józefie d. 21 listopada 1916 r. Ożeniony z księżniczką Zytą Parma-burbońską w dniu 9 maja 1892 r. Dzieci: Franciszek Józef Oton ur. 20 list. 1912; Adelałda Marya Józefa, ur. d. 3 stycznia 1914 r.; Robert Karol Ludwik, ur. d. 8 stycznia 1915 r.; Feliks Fryderyk August, ur. 31 maja 1916 r. Karol Ludwik Marya, ur. d. 10 marca 1918.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9 Lipca 1857.

Bawaria. (Katol.) Ludwik III., urodzony 7-go Stycznia 1845.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8-go Kwietnia 1875.

Brunświk. (Ewang.) Ks. Ernest August, urodz. dnia 17-go Listopada 1887.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodz. 3-go Czerwca 1865.

Bułgaria. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26-go Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Król Mikołaj I. (Nikita) Piełrowicz, ur. 7-go Października 1841.

Dania. (Lut.) Król Krystyan X., urodzony 26-go Września 1870.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od roku 1870). Prez. Poincare.

Grecya. (Gr. kat.) Król Konstanty, ur. 2 sierpnia 1868 r., ustąpił z tronu w maju r. 1917. Królem został syn jego Aleksander, ur. 1 sierpnia r. 1893.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodz. 25-go Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17-go Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II. urodzony 8-go Października 1840.

Lippe-Deimold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Katol.) Wielka księżna Marya, urodz. 14-go Czerwca 1894.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9-go Kwietnia 1882.

Meklenburg-Strzelce. (Lut.) W. książę Adolf Fryderyk VI, urodzony 17-go Czerwca 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 list. 1848.

Niderlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31-go Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII., urodz. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16 Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Rzeczpospolita od 5-go Października r. 1910.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859, ożeniony 27-go Lutego 1881 z Augustą Wiktoryą córką zmarłego księcia szleszwicko-holsztyńskiego Fryderyka, urodzoną 22-go Października 1858. Panuje od 15-go Czerwca 1888. Dzieci: 1) Fryderyk Wilhelm, następca tronu, urodzony 6-go Maja 1882, ożeniony z Cecylią, księżniczką meklembursko-skwierzynską; 2) Eitel, urodzony 7-go Lipca 1883, ożeniony z Zofią Szarlota, księżniczką oldenburską; 3) Wojciech, urodzony 14-go Lipca 1884, ożeniony 3 sierpnia 1914 z Adelałda, księżniczką saską; 4) August, urodz. 29-go Stycznia 1887, ożeniony z Aleksandrą, księżniczką szleszwicko-holsztyńską; 5) Oskar, urodzony 27-go Lipca 1888, ożeniony z Iuą, Maryą, hr. Ruppin; 6) Joachim, urodzony 17-go grudnia 1890; 7) Wiktorya Ludwika, urodzona 13-go września 1892, zamężna za księciem Ernestem Augustem ks. Brunświku.

Rosya. Od 17-go marca r. 1917, daty zrzeczenia się tronu przez cesarza Mikołaja II, rządził w Rosyi rząd tymczasowy.

Rumunia. (Katol.) Król Ferdynand, urodz. 24-go sierpnia 1865.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV., urodzony 20-go Marca 1878.

Reuss-Schleitz. (Lut.) Książę Henryk XXVII., urodzony 10-go Listopada 1858.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodzony 25-go Maja 1865.

Saksonia Altenburska. (Lut.) Książę Ernest II, urodzony 31-go Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotańska. (Lut.) Książę Karol Edward, urodzony 19-go Lipca 1884.

Saksonia Meiningerńska. (Lut.) Książę Bernard, urodzony 1 kwietnia 1851.

Saksonia Weimarska. (Lut.) W. książę Wilhelm, urodzony 10-go Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Adolf, urodzony 23-go Lutego 1883.

Serbia. (Grecko-schyzm.) Król Piotr I. Karageorgewicz, urodzony 11-go Lipca 1844.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodzony 21-go Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sonderhausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodzona 28-go Czerwca 1845.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sultan Mohammed VI., urodz. 12 stycznia 1861.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodzony 20-go Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11-go Listopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II., urodzony 25-go Lutego 1848.

W konserwatorium muzycznym **Th. Cieplika** w **Bytomiu** na Górnym Śląsku, przy ulicy Dworkowej 33 przyjmuje się uczni i uczennice, celem kształcenia się gruntownego na organistę lub nauczyciela i nauczycielkę muzyki, jako też miłośników muzyki. Konserwatorium Cieplika jest największą szkołą muzyczną z całych Wschodnich Niemiec. W konserwatorium udziela lekcji 64 nauczycieli, a uczni uczęszczają przeważnie z bliska jako też i z najodleglejszych okolic Górnego Śląska.

Polecając przedsiębiorstwa Pana Cieplika, odsyła Szan. Czytelników naszych do anonisu, umieszczonego na trzeciej stronie okładki niniejszego kalendarza.

Jarmarki na rok 1919.

Objaśnienia skrótów: **kr**=kramy, **k**=konie, **ś**=świeco, **b**=bydło, **pl**=piłno, **l**=len, **w**=wełna, **b-og**=bydło opasowe, **chw**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świnie, **ow**=owce, **g**=garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku. Liczby w okrągłych nawiasach () podają liczbę dni, jak długo jarmark się odbywa. Jarmarki, podane w prostych nawiasach [] podczas wojny się nie odbędą.

I. Na Śląsku.

A. W obwodzie rejencji Opolskiej.

Baborów (Bauerwitz) 4 marca b-k, 13 maja kr-b, 7 paźd. kr-b, 16 grud. kr-b.
Benosów 7 maja kr-b, 10 września kr-b, 12 listopada kr-b.
Bytom 12 lutego kr-b, 9 kwietnia kr-b, 9 lipca b-k, 8 paźd. kr-b, 10 grudnia kr-b. Oprócz tego co wtorek i piątek targ na bydło na rzeź w czasie pokoj.
Biała (Zülz) 20 lutego kr-b, 10 kwiet. b-k, 22 maja kr-b, 2 paźd. b-k, 13 list. kr-b.
Bierut 5 lut. b-k, 21 maja b-k, 22 maja kr, 18 czerw. b-k, 20 sierp. b-k, 21 sierp. kr, 10 wrześ. b-k, 5 list. b-k, 6 list. kr.
Borzętawice (Borislawitz) 19 marca kr-b, 18 czerw. kr-b, 10 września kr-b, 12 listopada kr-b.
Budkowice Stare 8 maja b-k, 30 paźd. b-k.
Byczyna 25 lutego kr-b, 13 maja kr-b, 12 czerw. b-k, 19 sierp. kr-b, 18 list. kr-b.
Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 26 marca kr, 28 paźd. kr, 10 grud. kr.
Dobrodzień 18 marca kr-b, 8 kwiet. b-k, 11 czerw. kr-b, 12 sierp. b-k, 7 paźd. kr-b, 2 grudnia b-k.
Frydryków (Friedrichsgrätz) 14 lutego, 6 czerwca, 29 sierpnia, 14 listop. b-k.
Frydland (Friedland O.S.) 30 stycz. kr-b, 27 marca kr-b, 1 maja b-k, 3 lipca kr-b, 18 września kr-b, 4 grudnia b-k.
Głiwice (Gleiwitz) 29 stycz. (2) b-k, 26 lut. (2) b-k, 18 mar. kr, 26 marca (2) b-k, 23 kwiet. (2) b-k, 28 maja b-k, 25 czerwca (2) b-k, 30 lipca (2) b-k, 26 sierp. kr, 27 sierp. (2) b-k, 24 września b-k, 29 paźd. (2) b-k, 25 list. kr, 26 list. (2) b-k. Oprócz tego co wtorek targ na produkty w razie święta w dzień następny.
Głogówek 18 lutego b-k, 29 kwiet. kr-b, 26 sierp. b-k, 14 paźd. kr-b, 18 listopada kr-b.
Głubczyce (Leobschütz) 11 marca b-k, 6 maja kr-b, 24 czerwca b-k, 9 września kr-b, 2 grudnia kr-b.
Gorzów (Landsberg) 23 stycz., 3 kwietnia, 22 maja, 28 sierpnia, 23 października, 18 grudnia kr-b.
Grotków 18 lutego b-k, 1 kwietnia kr-b, 10 czerw. b-k, 12 sierp. b-k, 7 paźd. kr-b, 25 listop. b-k.
Hulczyn 19 marca, 17 wrześ., 17 grud. kr.
Katowice 9 stycznia, 6 marca, 1 maja, 3 lipca, 4 wrześ., 13 listop. b-k.
Kietz (Katscher) 1 kwietnia, 21 paźd., 3 grudnia kr.
Kluczborek 18 lutego kr-b, 10 kwiet. b-k, 6 maja b-k, 24 czerw. b-k, 9 wrześ. kr-b, 4 listop. kr-b.
Koziaszyja (Ziegenhals) 30 kwiet., 27 sierp., 5 listop. kr-b.
Kozle (Cosel) 4 lut. b-k, 8 kwiet. kr-b, 10 czerwca b-k, 12 sierpnia kr-b, 23 grud. kr-b.
Krapkowice (Krappitz) 19 lutego kr-b, 1 kwietnia b-k, 20 maja b-k, 25

czerwca kr-b, 5 sierpnia b-k, 24 września kr-b, 11 listopada b-k.
Królewska Huta 20 marca kr-b, 12 czerw. kr-b, 11 wrześ. b-k, 11 grud. kr-b.
Krzyszowice (Kranowitz) 8 kwietnia, 8 lipca, 16 wrześ., 18 listop. kr-b.
Kupy 21 maja, 22 października b-k.
Łędnica 13 marca b-k, 1 maja kr-b, 7 sierp. kr-b, 8 paźd. kr-b, 4 grud. b-k.
Lubliniec 11 marca kr-b, 13 maja b-k, 17 czerwca b-k, 16 września kr-b, 11 listopada kr-b.
Mikołów (Nicolai) 8 stycz. b-k, 12 marca b-k, 9 kwiet. b-k, 10 kwietnia kr, 14 maja b-k, 11 czer. b-k, 13 sierp. b-k, 14 sierp. kr, 22 paźd. b-k, 13 listop. kr, 10 grud. b-k.
Mysłowice 27 marca kr-b, 22 kwiet. b-k, 24 czerw. b-k, 26 sierp. b-k, 7 paźd. b-k, 27 listop. kr-b.
Niemodlin (Falkenberg O.S.) 6 marca, 26 czerwca, 28 sierpnia, 23 październ. kr-b.
Nysa (Noisse) 15 stycz. (2) kr, 18 stycz. b-k, 12 kwiet. b-k, 23 kwiet. (2) kr, 26 kwiet. b-k, 19 lipca b-k, 22 paźd. (2) kr, 25 paźd. b-k.
Odmuchów 13 maja, 9 września, 2 grudnia kr.
Olesno (Rosenberg O.S.) 16 stycz. b-k, 12 lutego b-k, 9 kwiet. b-k, 14 maja b-k, 25 czerwca kr, 28 lipca b-k, 6 sierpnia kr, 10 wrześ. b-k, 22 paźd. b-k, 6 listop. kr.
Opawice (Tropilowitz) 8 kwiet., 24 czerw., 30 września kr.
Opole 11 lutego b-k, 18 marca kr-b, 29 kwiet. b-k, 3 czerwca kr-b, 22 lipca b-k, 26 sierpnia b-k, 23 wrześ. kr-b, 21 paźd. b-k.
Paczków 29 kwiet., 26 sierp., 18 list. kr.
Piłowice 19 lutego b-k, 9 kwietnia, 13 sierpnia, 5 listopada kr-b.
Pokój (Karlsruhe) 4 marca b-k, 27 maja kr-b, 9 września kr-b, 29 paźd. b-k.
Popielów 3 czerwca, 30 września b-k.
Prudnik (Neustadt O.S.) 18 marca, 9 września, 4 listopada kr.
Pruszków 20 marca, 12 czerw., 4 wrześ., 20 listopada kr-b.
Pszczyna 2 kwietnia b-k, 3 kwietnia kr, 2 lipca b-k, 3 lipca kr, 27 sierp. b-k, 22 października b-k, 23 październ. kr, 3 grudnia b-k.
Pykowitz 25 lutego kr-b, 20 maja b-k, 29 lipca kr-b, 28 października kr-b, 16 grudnia b-k.
Racibórz 13 lutego nasiona, 25 lut. b-k, 27 maja kr-b, 6 czerwca w, 5 sierp. b-k, 18 września nasiona, 30 września kr-b, 9 grudnia kr-b.
Rybnik 11 marca b-k, 29 kwietnia kr-b, 3 czer. b-k, 19 sierp. kr-b, 23 wrześ. b-k, 4 listop. kr-b.
Św. Anna 21 maja, 16 września kr-b.
Ścinawa (Steinau O.S.) 9 stycznia b-k, 13 lutego kr-b, 18 marca b-k, 15 maja b-k, 10 lipca b-k, 11 września kr-b, 6 listop. kr-b.

Sośnicowice (Kiefernstadt) 12 lutego b-k, 30 kwietnia kr-b, 22 lipca kr-b, 29 paźd. kr-b, 3 grud. b-k.
Strzelce Wielkie 9 stycz. kr-b, 6 marca b-k, 15 maja b-k, 3 lipca kr-b, 21 sierp. b-k, 16 paźd. kr-b, 18 grud. b-k.
Strzelce 3 kwiet. kr-b, 26 czerwca b-k, 11 wrześ. kr-b, 23 paźd. kr-b.
Sudzie (Zauditz) 20 maja, 23 września, 25 listopada kr-b.
Szurgoszcz (Schnragsat) 6 lutego, 8 maja, 14 sierpnia, 27 listopada kr-b.
Tarnowskie Góry 22 stycz. b-k, 18 lut. kr, 19 lutego b-k, 21 maja b-k, 16 lipca b-k, 17 wrześ. b-k, 23 wrześ. kr, 12 listop. b-k, 18 listop. kr.
Toszek 4 marca b-k, 6 maja kr-b, 19 sierpnia kr-b, 14 październ. kr-b, 18 listop. b-k.
Ujazd 15 stycznia b-k, 19 marca b-k, 7 maja kr-b, 2 lipca b-k, 3 wrześ. kr-b, 17 grud. kr-b.
Wielowieś (Langendorf) 2 kwietnia kr-b, 11 czer. b-k, 3 wrześ., 3 grud. kr-b.
Władzin (Bladen) 19 marca, 17 czerwca, 24 września, 27 listopada kr.
Wodzisław 18 marca b-k, 19 marca kr, 17 czerw. b-k, 29 lipca b-k, 2 wrześ. b-k, 3 wrz. kr, 11 listop. b-k, 12 listop. kr.
Wolczyn (Konstadt) 19 lut. b-k, 1 kwiet. kr-b, 28 maja b-k, 1 lipca kr-b, 6 sierpnia b-k, 7 paźd. kr-b, 5 listop. b-k.
Woźniki (Weisehnik) 1 kwiet., 24 czerw., 21 paźd., 16 grud. kr-b.
Zory 15 stycznia b-k, 13 lutego kr, 2 kwietnia b-k, 7 maja b-k, 2 lipca b-k, 6 sierp. b-k, 1 paźd. b-k, 2 paźd. kr, 17 grud. b-k, 18 grud. kr.

B. W obwodzie rejencji Wrocławskiej.

Bierutów (Bernstadt) 11 marca b, 6 maja kr-b, 10 czerwca b, 12 sierpnia b, 9 wrześ. kr-b, 25 listop. kr-b.
Borowo (Bohrau) 31 marca, 6 paźd. kr.
Bralin 19 marca, 9 lipca, 15 październ. kr-b.
Brzeg (Brieg) 25 lutego b, 8 kwietnia b, 17 czerw. b, 18 czerw. kr, 29 lipca b, 2 września b, 3 wrześ. kr, 28 paźd. b, 2 grudnia b, 8 grudnia kr.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 28 kwiet. kr, 7 czerw. b, 6 października kr.
Czernica (Tschirnan) 6 maja, 19 sierpnia, 11 listopada kr-b.
Charlottenbrunn 7 kwietnia, 12 maja, 13 października, 1 grudnia kr.
Duszniki (Reinerz) 5 maja, 1 wrześ. kr.
Dyhernfurth 29 kwietnia, 19 sierpnia, 21 października kr.
Frankenstein 10 kwiet. garnki (z wyjątkiem porcelany)-b, 7 października garnki (z wyjątkiem porcelany)-b.
Frauenwaldau Ober- 25 mar., 16 sier. kr-b.
Frydland 11 marca (4) g, 12 marca (2) kr, 3 czerw. (4) g, 4 czerw. (2) kr,

19 sierpnia (4) g, 20 sierpnia (2) kr,
21 paźdz. (4) g, 22 paźdz. (2) kr.
Fürstenu 28 września kr.
Góra (Guttau) 19 marca kr-b, 18 czerw.
b, 20 sierp. kr-b, 15 paźdz. kr-b.
Goszyce 1 kwietnia, 30 września b.
Hradek (Wünschelburg) 26 maja, 22
września, 15 grudnia kr.
Juliusburg 7 stycz. kr-b, 8 kwiet. kr-b,
17 czerwca b, 19 sierpnia kr-b, 21
października kr-b.
Kąty (Kanth) 29 kwietnia (2) kr, 2 wrze-
śnia (2) kr.
Kałowice (Karlsmarkt) 7 maja, 17 wrze-
śnia kr-b.
Kłodzko (Glatz) 6 marca, 6 listopada b.
Köben 2 kwiet., 9 lipca, 24 września,
12 listop. kr.
Kostenblut 1 kwietnia kr-g, 23 września
kr-g.
Lanek 5 maja (2) kr, 20 paźdz. (2) kr.
Lewin 22 kwiet., 14 lipca, 13 paźdz. kr.
Lissa 1 maja, 2 października kr.
Löwen 4 marca kr-b, 13 maja b, 1 lipca
kr-b, 19 sierpnia b, 14 października
kr-b, 9 grud. kr-b.
Miedzybórz (Neu-Mittelwalde) 18 lutego
kr-b, 30 kwietnia kr-b, 4 czerwca b,
14 paździer. kr-b, 16 grudnia b.
Milicz (Militsch) 6 lutego kr-b, 10 kwiet.
kr-b, 22 maja b, 7 sierpnia b, 2
paźdz. kr-b.
Mittelwalde 12 kwiet., 13 październ. kr.
Namysłów (Namslau) 12 marca b, 14
maja b, 15 maja kr, 25 czerwca b,
20 sierpnia b, 21 sierp. kr, 12 listop.
b, 13 listopada kr.
Neumarkt (Sroda Śląska) 2 kwietnia (2)
kr, 8 paźdz. (2) kr.
Neurode 28 kwietnia (2) kr, 29 kwiet. b,
9 lipca b, 6 paźd. (2) kr, 7 paźd. b.
Co owarzek targ na płótno.
Niemiec (Nimptsch) 7 kwietnia kr, 9
kwietnia b, 7 lipca kr, 9 lipca b,
6 paździer. kr, 8 paździer. b.
Olawa (Ohlau) 12 lutego b, 2 kwiet. b,
4 czerwca b, 18 sierpnia (2) kr, 19
sierp. b, 6 listop. b, 15 grud. (2) kr.
Targ na świnię w 1. środy tych mie-
sięcy, w których ogólny jarmark na b.
się nie odbędzie. W razie święta
w poprzedni dzień roboczy.
Oleśnica (Oels) 4 lutego b, 13 maja kr-b,
8 lipca b, 16 wrześ. kr-b, 4 list. kr-b.
Pruśnica (Prausnitz) 27 lut. b, 24 kwiet.
kr-b, 5 czerwca b, 24 lipca kr-b, 25
wrześ. kr-b, 27 listop. kr-b.
Psiepole (Hundsfield) 10 czerw. kr.
Reichenbach 8 stycz. b, 31 marca (2) kr,
9 kwiet. b, 30 czerw. (2) kr, 9 lipca
b, 6 paźdz. (2) kr, 15 paźdz. b.
Rudy (Raudten) 9 stycznia b, 3 kwietnia,
3 lipca, 4 wrześ., 6 listop. kr-b.
Rychtal (Reichthal) 13 lut. kr-b, 1 maja
kr-b, 26 czerw. b, 11 września kr-b,
30 paźdz. kr-b.
Steinawa (Steinau) 8 kwiet. (2) kr, 9 kwiet.
b, 16 wrześ. (2) kr, 17 września b,
25 listop. (2) kr, 26 listop. b.
Sobótka (Zobten) 19 maja, 25 sierpnia, 27
października kr.
Stramburek (Trachenberg) 5 lutego kr-b,
7 maja kr-b, 2 lipca b, 8 paźd. kr-b,
3 grudnia b.
Stróża (Stroppen) 23 stycz., 1 maja kr-b,
10 lipca b, 28 sierp., 16 paźdz. kr-b.

Strzelno (Strehlen) 9 kwiet. b, 13 maja
kr, 14 maja b, 27 czerwca welna, 30
lipca b, 19 wrześ. wel, 7 paźdz. kr,
8 paździer. b.
Strzygłów (Striegau) 18 marca, 6 maja,
26 sierpnia, 4 listopada b.
Świdnica (Schweidnitz) 12 marca, 28 maja,
22 paźdz. b.
Syców (Gr. Wartenberg) 21 stycz. b, 11
marca kr-b, 29 kwiet. b, 27 maja kr-b,
24 czerw. b, 5 sierpnia b, 9 wrześ.
kr-b, 11 listopada kr-b.
Trzebnica (Trebnitz) 19 marca, 18 czerw.,
20 sierp., 22 paźdz. kr-b, 3 grud. b.
Twardogóra (Festenberg) 16 stycz. kr-b,
13 marca b, 8 maja kr-b, 12 czerwca
b, 17 lipca b, 11 września kr-b, 6
listopada kr-b.
Uraz (Auras) 24 lutego, 12 maja, 25
sierpnia, 17 listopada kr.
Wąsosz (Herrnstadt) 1 kwietnia, 1 lipca,
23 września, 25 listopada kr-b.
Wieżów (Wansen) 19 marca kr-b, 23
kwiet. b, 11 czerw. kr-b, 27 sierp. kr-b,
15 paźdz. b, 3 grudnia kr-b.
Więzyk (Winzig) 4 marca, 3 czerw. kr-b,
5 sierp. b, 9 wrześ., 9 grud. kr-b.
Wolów (Wohlau) 14 stycznia b, 20 maja,
12 sierpnia, 4 listop. kr-b.
Wrocław (Breslau) 24 marca (4) g., 31
marca skóra, 13 czerw. (2) w, 23 czerw.
skóra, 8 września (4) g., 22 września
skóra, 17 listop. skóra, 8 grud. (2) len.
Targ mniejszy w poniedziałki, targ
główny w środy co tydzień. Targ na
bydło do użytku i konie: w pierwszy
piątek każdego miesiąca, jeżeli w pier-
wszy piątek miesiąca przypada święto,
targ odbędzie się w piątek następny.
Ziębice (Münsterberg) 15 marca b, 24
maja b, 26 maja (2) kr-garnki, 23
sierpnia b, 8 listop. b, 10 listop. (2)
kr-garnki.
Żulawa (Sulau) 18 lutego, 6 maja, 17
czerwca, 26 sierpnia, 14 października,
25 listop. kr-b.

UWAGA: Targi ogólne na bydło w obwodzie re-
jencyjnym wrocławskim nie ograniczają się
na pewne tylko rodzaje bydła. Spędzane mogą
być na nie konie, bydło rogate i świni.

O. W obwodzie rejencyi Li- gnickiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 19 marca, 25
czerwca, 20 sierpnia, 12 listopada
kr-b-k.
Bolesławów (Bunzlau) 25 marca kr, 26
marca b-k, 13 maja kr, 14 maja b-k,
12 sierp. kr, 13 sierp. b-k, 28 paźdz.
kr, 29 paźdz. b-k.
Bolkenhain 6 stycz., 14 kwiet. kr, 15 kwiet.
b-k-św, 2 czerw., 7 lipca, 13 paźdz.
kr, 14 paźdz. b-k-św.
Bukowa (Lüben) 9 kwietnia, 9 lipca, 10
września, 12 listopada kr.
Cybela (Nieder-Zibelle) 10 czerw., 14 paź-
dziernika kr-b-św.
Dąbice (Daubitz) 1 kwietnia, 1 lipca, 4
paźdz. kr-b.
Dzierżawa (Diehsa) 23 kwietnia, 8 lipca,
9 września, 9 grudnia kr-b-k.
Freistadt patrz Koźuchów.
Freiwaldau 24 marca, 18 sierpnia kr.
Friedeberg 7 kwiet. (2) kr, 8 kwiet. b-k-

św, 14 lipca (2) kr, 15 lipca b-k-św,
13 paźdz. (2) kr, 14 paźdz. b-k-św.
Głogów (Glogau) 6 maja (2) kr, 12 sierp.
(2) kr, 25 listop. (2) kr.
Goldberg 13 stycznia, 28 kwiet., 7 lipca,
20 października kr.
Greiffenberg 3 mar. kr, 4 mar. kr-b-k-św,
30 maja kr, 31 maja kr-b-k-św, 15
września kr, 16 wrześ. kr-b-k-św, 17
listopada kr, 18 listop. kr-b-k-św.
Hajna 23 stycznia, 8 maja, 14 sierpnia,
23 października kr-b-k.
Halbau 28 marca, 24 czerwca kr-b, 15
sierp. b, 26 wrześ. kr-b, 16 grud. kr.
Hirschberg 6 marca b-k-św, 2 czerw. kr,
3 czerwca kr-b-k-św, 10 lipca b-k-św,
25 sierpnia kr, 26 sierp. kr-b-k-św, 2
paźdz. b-k-św, 3 listop. kr, 4 listop.
kr-b-k-św.
Hohenbocka 11 marca, 29 lipca b-k-św.
Jaworze (Jauer) 18 marca kr, 19 marca
kr-b-k, 24 czerw. kr, 25 czerw. kr-b-k,
9 wrześ. kr, 10 września kr-b-k, 25
listop. kr, 26 listop. kr-b-k.
Kontop 1 maja, 11 wrześ., 20 list. kr-b-k.
Kotzenau 24 marca, 11 sierp., 10 listop.
kr-b-k-św-drob-piactwo.
Koźuchów (Freystadt) 14 marca (2) kr,
(1) k, 12 marca b, 17 czerw. (2) kr,
(1) k, 18 czerw. b, 7 paźdz. (2) kr,
(1) k, 8 paźdz. b.
Kutlów 3 kwiet., 3 lip., 16 paź. kr-b-k-św.
Landcut (Landestut) 5 maja kr, 6
maja kr-b-k, 1 lipca b-k, 2 września
b-k, 27 paźdz. kr, 28 paźdz. kr-b-k.
Lähn zobacz Wlen.
Leipziger Haidehaus 6 maja, 7 paź. kr.
Libawa (Liebau) 12 maja (2) kr, 18 sierp.
(2) kr, 10 listopada (2) kr.
Liebenthal 13 stycz. (2) goł, 14 kwiet. (2)
kr, 21 lipca (2) kr, 20 paździer. (2) kr.
Lignica (Liegnitz) 3 lutego (3) kr, 4 lut.
b-k-św-ż, 5 maja (3) kr, 6 maja b-k-
św-ż, 4 sierp. (3) kr, 5 sierp. b-k-św-ż,
8 listop. (3) kr, 4 listop. b-k-św-ż.
Lohsa 12 marca, 6 sierp., 5 list. kr-b-św.
Lorenzdorf-Schöndorf 11 marca, 19 sierp.,
4 listop. kr.
Löwenberg 20 stycz. kr, 21 stycz. kr-b-
k-św, 10 lut. goł, 12 maja kr, 13 maja
kr-b-k-św, 15 lipca b-k-św, 13 paźdz.
kr, 14 paźdz. kr-b-k-św.
Luban (Lauban) 3 lutego (2) kr, 5 lutego
kr-b-k, 12 marca b-k, 30 czerw. (2) kr,
2 lipca kr-b-k, 25 sierpnia (2) kr,
27 sierp. kr-b-k, 5 listopada b-k.
Marklissa 24 mar. kr, 25 mar. b-k-św-ż,
7 lipca kr, 8 lipca b-k-św-ż, 6 paźdz.
kr, 7 paździer. b-k-św-ż.
Miedziana Góra (Kupferberg) 22 kwiet.,
1 lipca, 5 sierp., 21 paździer. kr-b-k.
Musków (Muskau) 20 marca, 17 czerw.,
18 wrześ. kr-b-k-św, 11 grud. kr.
Naumburg n. Bob. 2 kwietnia kr-b-k, 3
maja b-k, 18 czerwca kr-b-k, 19 lipca
b-k, 27 sierp., 29 paźdz. kr-b-k, 20
grudnia kr.
Naumburg n. Kw. 21 stycz. goł, 1 kwiet.,
27 maja, 30 września, 9 grud. kr.
Nowa Sól n. O. 15 kwiet. kr-b-k-św, 16
kwiet. kr, 5 sierp. kr-b-k-św, 6 sierp.
kr, 25 listop. kr-b-k-św, 26 listop. kr.
Nowe Miasto (Neustadt) 10 kwiet., 21
sierp., 23 paździer. kr.
Parahwice 8 marca, 19 maja, 6 paźdz.
15 grudnia kr.

Podróże 30 kwietnia, 11 czerw., 13 sierpn., 22 października b.
 Polkwice 4 stycz., 8 lut. św., 10 lut. kr-b-k, 8 marca, 5 kwiet., 3 maja św., 2 czerw. kr-b-k, 7 czer., 5 lipca św., 7 lip. kr-b-k, 2 sierpn., 6 wrześ. św., 8 wrz. kr-b-k, 4 paźd. 8 list. św., 10 list. kr-b-k, 6 gr. św.
 Przemysłów (Primkenau) 5 kwietnia b-k, 7 kwietnia kr, 17 maja, 5 lipca b-k, 7 lipca kr, 6 września b-k, 8 wrześ. kr, 8 listopada b-k, 10 listop. kr.
 Przybuz (Priebus) 27 maja, 2 września, 25 listopada kr-b.
 Quaritz 25 marca, 4 listop. kr.
 Radmeritz 19 maja, 20 paźd. kr.
 Reichenbach w Ł. 31 marca, 7 lipca, 8 września, 10 listopada kr.
 Reichwalde 26 mar., 18 czer., 22 paź. kr-b.
 Rothenburg w Ł. 17 marca, 10 czerw., 17 listopada kr.
 Rothenburg n. O. 26 marca, 18 czerw., 24 wrześ., 17 grudnia kr.
 Rothwasser 21 marca, 9 maja, 8 sierpn., 3 paźd. kr-b-k.
 Rudelstadt 29 kwiet., 17 czerw., 29 lipca, 7 paźd. kr-b-k.
 Ruhland 3 stycz., 7 lutego, 7 marca, św., 18 marca b-św., 19 marca kr, 4 kwiet., 2 maja św., 20 maja b-św., 21 maja kr, 6 czerw., 4 lipca, 8 sierpn. św., 23 sierpn. b-św., 25 sierpn. kr, 5 września, 3 paźd. św., 25 paźd. b-św., 27 paźd. kr, 7 listop., 5 grud. św., 17 grud. kr.
 Schleife 21 marca, 11 lipca b-k-św.
 Schmiedeberg 4 marca kr, 5 marca kr-b-k-św., 27 maja kr, 28 maja kr-b-k-św., 9 wrześ. kr, 10 wrześ. kr-b-k-św., 25 listop. kr, 26 listop. kr-b-k-św.
 Schömburg 19 maja (2), 28 lipca (2), 13 paźd. (2) kr.
 Schönau n. K. 7 kwiet. kr, 8 kwiet. kr-b-k-św-ow-kozy, 7 lipca kr, 8 lipca kr-b-k-św-ow-kozy, 6 paź. kr, 7 paź. kr-b-k-św-ow-kozy, 15 grudnia kr, 16 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.
 Schönberg w Ł. 5 maja kr, 15 wrześ. kr, 3 listop. kr.
 Seidenberg 12 maja, 28 lipca, 22 wrześ., 8 grudnia kr.
 Sława (Schlawe) 3 marca, 19 maja, 25 sierpn., 10 listop. kr-b-k-św.
 Sprotawa (Sprotau) 10 marca, 5 maja, 27 października kr.
 Wahlstatt 27 kwietnia kr.
 Warmbrunn 13 kwiet. kr (Tallsackmarkt).
 Wiednitz 28 maja, 13 sierpnia, 8 paźd. kr-b-św.
 Wigandsthal 28 kwiet. (2) kr, 7 lipca (2) kr, 15 września (2) kr.
 Wittichenau 28 stycz., 25 lut., 25 marca b-k-św., 15 kwietnia, kr-b-k-św., 6 maja b-k-św., 27 maja b-k-św., 10 czerwca kr-b-k-św., 1 lipca b-k-św., 5 sierpn. kr-b-k-św., 2 września b-k-św., 13 paźd. kr-b-k-św., 4 listop., b-k-św., 25 list. b-k-św., 16 grudnia kr-b-k-św.
 Wlen (Lähn) 22 stycz. kr-goł, 30 kwiet., 9 lipca, 29 październ. kr.
 Wojerzeo (Hojerswerda) 3 mar. kr-b, 17 maja weł, 19 maja kr-b, 20 wrześ. weł, 29 września, 13 grudnia kr-b. W każdą sobotę targ na świnie.
 Zabor (Saabor) 29 marca, 28 czerw., 4 paźd., 18 grud. kr.
 Zgorzelice (Görlitz) 10 lutego (4) kr (5) g, 11 lutego, 8 kwietnia b-k-św-ż-ow,

23 czerwca (4) kr (5) g, 24 czerwca b-k-św-ż-ow, 18 sierpnia (4) kr (5) g, 19 sierpnia, 11 listopada b-k-św-ż-ow.
 Zielona Góra (Grünberg) 6 stycznia, 3 lutego, 3 marca św., 1 kwiet. kr-b-k-św, 5 maja, 2 czerw. św., 11 czerw. b-k, 29 lipca kr-b-k-św., 18 sierpn., 8 wrześ. św., 7 październ. kr-b-k-św., 3 listop., 8 grudnia św.
 Zegań (Sagan) 4 marca kr-b, 5 marca kr, 6 maja kr-b, 7 maja kr, 5 sierpn. kr-b, 6 sierpn. kr, 7 paździer. kr-b, 8 paź. kr.

II. W W. Ks. Poznańskiem.

A. W obwodzie rejencji Poznańskiej.

Babimost (Bomst) 13 marca, 22 maja, 23 paźd., 18 grud. kr-b-k-św.
 Bledzewo (Bleson) 18 marca, 18 czerwca, 5 listop. kr-b-k-św.
 Bnin 18 lutego, 6 maja, 26 sierpn., 4 list. kr-b.
 Bojanowo 24 kwietnia, 3 lipca, 2 paźd., 2 grudnia kr-b-k-św.
 Borek 19 marca, 16 lipca, 17 września, 26 listop. kr-b-k.
 Brójce (Brätz) 4 marca, 15 kwietnia, 17 czerwca, 4 listopada kr-b-k-św.
 Buk 8 kwietnia, 8 lipca, 16 września, 11 listop. kr-b-k-św-kozy.
 Czempin 2 kwietnia, 1 lipca, 30 wrześ., 25 listop. kr-b-k-św.
 Dobrzyca (Dobberschütz) 12 lut. kr-b-k, 30 kwiet. b-k, 18 czerwca, 27 sierpn., 22 paźd. kr-b-k, 17 grud. b-k.
 Dolsk (Dolzig) 10 kwietnia, 10 lipca, 9 wrześ., 2 grud. kr-b.
 Dubin 11 marca, 22 maja, 21 październ., 11 grudnia kr-b-k-św.
 Gostyn 20 marca, 17 lipca, 18 września, 18 grudnia kr-b.
 Grabów 18 marca, 24 czerwca, 26 sierpn., 2 grud. kr-b-k-św.
 Grodzisk (Graetz) 11 marca, 13 maja, 26 sierpn., 14 paźd. kr-b-k-św-zb-wikt.
 Jaraczewo 9 kwiet., 17 czerwca, 10 wrześ., 9 grud. kr-b-k.
 Jarocin 8 stycznia, 7 maja, 20 sierpnia, 5 listopada kr-b-k-św.
 Jutrosin 20 marca, 21 maja, 20 sierpnia, 11 listopada kr-b-k-św.
 Kamionna (Kähme) 19 marca, 23 kwiet., 18 czerwca, 10 września kr-b-k.
 Kargowa (Unruhstadt) 12 marca, 2 lipca, 1 paźd., 3 grud. kr-b-k.
 Kaszow (Althloster) 25 marca, 17 czer., 28 paźd. b-k-św.
 Kębłowo (Kiebel) 20 marca, 11 czerwca, 9 wrześ., 11 listop. kr-b-k-św.
 Kępno (Kempen) 10 stycz. b-k-św, 5 lut. kr-b-k, 14 lutego, 14 marca b-k-św, 9 kwiet. kr-b-k, 25 kwiet., 16 maja b-k-św, 13 czerwca b-k-św, 18 lipca b-k-św, 13 sierpnia kr-b-k, 22 sierpnia, 19 wrześ., 17 paźd., 14 listop. b-k-św, 26 listop. kr-b-k, 19 grud. b-k-św.
 Kobylagóra (Haideberg) 12 marca, 18 czer., 10 wrześ., 10 grud. kr-b-k.
 Kobylin 11 marca, 17 czerw., 9 wrześ., 9 grudnia kr-b-k.
 Kopanica (Kopnitz) 27 lutego, 29 kwiet., 7 sierpnia, 30 paźd. kr-b-k-św.
 Kurnik 1 kwietnia, 3 lipca, 9 październ., 18 grudnia kr-b.

Kościan (Kosten) 6 marca, 12 czerwca, 4 września, 11 gruđ. kr-b-k-św.
 Kostrzyn 2 stycznia, 29 kwiet., 5 sierpn., 11 listop. kr-b-k.
 Koźmin (Koschmin) 23 stycznia kr-b-k, 13 marca, 22 maja b-k, 24 sierpnia kr-b-k, 23 paźd., 20 listop. b-k.
 Krobia (Kröben) 4 lutego, 6 maja, 10 sierpn., 28 paździer. kr-b.
 Krotoszyn (Krotoschin) 1 kwiet., 8 lipca, 7 paździer., 16 grudnia kr-b-k.
 Krzywiń (Kriewen) 22 stycz., 23 kwiet., 2 lipca, 29 paździer. kr-b-k-św.
 Książ (Xions) 13 marca, 22 maja, 11 września, 4 grudnia kr-b.
 Leszno (Lissa) 9 kwietnia, 9 lipca, 8 paździer., 10 grud. kr-b-k-św.
 Lwówek (Neustadt b. Pinne) 27 lutego, 8 maja, 7 sierpn., 13 listop. kr-b-k.
 Miedzychód (Birnbau) 13 lutego, 8 kwietnia b-k, 1 lipca kr-b-k, 23 wrześ., 28 paździer. b-k, 2 grud. kr-b-k.
 Miedzyrzecz Meseritz) 1 kwietnia, 6 lipca, 21 października, 25 listop. kr-b-k-św.
 Miejska Górka (Görohen) 18 marca, 13 maja, 30 wrześ., 11 listop. kr-b-k-św.
 Mieszków 27 marca, 26 czerw., 23 wrześ., 18 grudnia b-k.
 Miłostaw 16 stycz., 10 kwietnia, 17 lipca, 13 listop. kr-b-k.
 Mikstat 14 stycz., 11 marca, 17 czerw., 14 sierpnia, 21 paździer. kr-b.
 Mosina (Moschin) 20 lutego, 16 maja, 14 sierpnia, 13 listop. kr-b.
 Murowana Goślina 18 lutego, 6 maja, 21 paździer., 11 grud. kr-b-k.
 Nowy Tomysł (Neutomischel) 27 marca, 15 maja, 18 września kr-b-k-św, 19 wrześ. chm., 4 grud. kr-b-k-św.
 Nowemiasło (Neustadt a. W.) 20 marca, 3 lipca, 23 paźd., 11 grud. kr-b-k-św.
 Obrzycko 5 marca kr-b-k-św, 27 sierpnia kr-b-k-św, 22 października kr-b-k-św, 10 grudnia kr-b-k-św.
 Oborniki 11 marca, 27 maja, 12 sierpnia, 4 listop. kr-b-k.
 Odolanów (Adelnau) 27 lutego, 26 czerw., 28 sierpn., 27 listop. kr-b-k.
 Opalenica 1 kwietnia kr-b-k, 3 czerwca, 2 września, 18 listopada kr-b-k.
 Osieczna (Storohnest) 11 marca kr-b-k-św, 17 czerw. kr-b-k-św, 9 wrześ. kr-b-k-św, 4 grudnia b-k-św.
 Ostroń (Scharfenort) 12 lutego, 14 maja, 20 sierpn., 12 listopada kr-b-k.
 Ostrow 25 stycz. b, 4 marca kr-b-k, 8 kwiet. b, 6 maja kr-b-k, 3 czerw., 8 lipca b, 19 sierpnia kr-b-k, 23 wrześ., 28 paździer. b, 25 listop. kr-b-k, 15, 18 i 22 grudnia kr-targ gwinzdkowy.
 Ostrzeszów 13 marca, 12 czerwca, 18 września, 11 grudnia kr-b-k.
 Piaski (Sandberg) 26 lutego, 18 czerwca, 27 sierpn., 5 listop. kr-b.
 Pleszew 9 stycz. kr-b, 3 kwiet., 15 maja, 4 września, 2 paździer. b, 11 grud. kr-b.
 Pniewy (Pinne) 20 marca, 27 maja, 19 sierpn., 9 grud. kr-b-k-św.
 Pobiedziska (Pudewitz) 12 marca, 18 czer., 10 wrześ., 3 grud. kr-b-k.
 Podzamcze (Wilhelmsbrück) 11 marca, 17 czerw., 16 wrześ., 16 grud. kr-b-k.
 Pogorzela 12 mar., 14 maja, 24 wrześ., 12 listop. kr-b-k.
 Poniec 11 lutego, 20 maja, 15 lipca, 16 wrześ., 27 listopada kr-b.

Polna (Posen) 7 marca o-s-w-ow, 13 czer. b-k, 27 czer., 5 wrześ., 14 list. b-s-w-ow, 14 grud. (11) jarm. gwiazd. Targi na bydło na rzeź: 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29, 31 stycz., 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28 lut., 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28, 31 marca, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 15, 23, 25, 28, 30 kwiet., 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 maja, 2, 4, 6, 11, 13, 16, 18, 20, 23, 25, 27, 30 czerwca, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21, 23, 25, 28, 30 lipca, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 18, 20, 22, 25, 27, 29 sierpnia, 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 29 września, 1, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29, 31 październ., 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 21, 24, 26, 28 listopada, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 29, 31 grud.

Pszczew (Bentsche) 13 lutego, 20 maja, 19 sierpnia, 13 listop. kr-b-św.

Rakoniewice 11 lut., 1 maja, 16 wrześ., 16 grud. kr-b-k.

Raszków 27 marca, 22 maja, 21 sierpn., 23 paźdz. kr-b-k.

Rawicz 13 lutego b-k-św., 27 marca, 26 czer., 11 wrześ. kr-b-k-św., 30 paźdz. b-k-św., 4 grud. kr-b-k-św.

Rogoźno 25 lutego, 25 kwietnia kr-b-k, 10 czerwca, 2 września kr-b-k-św., 7 listop., 9 grudnia kr-b-k.

Rozdrażewo (Rothenburg) 30 stycznia, 26 czerw., 18 wrześ., 27 listop. kr-b-k.

Ryczywół (Ritschenwalde) 29 kwietnia, 9 lipca, 1 październ., 10 grudnia kr-b-k.

Sarnowa (Sarne) 25 lutego, 29 kwiet., 26 sierpn., 18 listop. kr-b-k-św.

Sieraków (Zirke) 13 marca, 12 czerwca, 11 wrześ., 27 list. kr-b-k.

Skwierzyna (Schwerin a. W.) 13 marca, 12 czerw. 21 sierpn., 13 listop. kr-b-k-kozy-ptactwo-drób.

Śmigiel 12 lutego, 25 czerw., 17 wrześ., 26 listop. kr-b-k.

Śrem 18 marca, 3 czerw., 16 września, 16 grudnia kr-b.

Środa 5 marca, 4 czerwca, 3 września, 3 grudnia kr-b-k.

Stęszewo 4 marca, 3 czerw., 2 wrześ., 2 grud. kr-b-k-św.

Sulmierzyce 11 lut., 12 czerw., 12 sierpn., 4 listop. kr-b-k.

Swarzędz 3 kwietnia, 10 lipca, 2 paźdz., 4 grudnia kr-b-k.

Śzamotuły (Samter) 10 kwiet., 16 lipca, 8 paźdz., 26 list. kr-b-k.

Szlichtyngowa 5 lutego, 7 maja, 27 sierpn., 26 listop. kr-b-k-św.

Trzciel 11 marca, 6 maja, 16 września, 11 listop. kr-b-k-św.

Wielichowo 18 lutego, 20 maja, 19 sierpn., 4 listop. kr-b-k-św-kozy.

Wolsztyn 4 lutego b, 18 marca kr, 6 maja b, 12 sierpnia kr, 2 września b, 7 października kr, 18 listopada kr, 9 grudnia b.

Wronki 27 marca, 17 lipca, 23 październ., 18 grud. kr-b-k.

Września 8 kwietnia, 8 lipca, 7 paźdz., 9 grud. kr-b-k-św.

Wschowa (Fraustadt) 20 mar. (2), 22 maja (2), 2 paźdz., (2), 27 list. (2) kr-b-k-św.

Zaniemyśl 14 stycznia kr-b-k, 6 maja, 19 sierpn., 21 październ. kr-b-k-św.

Święcichowa 10 czer., 11 list. kr-b-k-św.

Zbąszyń (Bentschen) 2 kwietnia (2) targ na konie robocze i luksus., 3 kwiet., 26 czerwca kr-b-k-św., 3 września (2) targ na konie robocze i luksusowe, 4 wrześ. kr-b-k-św., 5 listop. (2) targ na konie rob. i luks., 6 listop. kr-b-k-św.

Zduń 26 marca, 28 maja, 25 września, 10 grudnia kr-b-k.

Zerków 14 stycznia, 8 kwietnia, 22 lipca, 16 grud. kr-b-k-św.

B. W obwodzie rejencji Bydgoskiej.

Barcin 19 lutego b-k-św-kozy, 1 maja, 1 lipca, 27 sierpn., 29 paźdz. kr-b-k, 26 list. b-k-św-kozy.

Białosławie (Weissenhöhe) 26 marca, 21 maja, 8 paźdz., 10 grud. kr-b-k.

Budzyń 2 kwietnia, 8 lipca, 23 wrześ., 16 grudnia kr-b-k.

Bydgoszcz 8 kwiet., 8 lipca, 16 wrześ., 11 listopada (5) kr (2) k. Co środę i sobotę targ na bydło w miejskiej rzeźni; w razie święta dzień przedtem.

Chodzież (Kolmar) 21 lut. b-k, 21 marca, 20 czerwca kr-b-k, 5 wrześ. b-k, 14 paźdz., 19 grudnia kr-b-k.

Czarnków (Czarnikau) 4 lutego b-k-św., 4 marca kr-b-k, 8 kwietnia b-k-św., 3 czer. kr-b-k, 22 lipca b-k-św., 9 wrz. kr-b-k, 28 paźdz. b-k-św., 2 grud. kr-b-k.

Czarniejewo (Schwarzenau) 18 lutego, 20 maja, 26 sierpn., 18 listop. kr-b-k-św.

Fordon 7 marca, 8 sierpnia, 7 listop. kr.

Głusawa 10 kwiet., 11 grud. kr-b-k.

Gębice 25 lutego, 20 maja, 26 sierpnia, 18 listop. kr-b-k.

Gniewkowo (Angenau) 1 kwietnia, 8 lipca, 30 wrześ., 2 grud. kr-b-k.

Gnieszno (Gnesen) 5 lutego (2) kr-b-k, 26 marca b, 30 kwietnia (7) kr-b-k, 25 czerwca b, 20 sierpnia (2) kr-b-k, 10 września b, 5 listopada (2) kr-b-k, 10 grudnia b.

Grünkirch 9 kw., 20 sierpn., 22 paź. kr-b-k.

Inowrocław (Hohensalza) 2 kwiet. kr-b-k, 7 maja b-k, 9 lipca kr-b-k, 13 sierpn. b-k, 1 paźdz., 3 grud. kr-b-k.

Janówiec 3 kwietnia, 10 lipca, 2 październ., 4 grudnia kr-b-k.

Kocyna 13 lut. b-k, 6 marca, 17 lipca, 21 sierpn., 23 paźdz. kr-b-k-św., 27 list. b-k.

Kiszewo (Welnau) 27 marca, 26 czerw., 4 wrześ., 27 listop. kr-b-k.

Kłcko 18 marca, 17 czerw., 16 wrześ., 9 grudnia kr-b-k.

Koronowo 13 marca b-k, 10 kwietnia, 3 lipca, 7 sierpnia, 18 września kr-b-k, 23 paźdz. b-k.

Kreuz Lokatz (?) 5 lutego, 3 kwietnia, 8 paźdz., 10 grudnia b-k-św.

Kruszwica 6 marca, 26 czerw., 4 września, 6 listop. kr-b-k.

Kabiszyn 18 marca, 17 czerw., 16 wrześ., 25 listop. kr-b-k-kozy.

Kekno 4 marca, 3 czerw., 16 wrześ. kr.

Kobżenica 4 lutego b-k, 8 kwiet., 8 lipca kr-b-k, 9 wrześn. b-k, 14 październ., 2 grudnia kr-b-k.

Łopienno 10 kwiet., 12 czerw., 14 sierpn., 6 listopada kr-b.

Margonin 9 kwiet., 25 czerw., 22 paźdz., 17 grudnia kr-b-k.

Miasteczko (Friedheim) 7 maja, 12 listop. kr-b-k.

Mielżyn 10 marca, 24 czerw., 23 wrześ., 16 grud. kr-b-k.

Mieśkoisko 11 marca, 24 czerw., 7 paźdz., 23 grudnia kr-b-k.

Mogilno 18 marca, 24 czerw., 23 wrześ., 25 listop. kr-b-k.

Mrocza 1 kwietnia, 27 maja, 26 sierpn., 4 listop. kr-b-k.

Nakło 3 stycz., 7 lut. b-k, 11 marca, 29 kwietnia, 29 lipca, 21 paźdz. kr-b-k, 14 listop., 12 grud. b-k.

Pakość 12 marca, 11 czerw., 22 paźdz., 17 grudnia kr-b-k.

Piła (Schneidemühl) 14 stycz., 11 lutego b-k, 12 lutego kr, 18 marca, 13 maja b-k, 14 maja kr, 17 czerwca b-k, 16 wrześ. (2) k-luksus., 7 paźdz. b-k, 8 paźdz. kr, 11 listop., 9 grud. b-k, 10 grudnia kr.

Powidz 18 marca, 12 czerw., 11 wrześ., 11 grud. kr.

Rogowo 1 kwiet., 25 czerw., 14 paźdz., 2 grud. kr-b-k.

Rynaszewo (Netzwalde) 1 kwiet., 24 czer., 2 wrześ., 4 listop. kr-b-k.

Skoki (Schokken) 11 lutego, 13 maja, 9 wrześ., 2 grud. kr-b-k.

Solec (Schulitz) 10 kwiet. b-k, 14 czerw. kr-b-k, 12 sierpn. b-k, 27 listop. kr-b-k.

Strzelno 11 marca, 3 czerw., 9 sierpnia, 11 listop. kr-b-k.

Szamocin 13 stycz. b, 27 lutego kr-b-k, 24 marca, 14 kwiet. b, 15 maja kr-b-k, 14 lipca b, 4 wrześ. kr-b-k, 13 paźdz. b, 18 listop. kr-b-k, 15 grud. b.

Szubin 12 lutego b-k-św., 8 kwietnia, 3 czerw., 11 września, 6 listop. kr-b-k, 5 grudnia b-k-św.

Trzcianka (Schönlanke) 9 kwietnia, 9 lipca, 18 września, 18 grud. kr-b-k.

Trzemeszno 8 kwiet., 8 lipca, 7 październ., 9 grudnia kr-b-k.

Ujście 13 marca, 12 czerw., 11 września, 11 grud. kr-b-k.

Wągrowiec 16 stycz., 20 lut., 10 kwiet., 22 maja, 17 lipca, 21 sierpn., 23 paźdz., 11 grud. b-k.

Wielich (Filehne) 14 lutego, 14 marca, 11 czer., 18 wrześ. b-k-św., 19 wrześ. kr, 24 paźdz., 4 grud. b-k-św., 5 grud. kr.

Nowa Wielkowieś (Gr. Neudorf) 12 marca, 18 czerw., 6 wrześ., 5 listop. kr-b-k.

Witkowo 2 kwietnia, 9 lipca, 8 październ., 17 grud. kr-b-k-św.

Wyryszak (Wirsitz) 6 lutego b-k, 10 kwiet., 1 lipca kr-b-k, 19 sierpn. b-k, 2 paźdz., 4 grudnia kr-b-k.

Wysoka (Wissek) 6 marca, 6 maja, 21 sierpn., 6 listop. kr-b-k.

Żerniki 15 maja, 11 wrześ. kr-b-k.

Znin 27 lutego b-k, 27 marca, 21 maj kr-b-k, 3 lipca b-k, 30 październ., 11 grudnia kr-b-k.

III. W Prusach Zachodnich.

W. obwodzie rejencji Kwidzyńskiej.

Białoborek (Baldenburg) 1 kwiet., 3 czer., 9 września, 11 listopada kr-b-k, 21 grudnia kr.

Biskupiec (Bischofswerder) 12 marca b-k, 18 marca kr, 14 maja b-k, 20 maja kr, 11 czerw., 13 sierpn., 8 paźdz. b-k, 14 paźdz. kr, 26 listop. b-k, 2 grud. kr.

Brodnica (Strasburg) 6 lutego b-św, 6 marca b-k, 19 marca kr, 8 maja b-św, 12 czerw. b-k, 18 czerw. kr, 4 wrześ. b-k, 17 wrześ. kr, 2 paźdź. b-św, 6 listop. b-k, 12 list. kr, 4 grud. b-św.

Brusy 8 kwietnia kr-b-k, 24 czerwca, 12 sierp. b-k, 14 paźdź. kr-b-k.

Brzeźno szlach. (Adl.-Briesen) 18 marca, 13 maja, 15 lipca, 2 września, 25 listop. kr-b-k.

Brzozie Poln. 16 kwietnia, 11 czerwca, 13 sierp. b-k, 15 paźdź. kr-b-k.

Bukowiec 11 marca, 6 maja, 1 lipca, 9 września, 28 paźdź., 9 grud. kr-b-k.

Bysław 14 maja, 8 paźdź. kr-b-k.

Chełmno (Culm) 8 stycznia kr-b-k, 12 marca b-k, 2 kwiet. kr-b-k, 7 maja, 9 lipca, 3 września b-k, 8 paźdź. kr-b-k, 15 paźdź. b-k, 12 listop. kr-b-k, 26 listop. b-k.

Chełmża (Culmsee) 5 lutego, 12 marca, 7 maja, 4 czerwca, 2 lipca, 3 wrześ., 1 paźdź., 5 listop. b-k.

Chojnice (Konitz) 13 marca, 26 czerwca, 11 wrześ., 13 listopada kr-b-k.

Czarnowo (Scharnau) 11 listopada kr.

Czarze (Scharnese) 6 maja, 6 list. kr-b-k.

Cekzin (Poln.) 21 maja, 10 wrześ. kr-b-k.

Czersk 11 marca, 10 czerwca, 2 wrześ., 4 listop. kr-b-k.

Człuchów (Schlochan) 3 kwiet., 28 maja, 2 paźdź., 20 list. kr-b-k, 11 grud. kr.

Człopa (Schloppe) 22 stycz., 19 lutego, 19 marca b-k-św, 20 marca kr, 19 kwiet., 21 maja b-k-św, 22 maja kr, 18 czer., 16 lipca, 20 sierp., 17 wrześ., 22 paźd. b-k-św, 23 paźd. kr, 20 list., 17 grud. b-k-św, 18 sierp. kr.

Flötenstein 8 kwiet., 16 sierp., 11 paźdź. kr-b-k.

Frydland (Fr.-Friedland) 11 lutego b-op, 1 kwiet., 20 maja, 1 lipca, 7 paźdź. kr-b-k, 11 list. b-op, 16 grud. kr-b-k.

Frydland march. (Märkisch-Friedland) 5 marca b-k-św, 6 marca kr, 11 czerw. b-k-św, 12 czerw. kr, 1 paźdź. b-k-św, 2 paźdź., 10 grud. kr.

Gardeja (Garnsee) 2 kwietnia b-k, 3 kwiet. kr, 9 lipca, 10 września, 12 listop. b-k, 13 listop. kr.

Gniew (Mewe) 10 kwiet. b-k, 26 maja kr, 12 czerwca, 28 sierp., 9 paźdź. b-k, 17 listop. kr.

Golub 8 kwietnia, 8 lipca, 14 październ., 16 grud. kr-b-k.

Górzno 4 marca kr-b-k, 1 kwiet. b-k-św, 6 maja kr-b-k, 1 lipca b-k-św, 2 wrześ., 4 listopada kr-b-k.

Gosslerhausen 11 lutego, 8 kwietnia, 9 wrześ., 9 grudnia kr-b-k.

Grabia (Neu-) 25 marca, 26 listop. kr-b-k.

Grucho 16 maja, 17 paźdź. kr-b-k.

Grudziądz (Graudenz) 3 stycz., 7 lutego, 7 marca b-k, 25 kwiet. kr-b-k, 2 maja b-k, 27 czerwca, 29 sierpn. kr-b-k, 3 paźd. b-k, 14 list. kr-b-k, 5 grud. b-k.

Hammersztyn 9 kwiet., 24 czerw., 26 sierp., 21 październ. kr-b-k.

Hawa (Dt.-Eylau) 14 lutego, 25 kwietnia b-k, 29 kwiet. kr, 20 czerw., 29 sierp., 7 listop. b-k, 11 listop. kr.

Jabłonowo 18 marca, 20 maja kr-b-k, 17 czerw., 22 lipca b-k, 19 sierp. kr-b-k, 16 wrześ. b-k, 18 listop. kr-b-k.

Jastrów 25 marca kr-b-k, 13 maja kr, 17 czerwca, 19 sierpnia kr-b-k, 13 paźdź.

k, 14 października kr, 11 listopada kr-b-k, 16 grudnia kr.

Kamień 27 marca, 1 maja, 26 czerwca, 28 sierp. kr-b-k, 30 paździer. kr.

Kielbasin 12 sierpn., 11 grud. kr.

Kisielec (Freystadt) 11 marca b-k, 13 marca kr, 1 lipca b-k, 3 lipca kr, 2 września b-k, 4 wrześ. kr, 4 listop. b-k, 6 listop. kr.

Kiszpork (Christburg) 13 lutego, 13 marca, 1 maja b-k, 12 maja kr, 3 lipca, 4 wrześ. b-k, 11 wrześ. żreb, 11 listop. kr, 13 listop. b-k.

Kościelna Jania (Kirohenjahn) 13 marca, 6 listop. kr-b-k.

Kowalewo (Schönsee) 13 marca kr-b-k, 11 kwiet., 9 maja, 5 wrześ., 10 paź. b-k, 13 listop. kr-b-k.

Krojanka 26 marca, 27 maja, 26 sierpn., 29 paźdź. kr-b-k.

Kurzętnik (Kauernik) 26 marca, 23 kwiet., 25 czer., 20 sierp., 22 paźdź. kr-b-k, 10 grudnia b-k.

Kwidzyn (Marienwerder) 21 stycz. b-op, 1 kwiet. b-k, 2 kwiet. kr, 13 maja b-op, 8 lipca b-k, 20 sierpnia żreb, 26 sierpnia b-op, 9 wrześn. b-k, 21 paźdź. b-op, 11 listop. b-k, 12 list. kr.

Landez 10 kwiet., 12 czerw., 18 wrześ., 13 listop. kr-b-k, 22 grud. kr.

Leśno 29 kwiet., 27 maja, 28 paźd. kr-b-k.

Lidszark (Lautenburg) 17 stycz., 21 marca b-k, 24 marca kr, 13 czer., 12 wrześ., 24 paźdź. b-k, 27 paźdź. kr, 7 listop., 12 grud. b-k, 15 sierp. kr.

Lipnica 15 maja, 26 sierpnia kr-b-k.

Lisewo 24 czerw., 18 listop. kr-b-k.

Lubawa (Löbau) 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 11 czerw., 9 lipca, 27 sierpn., 1 paźdź., 29 paźdź. b-k, 12 list. kr.

Lubisz (Leibitsch) 16 kwiet., 8 paź. kr-b-k.

Lubiewo 7 maja, 5 listop. kr-b-k.

Łąki pod Nowem Miastem (Long) 20 marca, 6 listop. kr-b-k.

Łasin (Lessen) 27 marca, 26 czerw., 2 paźdź., 13 listop. kr-b-k.

Mynsterwald 8 maja, 11 wrześ. kr-b-k.

Młyniec 8 maja, 4 wrześ. kr.

Nieżywiec 16 kwiet., 1 lipca, 12 sierpn., b-k, 21 października kr-b-k.

Nowe (Neuenburg) 21 marca b-k, 25 marca kr, 16 maja b-k, 20 maja kr, 11 lipca, 22 sierpnia b-k, 26 sierpnia kr, 10 paźdź., 21 list. b-k, 25 list. kr.

Nowe miasto (Neumark) 22 stycz., 19 lut., 19 marca, 21 maja, 18 czerwca, 3 wrześ., 8 paź., 5 list. b-k, 17 listop. kr.

Osie 24 kwiet., 30 paźdź. kr-b-k.

Papowo (Papan) 22 kwiet., 16 wrześ. kr.

Piasieczno (Pehsken) 15 wrześ. kr-b-k.

Podstolin (Pestlin) 13 maja, 16 wrz. kr-b-k.

Prabuty (Riesenburg) 10 kwiet., 12 czer., 18 wrześ. b-k, 10 list. kr, 20 list. b-k.

Prust 30 kwiet., 29 paźdź. kr-b-k.

Przechlewo (Prechlau) 20 maja, 4 listopada kr-b-k.

Radzyń (Rehden) 27 lut. b-k, 11 marca kr-b-k, 24 kwiet. b-k, 24 czer. kr-b-k, 28 sierpn. b-k, 23 wrześ. kr-b-k, 23 paźdź. b-k, 11 listop. kr-b-k.

Rehhof 24 kwiet., 21 sierpn., 23 paź. b-k.

Rybnio 22 marca, 2 lipca, 10 września, 26 listop. kr-b-k.

Sępólno (Zempelburg) 20 marca, 6 maja, 23 wrześ., 11 list. kr-b-k, 16 grud. kr.

Śliwice 3 czer., 12 sierpn., 29 paź. kr-b-k.

Starytarg (Altmark) 10 kwiet., 6 list. kr-b-k.

Stegers 1 maja, 30 paźdź. kr-b-k.

Susz (Rosenberg) 26 lutego kr-b-k, 30 kwiet. b-k, 28 maja kr-b-k, 25 czer. b-k, 2 lipca żr, 27 sierpn., 29 paźd. kr-b-k.

Świecie (Schwetz) 14 stycz. b-k, 11 lut., 1 kwietnia, 13 maja kr-b-k, 17 czer. b-k, 15 lip., 19 sierpn. kr-b-k, 16 wrześ. b-k, 7 paźdź., 4 list., 16 grud. kr-b-k.

Sypniewo (Zippnow) 20 maja, 26 paźdź., 18 grudnia kr-b.

Sztum 12 marca b-k, 19 marca kr, 11 czerw. b-k, 18 czerw. kr, 10 wrześ. b-k, 17 września kr, 5 listopada b-k, 12 listop. kr.

Toruń (Thorn) 6 stycz. (2) kr, 19 czerw. (2) kr, 31 paźdź. (2) kr, 21 grud. (4) kr. Targ od 21 do 24 grudnia, tylko dla miejsc. handlarzy. W czwartek po 1 każdego miesiąca b-k-św-oiel-ow-kozy. Oprócz tego w każdy czwartek, z wyjątkiem 17 kwiet., 29 maja, 19 czerw. i 25 grud. targ na bydło i świnie.

Topolno 9 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 10 kwietnia, 8 maja, 12 czerwca, 10 lipca, 14 sierpn., 11 wrześ., 9 paźdź., 13 listop., 11 grud. kr-b-k.

Tuchola 4 marca, 13 maja, 8 lipca, 26 sierpn., 21 paźdź., 18 listop. kr-b-k.

Tuczno (Tütz) 13 marca, 26 czerwca, 30 paźdź., 11 grud. kr-b-k-św-ow.

Tychnowy (Tiefenau) 20 marca, 16 paźdź. kr-b-k.

Wąbrzeźno (Briesen) 7 stycz., 4 lutego, 4 marca b-k, 19 mar. kr-b-k, 8 kwiet., 6 maja, 3 czerw. b-k, 18 czer. kr-b-k, 2 wrześ. b-k, 17 wrześ. kr-b-k, 7 paźd., 4 list. b-k, 12 list. kr-b-k, 2 grud. b-k.

Wałdowo 5 maja, 3 listop. kr.

Wałcz (Deutsch-Krone) 7 stycz. św, 5 lutego, 12 marca kr-b-k-św, 1 kwiet. św, 7 maja, 11 czerwca, 9 lipca kr-b-k-św, 12 sierpnia św, 10 września kr-b-k-św, 14 paźdź. św, 5 listopada, 17 grud. kr-b-k-św.

Wariub 3 kwiet. b-k, 6 listop. kr-b-k.

Wiela 24 kwiet., 30 paźdź. kr-b-k.

Wigobork (Vandsburg) 11 lutego b-k, 18 marca kr-b-k, 8 kwiet., 20 maja b-k, 17 czerw., 12 sierpn. kr-b-k, 7 paźdź. b-k, 4 list., 9 grud. kr-b-k.

Złotów (Flatow) 9 kwiet., 28 maja, 27 sierpn., 5 listop., 17 grud. kr-b-k.

Złotowo 6 sierpn. (3) kr-pł-towary społ.

W obwodzie rejencji Gdańskiej.

Alt-Schottland 26 mar. (2), 5 sierpn. (6) k.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder), 2 wrześ. żr.

Elbląg 6 maja (3) kr, 7 maja główny targ na bydło, 28 sierpnia, 4 września żreb, 11 listop. (3) k. Targ na bydło i świnie w każdą środę i sobotę, jeżeli w dni te święto nie przypada; w innym razie odbywa się targ dzień przedtem. Główne targi na bydło opasowe 9 i 23 lipca, 13 i 27 sierpnia, 10 i 24 września.

Elganowo (Lamenstein) 27 mar., 23 paź. b-k-św.

Garoż (Gardsohan) 18 marca, 30 wrześ. św.

Gdańsk 5 sierpn. (10) kr (tg. jarm. domnikowy.) Trwa a) 10 dni tylko dla handlarzy i fabrykantów, którzy dwa to-

wary w budach sprzedawają, i dla wędrownych handlarzy, którzy mają kartę legitymacyjną do prowadzenia procedur; b) dla innych tylko 5 dni, od 5 do 9 sierpn. włącznie.

Gowidłino 3 kwiet., 6 listop. kr-b-k.
Gronowo 20 sierpn. b-k-kr, 22 paźdz. b-k.
Hartuzy 8 stycz., 12 lut. św., 12 marca b-k, 9 kwiet. św., 7 maja kr-b-k, 3 wrześ. św., 22 paźdz. kr-b-k, 3 grud. b-k, 10 grud. św.

Kielno (Köln) 29 kwiet., 13 listop. kr-b.
Kielpin 1 paźdz. kr-b-k.
Kiszewa Stara 8 stycznia, 12 lutego, 12 marca, 9 kwiet. św., 29 kwiet. kr-b-k, 14 maja, 11 czer. św., 20 sierpn. kr-b-k, 10 września, 8 paźdz. św., 12 listop. kr-b-k, 10 grud. św.

Kolebki 20 marca, 12 czerw., 9 wrześ. kr.
Koscherzyna (Berent) 10 stycz., 14 lutego św., 1 kwietnia kr-b-k, 11 kwietnia św., 24 czerw., 9 wrześ. kr-b-k, 3 paźdz. św., 4 list. kr-b-k, 5 grud., 19 grud. św.

Korkowo 25 lutego, 6 maja, 23 września, 25 listop. kr.

Lipusz 1 kw., 1 lip., 30 wrz., 9 grud. kr-b-k.
Luzin 30 października kr-b.

Lubichów 18 marca, 21 paźdz. b-k-św.
Maibork 5 maja (2) kr (1) b-k, 7 lipca b-k, 6 paźdz. (2) kr (1) b-k.

Nowodwór (Tiegenhof) 6 czerw. b-k, 10 czerw. kr, 8 sierpn. b-op, 5 wrześ. b-k, 9 wrześ. kr, 11 paźdz. b-op.

Neukirch 1 maja, 6 listop. byki rozpl.

Nytych (Neuteich) 28 stycznia kr-b-k, 1 kwiet. b-k, 24 czer., 29 lipca kr-b-k, 2 wrześ. b-op-k, 14 paźdz. kr-b-k.

Oliwa 27 lutego, 12 czerw., 2 paźdz., 11 grudnia kr-b-k-św-ow.

Pelplin 8 stycz., 12 marca 11 czer. b-k-św., 19 czer., 25 czer. jarmark, 5 list. b-k-św.

Pogodki 6 maja, 11 listop. kr-b-k.

Pruszcz (Jmaust) 22 kwietnia, 21 paźdz. kr-b-k-św-ow-kozy.

Przywidz (Marsensee) 3 maja, 20 czerw., 5 wrześ., 24 paźdz. kr-b-k.

Puck 11 marca, 1 lipca kr, 21 paźdz., 16 grud. kr-b-k.

Rahmel 15 maja b, 4 września kr-b-k.

Sierakowice 13 maja, 8 lipca, 19 sierpn., 18 listop. kr-b-k.

Skerszewy (Schöneck) 25 lut. b-k, 26 lut. kr, 11 marca, 8 kwiet., 13 maja św., 17 czer. b-k, 18 czerw. kr, 8 lipca b-k, 9 lipca kr, 9 września św., 7 paźdz. b-k, 8 paźdz. kr, 4 listop., 18 listop., 2 grud., 16 grud. św.

Skurcz 6 lut. b-k-św, 2 kwiet. kr-b-k-św, 1 maja byki rozplod., 14 sierpn. b-k-św, 6 list. byki rozplod., 12 list. kr-b-k-św.

Starogard Pruski 4 lut., 8 kwiet. b-k-św, 1 maja byki rozpl., 17 czerw. b-k-św, 24 czer. (2) kr, 16 wrześ., 28 paźdz. (2) kr (1) b-k-św, 6 listopada byki rozpl., 9 grudnia b-k-św.

Stęgowald (Stangenwalde) 26 marca, 31 grudnia b-k.

Stężyce (Stendsitz) 8 maja, 26 list. kr-b-k.

Straszyn 4 listop. b-k-św-ow-kozy.

Strzepcz 10 kwiet., 27 listop. kr-b.

Sulęcin 30 stycz., 24 kwiet., 26 czerw., 2 października kr-b-k.

Szenbark (Schönberg) 28 maja, 29 paźdz. kr-b-k.

Szynwald (Schönaw.) 11 wrz., 4 grud. kr-b.

Tczew (Dirschau) 28 marca b-k-św, 31

marca kr, 20 czer. b-k-św, 23 czer. kr, 12 września b-k-św, 15 wrześ. kr, 7 listop. b-k-św, 11 list. kr. W środy i soboty targ na świnie.

Tolmicko (Tolkemit) 14 stycz. kr, 14 maja b-k, 15 lipca kr, 16 września b-k, 7 paźdz. kr. Oprócz tego odbywają się targi w każdą środę i sobotę. W razie przypadającego święta w tym dniu odbędzie się targ w dniu poprzednim.

Turza 24 czerwca, 25 listop. św.

Wojherowo (Neustadt Westpr.) 13 lutego, 24 kwiet., 5 czerwca, 9 października, 6 listop., 23 grud. kr-b-k.

Wielkie Liniewo (Lienfelde) 2 kwietnia, 27 sierpn., 21 listop. kr-b-k.

Zblewo (Hochstäblau) 26 mar. kr-b-k-św, 18 czer., 11 wrz. b-k, 5 list. kr-b-k-św.

Zukowo (Zuckau) 11 czerw., 25 list. kr-b-k.

W Prusach Wschodnich.

A. W obwodzie rejencji Królewieckiej.

Alberga (Allentau) 28 lutego b-k, 4 mar. kr, 23 maja b-k, 27 maja kr, 19 wrześ. b-k, 23 wrześ. kr, 7 listop. b-k, 11 listop. kr.

Bartiszny (Barten) [2 kwiet. b-k], 8 kwiet. (2) kr, [23 lipca, 25 paź. b-k], 4 listop. (2) kr, [10 grud. b-k].

Bartoszyce (Bartenstern) 7 marca, 25 kwiet. b-k, 3 czerw. (2) kr, 27 czerw. b-k, 15 sierpn. żreb, 29 sierpn., 7 listop. b-k, 11 listop. (2) kr, 12 grud. b-k.

Bladian 15 maja, 2 października b-k.

Brunsborga (Braunsberg) 14 stycz. b-k, 21 stycz. kr, 11 mar. kr-b-k, 21 maja b-k, 12 czerw. kr, 17 czer. pl, 17 lip. b-k, 26 sier. b-k-woły, 14 paź. b-k, 21 paź. kr.

Dawillen 4 kwiet., 3 października b-k.

Dobremiasto (Gutstadt) 20 lutego, 2 kwiet., 12 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 8 lipca b-k, 4 września b-k-woły, 2 paźdz., 6 list. b-k, 10 listop. kr, 9 grud. b-k.

Doebern 28 stycz. b-k, 29 stycz. kr, 24 czerwca b-k, 25 czerw. kr, 7 paźdz. b-k, 8 paźdz. kr.

Domnowo (Domnau) [24 stycz., 28 marca b-k], 1 kwiet. (2) kr, [6 czerw., 25 lipca, 3 paź. b-k], 7 paź. (2) kr, [21 list. b-k].

Dryfort (Drengfurt) 21 lut. b-k, 25 lut. kr, 25 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 8 sierpn. b-k, 12 sierpnia kr, 11 list. kr, 14 list. b-k.

Frombork (Framenburg) 18 lutego b-k, 25 lutego kr, 13 maja b-k, 20 maja kr, 19 sierpn. b-k, 26 sierpn. kr, 13 list. b-k, 20 listop. kr.

Frydland 21 lutego, 2 maja, 13 czerwca b-k, 17 czer. kr, 15 sierpn. 10 paźdz. b-k, 14 paźdz. kr, 28 listop. b-k.

Gerdawy [23 stycz., 13 mar., 22 maja b-k, 31 lipca b-k-woły], 10 wrześ. kr, [15 wrześ. żreb, 2 paźdz. b-k], 12 listop. kr, [13 listop. b-k].

German 30 kwiet., 1 paźdz. kr-b-k.

Holand 28 stycz., 18 marca, 20 maja, 22 lipca b-k, 5 września żreb, 16 wrześ. b-k, 17 wrześ. (2) kr, 21 paźdz., 2 grud. b-k, 3 grud. (2) kr.

Hawka (Pr.-Bylau) [17 stycznia, 4 kwiet., 23 maja b-k, 27 maja kr], 24 czer. (2) pl, [8 sierpn., 21 list. b-k, 25 list. kr].

Hawa n. Pr. (Wehlau) 23 stycznia b, 24 stycz. k, 10 kwiet. b, 11 kwiet. k, 8 lipca (3) k (1) skóry (5) pl, 11 lipca

(2) b-k-woły, 15 lipca (2) kr, 23 paź. b, 24 paźdz. k, 28 paźdz. (2) kr.

Kajmy (Kajmen) 25 kw., 3 paźdz. kr-b-k.

Kłajpeda (Memel) 30 kwiet. b-k, 16 czerw. (7) kr, 9 lipca, 8 października b-k.

Kranz 11 czerw., 22 paźdz. kr.

Krzyżbór (Kreuzburg) 7 stycz., 18 marca, 29 kwiet. b-k, 30 kwiet. b-k, 24 czerw., 12 sierpnia, 23 wrześ. b-k, 17 listop. kr, 18 listop. b-k.

Królewiec (Königsberg) 30 kwietn. skóra, 20 czerwca w, 23 czerw. (7) pl, 30 czerw. (8) kr, 30 paźdz. skóra, 18 grud. (10) kr. Co środę targ na b-op. i chude.

Korschen 14 maja, 16 lipca, 24 września, 17 grudnia b-k.

Kotryna N. 10 stycz., 25 kwiet., 31 paź. b-k, 1 i 3 piątek każd. mies. targ na św.

Lidzbark (Heilsberg) 28 stycz., 25 marca, 6 maja, 3 czer. b-k, 17 czer. (2) kr-pl, 23 lipca, 28 sierpn., 25 paździer. b-k, 5 listop. (2) kr, 4 grud. b-k.

Landsberg [30 stycz., 10 kwiet., 22 maja b-k, 27 maja kr, 7 sierpn., 2 paźdz. b-k, 7 paźdz. kr, 11 grud. b-k].

Langheim 18 czerw., 12 list. kr.

Lauknen 29 kwiet., 7 paźdz. kr-b-k, 16 grudnia b-k.

Libszat 27 lut., 27 marca, 24 kwiet. b-k, 24 czerw. kr, 11 lipca, 21 sierpn., 4 września, 2 paźdz., 12 listopada b-k, 18 listop. kr, 18 grudnia b-k.

Lubawa (Labiau) 31 stycz., 23 marca, 20 czerwca, 5 wrześ., 31 paździer. b-k.

Melanki (Mehlauken) 7 lutego b-k, 2 maja kr-b-k, 4 lipca b-k, 24 paź. kr-b-k.

Melzak 23 stycznia b-k, 28 stycz. kr, 3 kwiet., 27 maja b-k, 3 czerw. kr, 10 lipca, 14 sierpn., 9 wrześ., 11 listop. b-k, 18 listop. kr.

Młynary (Mühlhausen) 2 kwietnia b-k, 8 kwietnia kr, 28 maja, 2 lipca b-k, 8 lipca kr, 10 wrześ., 23 paźdz. b-k, 28 paźdz. kr, 10 grud. b-k, 16 grud. b-k.

Morag 25 lut., 29 kwiet., 1 lipca b-k, 26 sierpn. b-k-żreb, 30 wrześ., 4 listop. b-k, 6 listop. kr, 16 grud. b-k.

Mulczya (Muldszen) 4 sierpn. kr.

Nordenburg 10 stycz. b-k, 14 stycz. kr, 23 maja b-k, 27 maja kr, 18 lipca b-k, 22 lipca kr, 23 list. b-k, 2 grudnia kr.

Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 16 maja b-k, 20 maja (2) kr, 26 wrześ. b-k, 30 wrześ. (2) kr.

Orneta (Wormditt) 15 stycz., 9 kwietnia, 14 maja b-k, 17 czer. kr, 26 czer., 19 sierpn., 23 paźdz. b-k, 4 listop. kr, 27 list. b-k.

Passlek patrz Holand.

Powundy 21 maja b-k.

Piława (Pillau) 1 kwiet. (2), 23 paź. (2) kr.

Poboty 25 kwiet., 31 paźdz. kr-św.

Popelki 24 kwiet., 16 paźdz. kr-b-k.

Prekuls 23 lut., 2 maja b-k, 5 maja kr, 27 czerw. b-k, 25 wrześ. żreb., 26 wrześ. b-k, 29 wrześ. kr, 21 listop. k.

Rastembork 7 stycznia, 6 maja b-k, 8 maja kr, 29 lip., 21 paź. b-k, 23 paź. kr.

Rybaki (Fischhausen) 18 marca (2), 24 czerw. (2), 4 listop. (2) kr.

Schaaksvitte 7 marca, 1 sierpn., 7 listop. kr.

Schönbruch 18 lut., 3 czerw., 19 listop. kr.

Szepopol (Schippenbeil) [21 marca b-k], 24 marca (2) kr, [11 lipca b-k], 16 lipca (2) kr, [12 wrześ. b-k], 17 wrześ. (2) kr, 11 listop. (2) kr, [14 listop. b-k].

Świątoliłka (Heiligelinde) 11 czerw. kr-pl.

Sw. Siewierka 28 lutego b-k, 4 mar. (2) kr, 11 czer. p, 13 czer. b-k, 17 czer. (2) kr, 15 sier. b-k, 30 sierpnia zreb, 7 listop. b-k, 11 listop. (2) kr.
 Szwanfeld 22 kwiet., 15 listop. kr.
 Tharau [2 kwietnia b-k, 3 kwiet. kr, 1 paźdz. b-k, 2 paźdz. kr].
 Tspiewo 21 stycznia, 8 kwietnia b-k, 9 kwiet., 4 czer. kr, 24 czer., 21 paźdz. b-k, 22 paźdz., 17 grudnia kr.
 Uderwangen 25 marca, 1 lipca, 28 paź. b-k.
 Wolfsdorf 25 marca b-k, 27 marca kr, 18 listop. b-k, 20 listop. kr.
 Waldau 22 maja, 30 paźdz. kr-b-k.
 Zetwald (Saalfeld) 27 marca, 15 maja, 26 czerw., 7 sierp., 18 wrześ., 6 listopada b-k, 11 listop. (2) kr.
 Zinten 19 marca, 25 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 20 czerw., 1 sierp. b-k, 5 sierp. kr, 31 paźdz. b-k, 4 listop. kr.

B. W obwodzie rejencji Gąbińskiej.

Benkheim 14 marca, 12 czerw., 3 paźdz., 11 grudnia b-k.
 Budwoty 26 lut., 21 maja, 24 wrześ. b-k.
 Darkiemy (Darkehmen) 19 marca b-k, 20 marca kr, 7 maja, 23 lipca b-k, 24 lipca kr, 10 wrześ. (2) zreb, 17 wrześ. b-k, 18 wrześ. kr, 10 grud. b-k, 11 grud. kr.
 Gąbin (Gumbinnen) 27 lut. b, 28 lut. k, 25 mar. woły, 22 maja b, 23 maja k, 27 maja kr, 31 lipca b, 1 sierp. k, 2 wrześ. woły, 8 wrześ. (2) zreb, 18 wrześ. b, 19 wrześ. k, 23 wrześ. kr, 4 grud. b, 5 grudnia k.
 Góda 17 marca b-k, 18 marca (2) kr, 12 maja, 23 czerw. b-k, 24 czer. (2) kr, 5 wrześ. z, 15 wrześ. b-k, 16 wrześ. (2) kr, 17 list., 15 grud. b-k, 16 gr. (2) kr.
 Jędrzychowo (Heinrichswalde) 27 lutego, 4 lipca kr-b-k.
 Jodgallen 15 wrześ. było do paszy.
 Jurgaitischen 18 marca, 4 listop. b-k.
 Kaukiemy (Kaukehmen) 17 stycz. kr, 28 marca, 19 czer. b-k, 20 czer. kr, 3 paźdz., 28 listop. b-k.
 Kłowa 26 marca, 5 listop. b-k.
 Kosduty 18 lutego b-k, 20 lutego kr, 9 wrześ. b-k, 11 wrześ. kr.
 Kowahlen 10 stycznia, 2 maja, 2 lipca, 14 listop. b-k.
 Krupyski (Kraupischken) 8 stycznia, 30 kwiet., 16 lipca b-k, 8 paźdz. kr-b-k.
 Lasdehnen 8 kwiet., 3 czerw., 7 paździer., 16 grud. kr-b-k.
 Margatowa 14 stycz. b-k, 15 stycz. kr, 8 kwietnia b-k, 9 kwietnia kr, 8 lipca b-k, 9 lipca kr, 23 września b-k, 24 wrześ. kr, 25 listop. b-k.
 Mohlkemen 30 kwietnia b-k, 24 wrześ., 10 grud. kr-b-k.
 Mieruniaszki 27 lutego, 1 maja, 24 lipca, 18 listop. kr-b-k.
 Moukireh 17 czer., 23 września b-k, 24 września kr.
 Pikiaty 5 marca b-k, 9 kwiet., 25 czer., 27 sierp. kr-b-k, 10 wrześ. zreb, 22 paźdz. b-k, 23 paźdz. kr, 3 grud. b-k.
 Plashken 11 czerw., 3 wrześ. kr-b-k.
 Ragneta 18 marca, 12 czerw., 7 sierp., 30 paźdz., 11 grudnia kr-b-k.
 Rautenburg 24 kwiet., 11 wrześ. b-k.
 Rus w pow. Szyłok. 24 stycz., 23 maja, 31 paźdz. (po 1 i pół) kr.

Seckenburg 7 stycznia b-k, 3 czerw., 14 paździer. kr-b-k.
 Skaisgiry 4 lutego b-k, 8 kwiet. kr-b-k, 3 czerw., 29 lipca b-k, 6 wrześ. zreb, 7 paźdz. kr-b-k, 2 grud. b-k.
 Smólniki (Schmalenungen) 18 lutego, 1 lipca, 11 listopada (po 2) kr.
 Stołupiany 11 lutego, 25 marca, 27 maja b-k, 28 maja kr, 12 sierp. b-k, 2 wrześ. b-k-zreb, 11 listop. b-k, 12 listop. kr, 2 grud. b-k.
 Świętajno 27 marca b-k, 18 wrześ. kr-b-k.
 Szitkehmen 19 lutego, 7 maja kr-b-k, 13 sierpnia b-k, 5 listop. kr-b-k.
 Szyło (Sallen) 26 marca, 18 czerwca, 10 września kr-b-k, 3 grudnia b-k.
 Szyłokarozma (Heydekrug) 3 stycz. b-k, 9 stycznia (1 $\frac{1}{2}$) kr, 9 maja b-k, 15 maja (1 $\frac{1}{2}$) kr, 1 sierpnia b-k, 29 sierp. zreb, 17 paźdz. b-k, 23 paźdz. (1 $\frac{1}{2}$) kr.
 Szyrwit 26 lut. b-k, 27 lut. kr, 21 maja b-k, 22 maja kr, 16 lipca b-k, 17 lipca kr, 29 paźdz. b-k, 30 paźdz. kr.
 Trempen 12 marca b-k, 13 marca kr, 14 maja b-k, 15 maja kr, 6 sierpnia, 22-paźdz. b-k, 23 paźdz. kr.
 Tyliża (Tilsit) 14 stycz., 25 marca, 27 maja b, 8 lipca (6) w, 16 lipca b, 2 wrześ. (2) z, 9 wrześ. (6) w, 16 wrześ. (8) z, 17 wrześ. (3) w. k, 7 paźdz., 11 listop. b.
 Oprócz tego 12 mniejszych targów na konie co pierwazą środę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
 Wągorerek (Angenberg) 8 stycznia b, 9 kwiet. b-k, 10 kwiet. kr, 21 maja b-k, 22 maja kr, 25 czer. b, 24 wrześ. b-k, 25 wrześ. kr, 26 listop. b-k, 27 list. kr.
 Wischwill 13 czerw., 24 paźdz. b-k.
 Wystrud (Insterburg) 24 lut. k, 25 lut. b, 26 lutego kr, 8 kwiet. b, 19 maja k, 20 maja b, 21 maja kr, 8 lipca b, 18 sierp. k, 19 sierp. b, 2 wrześ. (2) zreb, 16 września b, 6 paźdz. k, 7 paźdz. b, 8 paźdz. kr, 3 listop. k, 4 listop. b.

C. W obwodzie rejencji Olsztynskiej.

Aweidy 8 kwiet. b-k, 9 kwiet. kr.
 Biała 5 marca, 21 maja, 9 lipca b-k, 10 lipca kr, 1 październ. b-k, 2 paźdz. kr, 10 grud. b-k.
 Biskupiec (Bischofsburg) 12 lutego, 19 marca, 30 kwietnia b-k, 12 maja kr, 25 czer., 30 lipca, 3 września, 8 paźdz., 12 list. b-k, 18 list. kr, 3 grud. b-k.
 Biskupinek (Bischofstein) 3 kwietnia, 3 czerwca, 3 lipca b-k, 8 lipca kr, 24 lipca b-k, 18 wrześ. b-k-z, 30 paźdz. b-k, 4 listop. (2) kr, 11 grudn. b-k.
 Dąbrówno (Gilgenburg) 25 lutego b-k, 27 lutego kr, 29 kwiet., 1 lipca, 16 wrześ. b-k, 18 września kr, 4 listop. b-k, 6 listop. kr, 2 grud. b-k, 4 grud. kr.
 Drygallen 14 maja, 29 paźdz. kr-b-k.
 Ełk 8 kwietnia woły, 9 kwiet. kr, 17 czerw. b-k, 5 wrześ. zreb, 23 wrześ. woły, 24 wrześ. kr, 2 grud. b-k. Na targi na woły wolno i inne b. sprzedac.
 Friedrichshof 26 lutego b-k, 9 kwiet. kr-b-k, 11 czer. b-k, 23 lipca kr-b-k, 10 września, 26 listop. b-k.
 Hohenstein 9 kwietnia b-k, 10 kwiet. kr, 21 maja, 2 lipca b-k, 3 lipca kr, 6 sierpnia, 17 wrześ. b-k, 18 wrześ. kr, 26 listop. b-k, 27 listop. kr.
 Jaksbork (Johannisburg) 14 stycznia, 25 marca, 27 maja, 1 lipca b-k, 2 lipca kr, 23 września b-k, 24 wrześ. kr, 11 listop. b-k.
 Jedwabno 24 kwiet., 30 paździer. b-k.
 Kalinowy 25 marca, 8 lipca, 4 listopada b-k.
 Leo 4 marca, 1 kwietnia, 20 maja b-k, 21 maja kr, 29 lipca, 9 września, 21 paźdz. b-k, 22 paźdz. kr, 2 grud. b-k.
 Luktia (Locken) 1 kwietnia, 3 czerw. b-k, 5 czerw. kr, 18 listop. b-k, 20 list. kr.
 Mensgut 15 maja, 3 lipca, 27 listopada, kr-b-k.
 Mikotajki 1 kwietn., 20 maja, 24 czerw. 2 września, 7 paźdz. b-k, 8 paźdz. kr, 16 grud. b-k, 17 grud. kr.
 Młotyn (Liebamühl) 7 lutego, 25 kwiet. b-k, 29 kwiet., 24 czer. kr, 25 lipca, 5 wrześ. b-k, 9 wrześ. kr, 3 paździer., 14 listop. b-k, 18 listop. kr.
 Nidbork (Neidenburg) 14 stycz., 11 marca, 1 lipca b-k-św, 3 lipca kr, 2 wrześ., 21 paździer. b-k-św, 23 paździer. kr, 25 listop. b-k-św.
 Olsztyn (Allenstein) 18 lutego, 8 kwiet., 13 maja, 17 czer., 12 sierp., 9 wrześ., b-k-św-ow-kozy, 29 września chm, 14 paździer., 11 listopada, 16 grudnia b-k-św-ow-kozy, 17 grud. kr.
 Opaleniec (Flammberg) 27 maja, 11 listop. kr-b-k.
 Orys (Arys) 25 lutego b-k, 26 lutego kr, 3 czerw., 14 sierpnia, 18 września, 20 listop. b-k, 21 listop. kr.
 Ostróda 20 marca, 22 maja b-k, 23 maja kr, 31 lipca b-k, 2 sierpnia zreb, 2 paźdz., 20 listopada b-k, 21 listop. kr.
 Pasy (Paassenheim) 4 lutego, 27 marca, 6 maja, 24 czerw. b-k, 26 czerw. kr, 29 lipca, 23 wrześ., 23 paździer., 3 grud. b-k, 4 grud. kr.
 Puppen 9 wrześ. kr-b-k.
 Reszel 9 stycznia, 6 marca, 8 maja b-k, 15 maja kr, 14 czerwca, 10 lipca, 14 sierp., 2 październ., 4 grudnia b-k, 9 grudnia kr.
 Rogi 25 czerwca, 4 września b-k.
 Ryn (Rhein) 21 stycznia, 11 marca, 13 maja b-k-św, 14 maja kr, 15 lipca b-k, 16 wrześ., 11 list. b-k-św, 12 list. kr.
 Soldan (Działdowo) 18 lutego, 1 kwietnia, 13 maja b-k, 14 maja kr, 17 czerw., 22 lipca b-k, 16 września b-k-ow-pł, 17 wrześ. kr, 11 listop., 16 grud. b-k.
 Szczytno (Ortelsburg) 26 lut., 29 kwiet. b-k, 1 maja kr, 15 lipca b-k, 27 sierpn. miód, 2 wrześ. b-k, 4 wrześ. kr, 30 września b-k, 1 paźdz. miód, 18 listop. b-k, 20 listop. kr.
 Turoscheln 10 kwiet., 23 sierp. kr-b-k.
 Ukta 1 października kr-b-k.
 Wartembork 16 stycz., 27 marca b-k, 1 kwietnia kr, 7 maja b-k, 27 maja kr, 9 lipca, 7 sierpnia, 16 października, 6 listop. b-k, 24 listop., 15 grudnia kr, 18 grudnia b-k.
 Wielbark (Willenberg) 11 lutego, 1 kwiet. b-k, 4 kwietnia kr, 8 lipca b-k, 10 lipca kr, 7 paździer. b-k, 8 paźdz. kr, 25 listop. 9 grudn. b-k, 11 grud. kr.
 Wydmyny 22 stycz., 19 marca b-k-św, 21 maja b-k, 22 maja kr, 16 lipca, 17 wrześ. 5 listop. b-k-św, 6 listop. kr.
 Zebork (Seeburg) 10 stycznia, 26 lutego, 10 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 11

września, 15 paźdz., 20 listopada b-k, 25 listopada kr.
 Łędzin 25 stycz., 18 mar. b-k, 19 mar. kr, 29 kwietnia b-k, 30 kwiet. kr, 17 czerw., 12 sierp. b-k, 13 sierp. kr, 16 wrześ., 14 październ. 25 listop. b-k, 26 listop. kr.

Na Pomorzu.

W obwodzie rejencji Koszalińskiej.

Bärwalde 11 lutego, 8 kwiet. b, 9 kwiet. kr, 3 czerwca b, 9 września b-kr, 6 listop. b, 6 listop., 10 grud. kr.
 Belgard 26 lut. olej-nasiona, 20 marca b-k, 21 marca kr, 26 czerw. b-k, 27 czerw. kr, 24 lipca b-k, 4 wrześ. b-k-b ml., 8 paźdz. gest, 23 paźdz. b-k-ow, 24 paźdz. kr, 27 listopada b-k.
 Bublitz 14 marca, 6 czerw., 5 wrześ. kr-b, 3 paźdz. b-kr, 14 listop. kr-b.
 Budowo 4 marca, 28 listop. kr.
 Bytów 12 marca, 18 czer., 17 wrześ. kr-b-k-b ml., 12 listop., 10 grud. b-k-b ml.
 Drumburg 14 marca, 1 maja b, 2 maja kr, 17 lipca b-k, 16 wrześ., 12 listop. b, 13 listop. kr.
 Falkenburg 11 lutego, 25 marca b, 26 marca kr, 8 lipca, 21 paźdz., 11 listop., 12 listop. kr.
 Głowiń 21 marca, 11 listop. kr-b.
 Gross Jestin 27 marca, 24 paźdz. b.
 Gross Tychew 1 kwietnia, 28 paźdz. b-k.
 Kallies 19 marca b, 20 marca kr, 17 czer. b, 18 czer. kr, 6 sierp. b, 7 sierp. kr, 6 grud. b, 4 grud. kr.
 Körlin 19 lutego olej-nasiona, 13 marca b-k, 14 marca kr, 8 maja b-k, 9 maja kr, 2 paźdz. b-k, 3 paźdz. kr.
 Koszalin (Köslin) 5 lutego kr-b-olej-nas., 5 listop. b-op.
 Kolobrzeg (Kolberg) 25 marca, 17 czerw. b-k, 4 lipca b-k-pl, 15 lipca (5) kr, 16 wrześ. b-k, 31 paźdz. kr-b-k-ow-jarz.
 Leobok (Lauenburg) 20 marca kr-b-k-b ml-n, 15 maja b-k-b ml., 24 lipca, 28 paźdz., 18 grudnia kr-b-k-b ml.
 Lopa 10 kwiet., 9 paźdz. kr.
 Łupowo (Lupow) 22 kwiet., 14 listop. kr.
 Mielsteczko (Rummelsburg) 11 marca, 7 paźdz., 11 listop., 9 grud. kr-b.
 Polnów 20 marca, 26 czerw., 24 wrześ., 11 grudnia kr-b.
 Polczyn (Polzin) 5 marca olej, 12 marca b-k, 13 marca kr, 18 czer., 20 sierp., 22 paźdz. b-k, 28 paźdz. kr.
 Ratzeburg 13 marca, 11 września, 11 grudnia kr.
 Rügenwalde 20 marca b-nasiona-pl, 18 czerwca kr-b, 8 paźdz. b-nasiona-pl, 13 listop. kr-b.
 Schivelbein 12 lutego nas., 11 marca, 13 maja b-k, 9 lipca b-k-ow, 18 wrześ., 4 listop. b-k, 5 listop. kr.
 Sławno (Schlawe) 6 marca b-nasiona, 3 czerwca kr-b-pl, 11 wrześ. kr-b, 14 paźdz. b-op., 4 grud. kr-b.
 Schmolzin 11 kwiet., 24 paźdz. kr-b.
 Słupsk (Stolp) 5 marca kr-b-pl-leo-przędza, 19 marca b-nasiona, 9 lipca kr-b-pl-leo-przędza, 13 sierp. b-nasiona, 23 paźdz. kr-b-pl-leo-przędza, 3 grudnia b-nasiona.
 Szczecinek (Neustettin) 29 stycznia b, 5 marca, 18 czerw., 10 września kr b-k, 24 wrześ. k-kr, 25 listop. kr-b-k.

Tempelburg 6 marca b-k, 7 marca kr, 15 maja, 3 lipca b-k, 4 lipca kr, 7 sierp., 11 września b-k, 12 wrześ. kr, 6 listop. b-k, 7 listop. kr.
 Treblin 10 kwiet., 6 listop. kr-b.
 Zanow 26 marca, 20 sierpnia, 1 paźdz., 26 listop. kr-b.

Na Śląsku austriackim.

Albrechts. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu P. M., na Szymona i Judy. Na było we środę przed świętą niedziela, we środę przed św. Jakóbem.
 Beneschów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzie, we wtorek po św. Katarzynie.
 Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idzie, na św. Mikołaja. Na było: w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.
 Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suche, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.
 Biejsko. Po niedzieli suche, po św. Janie 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wtorek 22. maja, 10 paźdz. Na było w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.
 Bogumia. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedź. P. M., na św. Michała. Na konie i było w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świętami, przed Bożem Narodzeniem.
 Cieszyń. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedz. czerwca, w drugi poniedz. września. Przypadnie w który poniedz. jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedz. każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na było i konie.
 Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedz. po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.
 Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i było, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.
 Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed świętą niedziela, w poniedz. po 6 niedzieli po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judy. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. zefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabnia. Na Zaślubienie P. M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedz. po Narodzeniu P. M., na Szymona i Judy.
 Hradec. W poniedz. przed Wielką nocą, w poniedz. po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, na młodzianki.

Jablonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedz. po prze wodnej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. po św. Jakóbie Apost., w poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy w wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedz. po Nawiedzeniu P. M., w poniedz. po Narodzeniu P. M., w poniedz. po Ofiarowaniu P. M. Na było: w poniedz. po świętej Trójcy, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Bartłojem, w poniedz. po św. Mikołaju.

Klinkowice. W poniedz. przed św. Walentym, po niedzieli śródpustnej, w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wawrzyńcu, na św. Katarzynę. Na było: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek (przy Cieszyń). Targi na było: 1 na wtorek w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedz. przed św. Jadwigą.

Łódź. W poniedz. przed św. Trzech Krółów, po niedzieli Przewodnej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedz. po św. Michale.

Opawa. Na było, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc. za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wtorek 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

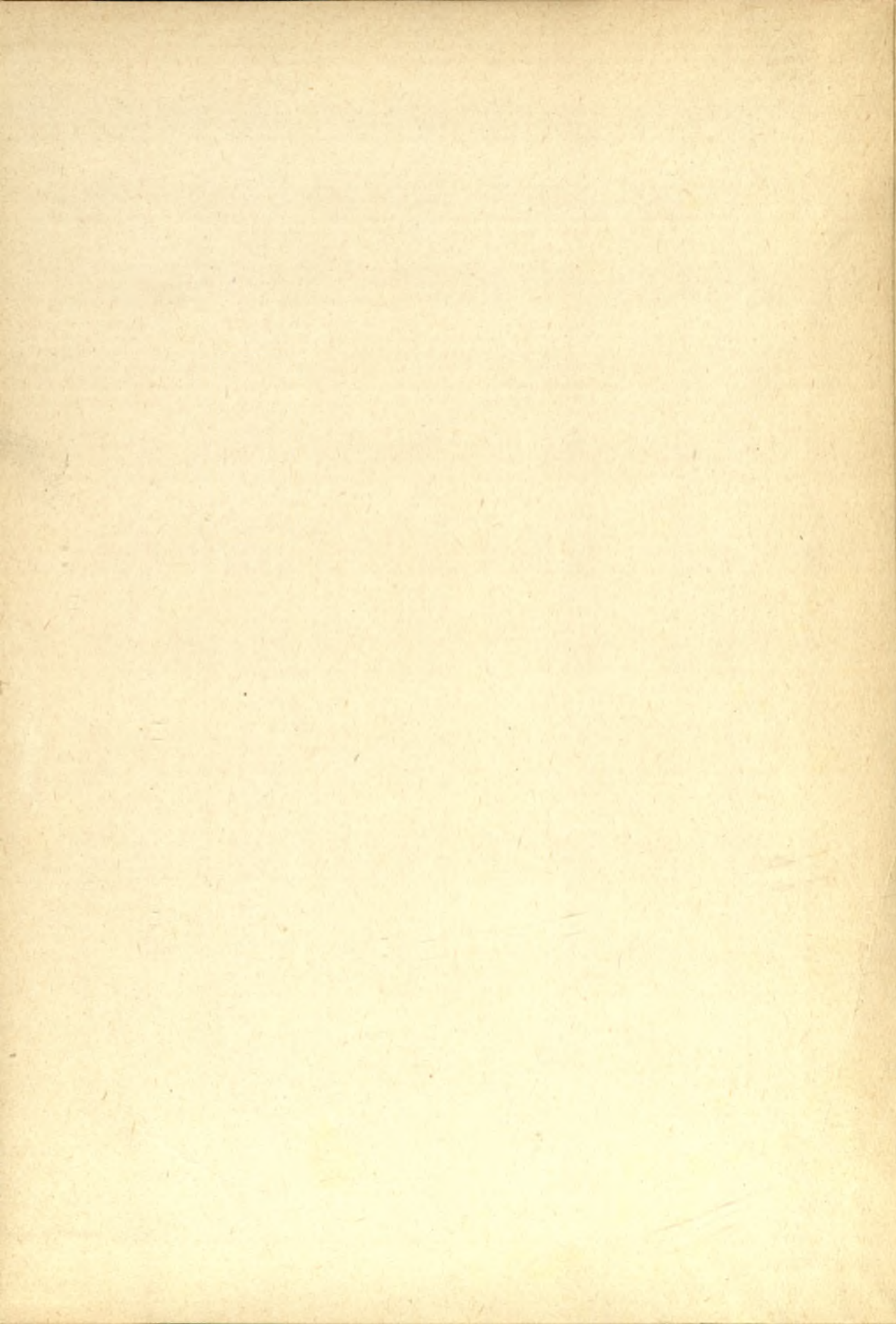
Skoczów. W czwartek po niedzieli śródpustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Macieja. Wielkie targi tygodniowe w następnym czwartku: przed Wielkanocą po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na było przed każdym jarmarkiem i wielkimi targami tygodniowymi.

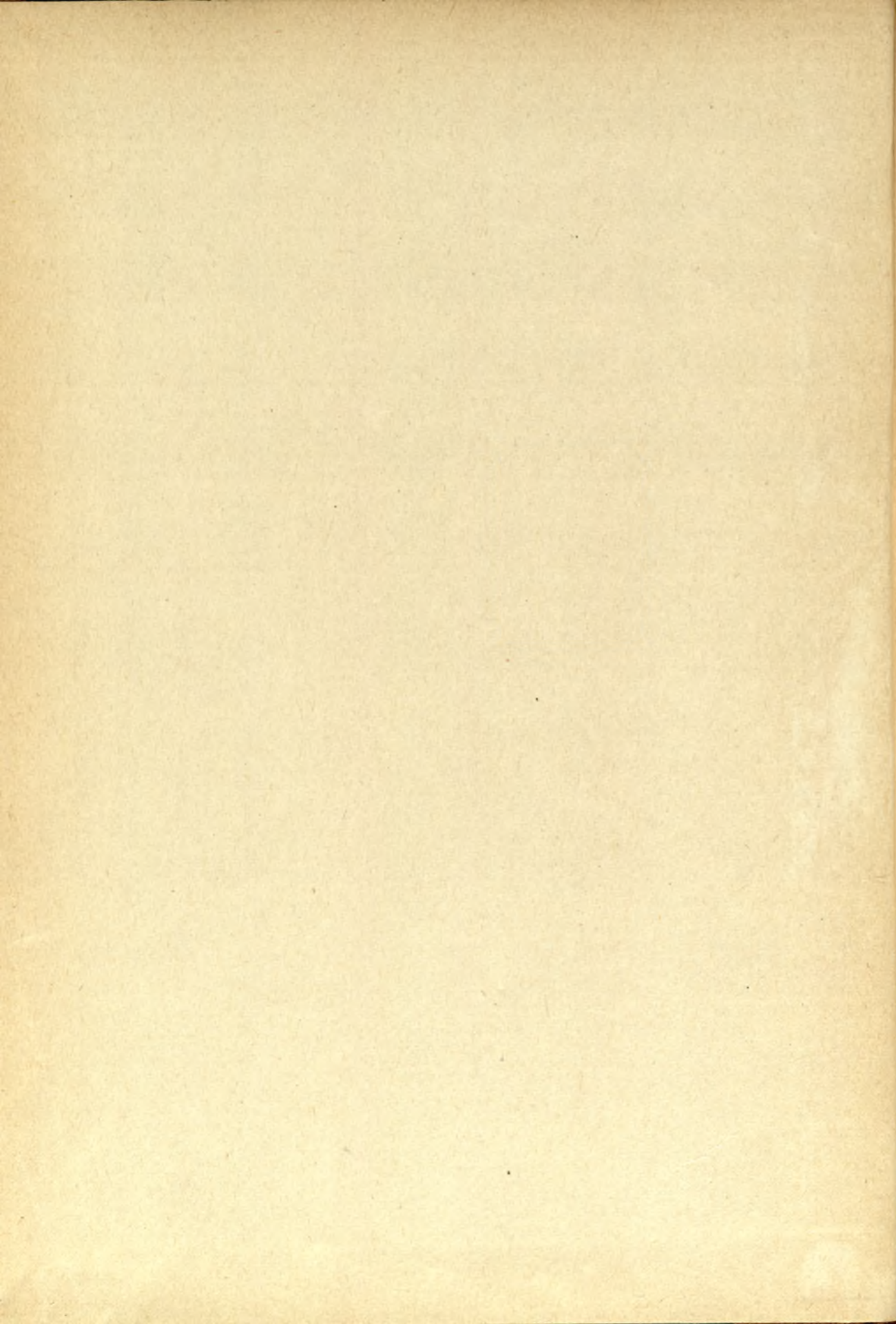
Strumień. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedz. po św. Jakóbie, na św. Michała. Na było przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

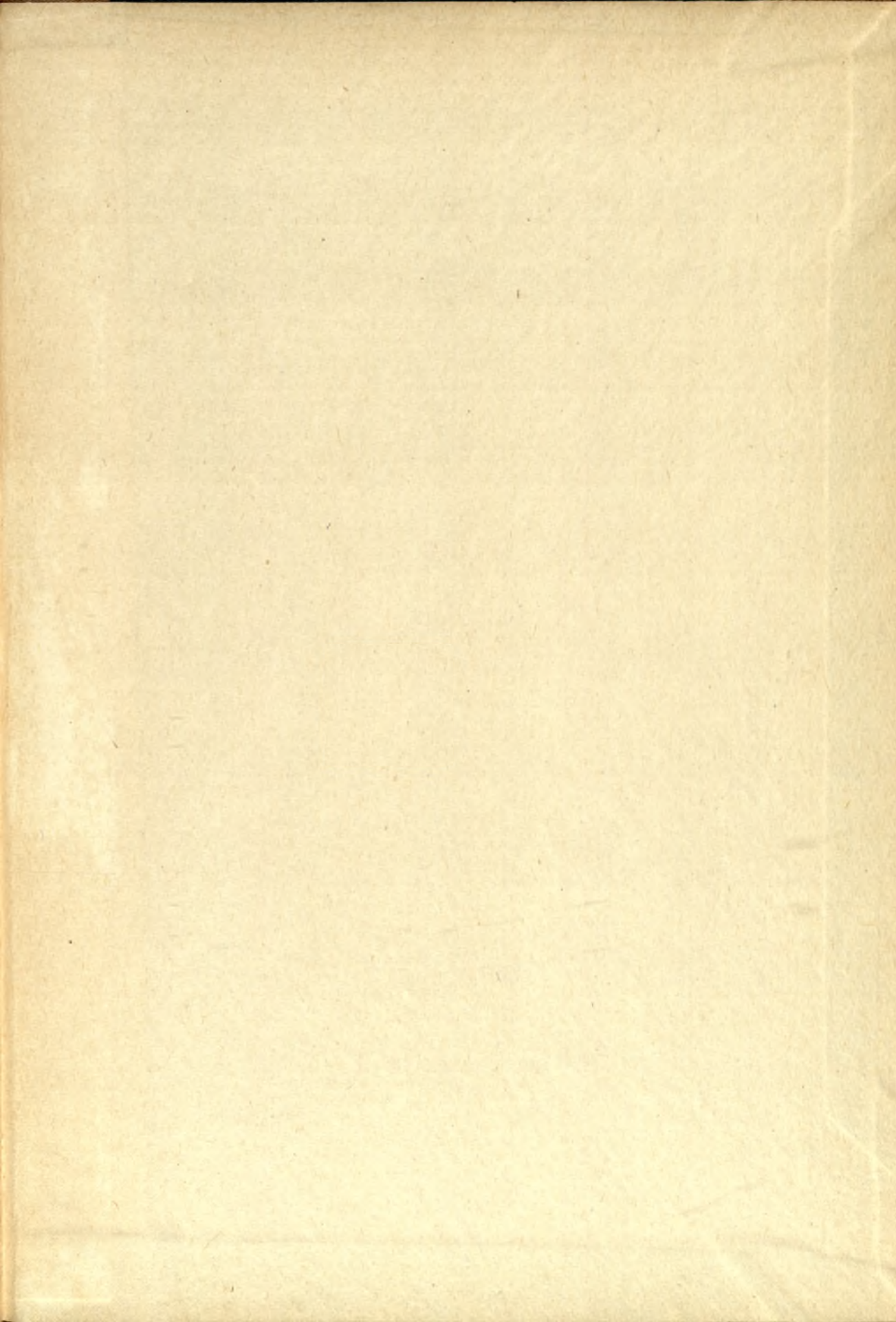
Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz. po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedz.

Witków. We czwartek po Najświętszym P. Gromnicznym, w poniedz. po Jubileu, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na było.
 Werbnó. W poniedz. przed Gromnicą na św. Jana Chrzc., na św. Michała. 22 kwietnia, 8 lipca, w Sre po 15 październiku.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.







Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

Im. E. Smolki w Opolu

KATOLIKI KALENDARZ
DLA WSZYSTKICH

ni inw. :

2496 CS

Syg.: ZBIORY ŚLĄSKIE

1919